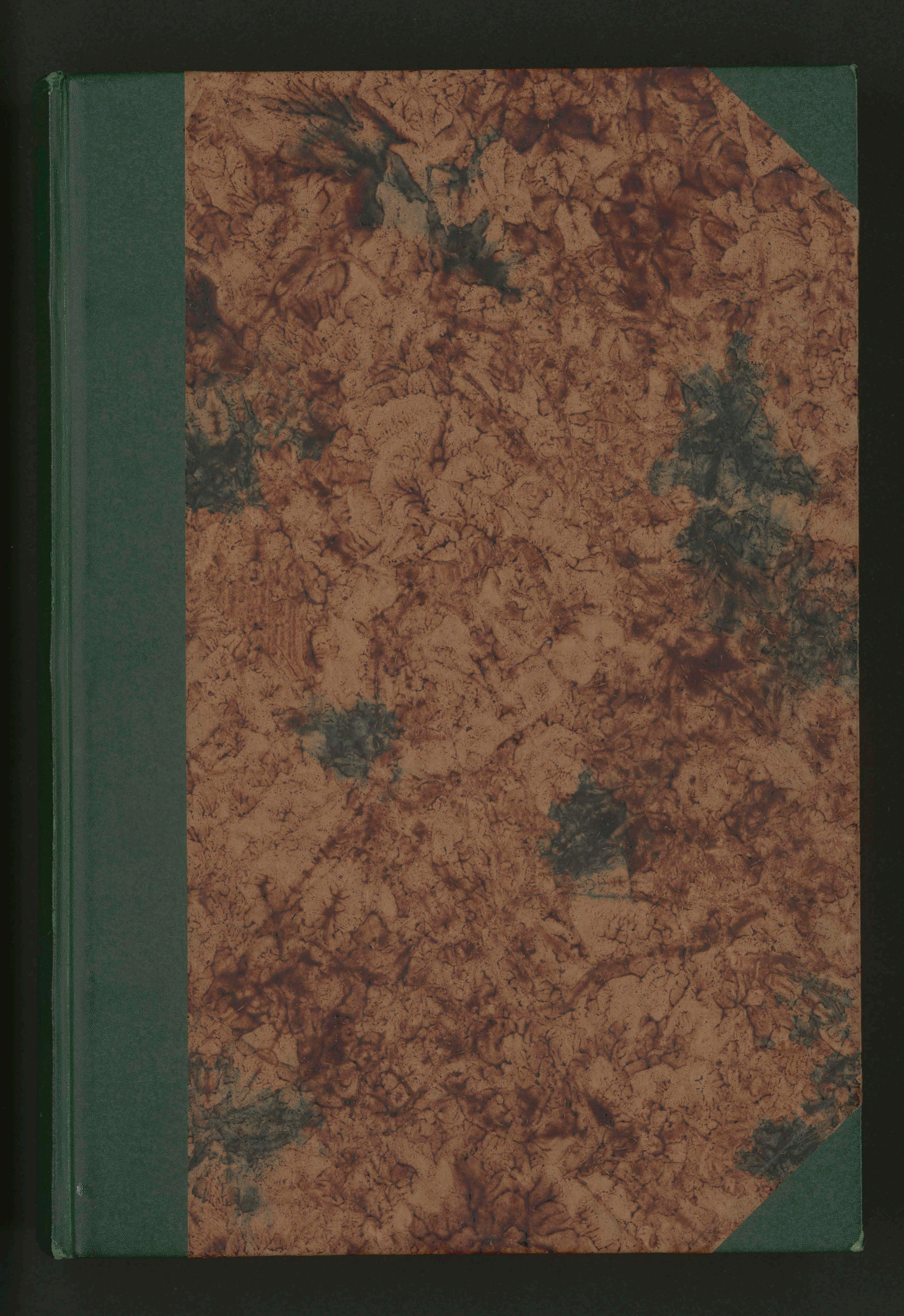


Opr. „Starodruk" 1966 r.

13

1

Tomasz Padurra


2

P. Marynia [illegible]
[illegible]
[illegible]
1871. dnia 24. [illegible]
[illegible]

TOBIAS RECHERT
Photograph aus Leipzig,
in Berdischev.

z Koziatyna

No

Pawiński Adolf.

Professor Uniw. Warsz.
Historyk.

List do Władysława Górskiego – z prośbą o pozwolenie zatrzymania dłużej materyałów historycznych – Warszawa 27. czerwca ——— 1875.

Dod. rewers A. Jabłonowskiego

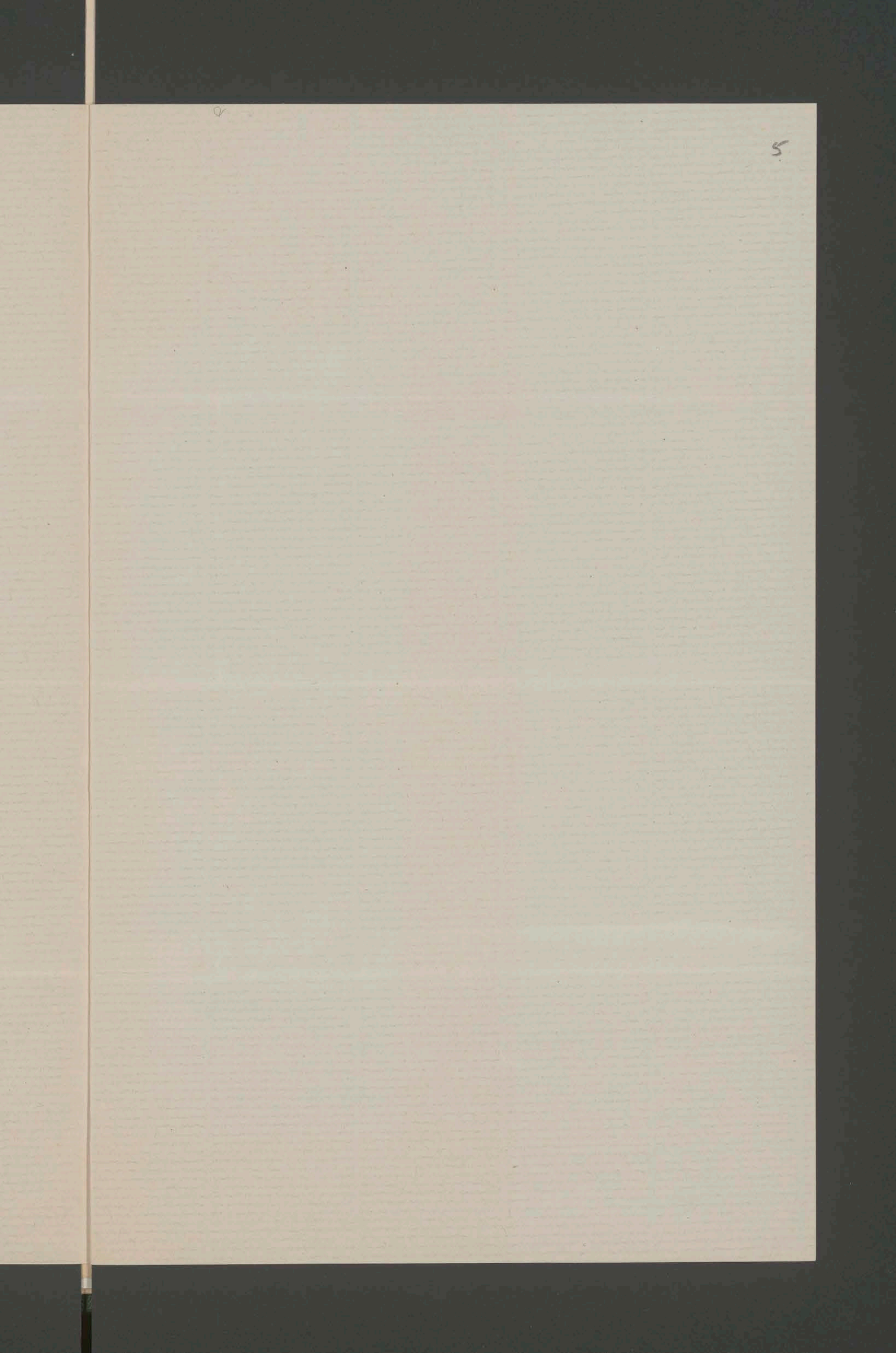
Szanowny Panie Dobrodzieju!

Łaskawie dostarczony mi materyał historyczny ośmieliłem się zatrzymać jeszcze u siebie na czas zimowy, kiedy właśnie z porządku mej pracy wypadnie się zająć epoką, do której należą. Mam zawsze na myśli dostarczenie Szanownemu Panu autografów w zamian za Jego łaskawość: może się u mnie zbierze znowu coś ważniejszego a nie omieszkam tego przesłać.

Przy załączeniu wyrazów prawdziwego poważania piszę się sługą

A. Pawiński

w Warszawie d. 27 Czerwca 1875 r.



do Wład. Gorskiego

6

Wielmożny Pan

Władysław Górski

[illegible]

7

Od JWgo Pana Władysława Górskiego wziąłem do użytku naukowego oryginalne korespondencye, niżej wyszczególnione, które po upływie roku jednego od dnia dzisiejszego w całości, niesplamione, niezniszczone w kształcie, w jakim je dostałem, zwrócić się zobowiązuję.

Listy Józefa Potockiego Wdy Kijow. sztuk 7.
J. Klem. Branickiego Chorąż. Kor. — szt. 73.
Pretensye Jana Tarły Wdy Sandomir. szt. 41.
Ułamek Dyaryusza J. K. Mniszcha
oraz Notaty własnoręczne syna jego
Józefa Mniszcha takoż
listy J. A. W. Mniszcha sztuk. 3.

Adolf Pawiński
prof. Uniw. w Warszawie
Marszałkowska 75

w Kijowie d. 14/26 Sierpnia 1874 r.

Od p: Władysława Górskiego wziąłem dla wręczenia Profes: Pawińskiemu w Warszawie do użycia w ciągu jednego roku, następujące oryginalne korrespondencye i akta:

№ 22. Listy, notaty, Manifestacek, z archiwum Jana Tarła Wdy Sandomierskiego. sztuk 37. (o Sejmikach.)

№ 2. Tarłowie. Listy rozmaite. sztuk 37.

№ 6. Listy Franciszka Salezego Potockiego. sztuk 30.

№ 10. Listy Teodora Potockiego Prymasa – sztuk 24.

№ 35. Listy ks: Jana Lipskiego Kardynała. sztuk 8.

№ 39. Listy Hetmana Wacława Rzewuskiego. sztuk 4.

№ 40. Listy Kanclerza Jana Małachowskiego. sztuk 6.

Manifest Adama Tarła Wdy Lubelsk: 1734 r.

Konfederacya Wojew: Sandomierskiego 1733.

Konfederacya Dzikowska 1734 r.

i Manifeste des Etats Confédérés de la Repub: de Pologne 1735.

Żytomierz 28 Sierpnia 1874 r.

Aleksander Jabłonowski

N
Przed
nowych
sponden
wie, w
z. m.
Obecr
wizerun
nowych
my od

Mąż
bo urod
gimnazj
zaś stu
pacie.
zwrócił
rządu c
tych m
nowisk
głównej
Pierv
w histo
chaczy
pałem.
miłowa
lało się
ny cok
w oddz
ckle'u,"
która
dzie hi
bowość
go." Z
wieku
nym",
a wres
skiego
Prac
zajmov
od r.
Króles
cheolog
przedn
Jest
kilku
cznych
denta
zupełn

Nowi akademicy.

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy listę nowych członków stałych i członków korespondentów Akademji Umiejętności w Krakowie, wybranych na posiedzeniu z d. 31-go z. m.

Obecnie wiadomość tę uzupełniamy, podając wizerunki, oraz krótkie szczegóły biograficzne nowych akademików, których szereg zaczynamy od profesora Adolfa Pawińskiego.



Mąż ten, w sile wieku dziś jeszcze będący, bo urodzony w r. 1840-ym w Zgierzu, nauki gimnazjalne kończył w Piotrkowie, następnie zaś studjował historję w Petersburgu i Dorpacie. Zdolności młodego studenta już wtedy zwróciły uwagę, wysłany też został na koszt rządu do Berlina i Getyngi, a w ostatniem z tych miast doktoryzował się, zanim objął stanowisko docenta historji w ówczesnej Szkole głównej.

Pierwszy jego odczyt „O prawach rozwoju w historji“ zyskał mu wytrwałą uwagę słuchaczy na dalsze wykłady prowadzone z zapałem. Tłumno na nich było zawsze, a zamiłowanie przedmiotu młodego profesora udzielało się uczniom. Odczyt pierwszy zmieniony cokolwiek i rozszerzony, wyszedł następnie w oddzielnej odbitce p. t. „Kilka słów o Buckle'u,“ pierwszą wszakże pracą Pawińskiego, która mu zdobyła poczesne miejsce w rzędzie historyków naszych było dzieło: „Skarbowość w Polsce za czasów Stefana Batorego.“ Za niem poszły inne, jak „Polska XVI-go wieku pod względem jeograficzno-statystycznym“, „W sprawie narodowości Kopernika“, a wreszcie odznaczone nagrodą kasy Mianowskiego „Rządy sejmikowe“.

Prace te nie przeszkadzały Pawińskiemu zajmować stanowiska profesora uniwersytetu, od r. 1875-go naczelnika archiwum głównego Królestwa Polskiego, oraz oddawać się archeologji przedhistorycznej i cenne w tym przedmiocie pisać rozprawy.

Jest też Pawiński członkiem honorowym kilku archeologicznych towarzystw zagranicznych, świeża zaś godność członka-korespondenta akademji umiejętności, dostała się najzupełniej zasłużonemu.

sze Dzieci: Ich Cesarskie Wysokości Wielkich Książąt, Mikołaja, Następcę Tronu; Jerzego i Michała Aleksandrowiczów, oraz Wielkie Księżniczki Ksenję i Olgę Aleksandrówny.

W dzień tak uroczysty, wszyscy wierni poddani zasyłają modły przed tron Przedwiecznego o najdłuższe życie Monarszej Pary, która wszystkim rodzinom świeci wspaniałym do naśladowania przykładem.

— KRONIKA KOŚCIELNA. W dniu jutrzejszym w kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim) o g. 10-ej rano wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, ku czci św. Antoniego; w kościele św. Ducha (po-paulińskim) o g. 9-ej rano wotywa w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

W domku Chopina.

W obec pogłosek o zupełnem zaniedbaniu pamięci i czci dla jednego z największych geniuszów naszego stulecia w jego miejscu rodzinnem, w tej Żelazowej Woli pod Sochaczewem, w której na świat niebo go wydało, okazała się konieczność sprawdzenia tego naocznie, czy rzeczywiście domek jego rodziców rozpada się w ruinę i czy prędzej lub później pod gruzami rudery zginą ostatnie ślady jego istnienia.

W tym celu delegacja Towarzystwa muzycznego, z dyrektorem Noskowskim na czele, w towarzystwie kilku osób ze sfer literackich i artystycznych wybrała się na miejsce i oto, co tam znalazła.

Domek, w którym się Chopin urodził, przedzielony od głównego dworu, dawnej siedziby Skarbków, niewielkim klombem, ujętym w wieniec starych świerków i kasztanów, przedstawia się z zewnątrz, na oko, dość przyzwoicie; mury trwałe, ściany bielone, dach gontem kryty, szyby całe.

Wewnątrz pustka, z wyjątkiem jednej izby zamieszkałej.

Widocznie śmiecie wymieciono, podłogi piaskiem wysypano, aby to jakoś na nasze przybycie lepiej się wydało.

Zapach suszonych jabłek jednak w pokoju pozostał, a ta część domku po prawej stronie, którą niegdyś zamieszkiwali starzy Chopinowie, nosi niestety wszelkie cechy zaniedbania. W najmniejszej komnatce narożnej tuż przy

lokalu... Będziemy mieszkały przy pensji, bo ja już nie wytrzymam w domu...

— Tak... lokal najpierwsza rzecz... Weźmiemy dwa obszerne pokoje...

— I dwa malutkie dla nas — dodała panna Eufemja.

— Trzeba także kupić ławki, takie jak były u nas, ażeby dziewczątka nie pochylały się i nie psuły oczu...

— I elegancko wytapetować całe mieszkanie — wtrąciła panna Eufemja. — Miętlewicz dostarczy...

— Dwie tablice... dwie katedry... Aha, najważniejsza rzecz: karty i okazy do metody poglądowej...

— Mebelki do mego pokoju mam bardzo ładne — mówiła panna Eufemja.

— A, i jeszcze zapomniałam najważniejszej rzeczy: muszę wziąć pozwolenie od dyrekcji.

— Doskonale... wybornie!... Awantura będzie z mamą okropna, ale raz się to wszy...

№ 295 13/25 Sierp.

ODZIENNY

25) Sierpnia 1896 r.

Rok XXXII.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 17. Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny" Cena ogłoszeń: wiersz petitem na 1 str 30 na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Reklamy garmontem 1-szy raz 25 kop następne 20 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa.

składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

nieco idą badania odnośnie koloru oczu, włosów, wzrostu, obwodu klatki piersiowej itd. O wiele ważniejsze bowiem od czysto etnograficznych i folklorystycznych badania antropologiczne raz na szeroką skalę zaczęte i prowadzone z roku na rok, dadzą nam znakomite pojęcie o tem, czem jesteśmy, wskażą nam prawdziwe pochodzenie nasze, rozświetlą najtajniejsze zakątki historyi naszej, u stóp której tyle niepewności się kryje.

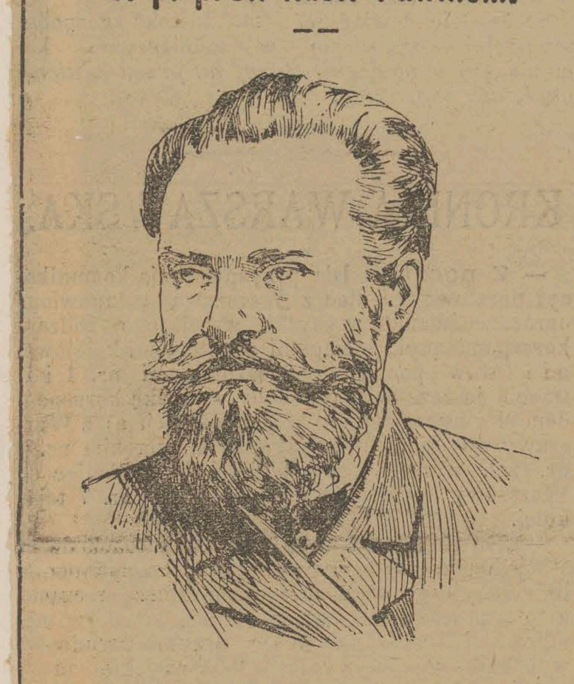
Nasz kraj z położenia swego—trakt po którym tyle wędrownych szczepów przeszło nosi w sobie ślady setek emigracyj, tysięcy plemion i szczepów. Odsłonięcia i wykrycia tych składowych pierwiastków od przyszłości oczekiwać należy, od badań, którym cały ogół przyjdzie z pomocą.

Otwierająca się obecnie pracownia antropologiczna nieraz się jeszcze do ogółu w tej kwestyi odwoła, prosząc o współracownictwo i pomoc, zostawiając sobie trud skoncentrowania i zgrupowania nadesłanych materyałów.

Oczekiwać należy, że każdy dbały o dobro wiedzy krajowej, każdy kogo pali gorączka poznania swej własnej siedziby, poznanie siebie samego, przedsięwzięciu młodej instytucyi tej dopomoże i na niezadługo do wszystkich chętnych odwołujący się głos jej, z ochoczą pomocą pośpieszy.

Kazimierz Daniłowicz-Strzelbicki.

Ś. p. prof. Adolf Pawiński.



Złożony ciężką niemocą i bawiący od dłuższego czasu w zakładzie leczniczym w Grodzisku, pod Warszawą, znakomity badacz dziejów naszych, profesor uniwersytetu warszawskiego, członek krakowskiej Akademii umiejętności, Adolf Pawiński, uległ wczoraj swym cierpieniom.

Ur. w r. 1840 w Zgierzu, nauki gimnazyalne pobierał w Pirtrkowie, uniwersyteckie zaś studya prowadził w Jurjewie (Dorpacie) i ukończył je ze stopniem kandydata filozofii. Ztąd udał się do Getyngi, gdzie zdobył doktorat filozofii, po powrocie zaś do kraju otrzymał w uniwersytecie petersburskim stopień doktora nauk historycznych i objął docenturę w b. Szkole Głównej warszawskiej, a następnie katedrę profesorską historyi w uniwersytecie. Oprócz tego, w r. 1875 został mianowany naczelnikiem archiwum akt dawnych Królestwa Polskiego.

Zamiłowany w badaniu dziejów w ogóle, a dziejów naszych w szczególności, na tem ostatniem polu położył nieocenione zasługi.

Pierwszem dziełem Pawińskiego, po za rozprawami pisanemi dla zdobycia stopni naukowych było „Kilka słów o Buckle'u," wydanych w r. 1869, a następnie idzie cały szereg krótszych lub dłuższych rozpraw i studyów historycznych i archeologicznych, z których wymienimy: „Notatki kupca Krakowskiego" (1892), „W sprawie narodowości Kopernika" (1878), „O cmentarzysku w Dobroszycach" (1875), „O zjeździe archeologów w Kijowie," „O kongresie międzynarodowym antropologii i archeologii w Peszcie" (1876).

Dziełem jednak, które zapewnia Pawińskiemu w dziejach wiedzy naszej niezatarte wspomnienie jest przedsięwzięcie wydawnictwa „Źródeł dziejowych," w których z nadzwyczajnym nakładem pracy zebrał nieocenione skarby do historyi rozwoju cywilizacyi w Polsce. W szeregu tych „Źródeł", lub też oddzielnie ogłosił: „Pamiętniki Marcina Matuszewicza", „Dzieje zjednoczenia Ormian polskich z kościołem rzymskim w XVI w.", „Stefan Batory pod Gdańskiem", „Początki panowania Stefana Batorego," „Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym," „Skarbowość w Polsce," „Jan Ostroróg," „Sprawy Prus Książęcych" i in., wreszcie pomnikowe dzieło: „Rządy sejmikowe w Polsce," nagrodzone w r: 1888 przez Akademię umiejętności, stanowiące dla badaczów historyi prawa państwowego w dawnej Rzeczypospolitej niewyczerpany skarbiec nowych prawd i poglądów.

Oprócz dzieł oryginalnych, wydał jeszcze przekłady: Macaulay'a „Dziejów Anglii" i Zeissberga „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich."

Wyborną charakterystykę Pawińskiego, jako profesora i uczonego, podał w „Tygodniku illustrowanym" (r. 1890, nr 6) Aleksander Rembowski; z artykułu tego wyjmujemy ustęp następujący:

„Jako jeden z wielkich przymiotów Pawińskiego należy wymienić i tę głęboką świadomość, że do poznania dziejów dochodzi się wielką pracą a nie intuicyą. Badanie a nie odgadywanie przyświecało jego studyom — i dlatego nie porywał się przedwcześnie na zbyt wielkie zadania i nie był nigdy zmuszony zastępować treści historycznej spekulacyami politycznemi, spowitemi w nastrój proroczy. Pawiński rozumiał wybornie, że zadaniem historyka jest krytyczne odtworzenie tego, co było w zamierzchłych wiekach, a nie bynajmniej gubienie się w zaciekaniach, coby mogło być, gdyby doniosłe fakty i wpływy były nieco odmiennemi."

B.

NAOKOŁO ŚWIATA.

△ **Teatr w Stanisławowie.** Dyrektor teatru im. Moniuszki w Stanisławowie, p. Jan Recki zamierza w pierwszym roku wystawić: „Sprawę kobiet" Bałuckiego, „Jadzię wdowę" Ruszkowskiego, „Baby" Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy, „Popychadło" Sztukiewicza, „Fredzia" i „Irenę" Graybnera, „Królewicza" Lubowskiego, „Syna" Zalewskiego, „Walkę o byt" Pawła Kośmińskiego, „Sto dyabłów" Domnika oraz „Panią Andrzejową" i „Kij żebraczy". Z oper nabyła dyrekcya teatru stanisławowskiego prawo grania na prowincyi: „Fausta", „Trubadura", „Traviatę", „Cyrulika sewilskiego", „O powieści Hoffmanna", „Flisa", „Verbum nobile", „Halkę", „Straszny dwór". Przedstawienia rozpoczną się w pierwszych dniach października.

Personel, w większej części już skompletowany, składa się z wybitnych sił aktorskich i wokalnych. Dekoracye dyr. teatru im. Moniuszki zamówiła u Burcharda w Wiedniu.

△ **P. Zygmunt Sarnecki** ukończył nową sztukę p. t. „Cud-dziewica".

△ **Burza na Węgrzech.** W wielu konsulatach węgierskich szalała z soboty na niedzielę burza, która wyrządziła znaczne szkody. W Balassa-Gyarmat wiatr poprzewracał słupy telegraficzne, łamał drzewa, z wielu domów pozrywał dachy. Burza zaskoczyła oddział huzarów, odbywających nocne manewry; wielu żołnierzy odniosło bardzo ciężkie rany; upadające drzewo zabiło jednego z kapralów.

△ **Ks. Saski Maks** wypowiedział w ubiegłą niedzielę w kościele św. Bonifacego w Londynie pierwsze kazanie. Świątynia była przepełniona. Po południu książe przyjmował liczne deputacye; w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że przybył nie jako książe, ale zwyczajny ksiądz.

△ **Katastrofa na morzu.** Z Bollnaes (Szwecya) donoszą pod dniem 22 b m.: „Wczoraj zatonął parowiec z 18 wychowańcami szkoły głuchoniemych. Nieszczęśliwi wyruszyli z Bollnaes na wycieczkę i żaden z nich do miasta nie powrócił. Dotychczas wydobyto dwanaście ciał."

△ **Sytuacya religijna na Madagaskarze** jest w tej chwili nader ważnem zagadnieniem dla rządu francuzkiego, pragnącego odłączyć religię od polityki. Zgromadzono więc wszystkie dane, objaśniające stosunek religii katolickiej i protestanckiej. Francuzka misya katolicka, założona w r. 1861 przez Jouena, składa się ze 114 członków: 49 księży, w tej liczbie jeden biskup, 38 zakonników i 27 sióstr; 641 nauczycieli i nauczycielek, 17,800 uczniów; 130,721 katolików; 600 szkół, w tej liczbie 9 normalnych, jedno kolegium, obserwatoryum astronomiczne, drukarnia. Budżet przedstawia sumę 200,000 franków. Protestanci posiadają pięć misyj z budżetem 200,000 franków. 1) Zakłady londyńskiego Tow. misyonarzy, posiadające 27 stacyj, 29 misyonarzy europejskich, misyonarki, 895 pastorów, 893 szkół z 66,348 uczniami. Wydatki Towarzystwa wynoszą 399,275 franków. Po za tem posiada ono wyższe zakłady naukowe, a mianowicie: kolegium teologiczne, a w niem 32 uczniów, szkołę normalną z 340 uczniami, wyższą szkołę dla panien, liczącą 200 uczennic i szkołę zwaną „szkołą pałacu" z 230 uczennicami. 2) „Kościół królewski", posiadający 194 kongregacye, 20,000 członków, 60,500 stronników, 188 szkół i 14,000 uczniów. 3) „Kwakrzy". Liczba misyonarzy ich wynosi 12. Stowarzyszenie to posiada zaledwie 3,161 członków i 14,410 stronników, 404 kaznodziejów i 14,860 uczniów. Po za tem kwakrzy posiadają misyę lekarską, podzieloną na kilka sekcyj. Jedna z nich posiada szpital, dający rocznie przytułek 600 chorym. Najważniejszą sekcyą jest ta, która przygotowuje lekarzy. 4) „Tow. propagujące Ewangelię", posiadające: biskupa zainstalowanego w Tananariwie, 27 pastorów i misyonarzy, w tej liczbie 2 europejczyków, 9,600 członków kościoła, 72 szkoły i 3,680 uczniów. 5) „Misya norwezka", założona w r. 1867, posiadająca: 21 stacyj, 23,539 chrześcian, 45,220 stronników, 454 szkoły, 28,400 uczniów, 20 pastorów, 1,122 nauczycieli—a wszystko pozostaje pod zarządem 25 misyonarzy. Po za tem misya posiada: szkołę teologiczną, normalną, medyczną, szpital, przytułek dla nieuleczalnych, szkołę przemysłową, dziennik.

Informacye.

= Do „Warsz. Dniewnika" telegrafują z Niższego Nowogrodu: „Zjazd oświadczył się za praktyką w fabrykach i zakładach przemysłowych, zanim założone zostaną specyalne zakłady naukowe i szkoły zawodowe fabryczno-przemysłowe. Postanowiono starać się o założenie składów dla przechowywania wzorów miar i wag, jako też o fakultatywne wprowadzenie systemu metrycznego.— W sprawie cła od maszyn rolniczych narady trwały dwa dni. Profesor Mendelejew obstawał przy cle dotychczasowem, gorąco sprzeciwiał się Chodzki. Z powodu rozdziału głosów, postanowiono oddać sprawę do rozstrzygnięcia ogólnemu zebraniu zjazdu".

= Dowozy żelaza na *jarmarku niższonowogrodzkim* są w ogóle mniejsze od zapotrzebowania; nabywcy otrzymują o 25% mniej, aniż żądali. Przewidywanem jest znaczne podwy szenie cen ze strony handlujących z drugiej ki. Dotychczas ceny są droższe: żelaza o 5 ko blachy o 10 kop. na pudzie od zeszłoroczny Na żelazo lane popyt dobry, ceny bez zmia dowieziono o 50,000 pud. mniej niż w r. z. szukiwane są naczynia żelazne pobielane; wy by kowalskie mają zbyt zapewniony. W og handel żelazem na jarmarku przedstawia się skonale.

= Dnia 7 września, jak donoszą „St.-Pet. Wie sądzoną będzie w senacie *sprawa b. naczeln ziemskiego Zedenowa*, z powodu skargi ka cyjnej adwokata jego Mironowa na wyrok s okręgowego petersburskiego. Sprawa ta będ rozpatrywaną w drugim wydziale departame karnego. Skład kompletu sądzącego stano senatorowie: Malczewski, Korf, Jacobi i Smitt Wnioski w sprawie dawać będzie p. o. ob prokuratora p. Słuczewski.

= Moskiewski komitet giełdowy postano starać się o jaknajrychlejsze przeprowadze sprawy *odpowiedzialności przedsiębierców* kalectwo robotników, a to w porządku pra dawczym, według projektu opracowanego pr ministeryum skarbu.

= Na zjeździe przemysłowców w Niższ Nowogrodzie sekcya handlowa postanowiła sić p. ministra skarbu o wprowadzenie *prze zów pieniężnych* pocztowych i telegraficzny jako też o uproszczenie formalności pocztow wogóle.

= Ministeryum komunikacyj w tych dni zatwierdzi, jak donosi „Pet. Listok," umowę, wartą pomiędzy kolejami nadgranicznemi mieckiemi z jednej, a kolejami warszawsko-w deńską i iwangrodzko-dąbrowską z drugiej s ny *o przewóz ładunków w komunikacyi be średniej pomiędzy kolejami niemieckiemi a syjskiemi* przez punkty pograniczne Sosnowi Aleksandrów.

= Zarząd kolei baltyckiej ustanowił *kom kacyę bezpośrednią* od st. Rakke na tej kole st. Warszawa dr. żel. petersbursko-warszaws w kierunku przez Gatczynę.

= Jak się dowiaduje „Pet. Listok" gosp rze rolni starają się w ministeryum munikacyj *o obniżenie taryf na przewóz ni gacizny z zagranicy.*

KRONIKA WARSZAWSK

— **Z poczty.** Dla przyśpieszenia komun cyi pocztowej Siedlec z Warszawą ustanow oprócz codziennej wysyłki wszelkiego rod korespondencyi pociągami pocztowemi-kolej mi i listów pociągami pasażerskiemi nr. 1 trzecią jeszcze w ciągu doby wysyłkę kore dencyi zwyczajnej i rekomendowanej: a) z W szawy do Siedlec pociągiem kuryerskim dr. żel. warsz. terespolskiej i b) z Siedl Warszawy pociągiem pasażerskim nr. 7 kolei.

— **Bank likwidacyjny.** W sferach f sowych podjęto dawny projekt założenia b likwidacyjnego w możliwie najkrótszym cz a to z powodu wzmagających się obrotów talicznych i okazujących się przytem trudn w uskutecznieniu wypłat. Warszawskie f bankierskie postanowiły założyć przy jedny domów bankierskich, w charakterze oddział sobny bank likwidacyjny, którego główną łalnością będzie pośrednictwo pomiędzy inst cyami finansowemi, oparte na systemie cz wym. Bank likwidacyjny realizować będzie że przekazy firm bankowych. Przy działal tego banku sfery handlowo-przemysłowe i f sowe zyskają wiele na czasie.

— **Niebywały zastój** panuje na gie warszawskiej. W ciągu kilku dni z rzędu przychodzi do skutku ani jedna tranzak „Gaz. losowań" twierdzi, że takiego zastoju było nawet po kolosalnym krachu w 1873 r. pociesza czytelników swoich, że z końcem nu letniego giełda się zbudzi.

— **Nowy dworzec.** Zarząd kolei w.- wyasygnował rs. 75,000 na budowę nowego d ca na stacyi Ciechocinek. Dotychczasowy rzec drewniany wobec zwiększającego się

ODZIENN

od zapotrzel
, mniej, aniż
czne podwy
h z drugiej
elaza o 5 ko
zeszłoroczny
y bez zmian
iż w r. z. 1
bielane; wy
ony. W og
dstawia się

„St.-Pet. Wie
z b. naczeln
u skargi ka
na wyrok s
rawa ta będ
e departame
ącego stano
acobi i Smitt
zie p. o. ob

wy postano
przeprowadze
dsiębierców
rządku pra
cowanego pr

w w Niższ
postanowiła p
dzenie *prze*
telegraficzny
ści pocztow

w tych dni
ok," umowę,
ranicznemi
warszawsko-w
z drugiej s
unikacyi bez
nieckiemi a
czne Sosnowi

anowił *kom*
e na tej kole
ko-warszaws

Listok" gosp
inisteryum
a przewóz ni

—

ZAWSK

szenia komun
wą ustanow
zelkiego rod
towemi-kolej
skiemi nr. 1
ysyłkę kore
wanej: a) z
kuryerskim
b) z Siedl
skim nr. 7

W sferach f
założenia b
jkrótszym cz
się obrotów
rzytem trud
rszawskie f
ć przy jedny
terze oddział
ego główną
pomiędzy ins
systemie c
zować będzie
Przy działal
emysłowe i f

nuje na gie
dni z rzędu
edna tranzak
kiego zastoj
chu w 1873 r
e z końcem

ąd kolei w.-
ową nowego d
ychczasowy
zającego się

1855 r. 6 Czerwca

Dziewyn.

Najśliczniej Panu dziękuję za łaskawe przysłanie listów, które mi wielką sprawiły przyjemność. Wolałbym ustnie Panu podziękować, a nawet to wykonam, skoro się tylko dowiem o powrocie Państwa z Kamieńca.

Tymczasem proszę przyjąć wyznanie prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję nazawsze

Uniżonym sługą

A Pietkiewicz

do Wład. Górskiego

13

Wielmożnemu Jmci Panu

Władysławowi

Górskiemu

JWWPanu Dobrodziejowi

w Medziach



odpowiedź P. Buszczyn-
skiemu posyłam przez
swojego posłańca.

14

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Polecił mi Kraszewski, abym WPanu Dobrodziejowi przesłał załączone przy tem portrety Zana, których było 25; ale udało mi się tylko dziesięć rozprzedać, za które pieniądze sam do Żytomierza odeszlę; piętnaście zaś WPanu Dobrodziejowi posyłam i nie wątpię, że szlachetne serce Pańskie łatwo znajdzie sposób szybkiego ich rozprzedania.

Miło mi przy tem wyrazić WPanu Dobrodziejowi uczucia wysokiego szacunku, z którym pozostaję na zawsze

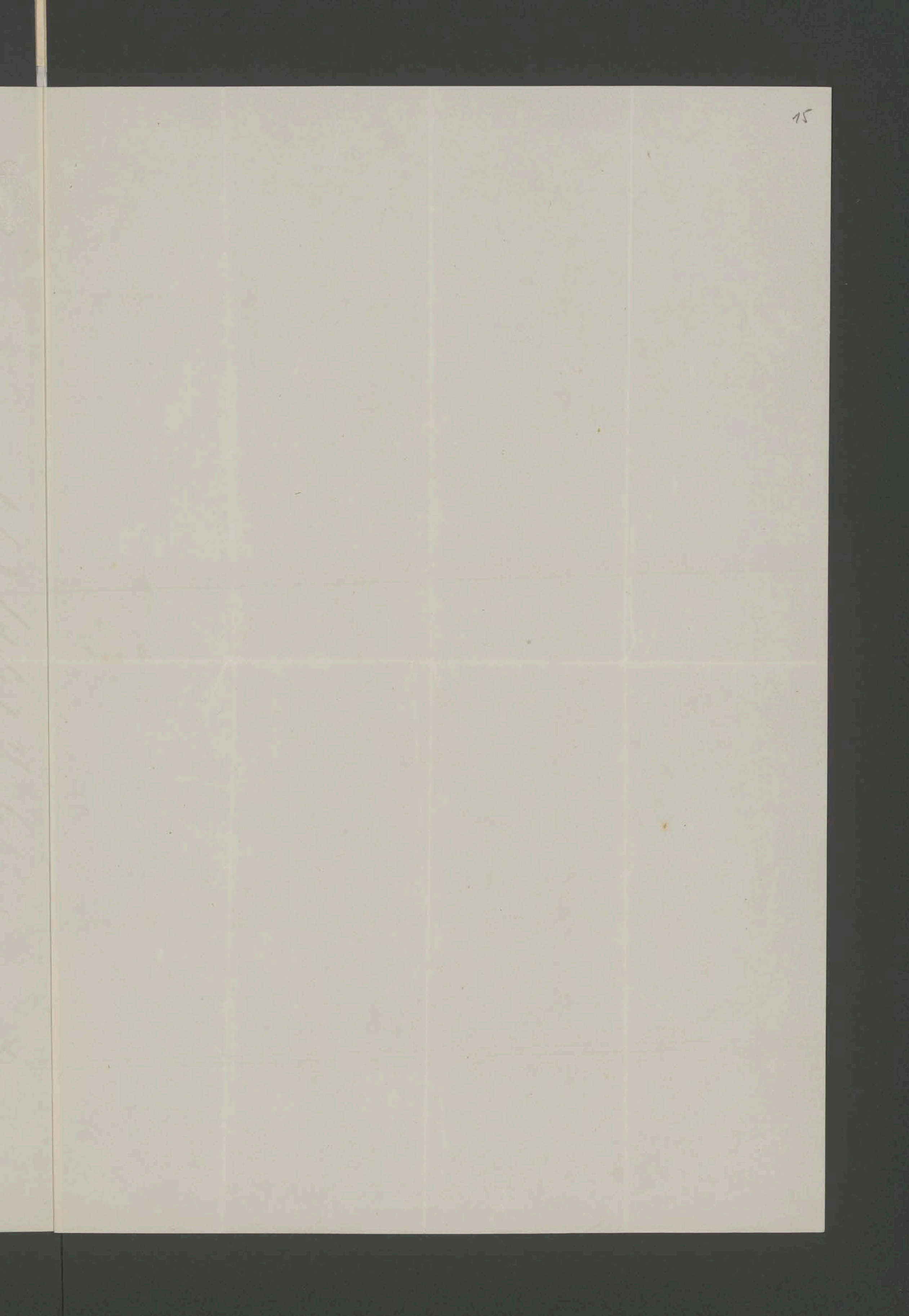
Najniższym WWPana Dobrodzieja

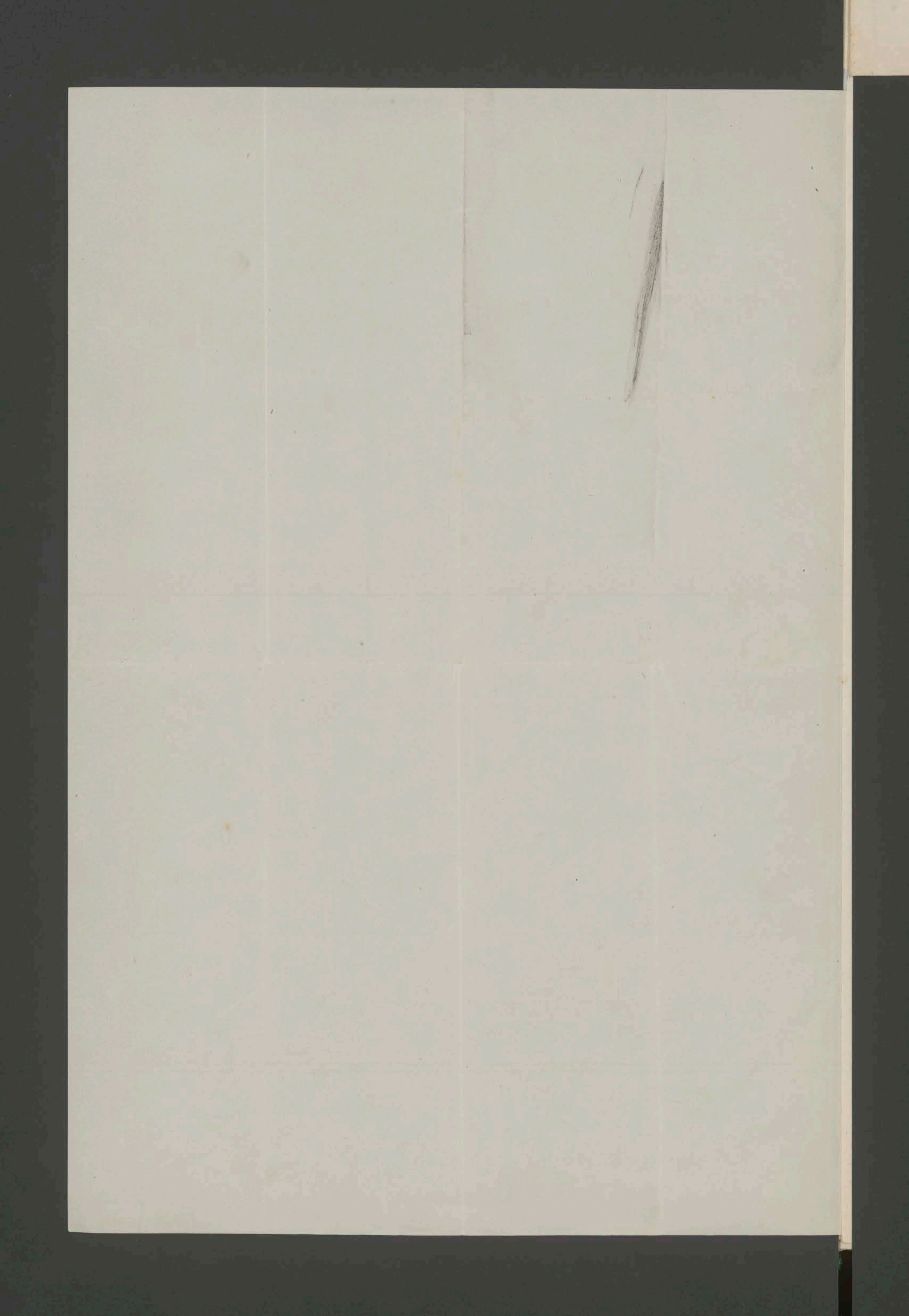
Sługa

A. Pietkiewicz

1859 r. 8 Stycznia

Połock





16

Wielmożnemu Jmu Panu
Władysławowi
Górskiemu
WW Panu Dobrodziejowi
w Kamieńcu



17

Kochany Panie Władysławie!

Będę ci najczulej obowiązany, jeśli raczysz dzisiaj wieczorem przyjść do mnie na herbatę, aby mi serdecznie sprawić uciechę w wigilię mych imienin.

Z szacunkiem i przyjaźnią

H Sienkiewicz

12 Czerwca 1884.

19

Wielmożnemu Jmu Panu

Władysławowi

Górskiemu

Wspólna N: 22

w Warszawie d. 5 Grudnia

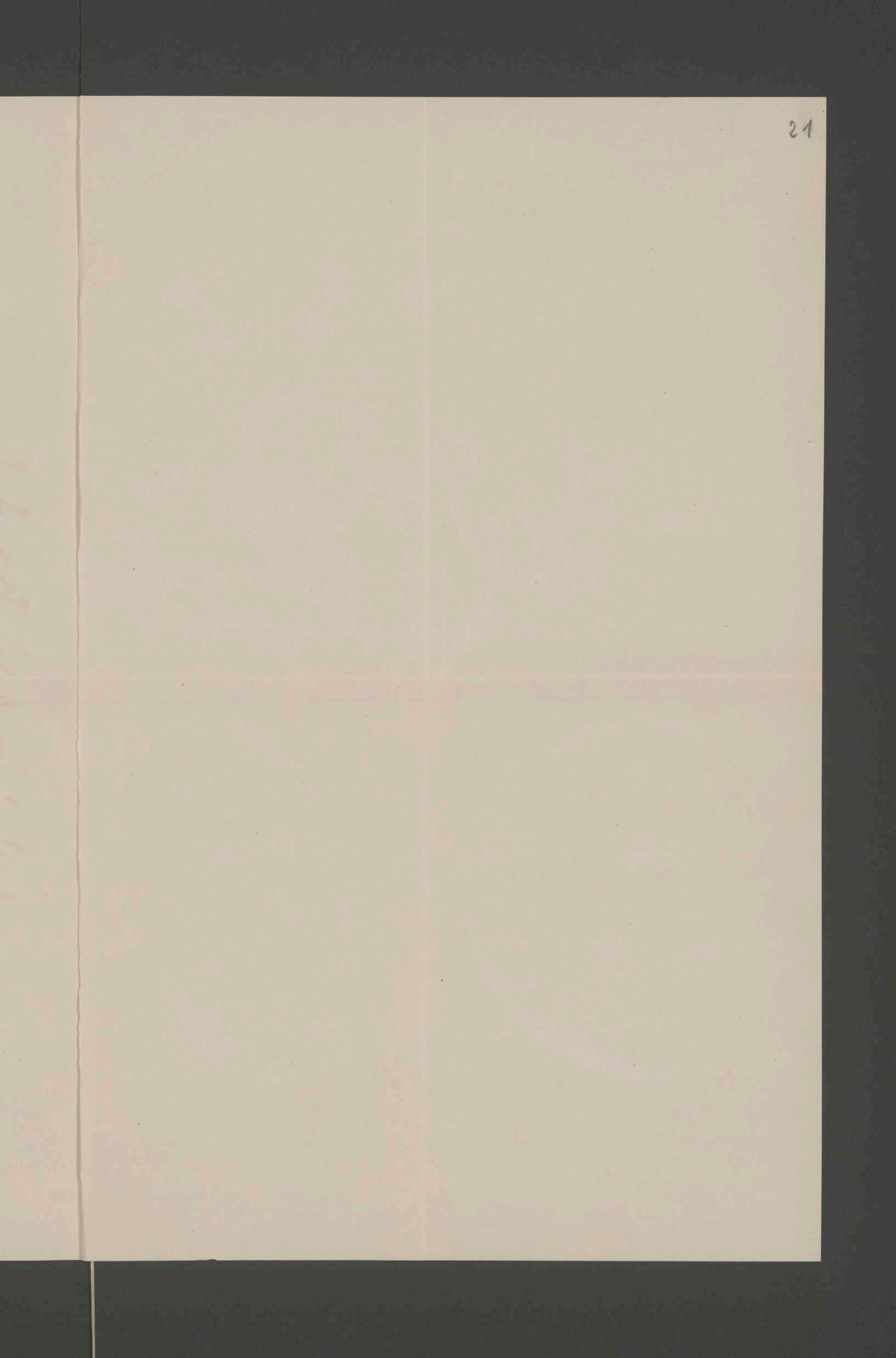
REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Kochany Władysławie!

Przypominam ci jutrzejszą sesyą Kroniki rodzinnej i proszę, abyś mi nie zrobił zawodu, gdyż Pani Borkowska parę już razy bardzo serdecznie zalecała mi, abym koniecznie ciebie przyprowadził. Przed chwilą właśnie odebrałem od niej kartkę w tym interesie. Termin o godzinie ósmej.

Twój całem sercem

A. Pietkiewicz



22

Wielmożnemu Panu

Władysławowi

Górskiemu

Wszpólno No 22

214 – 84.
36.
56 – 19.
57 – 82.

364 85
14.

378 – 85
115. 15
1. 50

497 – 50

200
250

1890 $\frac{9}{20}$ Czerwca
Warszawa

Kochany Władysławie!

Niestety! prawda święta, że Kłosy z tem półroczem kończą dni swoje. Istnieć dłużej nie mogły, bo od lat ośmiu Lewental ciągle straty na nich ponosił, dochodzące aż do 13,000 rubli rocznie, a obok tego tak brutalnie był ciągle napastowany przez Rolę, Przegląd Tygodniowy, Prawdę i wreszcie przez Tygodnik powszechny, iż nie dziw, że się ostatecznie zniechęcił. Szkoda pisma, które, bądź co bądź, w ćwierćwieczowem swojem istnieniu niemałe usługi literaturze i sztuce oddało i żywiło sporą gromadkę pracowników.

Ja od 1go Lipca obejmuję administracyą literacką Encyklopedyi Powszechnej,

jako też kierunek Wędrowca i felje-
tonu w Kuryerze Warszawskim, co
pod względem pieniężnym przyniesie
mi tyle, ile i Kłosy, lecz będzie
wymagał pracy mozolnej więcej.
Daj mi Boże zdrowie i siły!

Co do widoków naddniestrzańskich,
poproś p. Wiśniewskiego, żeby mi wy-
jednał u ich właściciela pozwolenie,
a postaram się skorzystać z nich
w Wędrowcu, dla którego są bardzo
stosowne, byle tylko cenzura pozwoliła.
Za kilka tygodni sprawa się ta roz-
strzygnie.

U nas nic pomyślnego. Stosunki co-
raz cięższe, cenzura ściślejsza daleko,
niż za czasów Mikołajowskich, bieda
coraz to większa, a razem to lekko-
myślność i gonienie za uciechami
niesłychane. Tłum rozegrany ze wszyst-
kiego robi sobie uciesznie widowisko.
Na pogrzebie Żółkowskiego było kilka-
dziesiąt tysięcy ludzi, i prawie tyle

na żądanie jakiegoś ruskiego generała w kilka dni potem, zasiewano też i na pogrzebie trzech ordonków klubu wło-cławskiego, który zarzekł się nie-dawno. [illegible] na [illegible] [illegible], pędząc w [illegible] ze wszech stron [illegible] do kościoła świętokrzyskiego, to wy-stał-by, że dzień ten oddania ostat-niej posługi jakimś kawalerom, za ojczyznę poległym, lub że wybuchła rewolucya! —

Nowo [illegible] z [illegible] ś.p. By-kowskiego wyślę ci przez [illegible] pocztę; oczekuj go za tydzień.

Nie zapominaj o starym swoim druhu, który cię kocha i poważa najszczerzej!

A. Pług.

Wielką a bardzo gorącą mam do ciebie prośbę: poszukaj do skopiowa-nia (do wysłania mego prywatnego użytku) tego manuskryptu o Podolskich, który ś.p. [illegible] [illegible] przepisał był dla Kraszewskiego. — Zwrócę ci prędko.

25

ПОЧТОВАЯ МАРКА
VII
СЕМЬ КОП.

ВАРШАВА
9
ИЮН.
1890
1 1

Его Высокоблагородию

Владиславу

Гурскому

черезъ Ольшанскую Почто-
вую Станцію

въ Вербку волоскую

Подольской Губ.


ОЛЬШАНСКАЯ П.С.
ПОДОЛЬСК.ГУБ.
12
ИЮЛ
1890


12
1890


СОРОКИ БЕССАР.Г. 3
ПОЧТ.-ТЕЛЕГР.КОНТ.
11
1890

Pirogow

do wład. Górskiego

26

Прошу покорно прислать мнѣ ~~к~~ копію моего объясненія о выдачѣ на нѣсколько часовъ; я досель не ~~себѣ~~ переписывалъ надлежащимъ образомъ копіи; а возвращу ее непремѣнно чрезъ нѣсколько часовъ. ~~Н~~

Прошу также объявить мнѣ адресъ землемѣра или не просить ли его придти ко мнѣ

Пироговъ

24 Іюня
1862.

№ 224.

Włodzimierz hr. de Broël Plater.

Badacz dziejów krajowych posiadacz bogatej biblioteki i zbiorów naukowych —

Mąż wylany i hojny dla literatury. krajowej: —

1 do Wł. Górskiego 11/I 1867

2) List do Władysława Górskiego — z podziękowaniem za gościnność na wsi w domu Górskiego. O liście Biskupa Przemyskiego do Króla Jana III W interesie Stły Grabowieckiego ze Starościną Żytomierską etc. Z Omelyniec 26. czerwca 1867.

3) 24 I 71

4) 2.) do tegoż — Dziękuje za materyały do monografii o Modrzewskim. Podskarbim. Nadw. Kor. O Heraldyce etc. Z Wiśniowca. 27. kwiet. 1871.

Portret. fotogr. hr. Wł. Platera. dołącz. do 26. fotogr.

3. Listy do Alex. Wały Darowskiego w kwestyach literackich —

5 – 6 do Aleks. W.-Darowskiego 1869, 1871

wyłączono do koresp. Al. Weryhy-Darowskiego, 22.VI.60. Jer

Wielmożny Mości
Dobrodzieju,

„Jeśli łaska pozwoli — parę słów odpowiedzi" — toż czytam w Jego liście który zastałem leżący w Dzbrowicy a właśnie teraz oddany mi portret po mym powrocie z Odessy.

Wolnoż li tak mówić, śliczne dary hojną ręką dane? Najpierw przyjęciem przyczyniającego Swój portret, który zawsze mi przypominać będzie chwile z Nim spędzone — i Męża którego współczucie dla skromnych usiłowań — dały, dodaje mi za- bytki drogocenne dla każdego, a mi pomagające zrozumieć na nowo mą kroniczkę o Modrzewskim, która teraz lżej i życia więcej mieć będzie. Toż może w rzeczy wydobędę tę postać tak dziwnie zaśmieconą, zapomnianą? — Czyż on tak jeden, całe są rody, całe epoki, które smutny los jego dzielić muszą — pokąd się nie znajdzie grzebacz który ich z głębi odgrzebie.

Również dzięki za Potockiego. Toż zatrzymany przez ogrom; najbliżsi ani pojęcia nie mają, ile by mi składały ta postać dała — przez nie zasługa?

Teraz prośby nowe. Może się jeszcze cokolwiek do zebrania do życia Samuela Łaszcza lub Aleksandra ks. Kietlskiego! — Chciej WPan Dobr. też udzielić bodaj notę o swej rodzinie i innych do podobnych prac zachęcić. Sądzę że W. Pan Dobr. mi też wskaże którzy mogą mi pomoc

udzielić

ukazali w pismach źródeł do dziejów rodzin lub [illegible]

niektórzy. Wołyński wszelki zachowa podpis autora, a nie-

gdy sobie postąpi dla obszerniejszego rozpoznania rzeczy i uszanowania jego

pracy Kraszewskiego. [illegible] o tem dłużej, lecz oczekiwana [illegible]

od Pana Dob. [illegible] - przyjmij Pan myśli [illegible] wyborne

jednej okazji.

Najszczersze dzięki za fotografię i [illegible] dar. Ja

prawdę mówiąc jak mam niewysłowioną dziękować za taką

nadzieję a pamiątkę współczucia dla [illegible] moich [illegible].

Przyjm, [illegible] Panie, wyrazy [illegible] szacunku i głębo-

kiego poważania z którym mam zaszczyt

być

Wielmożnego [illegible] Pana

Dobrodzieja

[illegible]

[illegible]

11. Stycznia [illegible] Kijów

[illegible]

11. Aleksandrowska

[illegible] - przesyłam [illegible] moją fotografię.

Hr. Plater Włodzimierz

do Włod. Górskiego

24 Czerwca 1867. [illegible]

Wielmożny Panie,

Dzięki najpierw za przyjęcie a miłą gościnność której doznałem w WWᵃ Państwa domu — wspomnienie jej drogiem zawsze zostanie w mej pamięci.

Dzięki również za list X. Biskupa Przemyskiego po-lecający oryginał okrom przepisany. Z którego Łazarza Sty Grabowskiego z Sieny [illegible] [illegible] pomnę. Z ile pomnę, wszedł Elżbieta Mokronowska, podskarbianka W. K. — córka Sieny z pierw. Szymtoszą, stąd złotna i długie zajścia. O sprawie tej wspomina w swych pamiętnikach J. Ostrowski (wydał Chomętowski) sam będąc w niej zaplątany. Nie wypraszam też mi [illegible] [illegible] uprzejmej dla mnie Jego woli. Gdy jeśli pozostanie z Korwinowskich woli Wody Kielskiego, tam uprzejmy czytelnik rzecz całą znajdzie-dzie, wszakże że L. Sta Grabowski rozwód otrzymał z pierwszą żoną z Dąbrowskim Fortuną — lub raczej już był rozwiedziony. Fortunówna go przeżyła. Jak pomnę Niesiecki tylko o jednej żonie wspomina.

Wiem że WWᵘ Pan mi przekazał ów kwitek z pamięci pisany dokumentarz — a jeżeli dalej w szlachcie i w drugich szukać dokumentu do Łazarów, Strzeżyka i Wody Kielskiego.

Najusilniej przypominam książkę do Kiepurskiego. Gotowa rzecz n. p. Potocka szlachta — przekonany jestem że tam się znajdzie się [illegible] Nie mogąc Mikulicz — i nie [illegible]. Ale mi WWPanu z Jego

[illegible]

[illegible] [illegible] i nauką [illegible] [illegible] pod korcem. [illegible] mam [illegible] [illegible]
obietnicy.

[illegible] [illegible] – troski i żala – święty obowiązek. [illegible]
[illegible] [illegible] jedną [illegible] [illegible] [illegible], a przez [illegible] [illegible]
[illegible] tej [illegible] przyjaciel [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
– [illegible] [illegible] list na [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] i W. Pani
pomoże mi i [illegible] [illegible] mej [illegible] prośby.

Racz Pani mię przypomnieć dostojnej pamięci W. Pani
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] za tyle przyjaznej gościnności.

Przyjm W. Pani, wyraz [illegible] szacunku i prawdziwego
poważania z którym mam zaszczyt

być

Wielmożnego Jmć Pana

[illegible]

najniższym sługą

X. [illegible] Plater

33

№ 11

Его Высокоблагородію

Г-ну Владиславу Гурскому

въ г. Могилевъ-Подольскій

с. Следи

Франко





от Графа Броэль Плятера

24 Stycznia 71. Wiśniowiec

Dostojny Panie,

Mniemam że niezupełnie zatonąłem w letargu mojej nie wyrosłości Pańskiego gniewu — lub to gorzej zapomnienia — kiedyś przekona się Pan że nie lenistwo a tylko brak czasu opóźnił ma odpowiedź. Dziś, serdecznie przepraszam za to długie milczenie a śmiem prosić o przyjaznych słów kilka:

Dzięki wprzód za przyjemne wczasy których Pan użył nas w zagrodzie naszej — Te zawsze w pamięci zostaną — one, mając postępliwie i zatrzymają nam te pierwsze dni naszego pobytu tutaj. Jakżeż się takie przecież przeszło się przeszłość? —

Czy pobyt Pański przedłuży się w Kijowie? — kiedy Jego wyjazd? — Tu, na początku mego listu składam zaproszenie — Chciej, Panie, Wiśniowiec odwiedzić — będąc pewnym że przyjaźnie Go witać będę — a wtedy o zamiarach i trochach prośbie

pomówię. — Dziś — wolę czekać i przemilczeć.

Liczne dowody stanecznej przyjaźni mojej ośmielają mnie utrudzać Go obecnie kilku frazesami. —

Złożyłem w Wydziale lamotę moją "Andrzej Modrzewski". — Utraciłem nawet nadzieję że ta praca posłuży w Jego uwagi — odtąd, czuję zajęcie ciągłe nad Trzeciej. — Dziś, mimo wszelkich zmartwień, życzę sobie przyjąć tę lamotę i ją uzupełnić nowemi notami. — Upraszam gorąco Wydziału o łaskawy zwrot Rpsu, bodaj nie poprawionego.

Jest też u p. Jurkiewicza mój Rpsu — "Księga Małżyńskiego". Kopiował ją dla mnie. — Raz zacny p. Aleksander Walicki-Dzwonski zamierzał notami i objaśnieniami wzbogacić Rpsu — lecz gdy p. Jurkiewicz, żeśmy przez rozstrzygnienie — części Rpsu nie przepisał — a potem żądał wynagrodzenia z oświadczeniem że robota skończona — niem wstrzymałem. Teraz uciekłem Wydana przez

o przyjęciu wyrzeczenia mej w tej sprawie. Jle pomny jak tam własności - tę dam przedłożeniu kopii Całego Rzymu - i podobnej twórczości.

Teraz sprawa jeszcze niedoszła. Z. Saturnin Bystry - mieszka w Kijowie i jest agentem Spółki Scholtze i Handke w Warszawie (fabr. Machin i odlewów) - Mówią mi że można z tym domem układy zawiązać na zetrzenie Cukrowniami w Wiśniowieckim majątku.

Najstarszemu, mi dach najważniejszy dowód mej pamięci dowiaduję się przez osoby pewne, o warunkach na których by chciano wejść ze mną w umowę - i aż mi przysłano by kogo tutaj (z ramienia p. Bystrego) dla objaśnienia miejscowości i złożenia w razie porozumienia się punktów przedugodnych. Cukrownie mam blisko, a kolej żelazna Brodzko-Wołczyńska przetnie kraj o 15 ± wiorst. -

Wszystkim dostarczyłam prośbami - ale są teraz czasy inne? - Ufam że gdybyś prośby

moje mogły być odtrącone Dobrodziejce
ani uprzejmej myśli Jej pozyskać. —
Wzniosłe słowa Pańskie i ognisko do-
mowe uznanie i szczęście posyłam. —
Niestety — nie to kto u nas stanie pamięta:
"Na świeciach wielkie stoimy pokazani" —
Straszliwy prawie pojęcie. Droga i obrończ-
ka — a więcej osobliwym Opiekunem najcze-
szczęście dla odzyskania swego upadku moralnego —
bo ani sobie ani drugich tym pamięcią prze-
konać nikt nie zdoła) — Smutna mnie być
przyjaźni towarzystwa tak zwierzonego uczucia
by zawód lub ich opacznym skierowaniem. Wiem
jeszcze Stokrotnie nie chorobę — wiem też jak wszystki-
ten ogólny pogląd wyrażam — ale obym był mylił.
Daruj, Pani, smutne myśli które tu wyrażam. Chciałbym
mieć wesołe — próżno! —
Wspomnienia drogie też Wł. Leligi Marylki Ścisowskiej — proszę
przypomnieć mnie opuszczonej rodzinie — i zapewnić że wszyst-
kie mój otrzyma. —
Jeżeli dziś nie pomogę — Drogiej Pani, wyraz głębokiego poważania
składam zostając   Wielmożnej Pani Dobrodziejki
przyjaciel i uniżony sługa
[illegible]

36

Wielmożny Panie,

Dar Jego podwójnie mi drogim, naprzód miłym dowodem Pańskiej uprzejmej pamięci, powtóre przyczynkiem pożądanym dla mej skromnej pracy o Modrzewskim. Z licznemi studyami, dzięki Jego łaskawej myśli, są teraz pomnożone — a mała rozprawka rozumiem że się szerzej rozwinie, gdy i z innych archiwów mam też nadzieję otrzymania listów dających nam bliżej poznać Andrzeja Modrzewskiego. — Jeśli z celem mojej pracy kompletnie przerobioną osłonę — iles mi to nie bojsie wdzięczność mą Wdanu w tej wyrazić za łaskawy dowód Jego myśli. —

W stód nasiej rozmowy z zacnym domu Pańskim wspomnieniem o Heraldyce — zbieram i teraz wiadomości i noty do Niesieckiego. Proszę tu prosić Wdana o wiadomości domu Górskich i rodzin z Wdanem skoligaconych. —

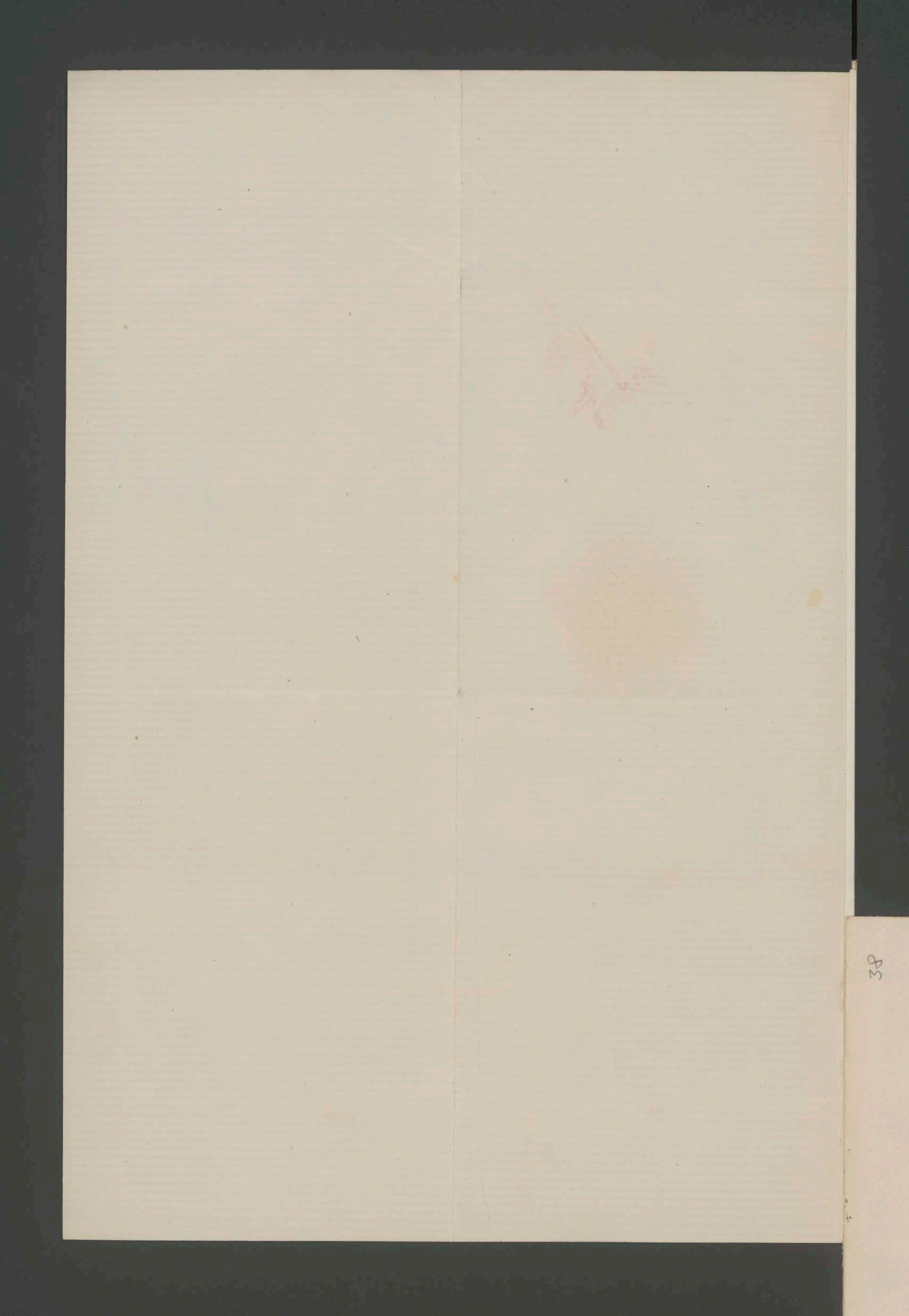
Dziękuję za dar miły, proszę razem o przebaczenie za zwłokę w odpowiedzi — trochę tylko mogły opóźnić bez przeszkody — i tyleż mam już nadto obycia — Kończę te słowa — a jeszcze dziękuję za doznaną gościnność, którą mnie Wielm. Państwo zaszczycili podczas mego pobytu na Podolu.

Przyjmij, Wdanie, wyraz wysokiego szacunku i poważania z którym mam zaszczyt

być

Wielmożnego Wdana
Dobrodzieja
najniższym sługą
W. Broel Plater

27 kwiet. 57.
Wiśniowiec. —



Его Высокоблагородію   2 к.

Владиславу

Горскому.

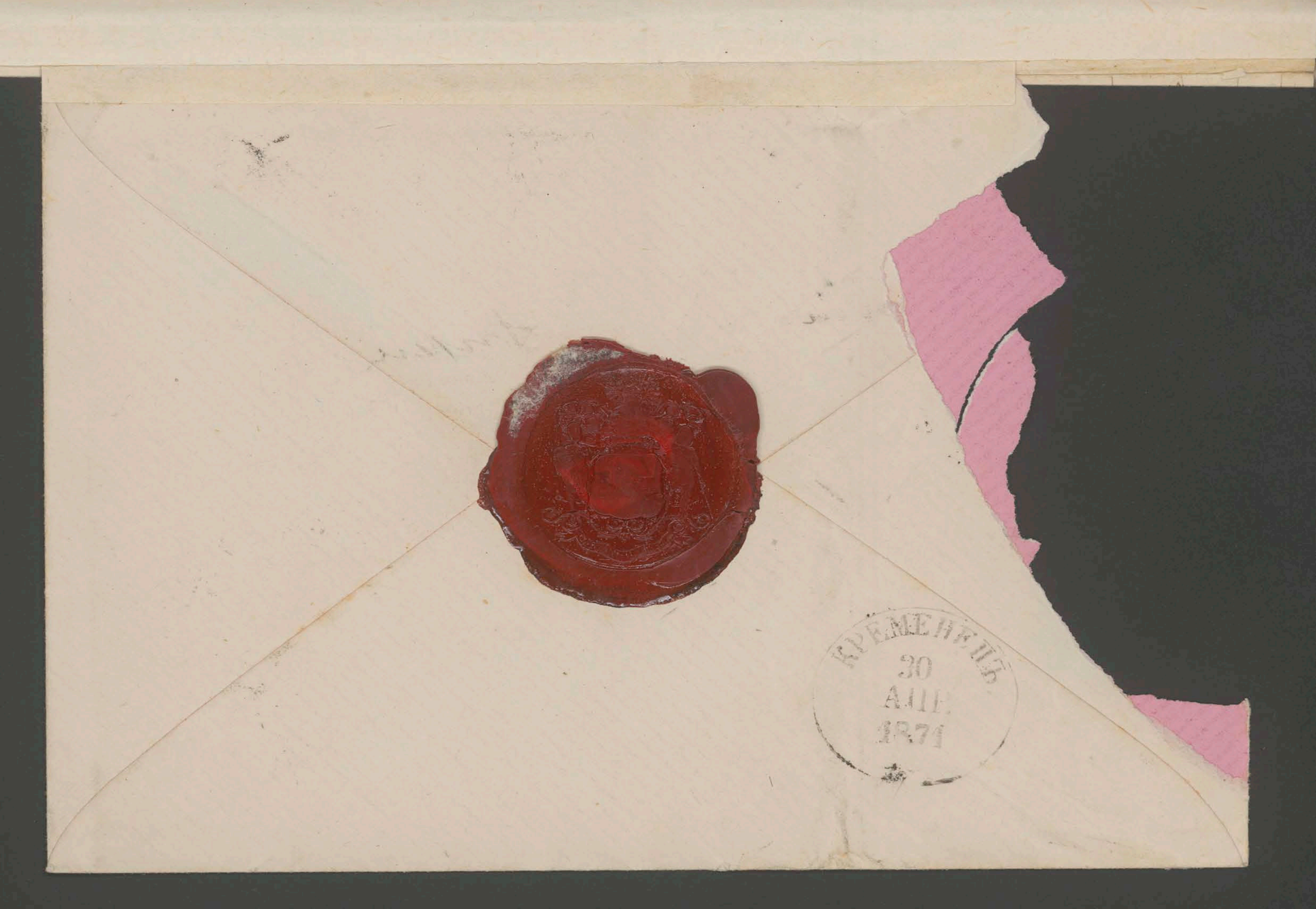
МОГИЛЕВЪ ПОД. Г.
5
МАЙ.
1871

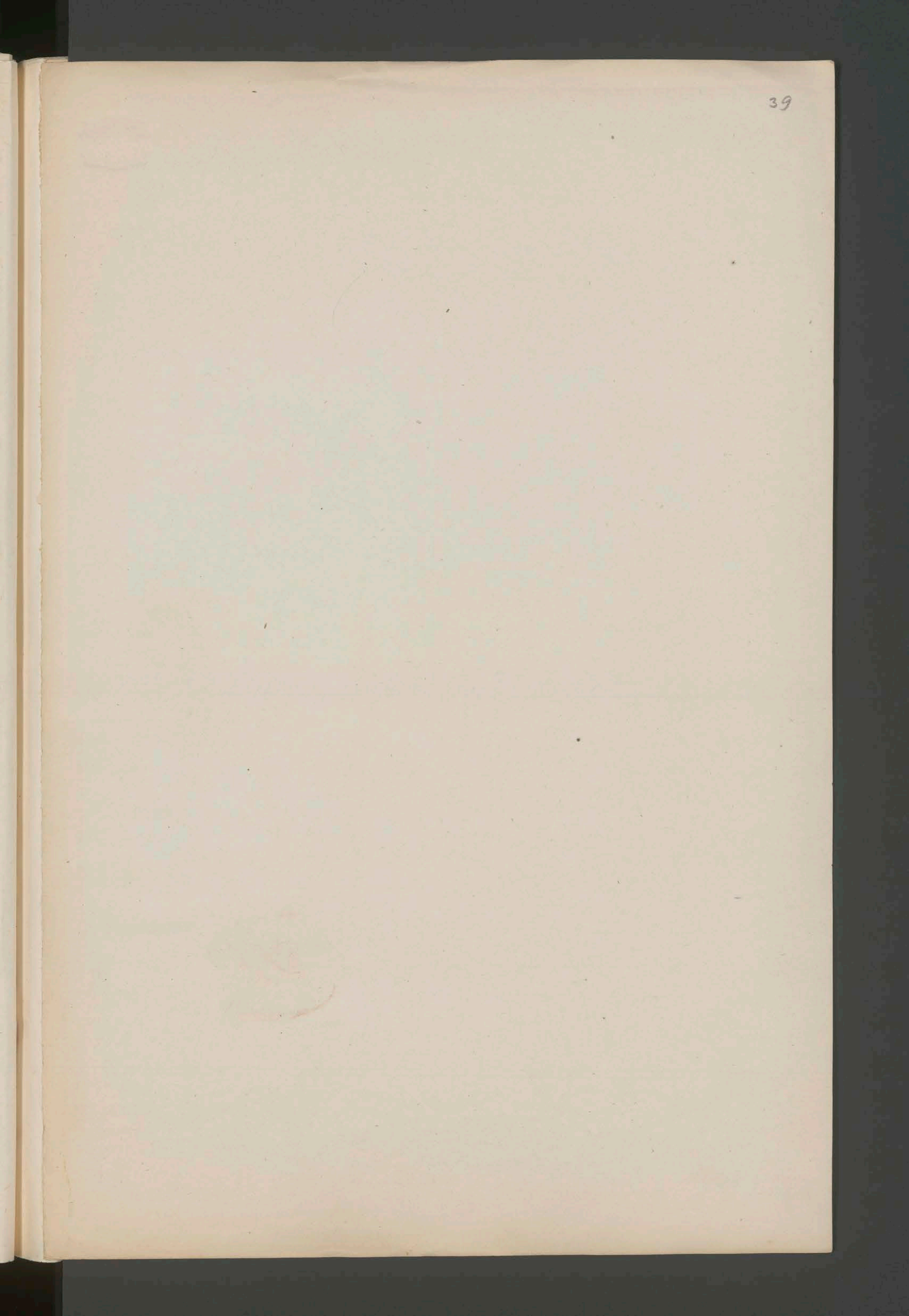
Подольской Губ.

г. Могилевъ на Днѣстрѣ

для передачи въ м. Слѣдзіе

Mr Ladislas Górski — à Sledzie —


КРЕМЕНЕЦЪ
30
АПР
1871



№ 221.

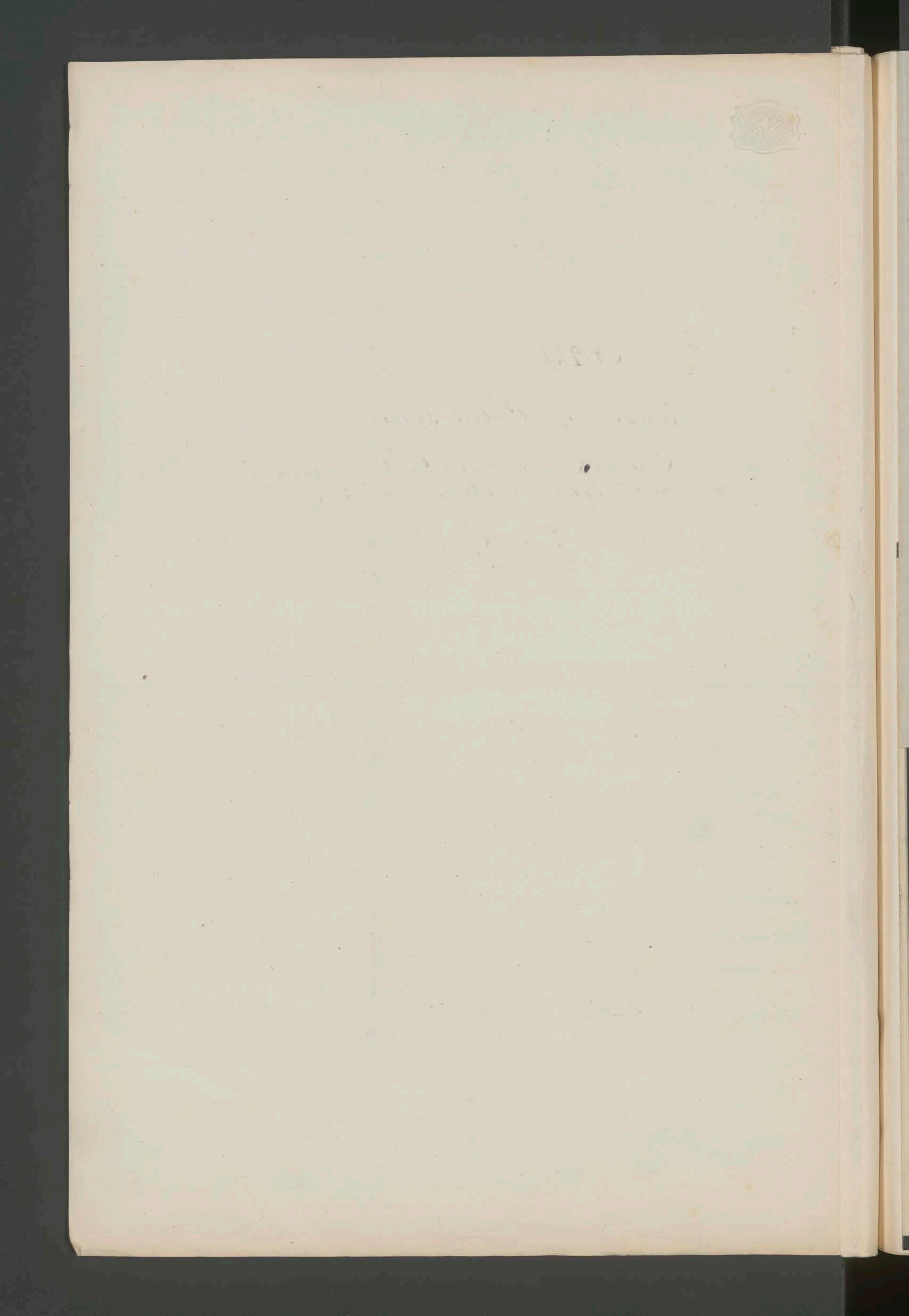
Konstanty Podwysocki

Literat. — posiadacz pięknej biblioteki i zbioru rycin.

Umarł w Ryżnie pod Kamieńcem $\frac{14}{26}$ Grudnia 1868 r.

List do Włod. Górskiego 8 XI 1866

(Fotografię przekazano do Odd. Graf. VII 57 B)



Listopada [illegible]

Kochany Władysławie. Ponieważ dało mi się słyszeć w Kamieńcu że w tych czasach masz przyjechać tutaj, piszę do Ciebie tych słów kilka, prosząc Cię abyś jadąc do Kamieńca wziął z sobą pakę papierów moich które [illegible] przysłane były do [illegible] [illegible]; a które teraz bez celu są tylko u Ciebie. Zrobisz mi wielką łaskę Kochany Władysławie jak je z sobą przywieziesz, bo koniecznie jest dla mnie zebrać je wszystkie razem, spodziewając się sprzedać zbiory moje.

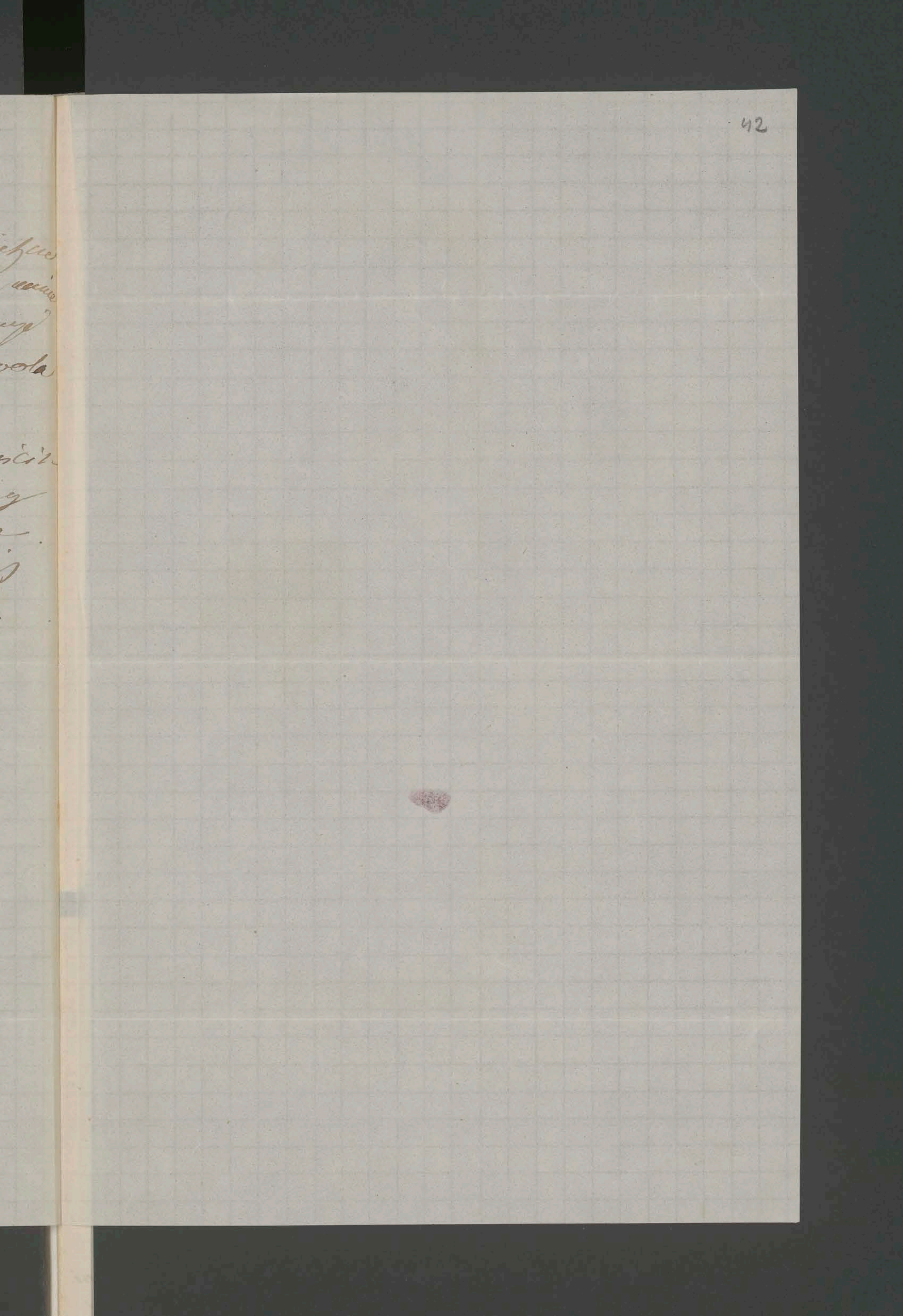
Miło mi będzie i spodziewam się [illegible] nie wątpię, [illegible] Cię tutaj w Kamieńcu ale nie [illegible] Ci przyjemnej jazdy do mnie. bo raz [illegible] [illegible] i chęci dobrej [illegible] [illegible] a po wtóre sam widzisz jego jest [illegible], tak [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] nie [illegible] ale [illegible] do domu [illegible] mi [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

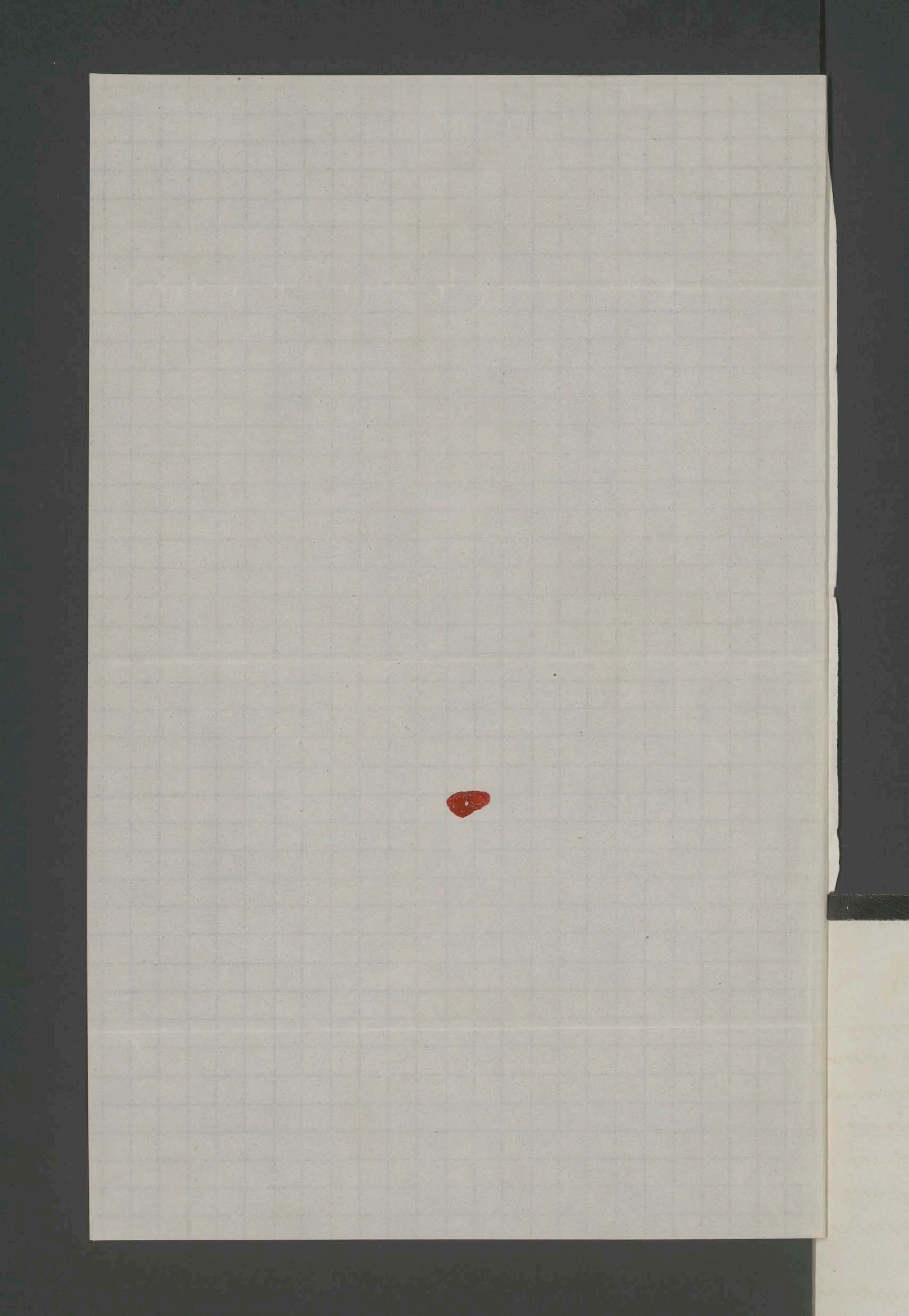
wniebowzięty odchorować. Ale to jeszcze nie wszystko — i jedna przedaż by mnie wyprowadziła, ale czyż podołam liczyć na nią? Niech więc się dzieje wola Boga święta!

W oczekiwaniu że byś tak uczyniłam osobiście przesyłam Ci wdzięczny uścisk przyjmij jako stary i do.

Wasz przyjaciel

Mateusz Gryzel







Konstanty Podwysocki.

Wspomnienie.

1868.

Dnia 14/26 grudnia w Rychtach umarł Konstanty Podwysocki, były kurator honorowy Kamienieckiego gubernskiego gimnazjum.-

Podwysocki urodził się na Ukrainie d. 2go Lutego 1810 roku, nauki pobierał w szkołach Winnickich, dopiero przed dwudziestu pięciu laty nabywszy własność ziemską osiedlił się stale na Podolu.

Około 1840 r. czynnie należał do piśmiennictwa. W powieści pokazał się pisarzem łatwego pióra, a rozprawy jego w swoim czasie zjednały mu imię zdolnego krytyka. W następstwie jednak zaniechał literaturę lekką i rozbiorową.- Człowiek dobrze uczony, myśliciel wprawny do analizy i pewny własnego sądu, lingwista i paleograf, dla którego wszystkie źródła były zrozumiałe i dostępne, oddał się historyi, owej mistrzyni życia, jak ją nazywali starożytni, i nie mógł wybrać stosowniej i lepiej.

Pracował i pisał wiele, ale za życia nic nie

wydał; jest to właściwość uczonych obrabiających szczegółowe historyczne studia, którym bogate w nadzieje jutro zawsze nowych odkryć i dopełnień spodziewać się każe. Naukową wszakże spuściznę w rękopismach niewątpliwie po sobie zostawił, nie przesądzajmy jej przedwcześnie, w niedalekiej przyszłości dowiemy się z pewnością, jakie zajmie miejsce w gronie naszych dziejopisarzy.
Kochany i szanowany powszechnie Podwysocki w życiu towarzyskiem, był w domu własnym uprzejmym gospodarzem, a wszędzie i zawsze pożądanym gościem. Mieszkańcy Podola, a szczególniej Kamieńca, długo poczują bolesną dla siebie stratę. Umarł nagle, a raczej zasnął w krześle przy niedopalonych świecach, z arkuszem przeszłowiecznej gazety w ręku. Śmierć sama nie mogła oddać zmarłemu wymowniejszego świadectwa zamiłowania nauki i pracy nad to, że w nich wytrwał aż do ostatniej chwili swego doczesnego żywota.—

Konstanty Podwysocki.

Wspomnienie.

Powszechność Polska dotkliwą poniosła stratę, świeża mogiła pokryła zwłoki męża nauki i pracy, d. 14/26 grudnia r. z. umarł Konstanty Podwysocki w majętności swojej Rychtach Humieckich pod Kamieńcem Podolskim.

Kiedy przed trzydziestu laty, po długim zastoju zaczął się ożywiać ruch literacki, Podwysocki czynny w nim wziął udział i zasilał pisma periodyczne i książki zbiorowe wychodzące w tamtym czasie; były to artykuły i rozbiory krytyczne; probował także sił swoich w powieści. Obu tych rodzai jął się nie z upodobania i nie dla rozgłosu, ale z powodu, że wtedy o innych nie mogło być mowy, a on poczytał sobie za obowiązek i powinność, wedle możności dopomódz do podźwignienia obumarłego piśmiennictwa. Przedmiotem ulubionym Podwysockiego była historya, badania, że je tak nazwę, podziemi dziejowych, studia szczegółowe, nie jedno samych wypadków, ale ich przyczyn rdzennych, śledzenie za ludźmi nie tylko w publicznym zawodzie, ale jeszcze moralnych wpływów i tajemnych sprężyn ich spraw i czynności. Tacy badacze w kopalniach przeszłości są to nieraz jak oni nieszczęśliwi złotarze, którym

często przychodzi górę jałowego piasku przepłu-
kać, zanim wydobędzie kilka zdziebeł drogiego krusz-
cu i którym korzyść daleko nie wynagradza pra-
cy; ale takowi górnicy poszukujący złota zasługują
tylko na politowanie; kiedy przeciwnie, górnicy po-
szukujący prawdy, szczęśliwi lub niefortunni, zawsze
godni szacunku.

Podwysocki jasnym poglądem obejmował cały
przebieg dziejów Polski; jednak w takiej ścisłej anali-
zie, w jakiej rozumiał historyę, ogół był niepodo-
bieństwem i wybrał pojedynczą epokę ostatnich
czasów bytu Rzeczypospolitej, wiek XVIII, ze szczegól-
ną uwagą na drugą jego połowę.

Panowanie Stanisława Augusta studium cie-
kawe, ale trudne i niewdzięczne, dramat zawiły
o trzech zakulisowych intrygach, w którym na głów-
nej scenie aktorowie występują w bałamutnych ro-
lach i kłamią, wieszcze lub niewieszcze, jedni publicz-
ności, a drudzy samym sobie; to też X. Salezy Jezier-
ski, znakomity publicysta, dowcipnie ich orzekł mó-
wiąc o patryjotach ówczesnych, że czapkami nawet
przyprawiali rogi prawdzie (Niektóre wyrazy. Warsz.
1792 r. k. 164).

Podwysocki poświęcał się wyłącznie zbadaniu
wypadków i ludzi obłudnej Stanisławowskiej epoki.
Żmudna a zarazem drażliwa praca, która zapewne
nie została bez owocu, łatwo jednak być może, że ten
dla względów ludzkich i czasowych, jak nie wyszedł za
życia, tak jeszcze po śmierci odleżeć będzie musiał.
Nie wiemy dotąd, co mianowicie Podwysockiemu
zawdzięcza historya, nie mamy przeto prawa

sądu; ale wspomnieć należy o innej zasłudze, której plon dospiały i dotykalny nie jest żadnem przypuszczeniem. Podwysocki pracował w domowej zaciszy, posługując się najwięcej surowym materiałem nieużytym przez nikogo. Gdzie go umiał znaleść? jakiemi zabiegami i nakładem potrafił skupić takie mnóstwo pamiętników i pamiątek do tego okresu czasu? Jest to zagadka, której słowo zabrał z sobą do grobu. To tylko pewna, że Archiwum Rychteckie bogate likiem i treścią, jako nowa skarbnica narodowej przeszłości sama jedna za pomnik mu stanie.

D. 18/30 Stycznia 1869 roku.

47

† Dnia 13 grudnia 1868 r. umarł w Kamieńcu Podolskim ś. p. Konstanty Podwysocki, niegdyś kurator honorowy gimnazyum w témże mieście. Znany był jako pisarz zdolny, który pracami swemi zasilał pisma czasowe i zbiorowe, jak *Tygodnik petersburgski*, *Atheneum* J. I. Kraszewskiego i *Rusałkę* Alexandra Grozy. Oddzielnie wydał w Wilnie powieść p. n. *Pan Dezydery*. W majętności swéj Rysztach pod Kamieńcem, pozostawił znakomity księgozbiór, oraz galeryę obrazów, i zbiór sztychów i rycin.

† Dnia 2 stycznia r. b. umarł w Rawie Ignacy Rogalski. Cichy a zacny ten pracownik, przez wiele lat wspierał nasze pismo układaniem kroniki bibliograficznéj. Jest to brat młodszy Leona, znanego z prac wielu literackich i współ-redaktora Encyklopedyi Powszechnéj.

† Dnia 8 stycznia r. b. umarł w Warszawie Karol Gregorowicz doktor medycyny, zasłużony literaturze naszéj pisarz. Życiorys jego szczegółowy, mieści Encyklopedya Powszechna. Dodamy, że utworzył *Pamiętnik naukowy*, który redagował przez sześć tomów, i odstąpił go następnie p. Szaniawskiemu. Nowy ten organ trwał krótko, gdyż po wydaniu trzech zeszytów przestał istnieć.



Redakcya Biblioteki Warszawskiéj.

Redaktor odpowiedzialny **K. Wł. Wójcicki.**

Wolno drukować—Warszawa, dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1869 r.

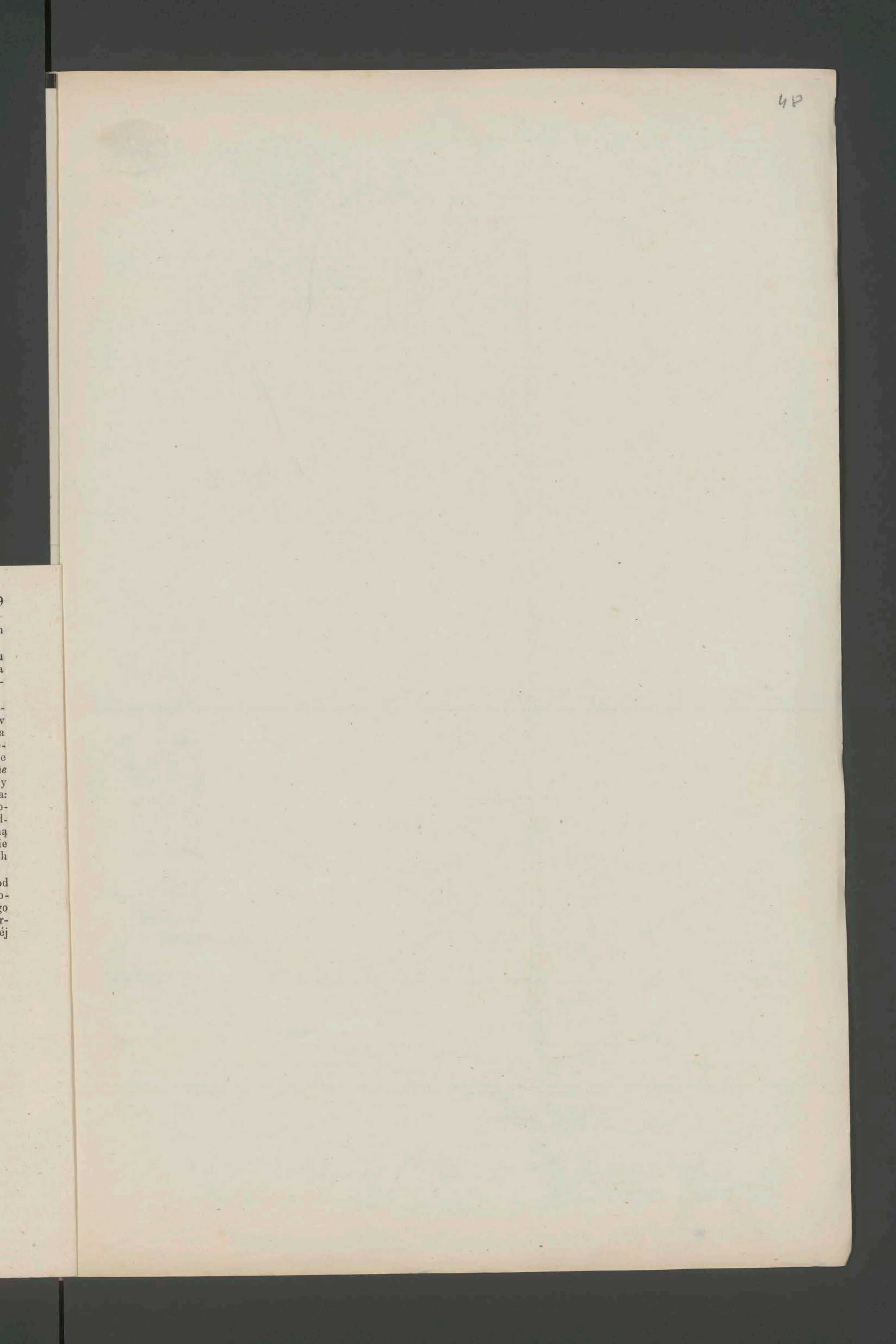
Cenzor, J. Bleszczyński.

w tym celu funduszów, ma dać jedno widowisko, złożone ze scen różnych sztuk zgasłego pisarza.

— Ks. Franciszek Xawery Malinowski, znany od lat wielu uczony lingwista, zamyśla wydać „Krytyczną grammatykę języka polskiego” napisanéj z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj.

— Znane są pieśni ludu serbskiego, zebrane przez Wuka Stefanowicza Karadzicza, a znane są nam z wybornych przekładów Kazimierza Brodzińskiego, I. B. Zaleskiego, głównie téż Romana Zmorskiego. W końcu r. z. w Sarajewie, nauczyciel w témże mieście Bogulub Petranowicz wydał nowy zbiór pieśni nieznanych jeszcze p. n. Pieśni narodowe serbskie z Bośnii (*Serbske narodne piesne i z Bosne*). Drukowane kirylicą, obejmują dwa tomy. Pierwszy już wyszedł z pod prassy i zawiera 364 pieśni. Dzielą się na: 1) mitologiczne; 2) religijne; 3) świąteczne; 4) śpiewane przy kolebce; 5) podczas żniw; 6) taneczne; 7) weselne; 8) śpiewane podczas imienin; i 9) miłosne. Uczucie czystéj miłości jest przeważną w nich stroną. Warto, ażeby młodzi nasi filolodzy, którzy dokładnie znają tak język, jak i literaturę serbską, zajęli się przekładem tych cudnych kwiatów poezyi ludowéj.

— W Paryżu (jak donosi Gazeta Warszawska) już jest pod prassą: „Wybór poezyi Antoniego Góreckiego, z przedmową Leonarda Rettla.” Wiadomo, że Górecki należy do okresu przejściowego z klasycyzmu do romantyczności, i od roku 1815 liczył się do pierwszorzędnych poetów. Utworów jego wiele lirycznych, szczególniéj téż bajki, nie straciły nic na swojéj wysokiéj wartości.


48

43

Alfred hr. Potocki, zmarł d. 18 maja 1889 r. w Paryzu. Urodzony w r. 1817, był synem pierwszego ordynata łańcuckiego i stolnikówny Józefy z książąt Czartoryskich. Poświęciwszy się zawodowi dyplomatycznemu, był przez czas jakiś członkiem ambasady austryackiej w Londynie, następnie od r. 1867 do 1870 ministrem rolnictwa, a od połowy kwietnia 1870 do połowy lutego 1871 prezesem gabinetu. Poświęcił się sprawom autonomicznym Galicyi, zrazu jako marszałek sejmu, następnie zaś jako namiestnik. To ostatnie stanowisko zajmował od r. 1875 do 1884, poczem z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony był całkowicie usunąć się od spraw publicznych.

№ 229.

Alfred Hrabia Potocki

Prezes Ministrów Ces. Austr.

ur. 1818.

+ w Paryżu 1889. w Maju.

Dnia 10 Września 1866 roku Żytomierz

do Wład. Górskiego

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

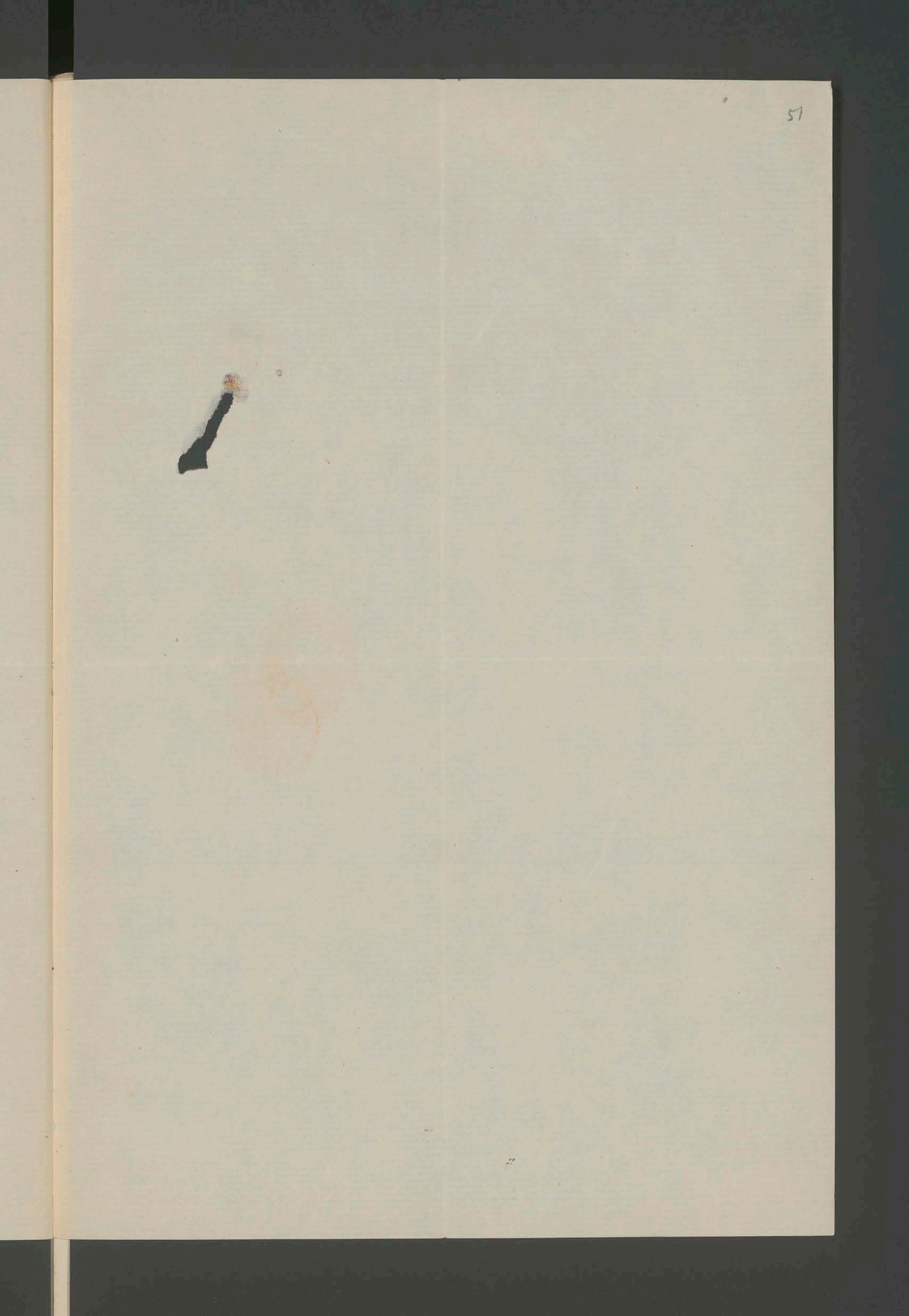
Powołany zaufaniem wierzycieli JW. Pelagii i Władysława Hrabiów Czackich do wynalezienia środków zaspokojenia zaciągniętych przez nich zobowiązań przybyłem w tem celu do Żytomierza.

Zebrani wierzyciele mając na widoku że WPan Dobrodziej jako Administrator majątku Oczeretnie przez Mohylowską Opiekę ustanowiony, zmocy służącego Mu prawa może wydzierżawiać na czas dłuższy powierzony opiece Jego majątek, lub też inne artykuły dotyczące tegoż majątku, objawili żądanie ażeby WPan do 10 Lutego 1867 roku raczył wstrzymać się z zawieraniem wszelkiego rodzaju umów i kontraktów, a już zaprojektowanych nieuprawniać, gdyż w obecnej chwili podobna czynność mogła by krzyżować dalsze plany Kredytorów.

Komunikując przeto ten słuszne żądanie wierzycieli JW. Hrabiów Czackich mam nadzieję iż WPan zechce uwzględnić takowe.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem WPana Dobrodzieja

najniższy sługa
Alfred Sołtocki



52

Jaśnie Wielmożnemu

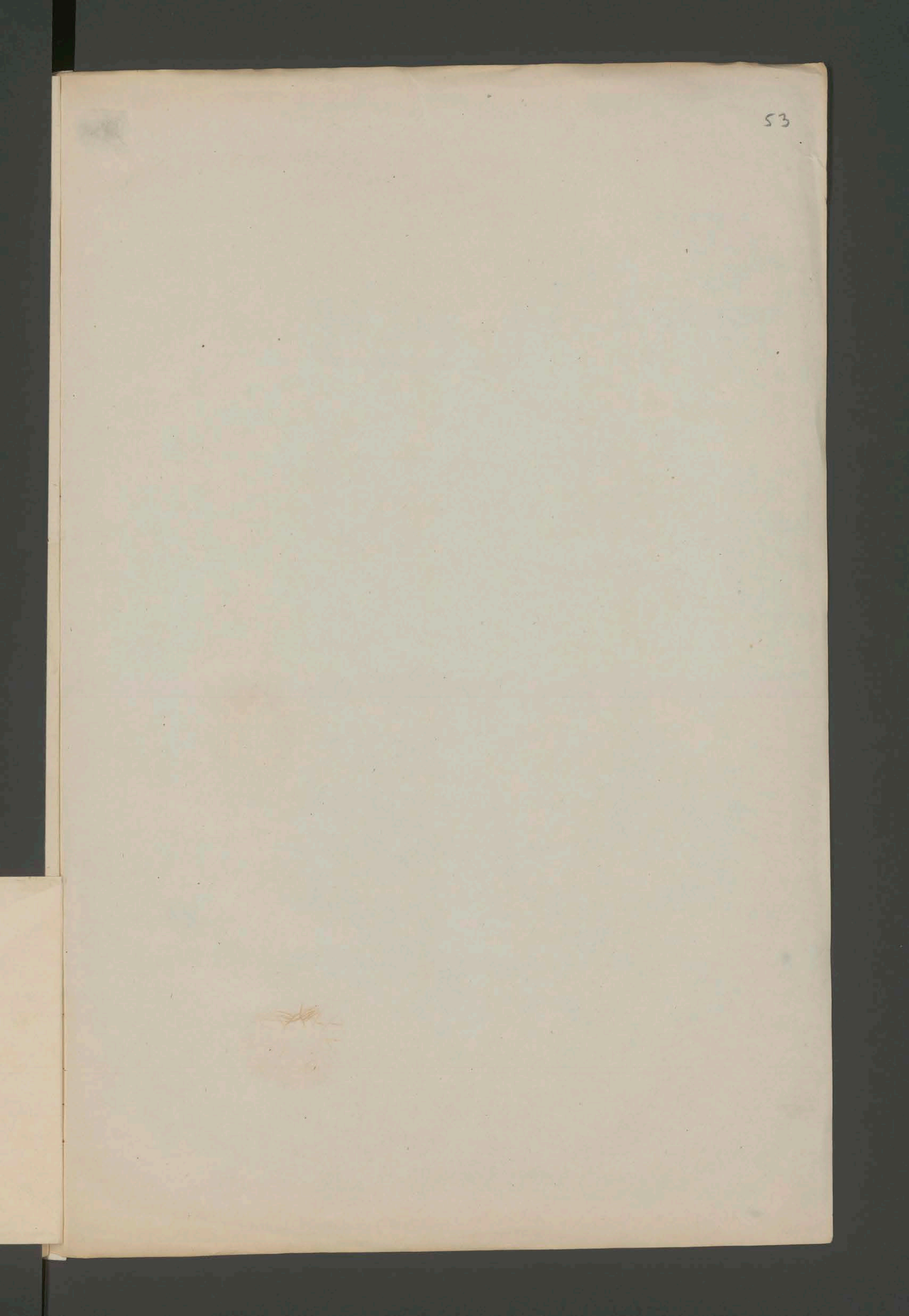
Panu Unbedystaniemu (?)

Górskiemu

JW. Panu Dobrodziejowi

w Siedlcach





N^o^

Potocki hr. Antoni (z Olszy)

syn Przemysława i Księżniczki Sapieżanki.

List do Wład. Górskiego. W interesie kompromissu z kupcem Chaimem Wo-tochem. Z Porycka 27. Stycz. 1866 r.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Zeszłej wiosny byłeś Pan tak łaskaw że podjąłeś się w sprawie mojej z żydem Czernijowskim Chaimem być superarbitrem; właśnie w chwili wyjazdu mego zagranicę. — Okoliczności niepozwoliły mi wówczas uszanowania mojego w Medziach osobiście Panu złożyć. — Po widzeniu się bowiem w Ozarzycach u Proboszcza po Mszy w poniedziałek wielkanocny nazajutrz wyjechałem. —

Tej zaś jesieni, późno powróciłem do domu, ciągłe kłopoty i stan zdrowia mego, wreszcie śpieszne po Nowym roku nastąpione objęcie interesów Tomaszpolskich przez Kancellaryę Główną dóbr i interesów Zamoy=skich skłaniające mnie do prędkiego opuszczenia Tomaszpola dla udania się do Warszawy i widzenia

się tam osobistego z Naczelnikiem Kancellaryi Zamoy=
=skich, sprawiło żem niemógł zaczniarz mojego
dopiąć i wyrazić mojej najżywszej wdzięczności za
tak łaskawe podjęcie sądzenia tej sprawy z Chaimem
Tem bardziej mi to na sumieniu iż dowiedziałem
się dopiero teraz w drodze, że z powodu niepojęcia
rzeczy przez mego Rządcę, i poczciwego Kazimierowicza
doświadczyłeś Pan wielkich nieprzyjemności.—
Zapewniam Pana że to wszystko co się stało wtedy
bez mojej stało się wiedzy.— Że nigdy nieśmiałbym
wymierzać sam sobie sprawiedliwości i że takiego rozkazu
wydać rządcy niemogłem.—
Za wszystkie te nieprzyjemności i kłopoty których
sprawa z Chaimem Pana nabawiła najuniżeniej
i najgoręcej przepraszam.— Najżywiej dziękuję Panu
podjęcia się tego i żałuję niezmiernie iż w Słodkich

56

sam niemogłem być aby to mienić wrażenie a
może i powziętą opinią o mnie przez Pana zatrzeć (zmienić)!

Proszę Wielmożnego Pana Dobrodzieja wybaczyć
mi to wszystko i przyjąć zapewnienie najgłębszego
uszanowania i najwyższego szacunku
z jakim mam zaszczyt pozostać
dla W Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Antoni Potocki

Poryck.
w drodze do Warszawy
d. 27. Stycz 1861.

do Władysława Górskiego

58

No

z Rymanowa

Potocki Stanisław (h. Pilawa.)

syn Przemysława i Teresy Sapieżanki.

ur. 1837. + 188..

Patrz: Kosiński przew. Herald. T. 3. str. 396.

1) List do Wład. Górskiego. w interesie prywatnym. Z Rymanowa. 18 Stycz. 1880.

2) 〃 〃 12 II 1880

59

Rymanów 18/1 80.

Szanowny i Szczery Panie Władysławie

Na list Pański który mnie aż do łez rozrzewnił, bo zobaczyłem że jeszcze moi dawni Tuchowscy współobywatele - i przyjaciele prawdziwi niezapomnieli o mnie, który tak jak wielu innych naszych współbraci - wykolejony, z drogi obowiązków musiałem osiąść w innej części kraju, gdzie tak z wielu względów jest miło - ale znowu dla nas w tych stosunkach niewychowanych, bardzo trudno stać się pożytecznym ogółowi - w tych okolicach gdzie obcy tej prowincyi - jest nieważnym intruzem, i każde i wszystkie spotkać się trzeba - z niedowierzaniem, zazdrością - i brakiem poparcia. Stąd siły upadają mimo wytrwałości i energii - przytem stosunki materyalne tego kraju są fatalne - z powodu zupełnie zamkniętego odbytu na produkta - skutkiem tego ceny stosunkowo niskie w stosunku do kosztów produkcyi - a opodatkowanie ziemi i wszelkich dochodów szalenie wysokie. To

wszystko wpływa

niestychanie szkodliwie na zdolności umysłowe — i ciągła walka o byt — tak strasznie trudna — odbiera zupełnie czas drogi — do pracy pożytecznej i intellektualnej — w kraju w którym właśnie pole do takiej pracy stoi otworem. — Ale rozgadałem się prawdziwie po polsku, po naszemu; spotkawszy przyjaciela po latach długich niewidzenia, dalej i rozwodzić się nad bied — nad niemożnością woli mia, tero coby dusza pragnęła — a o interesie ani słowa. — Więc teraz do interesu przystępujmy.

Otóż Władzia Branickiego napisałem, ale bardzo niedawno — bo musiałem naprzód dowiadać się gdzie on jest. Ja go Tatusie dopiero w roku zeszłym pierwszy raz spotkałem — od r. 1862. — i to bardzo krótko widzieliśmy się. — Ja od czasu wyjścia z kraju zamknięty w tej części kraju — zawsze na wsi — pracujący dla bardzo licznej rodziny — w ciszości i zapomnieniu — bardzo mało mam

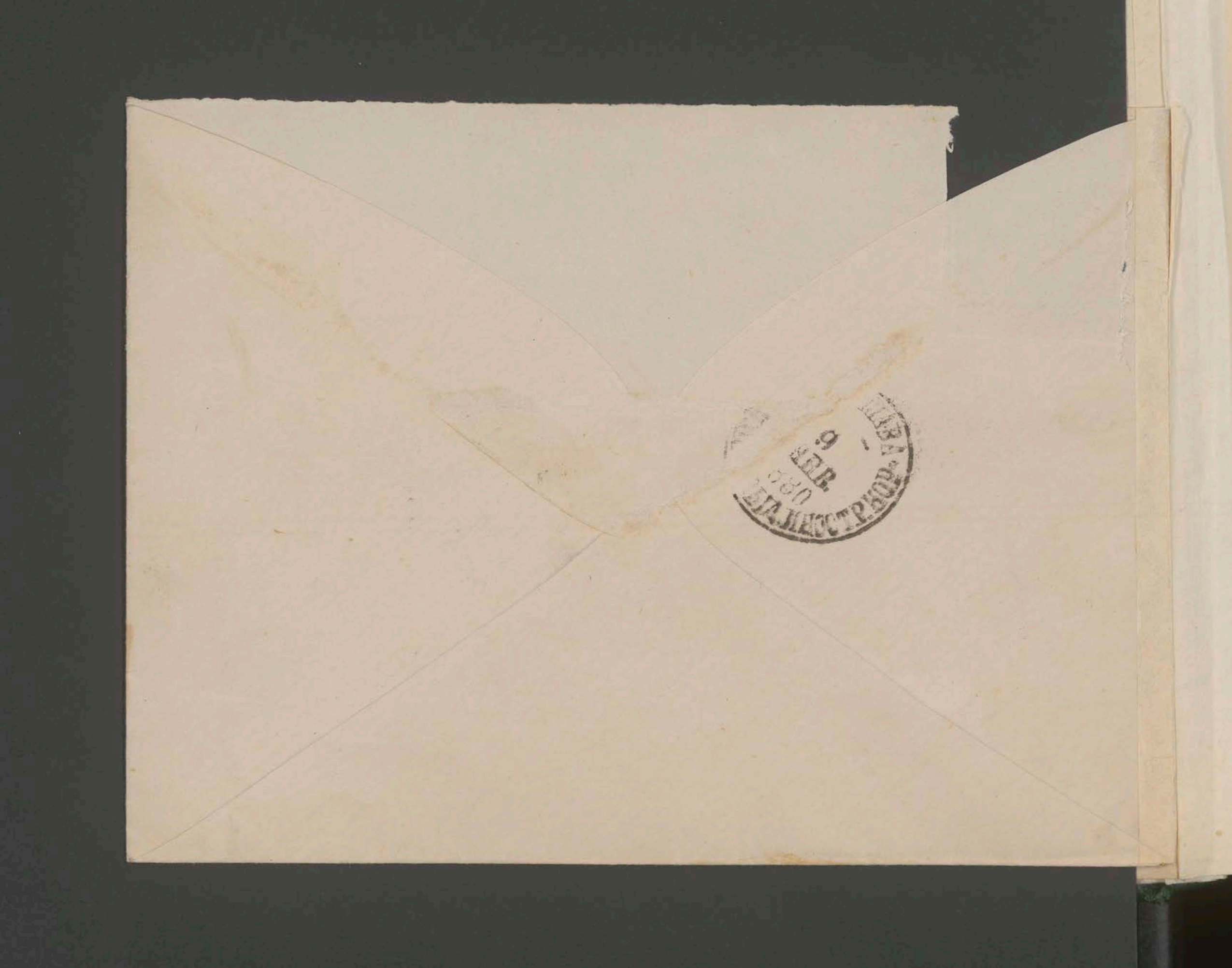
stosunków - z rodziną mego ojca. Tem
bardziej - od kiedy w interesach podupadłem,
ja się nieznacznie usunąłem - a mnie o ile
uważałem - unikano starannie
w spotkaniach. Jednak napisałem
do Władysława Branickiego - młodego -
bo myślę że przecież prosząc o udzielenie
posady - bibliotekarza - we Fraslati - nie
tylko żebrzę, ale też pozycji i
krajowi robię usługę - zalecając męża
ze wszech miar zacnego, szanownego
i fach ten znającego. - Pochlebiam
sobie tem - że tak zacna i szanowna
osoba - jak Szanowny i Kochany
Pan Władysław, dawniej Władziu widział
się - i był Pan przekonany że udanie
się Pani ciotki do mnie w tej sprawie
i mnie zaszczyt przynosi. —
Ja sobie marzę teraz o tem, aby jak
będąc w Warszawie u Matki - na tę Nowogrodzką
ulicę wpaść i pod tym N: 25. przepędzić

chwil kilka szczęśliwych i przyjemnych – i
odświeżyć w sobie pamięć minionych lat
i zaczerpać znowu tej energii i wytrwałości
której przykładem – byłeś zawsze Nam
wszystkim Szanowny Panie Władysławie.
Jak tylko nadejdzie od Branickiego odpowiedź
zaraz napiszę – a jak Bóg da że się wykuruję
na chorą nogę – ~~Z powodu~~ powodu którego to
cierpienia – po kilka miesięcy leżę – to
wówczas do Warszawy przyjadę – i zobaczymy
się – i uściskamy – – i obiecanki pomówimy –
a może już we Frascati – miałbyś być tam? –
Stokroć Cię przepraszam za taką gadaninę –
mniej byś zakłopotany jak potrzeba
ale z ludźmi serca – pozwalam sobie
twórczy i dać polot uczuciom – dlatego
też się przepraszam bo wiem że za złe
mieć tego Pan Władysław Kochany
nie będzie. — Polecam się Łaskawej
pamięci i przyjaźni – i pozostaję z
głębokim szacunkiem i poważaniem
najniższy sługa
Stanisław Potocki

61

fr

Wielmożny Pan Władysław
Górski
Ulica Nowogrodzka w Warszawie
No 25.

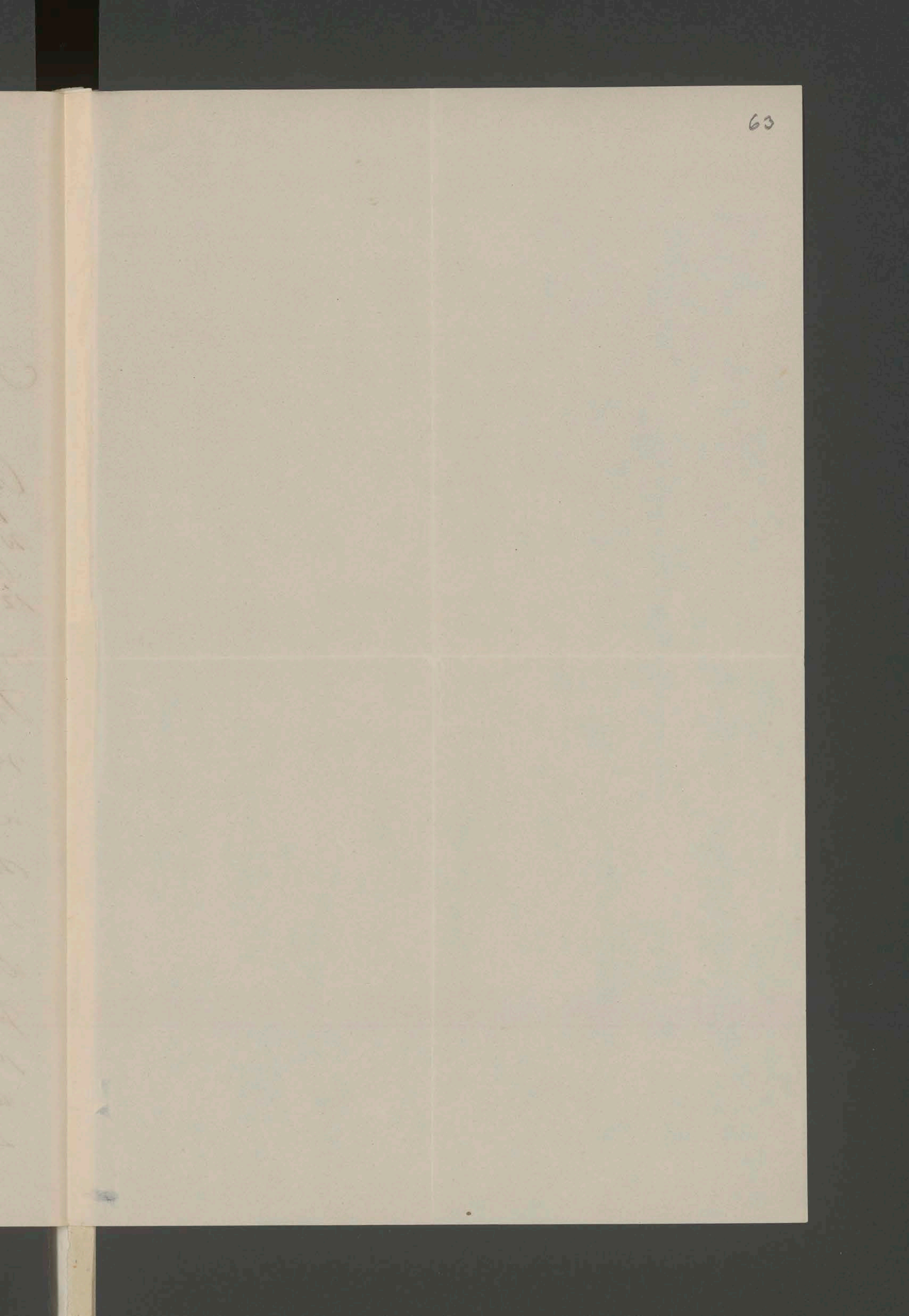


62

Rymanów 12/2 80
w Sanockiem.

Kochany i Łaskawy Panie.–

Czy odebrałeś Pan mój list, pisany
w przeszłym miesiącu.– Dziś donoszę
iż odebrałem od Branickiego Władysława
odpowiedź, że posadę Bibliotekarza we
Frascati dał Panu Rogalskiemu, na
rekomendacyę Księdza Rektora Jakubowskiego.
Zatem mimo najszczerszej chęci z
mojej strony – nie udało się zrobić –
Zawsze jestem gotów na Wasze usługi
Drogi Panie może kiedy indziej mego
pośrednictwa zażądacie zawsze gotów
jestem na usługi.– Muszę kończyć bo
wołają do innego interesu. Ściskam
serdecznie i polecam się łaskawej
przyjaźni i pamięci z uszanowaniem
sługa
J. Potocki



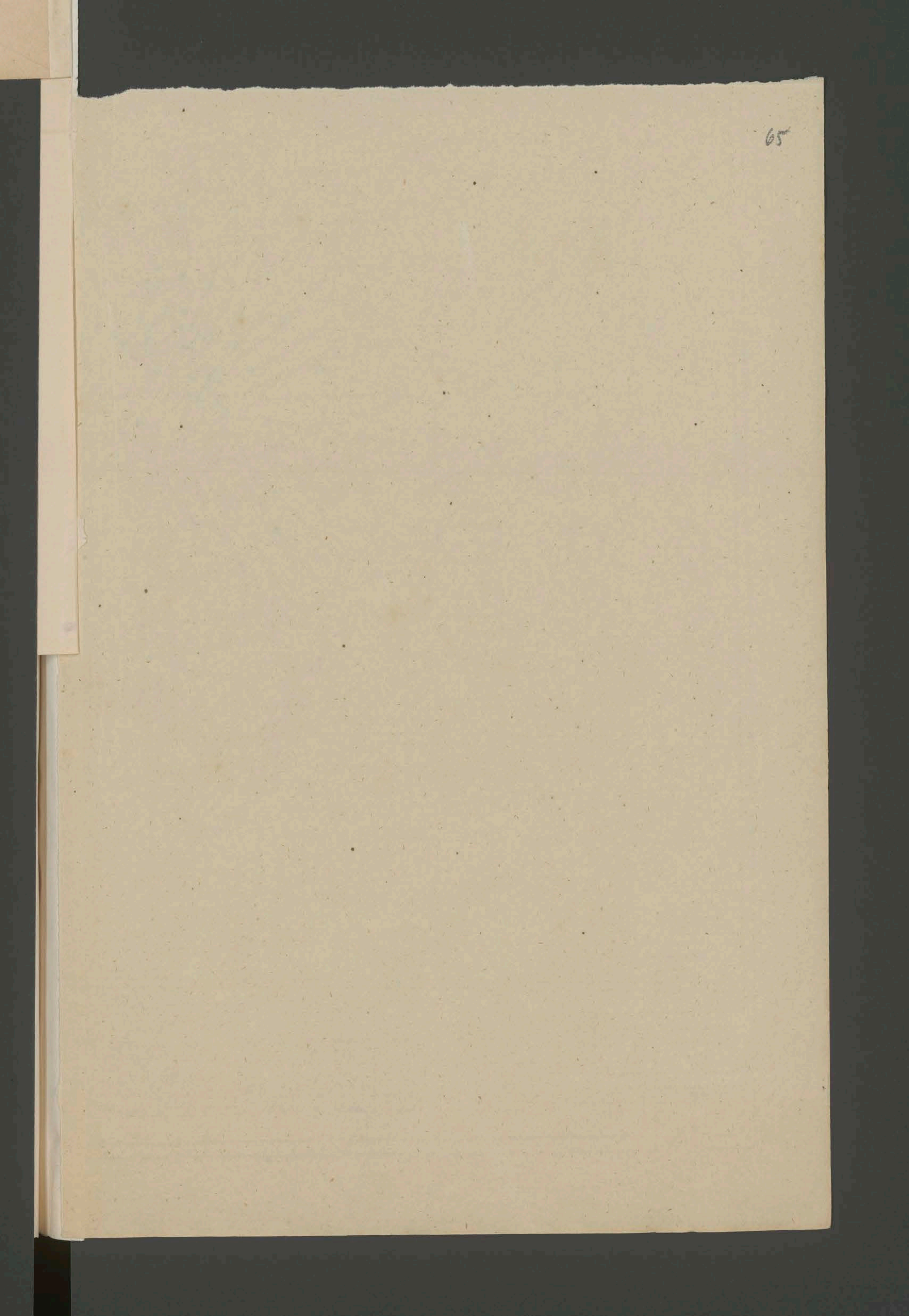
64

Potocki Stan.
z Rymanowa

Wielmożny Pan Władysław
Górski.
w Warszawie

Ul. Nowogrodzka
No 25.


ФЕВ.



No

Potocki hr. Teodor.

syn Adama pułkownika W. Pols.
wnuk Teodora Woiewody Bełz.

List do Wład. Górskiego w interesie pieniężnym – z Krynic zan. 19. Stycz. 1858.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!...

Ciągle oczekiwałem zgłoszenia się Pana pewny
będąc że takowe nastąpi posyłałem dwa ra-
zy mego Plenipotenta Pana Sewednickiego któ-
ry mnie mówił że się widział z Panem. posyłam
przeto Rubli Tysiąc podług decyzyi Medriato
row przyłączam Dekret. – Słowo Pana iest
dla mnie dostateczne a kwit wczy Pan mnie
odesłać iak Żona będzie mogła podpisać żebym
mógł się wytłomaczyć w Sądzie na Manifest
kiedy ktowen zaniósł do Sądu Głównego. –
Jeżeli by Pan nie potrzebował teraz tych pie-
niędzy i miał ie lokować u kogo drugiego prosze
ie zostawić do roku
na szóstem procencie
u mnie.

a ja wydam skrypt nie będąc przygotowanym
nie mogie zawiedzia żeby mnie to nie robiło dy-
fferencyi bo iusz zapłaciłem 5000 Rubli zasy-
łam rownie 1000 Rubli dla Pana Kunkle-
wicza Ustawen na Plenipotencie od Xiężny Amo-
lij a wczaraj odebrałem list od Xiężny Tha-
milij na Ustawen odpisałem prosząc żeby przy-
słała Kwit a pieniądze zaraz odeszlę lub od-
dam same Kaze.— Polecając przytem Zas
Łaskawey pamięci przepraszam że sam nie mogie
służyć będąc ciągle cierpiącym mam honor
zostać [illegible] Pana Dobrodzieja

nayniższym Sługa
Feodor Potocki

19 Stycznia
1858

Otrzymany

69

A Monsieur

Monsieur

Gorski

à

Kamieniec



No

Poźniak January.

Prezes Trybunatu Lwowskiego.

Wiersz drukowany, na którym podpis własnoręczny Poźniaka. Lwów 1881.
16 Paźdz.

Dla Wł. Górskiego

NA UCZCZENIE
50-letniej rocznicy 29. Listopada 1830 r.

Hej Zygmuncie! na Wawelu,
Najsławniejszy w Polsce dzwonie,
Spraw narodu głosicielu
Rusi, Litwie i Koronie —
Grzmisz, stulecie piąte już...

Jęczą piersi twe spiżowe,
Żałośnie, jak jęk konania,
Głosząc klęski narodowe;
Jeśli wieszczą zmartwychwstania,
Grzmią, jak tętent w Tatrach burz;

Jak szum Dniepru, Niemna, Wisły,
Gdy powionie wiatr wiośniany
I ogromy lodów prysły
A spienionych wód bałwany,
Druzgoczącą niosą krę.

Grzmotem tym i jękiem społem,
Zagrzmij dzisiaj dzwonie stary!
Ponad Polską: tym padołem
Ciągłéj walki i ofiary,
Gdzie pierś wroga, zemstą wre,

A narodu pierś, tą wiarą:
Że zwycięży w walce owéj,
Choć wróg olbrzym, krwi ofiarą,
Jak ten kościół Chrystusowy
Zwyciężył czartowską moc.




Zagrzmij dzwonie! bo rozprawy
Z przed pół wieku, dziś rocznica,
Którą grzmiała w śród Warszawy,
Jak piorunem błyskawica,
Sławna listopada noc.

Smagał naród po tej nocy,
Wroga w bojach chłostą krwawą,
A choć uległ był przemocy,
To zdobytą w polu sławą
Zdobył Europy cześć.

A téj sławy i tej części,
Nie wymażą czasu prądy,
Z karty dziejów, co je wieści,
Ani carów twarde rządy,
Ową sławę zdolne zgnieść.

Z tych co cześć tę zdobywało:
Znojem, bojem, męstwem, blizną,
Niewielu już pozostało...
Siwi starcy — a z siwizną,
Godna ich wawrzynu skroń;

A i tym z owych szermierzy,
Co już legli w grobów toni,
Wawrzyn także się należy.
Hej Zygmuncie! wszyscy oni
Bohatery — Cześć im dzwoń!

Lwów 29. Listopada 1880 r.

January.

Władysławowi Górskiemu
Ofiaruję na pamiątkę
January Poźniak
Lwów 16: Października
1881 r.

Druk i nakład I. Związkowej Drukarni.

mocze.

Na dochód „Macierzy Polskiej“ wydał spory tom wierszy najdawniejszy druh i towarzysz Wicentego Pola, p. January Poźniak, którego poznaliśmy teraz dopiero, jako serdecznego piewcę „Pisny z dawnych lit“. Zbiór obecny obejmuje utwory z przeszło 50-letniego okresu czasu, bo od 1828—1882. Autor pokazywał je zaledwie przyjaciołom, obecnie zdecydował się atoli oddać je do druku, i podwójnie dobrze zrobił, bo i „Macierz Polska“ dostanie grosz jakiś, i nam z lubością i pożytkiem przychodzi zapoznać się z pięknemi rzeczami, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy. Zbiór nosi tytuł. „Pieśni z lat młodych i pieśni starca“. Gdyby nie daty chronologiczne, niktby nie rozróżnił, co pisał starzec, a co mlodzieniec, który czuł, dumał, i rymował wraz z Januszem. kiedy Janusz rozpinał zaledwie skrzydła do lotu. W dzisiejszych czasach misternie poplątanych dźwięków, pod któremi zaledwie doszukać się można myśli i uczucia, dziwną świeżością uderzy każdego prosta a pełna siły forma, jaką włada p. Poźniak, a rozrzewni go myśl, że te wylewy uczucia powstawały w chwilach wolnych od suchej po części, a po części przykrej pracy zawodowej; autor jest bowiem — emerytowanym prezydentem sądu obwodowego. O, poezjo, gdzie ty sobie czasem lepisz gniazdko!

Kuryer poranny

1882. r. 10 Pazdz. № 281.

Kronika Lwowska. Jana Lama

73

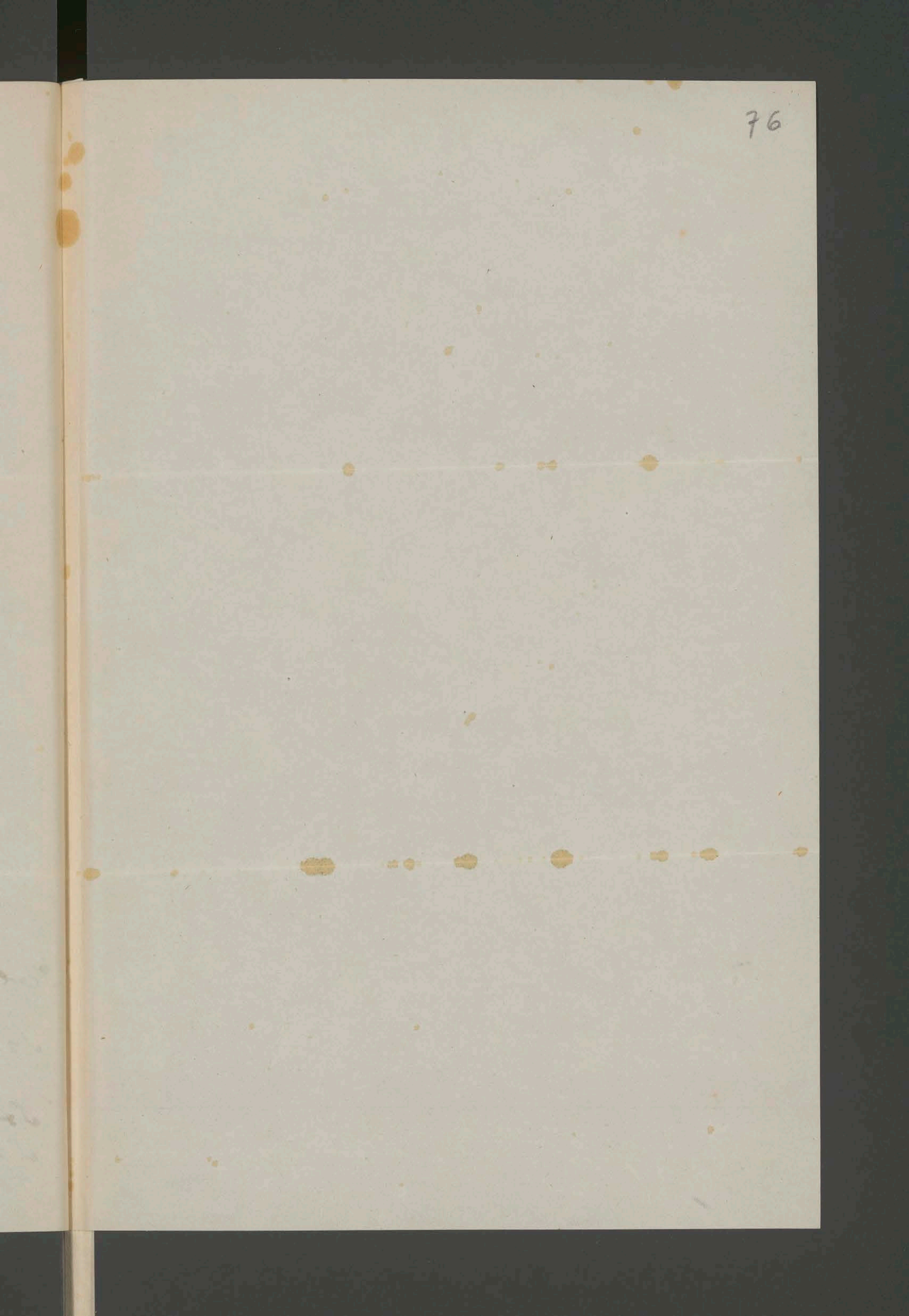
, Velours de Prin-
ours Ciseler; Ve-
laise.
Scelskin, Pelu-
ngue.
Fichus.
tans, Plaides i

damskich futer.

—4557

Przy liście odebranym [illegible]
raz od P. Marjana Wawrzeńczy-
kiego, odsyłam dwa fotogra-
ficzne odbitki pomnika na-
grobnego dla ś.p. Tomasza Padurry,
dokonanego przez Brodzkiego.
Którą dziś jeszcze wyjątek na
Padole, [illegible] czasu tam
służy, dla uczczenia przez na-
[illegible] dla Ludu ukraińskiego.
Zabierając więc go przy niniejszym
[illegible] wyrazy szczerego
szacunku, a jakim zostaję
przed [illegible]
najniższy sługa
Jan Pomian [illegible]

3 lutego 1876 r.
Żytomir
Szczegółowy adres P. Wawrzeńczyka następujący:
Italia.
Stra: ferra Pisa-Genowa - Stras:
Sarzanna p: Lerici a San-Terenzio
(Villa Carafacti)


76

do Wład. Górskiego.

Warszawa 15 Kwietnia 1854

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam Wielm. Dobr. że tak późno odpowiadam na uprzejmy list Jego z 7/14 Stycznia z 24 Rs. abonamentu na 1szą Serję Wzorów; przyczyną tego opóźnienia to było, iż Zeszyty IX, X, XI, XII Wzorów Sztuki Średniowiecznej były na ukończeniu, i chciałem je wraz z pierwszemi I–VIII razem Panu Dobr. odesłać, jako połowę 1ej Serji; drugą połowę już całkiem na kamieniach odrysowana, odbitą będzie zupełnie w całości w ciągu b. roku — Od dnia do dnia opóźniło się to wykończenie z powodów niezależnych ode mnie, jednak za kilka tygodni to niezawodnie

wodnie

wodnie nastąpi; i będę miał przyjemność odesłać Panu 12. zeszytów razem pod wskazanym adresem.

Proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania z jakiem mam zaszczyt zostawać

WPana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Aleks Przezdziecki

79

Wielmożnemu JW Panu

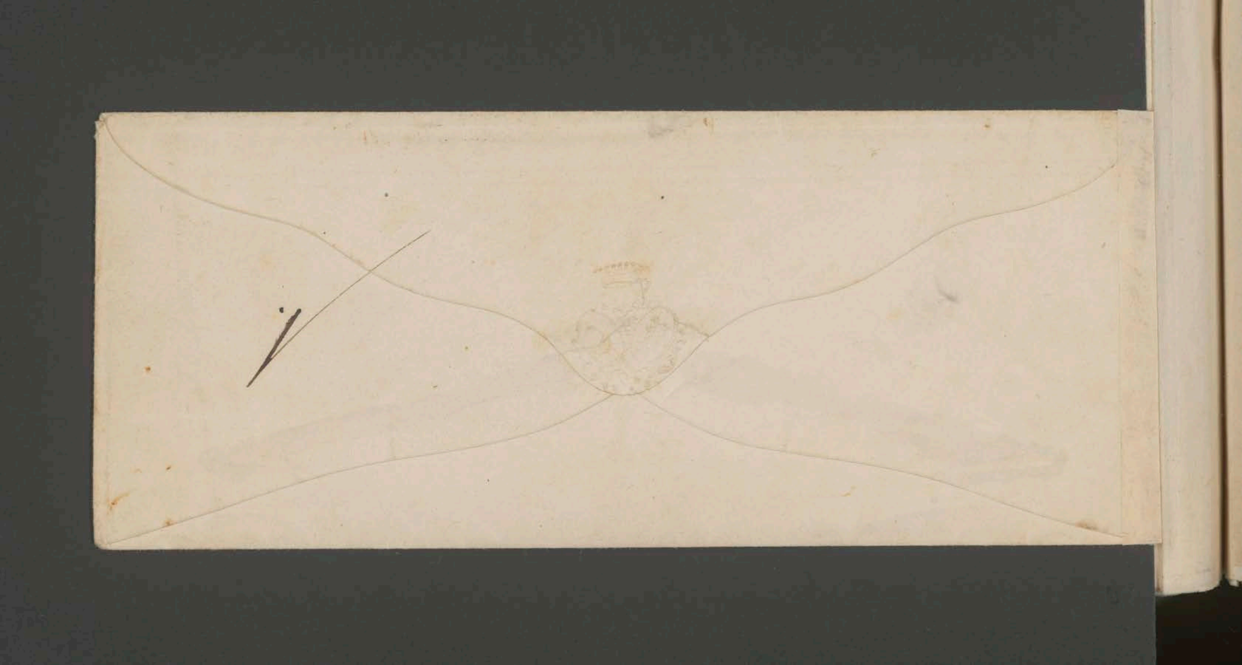
Władysławowi Górskiemu

w Domu dobr — w Śledziach

Г. Вл: Гурикову 10.

Подольской Губ. во Ч.Г. Могилевъ

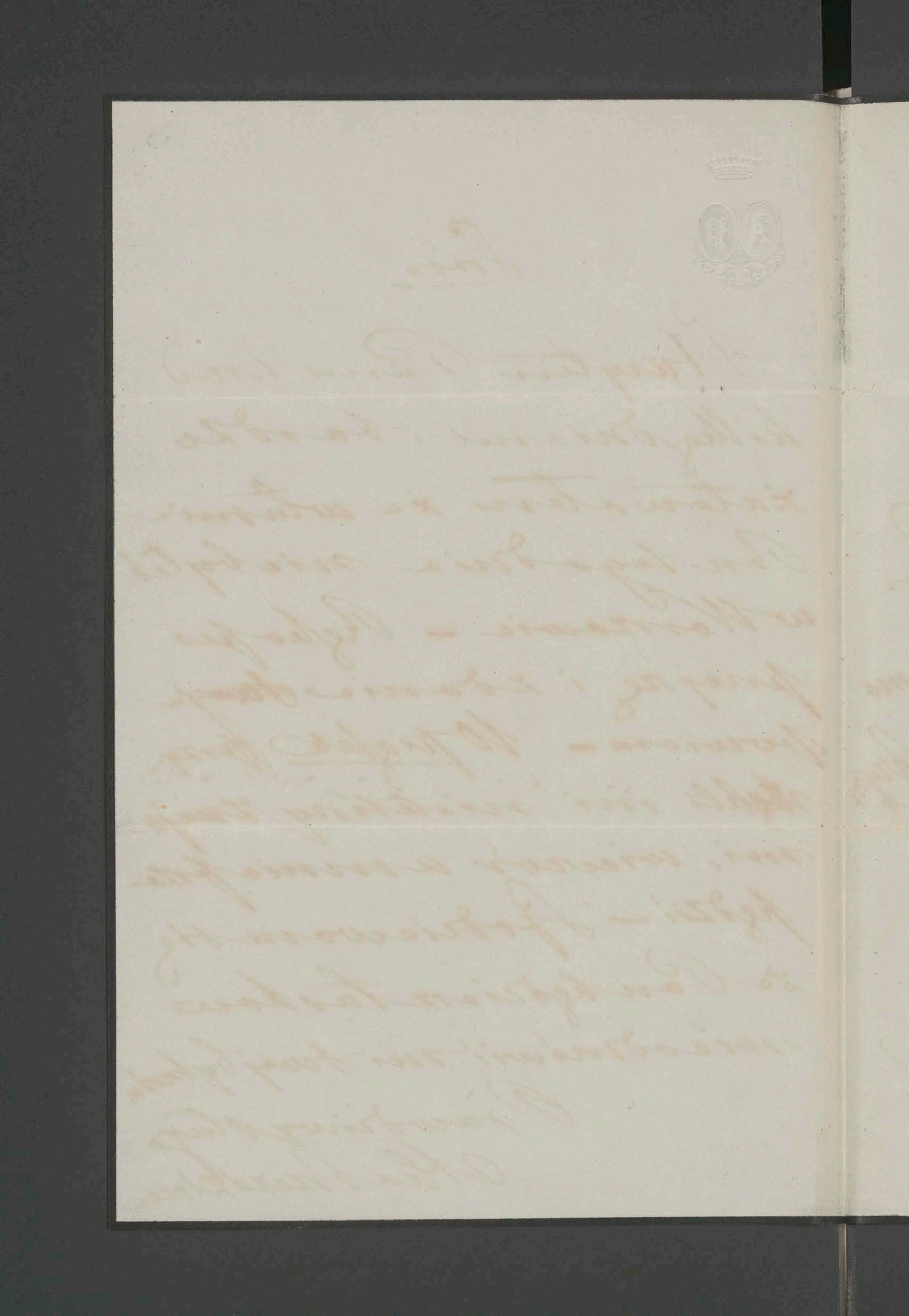
ВАРШАВА
8

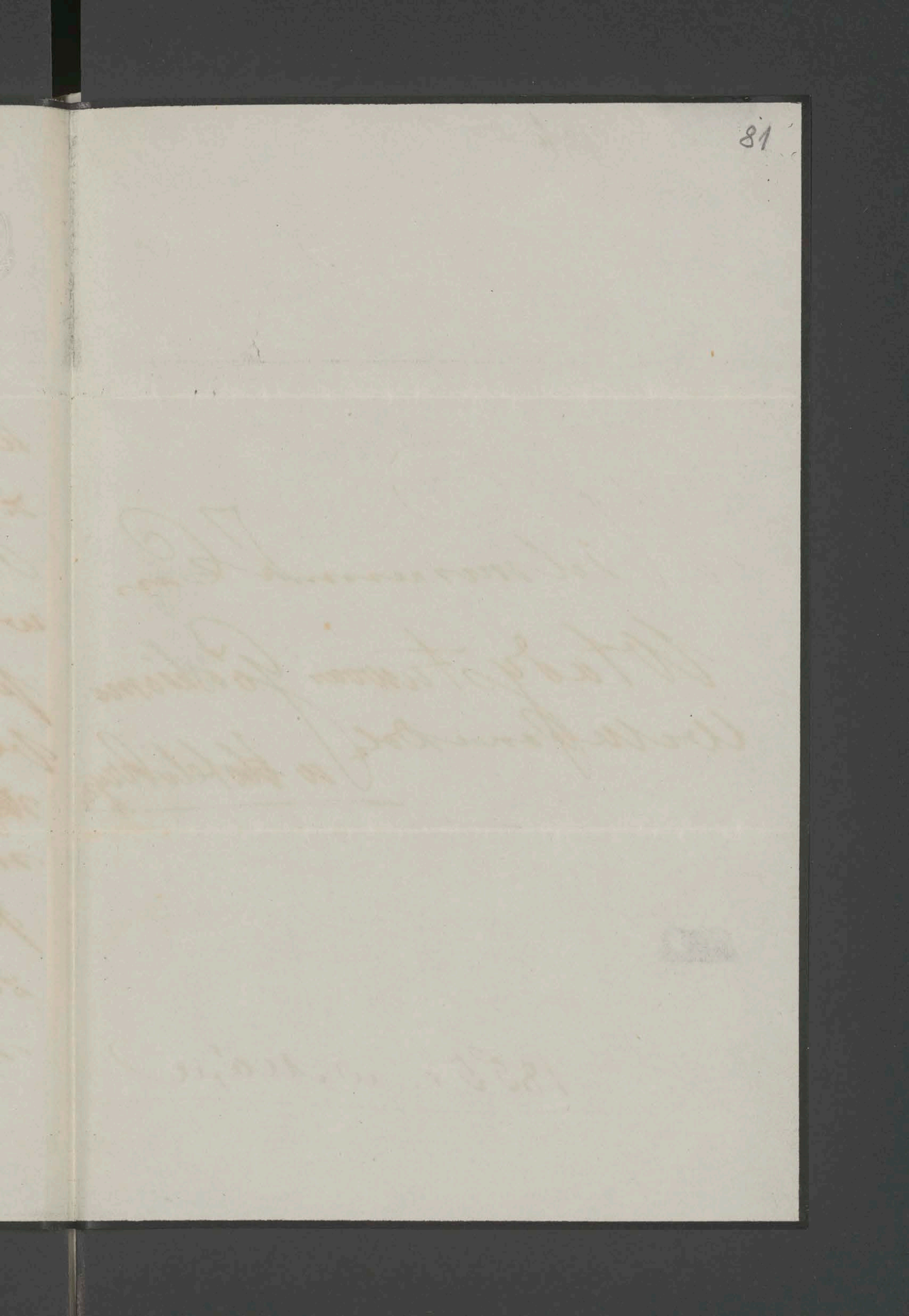


Środa

Szukałem Pana przed kilku dniami i bardzo żałowałem że wtenczas Pan tego dnia nie był w Warszawie — Rękopis przejrzę i zdanie swoje powiem — W piątek przyjechali mi niektórzy znajomi: wieczór u mnie przepędzi! — Spodziewam się że Pan będzie łaskaw nie odmówi mi swej bytności

Prawdziwy sługa
Aleks Przezdziecki





~~136~~

Wielmożnemu Panu

Władysławowi Gostkowskiemu

[illegible] w Hotelu [illegible]

1855 r. w Maju

Wtorek

Bardzo żałuję że nie mogliśmy się spotkać. Chciałem przyjemność służyć Panu ale nie zastałem w mieszkaniu — Spodziewałem się w piątek wieczorem — Dziś zastałem bilet Pański z odpisem że już wyjeżdża Pan z Warszawy — Przypominam o odesłanie mi Rękopisu o Stadnickim —

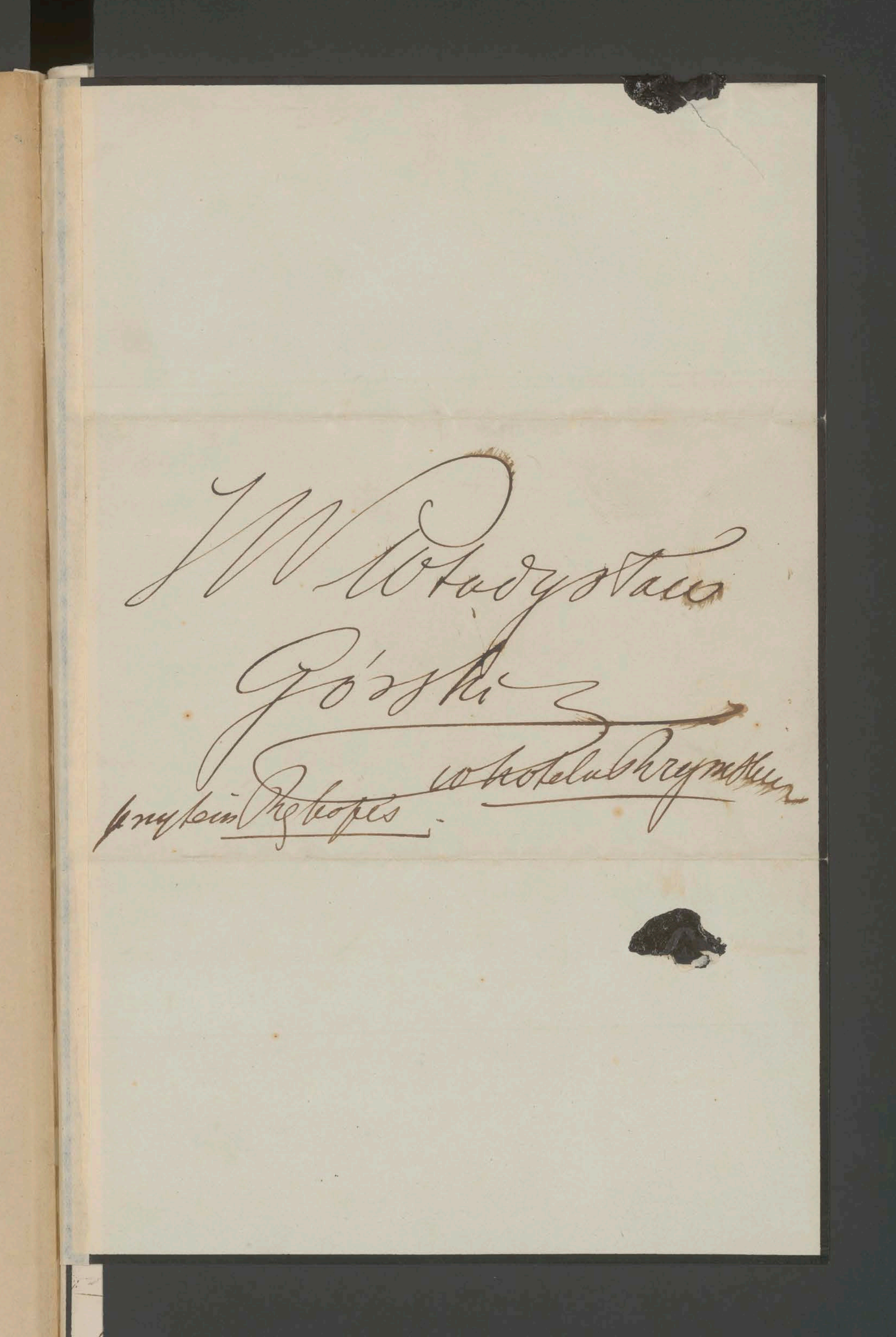
Zdaniem mojem Wiadomość o życiu Stadnickiego słabo napisana, a potrzeba by przedmowy jakiejś z motywami dla czego to dzieło W. W. Tad. Stadnickiemu jest dedykowane — Żałuję

bardzo

że tak mało mogłem
z bytności Pańskiej w War-
szawie korzystać; i życzę
szczęśliwej podróży zostaję
z szacunkiem

Prawdziwym Sługą

[illegible]



JW Władysław
Górski
w hotelu Brytańskim
przy ulicy [illegible]

No.

Przyborowski Józef.

Ur. 1823 r. + $\frac{2}{14}$ maja 1896 r.

3 listy do Władysława Górskiego z dn. 31 X 1882, 6 VII 1887 i 15 XII 1879

— **Ś. p. Józef Przyborowski,** jeden z najwięcej zasłużonych pracowników na niwie archeologii i historyi literatury, oraz pedagogii, zmarł onegdaj w naszem mieście. Ś. p. Józef Przyborowski urodził się w Gałęzowie pod Wrześnią, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w 1823 r., nauki pobierał w Trzemesznie, a kończył uniwersytet we Wrocławiu. Katedrę w Szkole Głównej objął w 1863 r. i zajmował ją w dalszym ciągu w uniwersytecie warszawskim do 1887 r., wykładając najpierw język polski, a następnie niemiecki. Ustąpiwszy z profesury, został bibliotekarzem ordynacyi hr. Zamoyskich. Autor licznych studyów z zakresu historyi literatury naszej, drukowanych w „Bibliotece Warszawskiej" i „Ateneum," od 1874 do 1882 roku redagował „Wiadomości archeologiczne." Z dzieł, które złotemi głoskami wypiszą nazwisko zmarłego w dziejach naszej literatury, wymieniamy: „Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego," „Wiadomość historyczna o krwawym dyable." „Znaczenie wsteczy w sądownictwie polskiem za panowania Władysława Jagiełły," „O znaczeniu Opola w średnich wiekach w dawnej Polsce."

Słowo. 1896 r. $\frac{4}{16}$ Maja
№ 111.

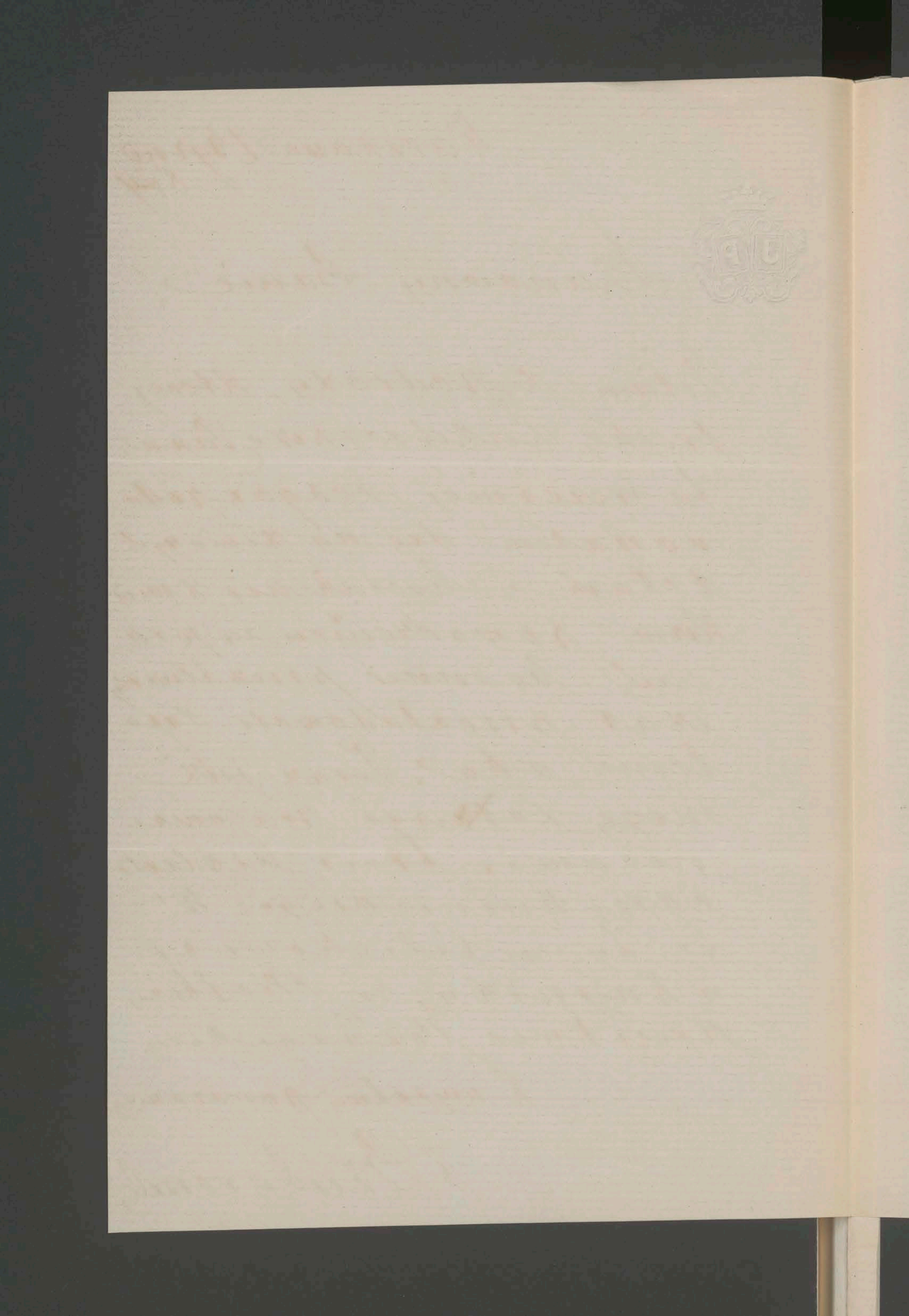
Warszawa 15 grud. 879

Szanowny Panie!

Witam z podróży, której trochę zazdroszczę Panu. Ja wcześniej rozgospodarowałem się na zimowych leżach, chociaż nie z wielkim powodzeniem w pracach, bo mnie przez dłuższy czas prześladowało zapalenie oka. Teraz już mogę zaczynać pracować nocami. Adres bibliotekarza Kórnickiego: Wny Dr. Zygm. Celichowski w Kórniku, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Z wysokiem poważaniem

J. Przyborowski



do Wład. Górskiego

BIBLIOTEKA
ORDYNACYI ZAMOYSKIÉJ

Warszawa 21 paźdz 1882

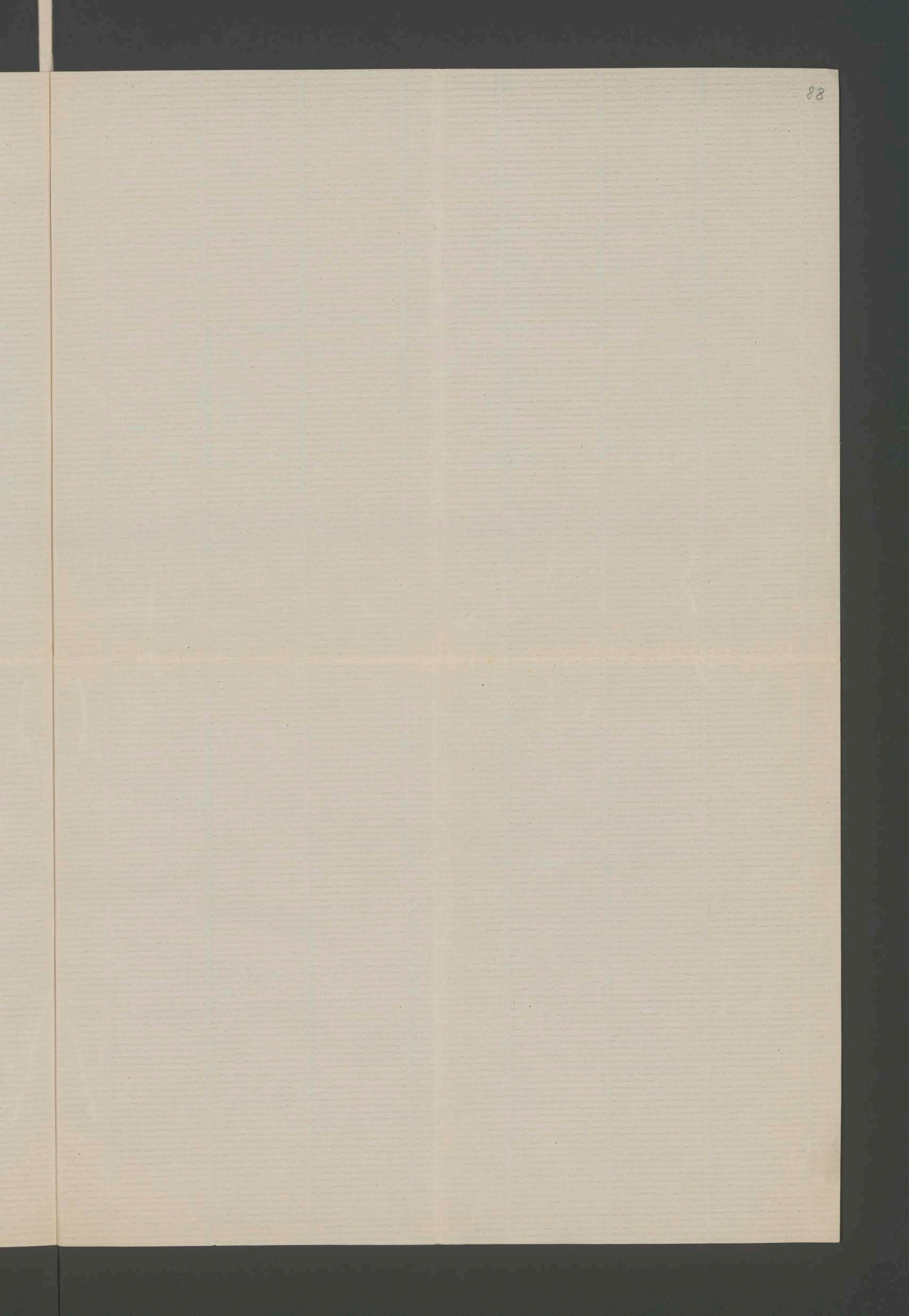
Szanowny Panie!

Korzystam z życzliwości Pańskiej dla Biblioteki Ordynackiej i zatrzymuję Statut litewski za oznaczoną cenę, gdyż pewnie byłoby nie łatwo do niego dojść, gdyby Szanowny Pan nie raczył dać pierwszeństwa naszej Bibliotece. Nabytek to dla nas pożądany, bo dzieło choć wydanie niezbyt dawne, ale mimo to dzisiaj rzadkie. Ciągłe zajęcia nie pozwoliły mi dotąd odwiedzić Szanownego Pana, i obawiam się, że przybędę za późno, jeśli wypatrzę w tych dniach taką wolną chwilę.
Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania, z którem zostaję

najniższy sługa

Józef Przyborowski

do Wład. Górskiego



Warszawa 6 Lipca 1887

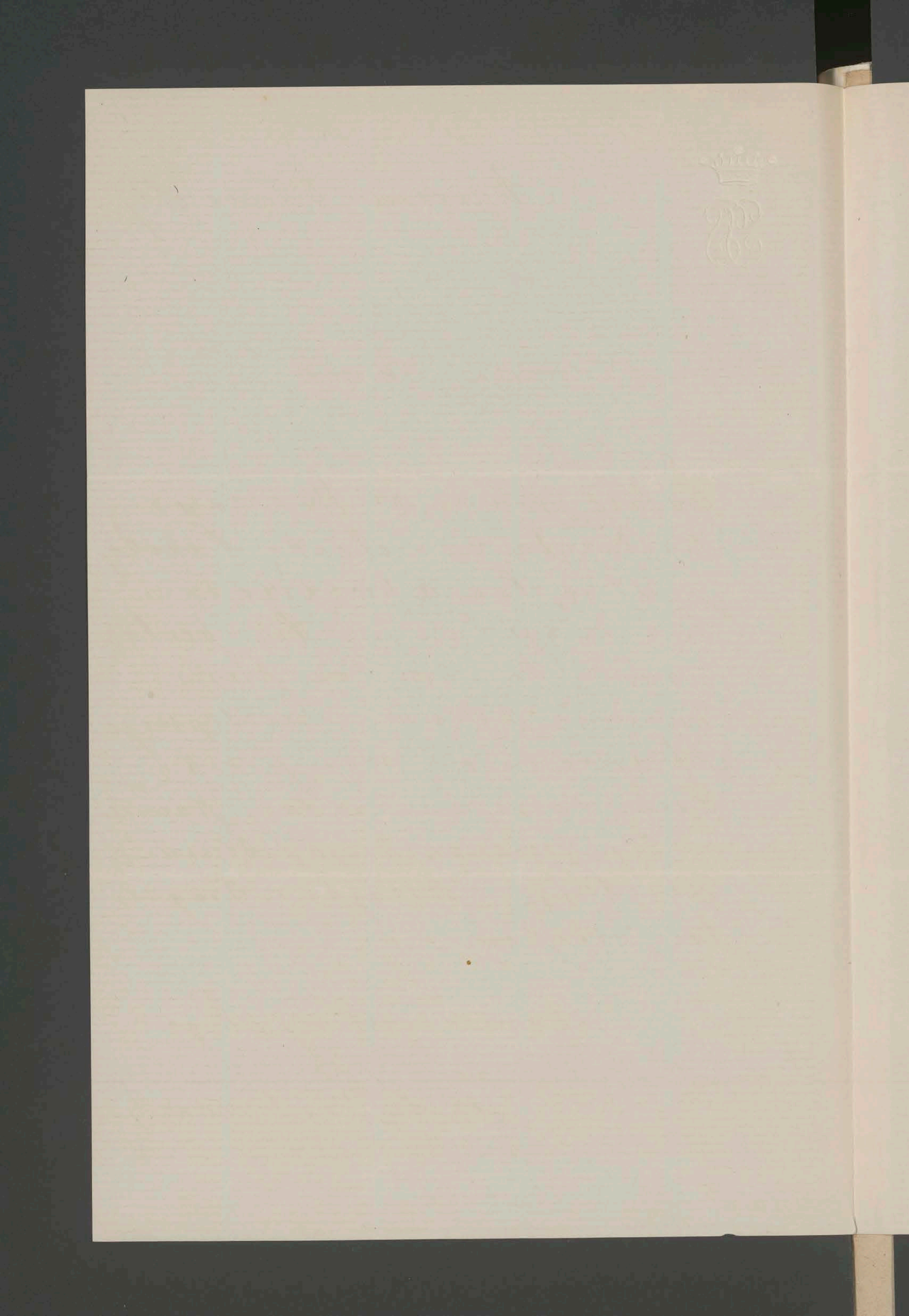
Szanowny Panie!

Żałuję mocno, że Warszawa zasłużyła na niełaskę Pańską i że ją Pan opuszcza. Lecz kiedyś Pan już tak postanowił, to racz Pan przyjąć życzenia zdrowia i najlepszego powodzenia, oraz prośbę zachowania mnie w swej pamięci. Za Jana Kochanowskiego serdecznie dziękuję; Fraszki i Fragmenta odsyłam.

Zawsze życzliwy sługa

Józef Przyborowski

do Wład. Gorskiego



Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Ogólnego zbioru numer 1172. – Serya III.

6 (18) marca 1882 r.



Rękopisma pomniejsze i materyały rysunkowe, nadsyłane redakcyi Tygodnika, nie zwracają się.

№ 325. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart, rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 18 marca 1882 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie: kwartalnie rs. 3.

Tom XIII.

Prenumerować można w Księgarni **J. Ungra w Petersburgu**, plac Kazański nr 7.

Od redakcyi.

Tygodnik ilustrowany wychodzić będzie i nadal pod temi samemi warunkami i w tych samych, znacznie powiększonych, rozmiarach, jakie nadaliśmy mu jeszcze z początkiem roku 1874.

Warunki prenumeraty Tygodnika ilustrowanego w Warszawie:

Rocznie	. rs.	8	kop.	—
Półrocznie	„	4	„	—
Kwartalnie	„	2	„	—
Miesięcznie	„	—	„	67½

Na prowincyi i w cesarstwie:

Rocznie	. rs.	12	kop.	—
Półrocznie	„	6	„	—
Kwartalnie	„	3	„	—

Piérwsze z zapowiedzianych premiów kwartalnych, przedstawiające wizerunek Sobieskiego w wielkim formacie, otoczony stosownemi godłami, wszyscy bez wyjątku prenumeratorowie naszego pisma otrzymają bezpłatnie w końcu marca r. b.: ci którzy nadesłali kop. 25 na koszt przesyłki owinięte na wałku, inni zaś złożone we czworo, razem z Tygodnikiem.

Co do premium olejodrukowego, nadmieniamy że otrzymają je i ci z naszych prenumeratorów, którzy obecnie złożą zgóry prenumeratę za kwartały II, III i IV r. b., z dołączeniem kop. 25 na koszta opakowania i przesyłki.

Józef Przyborowski. (*)

W rozmyślaniu nad kolejami oświaty i nauki naszéj w ostatnich kilku lat dziesiątkach i nad nierozdzielnym jéj wpływem na rozwój samego społeczeństwa, mimowoli uwaga z żywszém zajęciem zatrzymuje się nad minioną działalnością naukową Szkoły głównéj. Na cztérech jéj wydziałach skupiona znaczna część sił naukowych, rozproszonych przedtém po różnych zakątkach w kraju i za granicą, rozpoczęła naraz pożyteczną pracę nad rozwojem podupadłéj oświaty i zaniedbanéj nauki w kraju. Niezapomniana ta praca trwała lat 7, od 1862 do 1869 r. Przy obsadzaniu katedr w nowéj szkole najtrudniejszym do zorganizowania wydziałem okazał się filologiczno-historyczny. Mężów z gruntowną nauką, specyalnie uzdolnionych i mogących odpowiedzieć wielkim obowiązkom profesora uniwersytetu, okazała się liczba zaskąpa. Zbyteczna dodawać, że pomiędzy licznemi katedrami obsadzenie katedry języka polskiego osobistością odpowiednio naukowo przygotowaną, uważano za sprawę najważniejszą i niecierpiącą zwłoki. Ale cóż? Pomiędzy znawcami polszczyzny w obrębie królestwa nie znaleziono nikogo, ktoby temu stanowisku mógł godnie odpowiedzieć. Jakto?—rzecze niejeden—wszak literatura nasza gramatyczna z owego czasu posiada obfite bogactwo dzieł, mających na celu naukę języka polskiego. Tak jest. Mieliśmy i przed 20-tu laty mnóstwo gramatyk języka polskiego, ale w téj pokaźnéj ilościowo literaturze gramatycznéj napróżno szukalibyśmy dzieła, któreby całość umiejętności języka przedstawiało w sposób ściśle umiejętny, ówczesnym wymaganiom nauki odpowiedni.

Fakt ten, jak każdy inny w życiu, ma swoje przyczyny. Kiedy na zachodzie Europy nowszy roz-



Józef Przyborowski. Podług fotografii Krajewskiego w Warszawie. 973

(*) Profesor Przyborowski obchodził niedawno, w małém kółku przyjaciół, 25-ciolecie swojéj pracy naukowéj, pracy cichéj, lecz stokroć ważniejszéj od wielu innych, głośno rozsławianych. Nie mogąc inaczéj, pragniemy chociaż tym skromnym życiorysem, skréślonym przez jednego z uczniów szanownego profesora, uczcić zasługę, w różnych gałęziach piśmiennictwa krajowego przezeń położoną.

(Przypisek redakcyi.)

wój badań językowo-porównawczych dał początek w piérwszéj połowie bieżącego stulecia nowéj nauce, zwanéj gramatyką porównawczą, uprawianéj głównie przez niemieckich uczonych, u nas przez czas dość długi postępy i wyniki téj umiejętności były jakby zupełnie nieznane. Brak szkoły wyższéj i, co za tém idzie, brak umysłów przygotowanych do zrozumienia głębszych, ściśle naukowych badań nowego kierunku, sprawił że o nauce, szybkie pośród niemieckich lingwistów czyniącéj postępy, u nas zaledwie bardzo niejasne, a często opaczne rozchodziły się pojęcia. Czujniejszy nawet zastęp wręcz ostrzegał, że nowa ta nauka, jako płód germańskiego ducha, najzgubniejsze tylko skutki na nasz język i jego uprawę sprowadzić może. To też, kiedy w r. 1842 H. Cegielski ogłosił w Poznaniu rozprawę naukową *O słowie polskiém* (w Orędowniku naukowym), jako wynik głębszych studyów, odbytych pod kierunkiem sławnego lingwisty Fr. Boppa, przeszła ona zupełnie niepostrzeżenie dla naszych gramatyków. Podobnie i gramatyka języka polskiego *Smitha*(1), Duńczyka, ucznia Boppa, wydana w Berlinie w r. 1845, oparta na podstawach naukowych i uwzględniająca historyą form języka polskiego, nie sprowadziła zmian korzystnych w dotychczasowém utartém pojmowaniu zjawisk języka i nienaukowym jego wykładzie. Dopiéro powtórne wydanie osobne pracy Cegielskiego O słowie polskiém (1852 r.) zwróciło na nią uwagę ks. Fr. *Malinowskiego*, który podniósł jéj wartość naukową w Bibliotece warsz. 1854 r. i sam zabrał się gorliwie do dalszych sumiennych studyów nad językiem polskim. W tym samym prawie czasie Słowieniec *Miklosić* w Wiedniu w „Głosowni porównawczéj języków słowiańskich,” w rzędzie innych języków, opracowuje naukowo i głosownię języka polskiego.

Pracom tym, obok innych, drobniejszych, należy się zasługa wprowadzenia metody umiejętnéj do badań nad językiem polskim. Wkrótce też ukazuje się w Poznaniu, pod skromnym nagłówkiem „Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego” (1857 r.), naukowa praca *Józefa Przyborowskiego*. W dziełku tém, oprócz nowych i ważnych szczegółów biograficznych, krytycznie przedstawionych, oprócz źródłowych wiadomości o mnóstwie wydań dzieł naszego poety, podał także autor charakterystykę języka tego poety w głównych zarysach, skréślonych umiejętnie, na podstawie znajomości języka starosłowiańskiego. W trzy lata po wyjściu na świat téj książki, autor jéj ogłasza, przy programie gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, nieznane zabytki języka staropolskiego, w przysięgach sądowych z wieku XIV i XV-go, opatrzywszy je przytém gruntowną rozprawą, po łacinie napisaną: O najdawniejszéj deklinacyi przymiotników w języku polskim (1). Widoczna w obu tych pracach niepospolita znajomość staropolszczyzny i naukowe przygotowanie lingwistyczne autora czyniły go najodpowiedniejszym do zajęcia katedry języka polskiego w Szkole głównéj.

Przygotowanie swoje i uzdolnienie naukowe winien profesor naprzód kierunkowi, pod wpływem którego kształcił się w uniwersytecie wrocławskim, a powtóre długiéj i wytrwałéj pracy własnéj. Losy w samém zaraniu życia niezbyt przyjaznemi okazały się dla młodego Józefa. Urodzony roku 1823 w Gałęzewie pod miastem Wrześnią, w w. ks. poznańskiém, we wsi będącéj własnością jego ojca Kaźmirza Sulimy-Przyborowskiego, zaledwie ukończył lat 7, gdy stracił w jednym roku oboje rodziców. Nauki gimnazyalne pobiérał w Trzemesznie, gdzie praca i zdolności zjednały mu protektora w osobie prefekta tych szkół, ks. Kaliskiego. Za jego-to pomocą młody uczeń od klasy 3-éj pozostawał na alumnacie szlacheckim, mając mieszkanie przy szkołach do czasu ich ukończenia, tudzież pobiérając w ostatnich dwu latach, za nadzór nad innymi uczniámi, po 50 talarów rocznie. Piękną tę fundacyą szkoły trzemeszyńskie zawdzięczały biskupowi Michałowi Kosmowskiemu, opatowi za Stanisława Augusta.

Po ukończeniu gimnazyum, Przyborowski udał się na uniwersytet wrocławski, otrzymując i tu przez lat parę owę zapomogę szkolną 50-talarową. Na uniwersytecie słuchał, między innymi, wykładów: historyi Ryszarda Roepella (autora znakomitéj historyi polskiéj), tudzież gramatyki porównawczéj języków słowiańskich Fran. Ładysława Czelakowskiego; uczęszczał przytém na privatissima do tegoż profesora, odbywane raz na tydzień, na których czytano pomniki w różnych językach słowiańskich. Uczęszczając na wykłady, mógł jednocześnie odbywać jednoroczną służbę wojskową, zasadzającą się głównie na wykonywaniu ćwiczeń czyli musztry, przypadających wczasie godzin niewykładowych (rano od 6 do 8 i popołudniu od 4 do 5) i na uczestniczeniu jednorazowém w rewii trzytygodniowéj pod Wrześnią. W r. 1852 powrócił Józef Przyborowski znowu do gimnazyum trzemeszyńskiego, ale już dla objęcia w nim obowiązków nauczyciela. Przebywał tu jednak tylko półtora roku, w roku bowiem 1854 został przeniesiony do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie jako nauczyciel języków starożytnych pozostawał do r. 1863. Rozpoczęte jeszcze za pobytu we Wrocławiu studya nad pismami Jana Kochanowskiego ukończył i wydał w Poznaniu 1857 r., przez co literaturze naszéj przybyła sumienna i najgruntowniejsza monografia o wielkim poecie XVI-go wieku. Jednocześnie, obok zajęć nauczycielskich, Przyborowski pełnił obowiązki archiwisty w archiwum akt dawnych, zwaném także archiwum grodzkiém (od r. 1857—63), co nastręczyło mu możność obeznania się z najdawniejszemi księgami ziemskiemi, a w nich z nieznanemi dotąd pomnikami prawnego języka staropolskiego. Zebrany w tém archiwum nader cenny dla historyi języka polskiego materyał, wczęści ogłosił nasz profesor w programie tegoż gimnazyum za rok szkolny 1860—61, wraz z rozprawą wyżéj wymienioną. Oprócz tych dwu prac, wczasie pobytu w Poznaniu, drukował także Przyborowski: Wiadomość historyczną o krwawym diable (w Piśmie zbior. wileńs. 1859), Probostwo poznańskie Jana Kochanowskiego (w Bibl. warsz. 1859, marzec), Znaczenie wsteczy w sądownictwie polskiém za panowania Władysława Jagiełły (w Bibl. warsz. 1860) i O rodzinie Kaspra Miaskowskiego (w Tygodniku poznańs. 1862). Prace te, wykazujące w autorze zarówno uczonego znawcę staropolszczyzny, jak i sumiennego a krytycznego badacza na polu bibliografii polskiéj, zjednały mu należyte uznanie, tak że po zaprowadzonéj reformie wychowania w królestwie ofiarowano mu stanowisko bibliotekarza biblioteki głównéj w Warszawie i jednocześnie godność lektora języka polskiego w Szkole głównéj.

Biblioteka pod nowym zarządem zamiłowanego w bibliotekarstwie dyrektora, wciągu kilku lat, osiągnęła w znacznéj części dawno upragniony ład i porządek i nowemi cennemi nabytkami zbogaconą została.

Działalność swoję na katedrze języka polskiego rozpoczął profesor Przyborowski w r. 1863 systematycznym wykładem gramatyki tego języka. Wciągu sześciu lat kolejnych słuchacze mieli możność zapoznania się z wykładami ojczystego języka, po raz piérwszy w sposób naukowy prowadzonemi. Profesor wyłożył w tym czasie następujące działy: Głosownię czyli fonologią języka pol.; naukę o formach czyli morfologią, rozumianą w szczuplejszym zakresie jako naukę form deklinacyjnych i konjugacyjnych; następnie etymologią czyli naukę o częściach składowych i tworzeniu się wyrazów, oraz składni języka polskiego; wkońcu, w ostatnim już roku swojéj profesury, wykładał historyą języka polskiego. Każdy z tych działów nauki poprzedzał profesor odpowiednim krytycznym poglądem na prace dotychczasowe, począwszy od piérwszéj z wieku XV-go, t. j. od pracy Parkosza, aż do gramatyków ks. Malinowskiego i Małeckiego, przedstawicieli wybitniejszych dwu kierunków w ówczesnéj nauce.

Wykład cały profesora prowadzony był przy pomocy metody historycznéj i przy częstém porównywaniu zjawisk i form naszego języka z podobnemi formami języka starosłowiańskiego i innych pobratymczych. Rozporządzając obfitym zasobem faktów z przeszłości języka polskiego, nagromadzonym własnemi poszukiwaniami z zabytków języka tak drukiem ogłoszonych, jak i ukrytych w nieznanych rękopisach, profesor ilustrował niemi przedstawiane procesy przeobrażeń form językowych, wskazując przytém na niektóre z przyczyn, zmiany te wywołujących. Częste zwracanie się do przeszłości języka, niepospolita znajomość staropolszczyzny i umiejętność wnikania w przyrodzone właściwości, pozwalające profesorowi rozjaśniać przed oczyma słuchaczów i uzasadniać wiele ciemnych stron natury naszego języka, stanowiły główne cechy tego umiejętnego i pożytecznego wykładu.

W wykładzie historyi języka polskiego, po szczegółowym i krytycznym rozbiorze prób pisania dziejów języka Kraszewskiego, Wiszniewskiego, Maciejewskiego i prac innych, dla słuchaczów bardzo pożytecznym i nauczającym, wciągu roku szkolnego przedstawił profesor ogólny zarys języka z epoki przedchrześciańskiéj w Polsce, oraz pełniejszy, w szczegóły obfitszy obraz tego stanu z okresu posiadającego już obszérny pomnik językowy, mianowicie Psałterz floryański z wieku XIV-go, oraz zabytki prawa sądowego z tegoż czasu. Na téj charakterystyce języka wieku XIV zakończył profesor swój jednoroczny wykład historyi języka w czerwcu 1869 r., a wraz z nim ustały wykłady języka polskiego w Szkole głównéj, w następnym bowiem roku otwarty został uniwersytet warszawski, a w nim osobna katedra języka polskiego już nie istniała.

Oprócz wykładów, obowiązujących wszystkich słuchaczów wydziału filologiczno-historycznego, prof. Przyborowski miéwał lekcye literatury polskiéj w seminaryum filologiczném, gdzie studenci sposobili się do przyszłego zawodu nauczycielskiego; nadto przez parę półroczy zajmował się ze słuchaczami czytaniem i objaśnianiem pomników staropolszczyzny.

Po przetworzeniu Szkoły głównéj na uniwersytet w r. 1869 i jednoczesném zniesieniu osobnéj katedry jęz. polskiego, prof. Przyborowski mianowany został lektorem języka niemieckiego i na tém stanowisku do dziś pozostaje.

Jednocześnie ze zniesieniem Szkoły głównéj, zmienił się i zarząd biblioteki głównéj, wskutek czego prof. Przyborowski ze zwierzchnictwa téj instytucyi ustąpił. W kilka lat potém objął podobny zarząd prywatnéj biblioteki ordynacyi hr. Zamojskich, gdzie dotąd z właściwém sobie zamiłowaniem i pożytkiem dla zakładu pracuje.

Tak wciągu 6-oletniéj działalności profesorskiéj na katerze języka polskiego, jak w latach następnych, aż do obecnéj chwili, profesor nie przestawał się zajmować innemi, również ulubionemi naukami, a mianowicie bibliografią, numizmatyką polską i archeologią przedhistoryczną.

Pod względem znajomości *bibliografii polskiéj*, zwłaszcza wieku XVI, wątpić można, czy znajdzie się ktoś u nas, mogący stanąć na równi z profesorem Przyborowskim. W ocenianiu zaś szczegółów, dotyczących piérwszych druków polskich, wydań dzieł najrzadszych, oraz dzieł Kochanowskiego, jest znawcą bezwarunkowo najbieglejszym. Jako miłośnik rzadkich dzieł z wieku XVI-go, wciągu zawodu profesorskiego w cennym swym księgozbiorze zgromadził też wiele druków polskich bardzo rzadkich i wysokiéj wartości. Dosyć tu wspomnieć ocalały od zupełnego zniszczenia jedyny egzemplarz Rozmów Salomona z Marchołtem z r. 1521, znany w przedruku homograficznym (kilka kartek); unikaty wielu pieśni, niektóre dzieła Reja i obfity zbiór wydań Jana Kochanowskiego, oraz wielu znakomitych pisarzów z téj świetnéj epoki literatury i drukarstwa w Polsce. Do prac ogłoszonych przez profesora

---

(1) C. W. Smith. Grammatik der polnische Sprache. Berlin, 1845, 2-ie wydanie 1864.

(1) Vetustissima adjectivorum linguae polonae declinatio, monumentis ineditis illustrata, w dużéj 4-e, str. 26, 1861 r.

z zakresu bibliografii, językoznawstwa lub monografij literackich, oprócz wyżéj wymienionych, należą: Życie domowe Stanisława Chwalczewskiego (w spisie wykładów Szkoły głów. 1864); Życiorys Sam. Bogum. Lindego (w Tygod. ilustrow. 1871, n. 179—80); Jana Kochanowskiego pieśń o potopie (w Ateneum 1876, I); Rok śmierci Fab. Seb. Klonowicza, stud. bibliogr. (w Aten. 1878, I); O psałterzu puławskim (w Bibl. warsz. 1880, III); Wydanie krakowskie dzieła Jana z Turrekrematy, Explanatio in psalterium, z r. 1475 (w Przegląd. bibliogr.-archeolog. 1881, I) i Baltazara Opecia Żywot Jezusa, w 5-u wydaniach, stud. bibliogr. językowe (w Przegląd. bibl.-archeolog. 1881—82).

Zamiłowanie profesora do *numizmatyki polskiéj* sięga czasu pobytu jego w uniwersytecie wrocławskim. Własną pracą i rozczytywaniem się w dziełach tam jeszcze przyswoił sobie wiadomości z téj nauki, tam także nabył piérwszych kilka monet, które stały się podstawą dzisiejszego bardzo pokaźnego zbioru monet polskich, umiejętnie gromadzonego, przedstawiającego w chronologicznéj kolei pieniądze piastowskie, jagiellońskie i późniejsze, aż do spółczesnych. Są między niemi okazy bardzo rzadkie i kilka nawet unikatów. Artykuły odnoszące się do numizmatyki były najpiérwszemi pracami literackiemi profesora. Drukował je w r. 1856 w Gazecie warsz. (n. 194), w Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych (n. 50), tudzież kilka w Gazecie w. księztwa poznańskiego w r. 1856 i 57—treści polemicznéj, o istnieniu mennicy łobżenickiéj za Zygmunta III. W tymże przedmiocie ogłosił artykuł w Bibl. warsz. (r. 1860, I), dowodzący ostatecznie, na podstawie wypisów z akt urzędowych miasta Łobżenicy, niewątpliwego istnienia mennicy od r. 1613 do 1630 w tém mieście, wbrew twierdzeniom Józefa Łukaszewicza. W r. 1881, z powodu wykopanych 9-u srébrnych monet piastowskich w okolicy Nowego Miasta nad Pilicą, podał profesor w Przeglądzie bibliogr.-archeologicznym „Przyczynek do numizmatyki Piastów."

Do prac na polu *archeologii przedhistorycznéj* wystąpił prof. Przyborowski przed dziesiątkiem lat z niemniejszém równie zamiłowaniem i dodziś z młodzieńczą iście energią oddawać się im nie przestaje. Wycieczki archeologiczne, przedsiębrane przez profesora podczas każdych niemal feryj, pomnażają corocznie gromadzony dla téj nauki materyał. Pomiędzy kilku archeologami, którzy poszukiwania podobne między siebie podzielili, profesorowi Przyborowskiemu przypadły w udziele wybrzeża Wisły. W wycieczkach tych profesor przy pomocy p. Rankowicza, agronoma, kuzyna swego, oraz w towarzystwie swoich synów, trzymał się dotąd prawéj strony Wisły. Z rozkopywanych cmentarzów przedhistorycznych w miejscowościach pod Płockiem (Grabówka, Oleśnica, Borowiczki), z cmentarzów w okolicach Warszawy za Pragą (Targówek, Grochów i t. d.), nad rzéką Wkrą w blizkości Narwi, nad rz. Świdrem, Tyśmienicą, Wieprzem i t. d. dobywał zasługujące na szczególną uwagę strzałki krzemienne, bądź też żalniki, popielnice i inne wyroby, mogące służyć jako materyał do prawdopodobnych wniosków ogólnych o istnieniu człowieka, sposobie życia i przemyśle przeddziejowych mieszkańców ziemi naszéj. Opisy dokonanych wycieczek i znalezionych okazów archeologicznych umieszcza profesor w redagowanych przez siebie od r. 1873 „*Wiadomościach archeologicznych*," wydawanych kosztem p. Jana Zawiszy, również zamiłowanego archeologa (1). Wydawnictwo to, dobrze zasłużone archeologii krajowéj, ogłasza już 4-ty tom dokonanych u nas poszukiwań. Za pośrednictwem téj publikacyi, pięknemi ilustracyami ozdobionéj, świat uczony dowiaduje się o zabytkach archeologicznych ziemi polskiéj i pracach u nas na tém polu prowadzonych, a rezultaty prac naszych badaczów wciąga do ogólnéj skarbnicy téj nauki nowéj, a w przyszłe dla wiedzy zdobycze bogatéj. Niedawno opisy tych poszukiwań i zabytków archeologicznych wyszły w tłumaczeniu niemieckiém, w dziele Albina *Cohna* i *Mehlisa*, wydaném w Jenie p. t. Materialien zur Vorgeschichte des Menschen, nach polnischen und russischen Quellen (tom 1-szy obejmuje rzeczy polskie). Z „Wiadomości archeologicznych" polskich korzysta též *Uwarow* w swoich Starożytnościach Rossyi, wydanych w 2-u tomach, a także wzmianki o tych poszukiwaniach podaje C. *Grewingk* w czasopiśmie Archiv für Antropologie, wydawaném w Brunświku.

Wycieczki i poszukiwania, dokonane przez prof. Przyborowskiego, dały mu możność utworzenia rzadkiego zbioru strzałek i wyrobów krzemiennych. Niektóre między niemi niezwykle piękne, stanowią przedmiot podziwu zarówno dla profanów, jak i znawców (jak na wystawie archeologicznéj w Peszcie) i wartość zbioru, jedynego w swoim rodzaju w Europie, znakomicie podnoszą.

Obok wyliczonych tu prac i zajęć naukowych profesora, wzmiankować też musimy o jego przewodnictwie i chętnéj pomocy w pracach komitetu, zajmującego się jubileuszowém wydaniem dzieł Jana Kochanowskiego. Owocem tych prac ma być ukazanie się u nas piérwszego zupełnego i krytycznego wydania wszystkich dzieł wieszcza czarnoleskiego w r. 1884. Tym sposobem stanie się zadość rzeczywistéj potrzebie inteligentnego ogółu naszego, a jednocześnie spełnione gorące życzenie autora monografii o Janie Kochanowskim będzie nowém pomnożeniem uznanych dotychczas zasług szanownego profesora, wciągu 25-oletniéj jego pracy naukowéj.

Adam Antoni Kryński.

(1) Opisy poszukiwań prof. Przyborowskiego wyszły oddzielnie p. t. „Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły." Warszawa, 1874, w 8-ce str. 136.

Przegląd piśmienniczy.

Hiszpania. Listy z podróży Adolfa Pawińskiego. Warszawa. Gebethner i Wolff 1881, 2 tomy.

Trzy wielkie półwyspy południowéj Europy były niegdyś jakby olbrzymiemi mostami, po których cywilizacya kroczyła w swym zwycięzkim zawsze, choć nieraz krwawym i powolnym pochodzie, od pierwotnych siedzib kultury ludzkiéj, aż do wnętrza naszéj części świata.

Wschodni z tych półwyspów, najbliższy kolébce rodu ludzkiego, stał się też najpiérwszém, a może i najwspanialszém aż po dzień dzisiejszy ogniskiem ruchu cywilizacyjnego. Od chwili, gdy starożytna Grecya zajaśniała na horyzoncie historyi, rozpoczyna się dla Europy właściwe życie dziejowe i bogaci się zczasem w tak niewyczerpane zasoby, że dziś obdarza niemi wszystkie inne części świata. Ale Hellenowie sami nie zdołali jeszcze przekroczyć śnieżnych szczytów *Haemusu* (Bałkanów), aby światłem swych pochodni rozjaśnić ciemne krainy środkowéj Europy. Do tego potrzeba było narodu bardziéj wojowniczego, narodu, dla którego zbrojne legiony, rozrzucone w celach zdobywczych po całym świecie, zastępowałyby miejsce spokojnych, zarobku szukających kolonistów; narodu, którego ideałem nie byłyby piękno, wiedza i swoboda, lecz panowanie wszechwładne, poparte potężną organizacyą państwową.

Taki naród znalazł się na środkowym z pomienionych półwyspów. Pochodu zwycięzkiego tego narodu nie wstrzymywały już niebotyczne Alpy; on przeniknął całą Europę wszerz i wzdłuż, pozostawiając wszędzie trwałe ślady swéj kultury i cywilizacyi. Od Sycylii aż do Brytanii i Pomorza bałtyckiego, od ujść Dunaju aż do Gallii i urocźej Hesperyi, rozciągnął się potężny wpływ Rzymian. Połowa prawie Europy zawdzięcza im swą dzisiejszą mowę.

Gdy te gwiazdy przewodnie cywilizacyi europejskiéj zagasły; gdy Grecy i Rzymianie co do jednego legli w swych marmurowych grobach; gdy nastały czasy, w których palono biblioteki w Aleksandryi i Konstantynopolu, a uczonych i filozofów z Aten na Wschód wypędzano—wtedy barbarzyńska zawsze jeszcze Europa potrzebowa-

meczet w Kordubie, Alkazar w Sewilli i głośna na świat cały Alhambra, wreszcie po ruinach starorzymskich Italiki. Wszędzie zapoznaje nas bliżéj z pięknościami tych zabytków, odsłania nam czynniki dziejowe, które się złożyły na ich wytworzenie, a ze szczególném zajęciem przedstawia arcydzieła malarstwa hiszpańskiego, z utworami *Murilla* na czele. Mało znane obrazy takich mistrzów jak *Zurbaran, Pacheco, Velazquez, Goya* i inni stają przed naszemi oczami w żywych barwach, a Murillo jaśnieje w całym blasku swych dzieł najznakomitszych. Szczegółowy rozbiór takowych, a przedewszystkiém *Św. Antoniego* w katedrze sewilskiéj, podaje autorowi sposobność do szérszéj charakterystyki sztuki tego mistrza, do objaśnienia tajemniczego związku między jego naturalizmem i mistycyzmem i do głębszego wniknięcia w bogate środki jego techniki kolorystycznéj. Niebrak też rozleglejszych uwag nad dziełami *Rafaela, Tycyana, Rubensa* i innych mistrzów włoskiéj, brabanckiéj i holenderskiéj szkoły, reprezentowanych licznie w bogatych zbiorach Hiszpanii. To wszystko razem wzięte wytwarza w umyśle czytelnika wcale pokaźny obraz Hiszpanii *artystycznéj*, obraz równie ponętny ze względu na żywość swych barw, jak i pouczający ze względu na bogactwo i rozmaitość swéj treści.

Wreszcie napotykamy w Listach z podróży prof. Pawińskiego i szérsze poglądy na Hiszpanią *dzisiejszą*, na obecny jéj stan społeczny i umysłowy. Wmiarę nadarzającéj się sposobności, autor zapoznaje się bliżéj z ludem w różnych prowincyach, z jego urządzeniami domowemi i sposobem życia, a to podaje mu materyał do wytworzenia obrazów, choć szkicowych, ale zawsze charakterystycznych, zarówno spokojnego i dumnego Kastylijczyka, jak pełnego życia i fantazyi Andaluzyjczyka, i tak różnego od nich mieszkańca Katalonii, domagającego się uznania swéj odrębności w języku i obyczajach od reszty Hiszpanów.

Obszérny i nader efektowny opis *walki byków* w cyrku madryckim odsłania nam jeszcze głębiéj duszę tego narodu, który niegdyś, ze swymi królami na czele, z zadowoleniem przypatrywał się całopaleniom inowierców, urządzanym jeszcze pod koniec XVII wieku po miastach hiszpańskich przez świętą inkwizycyą. Niedziw, że naród przez wieki całe przywykły do tego rodzaju widowisk, dotąd nie może się wyrzec pewnéj krwiożerczości, pomimo, że szlachetniejsze jego umysły z całą energią powstają przeciwko owym barbarzyńskim zabawom, które budzą tylko w ludzie najniższe instynkta zwierzęce. Niedziw też, że naród, dla którego dawniéj szczytem pobożności i religii było podpalanie stosów, wytępiających samoistność przekonania, dziś przerzucił się w drugą ostateczność: stał się obojętnym na wszelką religią od chwili, gdy już zewnętrznemi środkami do pobożności nikogo nie zmuszano. Les extrêmes se touchent!

Ze szczególną skrzętnością śledzi prof. Pawiński życie umysłowe dzisiejszéj Hiszpanii w najrozliczniejszych jego objawach. A miał do tego sposobność, jaka się rzadko obcemu podróżnikowi nadarza, przyswoiwszy sobie mowę Cervantesa i obcując przez dłuższy czas z piérwszorzędnymi przedstawicielami ruchu naukowego i literackiego w różnych miejscowościach Hiszpanii. Z żywém też zajęciem czytamy o urządzeniach uniwersyteckich w Valladolidzie, Madrycie i Sewilli, o sposobie wykładu nauk, o życiu studentów, o znakomitszych profesorach w różnych gałęziach wiedzy. Dowiadujemy się że wymowa, oratorstwo na uniwersytetach hiszpańskich, podobnie jak na francuzkich, góruje nad nauką ścisłą i systematycznym wykładem; że Hiszpan wogóle, z powodu bujnéj fantazyi i niespokojnego umysłu, mniéj jest uzdolnionym do ścisłych badań naukowych, a czuje przedewszystkiém pociąg do poezyi, literatury pięknéj i sztuki. Niebrak jednak poważnych dążności, mających na oku popularyzowanie nauki, uprzystępnienie jéj dla najszérszych warstw społeczeństwa. Opis takich instytucyj, jak *Ateneum* madryckie, rodzaj resursy kupieckiéj, z bogatą czytelnią i urządzeniem stałych odczytów dla swych członków; jak wspaniałe *muzeum antropologiczne*, założone przez szlachetnego filantropa doktora *Velasco*, w którém najznakomitsi uczeni miéwają stałe wykłady z zakresu nauk przyrodzonych; jak *instytut wyższego kształcenia kobiét*, istniejący również wyłącznie ofiarnością prywatną, przy udziele profesorów uniwersytetu, i wiele innych tego rodzaju objawów ruchliwości społecznéj w kierunku naukowym — ilustruje w sposób konkretny ogólne poglądy autora.

Z tych wyżyn naukowych autor zstępuje też niejednokrotnie do niższych, podstawowych warstw życia umysłowego. I tak wzmianki o bibliotekach ludowych, a przedewszystkiém bardzo pouczający opis wzorowéj szkoły elementarnéj w Sewilli, dają nam pojęcie o postępowych dążnościach pedagogów hiszpańskich na tém polu, godnych naśladowania. I o dzisiejszym stanie literatury powieściowéj i dramatycznéj, o teatrach i przedstawicielach obecnéj sztuki w Hiszpanii, napotykamy tu i owdzie ciekawe wiadomości.

Charakterystyka życia domowego, rodziny i jéj kapłanki—kobiéty—zaokrągla i uzupełnia ten obraz dzisiejszéj Hiszpanii. Wraz z zarysowaniem typu i stroju narodowego Hiszpanki, przedstawia nam autor i jéj stronę duchową, jéj rzadkie cnoty domowe, jéj zamiłowanie do piękna i sztuki. A że w tym względzie bynajmniéj nie przesadza, za dowód tego służyć może sąd samych Hiszpanów, którzy swoje żony i córki wysoko szanują i dalecy są od lekceważącego traktowania kobiéty, jako bawidełka chwilowego kaprysu.

Zebraliśmy powyżéj pobieżnie w jednę wiązankę treść książki prof. Pawińskiego, aby zaznaczyć jéj bogactwo i wszechstronność, oraz prawdziwie ponętny sposób obrobienia. Z natury rzeczy wynika, że treść ta rozrzuconą jest po całém dziele i rozwiniętą szczegółowo wciągu saméj podróży, wmiarę nadarzającéj się sposobności. Okoliczność ta, przy umiejętném traktowaniu rzeczy, przyczynia się niemało do urozmaicenia żywych opisów autora, za którémi czytelnik śledzi, od początku do końca, z niestrudzoną zawsze uwagą i z niesłabnącém nigdy zajęciem, aż wreszcie staje przed nim zaokrąglony w sobie, artystyczny obraz Hiszpanii, równie jasny i ciepły w swym ogólnym tonie, jak wyrazisty i barwny w szczegółach. To też każdy, kto nie może sam odbyć podróży poza Pireneje, dla zapoznania się z tą starodawną siedzibą kultury europejskiéj i z jéj stanem obecnym, sięgnąć powinien po piękną książkę prof. Pawińskiego i nie wątpimy, że odbędzie tę podróż, choć w duchu, nietylko z prawdziwą dla siebie przyjemnością, ale i z korzyścią prawdziwą.

Henryk Struve.

NA MANOWCACH.

DZIEJE ZWYKŁEGO ŚMIERTELNIKA.

Opowiedział

AUTOR „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA."

(*Dalszy ciąg.*)

W tém miejscu wypada mi parę słów powiedziéć o tak zwanych dependentach adwokackich po miasteczkach prowincyonalnych. W innych krajach rolę takich pomocników pełnią młodzi prawnicy, którzy pokończyli studya uniwersyteckie i chcą się poświęcić zawodowi obrońcy lub notaryusza. U nas dawniejszemi czasy (bo nie wiem czy i teraz) inaczéj się działo. Dependentem, czyli poprostu pisarzem, mógł być każdy, kto jako tako umiał przepisywać i zachować się przyzwoicie w kancelaryi. Klasa tego rodzaju pracowników bez nadziei rekrutowała się z grona tak zwanych pseudo-inteligentów, poduczonych trochę synów rzemieślników, lub mieszczan, którym niejakie państwo świtało w głowie i którzy chcieli być niby czémś lepszém. Nie posiadając żadnéj naukowéj kwalifikacyi, przy zdolnościach, pracy, a zwłaszcza protekcyi, niektórzy

No
Przyborowski Karol.
Dr Med.

1) Zaproszenie na publiczne posiedzenie Towarzystwa Lekarzy Podolskich — adresowane do Władysława Górskiego — w Kamieńcu Podol. 17. Stycz. — 1862.

2) List do ~~[illegible]~~ Lud. Gór. 8 VIII 60
3) — — Lud. Górskiego 3 VII 1859

1.

Jestem człowiekiem nie współczesnym, lubię od-
kładać z dnia na dzień to z czem możnaby i pośpie-
szyć, lubię wszelkie opóźnienie w czemkolwiek składać na co
bądź, byle zdjąć z siebie odpowiedzialność, lubię, myśląc
wspominać o osobach mi znanych ale pisać trochę za
ciężko. Wszystko to oczywiście cechy niedzisiejszego człowieka.
Przy telegrafach, kolejach, parowcach musi człowiek być szyb-
kim: no ale cóż należy poradzić gdy natura stoi na
przeszkodzie? Może Pani wie o jakim skutecznym spe-
cyfiku na taką chorobę, w takim razie byłbym bardzo
wdzięczny za udzielenie mi o nim najszybszej wiado-
mości. Jeszcze przed pruską wojną myślałem o napisa-
niu listu do Państwa, ale cóż po kilkunastu dniach
bilety, posypały się jak z worka, złodzieje zaczęli nie-
raz używając po drodze nieprawy nabytek, Wolnej nocy
trzeba było strzedz zamknąć nie spuszczając z oka, ażeby nie-
proszeni nie zagarnęli szybko. Teraz zdaje się cały
nabój trochę pochowali się do nor lisich, i myśl
w inną stronę zwracamy uwagę.
Żona moja oto już drugi tydzień mija jak wyjechała
do Bogorodic; niewiemy czy odwiedziła już Państwa, czy też
jeszcze dotychczas się namyśla. Życzę sobie jak najmocniej
aby rozpoczęła ten już najprędzej zakomunikowany zakład. -
Z nowin miejskich miejskich niewiem coby ciekawego Panu
donieść. Najczęściej władze w większej części są niebo-
ra. Ale piękna niemogąca teraz znieść skwarnego słoń-
ca kamienieckiego, pochowała się gdzieś po wsiach mias

2

kurczach, niektóre z nich mające w naturze swej coś
kaczego czy gęsiego (nie wiem doprawdy) wybrały sta-
nowiska nad brzegami aby dowoli pluskać się mogły,
inne znów nakształt ptaków wędrownych zmieniają na
lato miejsce pobytu, niektórzy nie wiedząc co robić ciągną
na jarmark do Jarmolinic i t. d., zostali tylko słabsi czy
leniwsi. Nie można wszakże powiedzieć abyśmy byli całkiem
bez nowin: najprzód przyszło pozwolenie zbudowania mostu
ma się to wprawdzie zrobić w przeciągu lat trzech, zawsze
jednak mamy już pewność iż się zrobi. Dalej kilka dni
temu odbyło się posiedzenie Prezesów izb administracyjnych
i sądowych względem kwestyi gdzie zbudować dom ogól-
ny dla sądownictwa — większość zgodziła się na to aby zbudo-
wać je na folwarkach nieopodal mostu. Wprawdzie niektórzy
lichwiarze Kamienieccy (ciągnący z domów swych lichwiar-
skie procenta) mocno się tem zmartwili, wprowadzili tylko
jak szybko chcą złożyć summę 30000 r. sr. aby forsować
w kierunku stolicy, nie zdaje mi się jednak aby coś wskó-
rali. — Cesarz przyjedzie do Kamieńca 1go Października, mają
chcą mu dać bal. Tyle co do rzeczy publicznych.
Prywatnie także nie obfito. — Po wiadomym wyjeździe Ojca
Korfa trudno coś bardziej wspaniałego wymyśleć.
Zresztą ja nie mam najmniejszego sprytu, ani też przed-
tem do zbierania jakich zabawnych wypadków. Ocza-
ki, chrzciny, pogrzeby, obiady, są to rzeczy niezabawne
wcale. — Niekiedy pokazują się w obiegu jakie facecyjki
ale to bardzo rzadko, i zwykle w stosownej chwili. —

W przeszłych latach nasi bajarze Kamienieccy występowali to w gazecie codziennej, to w ruchu myśli, to w kronice, podając o Kamieńcu niektóre wiadomości; teraz już i w ruskich gazetach zaczynają brać się do Kamieńczan: i to do sfery urzędowej: bo w ruskim dzienniku wydrukowany został przez P. Szewicza (syna P. Łukaszewicza niegdyś Gubernialnego Leśniczego) artykuł o P. Albani i Łozińskim, nie wymieniając wprawdzie nazwisk lecz wspomniawszy imiona, tego dosyć, aby poznać osoby. Niezdaje mi się aby to było dla nich rzeczą przyjemną.-

Żona moja wyjeżdżając z Kamieńca, miała stanowczo wizyt być u Państwa. Nie wiem czy przyprowadziła swój zamiar do skutku. Wszakże to już trzeci tydzień zaczął się od wyjazdu jej z Kamieńca. Zatem czas aby wykonała swój zamiar. Jeśliby przypadkiem pismo me przyszło do Państwa przed jej przybyciem, prosiłbym Panią złożyć jej moje uszanowanie oraz uwiadomić że my zdrowi, i spodziewam się że ani ona ani Tatiana są w najlepszym stanie zdrowia.

Jak to czas szybko leci, mój Boże, oto zabierałem się napisać list do Państwa zaraz po bitwie pod Montebello: ale w istocie Austryacy, dając się ciągle bić, zwracali na siebie coraz bardziej moją uwagę; tak że musiałem ciągle odkładać czekając jakiegoś pomyślniejszego dla nich wypadku. Że zaś ta nowy, ile mi się widzi, po tych przegranych nie nastąpi już, żałuję dając im że wygranej; i wolę zajmować się czem innem. Otóż czy nie ma Pani tam jakich wiadomości, albo nowin od Pana Wincentego: to może były by ciekawsze. Jeśli są to wyjątkowo uwiadomić by przez żonę przysłać.....

4

Czy Pani dotychczas siedzi w Maryanowce? Jak
się ma Pan Władysław? Jak się miewa Adelcia?
A Lewińska czy zawsze tu mieszka? Czy Państwo będą
podczas wyborów? i.t.d.
Podczas letnich wczasów mieliśmy tu wiele znakomitości
jakoto P. Konarzewskiego kilku jenerałów, [illegible], [illegible]
[illegible] garnizonowego i stojącego dywizyj. Wymienić nie wszystkich
może obchodzić Panią, jednak nie od rzeczy niebędzie
jednak to dowiedzieć się Pani dla uzupełnienia obrazu.
W święto [illegible]. P. Siemieniowska przywiozła sobie z Paryża
[illegible] rumianą bałwanicę, która wdzięcznie wystawiona jest
dla użytku gawronów kamienieckich (Żołnierzy Żydów
[illegible] się sprowadzających) w rozmaitych strojach. Wczoraj
P. Petrażycka gotuje się do wydania licznych [illegible] do szla
checkich [illegible], gdy się zgromadzą na wybory; jeszcze
[illegible] i piękne Panie nie zostaną ominięte, [illegible] niebo
tak bardzo myśli teraz nad poprawnością swego stylu z
sentymentem swych pism. — Inni [illegible] wszystkiego z tych
że tamtych co i przedtem [illegible]. W [illegible] coś
[illegible] sobie: zapewno swą pięknością [illegible] przybywa
przytem na i po — wyborach goście. — X. Biskup wyjechał
z Petersburga spodziewają się go koło 17go w Kamieńcu. Starszy
[illegible] sobie powoli. I nie ma pora tak bardzo się spieszyć. —
Wiadomości z bulwaru: P. Maurycy twierdzi że ze wszystkich
młodych Panien [illegible] przechodzących z dziecinstwa do stanu peł-
noletności P. Stempkowska pierwsze zajmuje miejsce; i rzeczy-
wiście nie prawie [illegible], albowiem ładniejszej naturalniejszej
nie spotkałem. Na teraz dość.. nie wiem czy kiedy będzie w
więcej [illegible] Państwo [illegible] to co tu jest nielogicznem jest jasnem

by być mogło, lub powinno — Co mam to daję. Życzę dobrego Zdrowia, i zostaję z niezachwianym szacunkiem dla Obojga Państwa Dobrodziejów Sługą powolnym

V. Przyborowski

NB. Żałuję, mocno że do mojej nazwy niemogę dodać skąd? jak to robią niektórzy wielcy ludzie: cóż robić widać nie stworzony jestem na wielkiego człowieka. —

1859go r.
Lipca 3go dnia
Kamienica

Do Pani Zuzanny Górskiej

18 Sierpnia 1860 r. Kamieniec

98

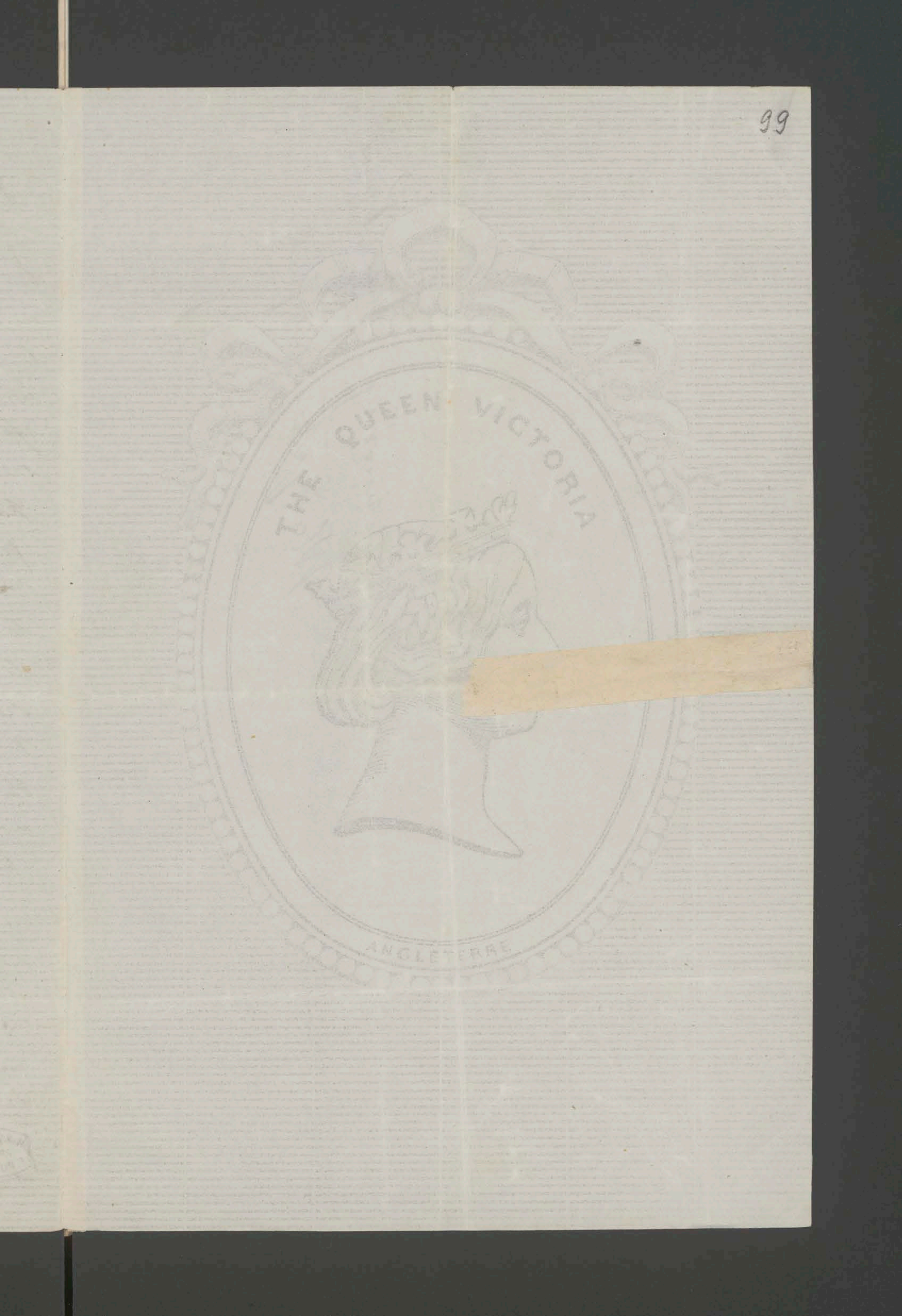
Żałowałem mocno iż nie mogłem z powrotem zajechać do [illegible], tak mi się zasiedzieli w [illegible]ki, że i mojej podróży termin się zawiesił; i w Kamieńcu powstało wielkie wołanie. Z Sinny się już musieli pospieszyć. — No ale co się przewlecze, to nie uciecze, nie dziś to jutro. — Zresztą jeśli mówionemu przysłowiu, czy aforyzmowi [illegible], iż wszystko dzieje się kolejno szczęśliwie może i to się stało najlepiej. Tymczasem wszystkim razem, przesyłając Państwu moje pozdrowienie, donoszę iż wszyscy tu jesteśmy zdrowi, Cesia na wsi pozostała się, Kamilka znalazła tu sobie podwiązanego cavaliere servante i mogli rozgospodarowywać się. A więcej chyba to że szczególniejszego, że A. Wasilczykow będąc w Kamieńcu objawił, że będzie się wykładać język Polski w szkołach, że jest nadzieja iż [illegible] nie [illegible] zbudowany — a [illegible] nie. Życzę dobrego zdrowia Pani, Panu Władysławowi, dzieciom. Zostaję z prawdziwym szacunkiem Sługą powolnym

i przyjacielem [illegible]

Kamilka siedzi po [illegible] listy więc muszę kończyć: i byłoby na tem koniec wszystkiego, gdyby nie troskliwość i niecierpliwość połączone z [illegible] — pobudziły ją do [illegible] tej kartki, [illegible] przez co stała się ona [illegible] Pani [illegible] w tak niefortunnym [illegible]



99



Wielmożnej Jmć Pani

Władysławowej

Gorskiej

Wmć Pani

Dobrodziejce

w Medzinie

No

Przystański Stanisław.

1 do W. Górskiego 28 I 1880
2 " 15 IV 1880

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na łaskawy list WPana z d. 25 b.m., mam zaszczyt zawiadomić, iż ja jestem w domu (Chmielna 2) po godz. 2½, a całe rano przepędzam w Szkole Handlowej (Nowy Świat 49). – Nie chcąc jednak trudzić WPana, ośmielam się przesłać do przejrzenia obszerny i bardzo ciekawy spis dzieł treści wychowawczej dokonany przez WWisłockiego. –

Znana nauka WWisłockiego daje rękojmię sumiennem pracy załączonej, sądzimy jednak że być może iż w bibliotece Jagiellońskiej

nie znajdują

działki po Akademii Zamoy-
skiej, Gymnazyum Szczebrzeszyń-
skiem i innych zakładach
zniesionych, i że te działki
zapewne są w Bibliotece
Ordynacyi Zamoyskiej, — Przytem
Krasińskich lub może są
znane WPanu. — Racz
więc WPan nie odmówić
przejrzenia tej pięknej pracy,
dopełnić z miejscowych źródeł
braki, jeżeli się jakie okażą;
nie ubliży to wcale WAutor-
kiemu a wielce pomoże
do określenia całości prac
w zakresie wychowawczym u
nas. —
Racz WPan przyjąć zapewnien

wysokiego szacunku i poważania —

Przystanecki

d. 28 Stycz 1880 r.

104

Wielmożny Panie

Rękopism Wgo Wiślickiego odebrałem i pośpieszam w imieniu Redakcyi złożyć WPanu najserdeczniejsze podziękowanie za tę mozolną pracę. – Druk tego artykułu nastąpi zapewne za 3–4 tygodni, może się będzie jeszcze czas na Warszawie przy obiecanem dopełnieniu go, przy pomocy innych bibliotek. Racz WPan przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku i poważania

J. Szujski

d. 15 Kwiet 1880

106

Wielmożnemu Panu

W. Górskiemu

Nowogrodzka. 25

przy tym liście paka
z rękopismem



Zawadyńce poczta Gródek
20 Lut. 88.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Opóźniłem się z odesłaniem łaskawemu Panu autografu Bony – ale nie miałem adresu Pańskiego i dziś nie wiem czy dobrze adresuję. – Wysyłając go cieszę się niezmiernie że zapełni lukę w bogatej kollekcyi Pańskiej – na nieszczęście autograf mocno uszkodzony – tyle tylko że podpis czytelny i cały – List ten zużytkowałem w rozprawce: Gospodarka królowej Bony na kresach – cały jest tamże wydrukowany. Załączam przytem list H. Kownackiego, tłómacza i wydawcy kronik polskich – może się przyda także do zbiorów Pańskich a ja mam kilkadziesiąt jego listów pisanych do mojego dziada Gadomskiego, wszystkie

/.

po francusku. —

Miło mi przy tej sposobności donieść Łaskawemu Panu że projektowane wydawnictwo „Z własnej niwy" przygotowuje się dalej. Minęła już jak się zdaje burza wywołana niedyskrecyą a raczej samowolą redaktora „Kraju" - który sam zawiniwszy w tak rażący sposób - wołał o skrzywdzenie go i dyffamacyą, - a zerwawszy pośrednictwa dra Kollego, chciał abym cofnął mój zarzut i abym go bronił w obec nie bardzo parlamentarnych głosów kilku pism warszawskich z obozu postępowego. Co do mnie nie spodziewałem się takich aliantów - i wcale niemile byłem dotknięty że sprawę tę poruszano. Lilly miał projekt raz jeszcze rzecz całą wyłożyć w „Kraju" gdy jednak w dwóch numerach nie ~~już~~ niema,

sądzę że już da pokój, co najwłaściwszem
by było – bo i w rzeczy samej nie wynalazł-
bu mojej na swą obronę, – ja znowu
radbym aby rzecz cała poszła w zapomnie-
nie, bo i tak za wiele i w sposób niewłaści-
wy pisano o projektowanem wydawnictwie.
Powoli gromadzą się materyały do książki
zbiorowej, mam nadzieję że i Szanowny Pan Dobrz
łaskawego współpracownictwa nie odmówi
a gdyby zdarzyła się po temu okoliczność,
może w gronie swych przyjaciół lub zna-
jomych pozyskać ~~[illegible]~~ jaką pracę.
Najtrudniej zebrać artykuły ekonomiczne
które uwydatniłyby chwilę obecną w zakresie
prac ekonomicznych naszego społeczeństwa.
Z innych działów mam już nie mało
w części przysłanych, w części przygotowanych

prac i artykułów – liczę że Łaskawy Pan
udzieli nam jaką pracę swojego pióra, –
~~może~~ i w takim razie byłbym najwdzięcz-
niejszym gdyby raczył mnie powiadomić
co mianowicie. – Mam parę dokumentów
które myślę zamieścić w rubryce: Z teki
Autografów. Zapewne u Szanownego Pana
znalazłoby się coś także – odnoszącego się
do naszej prowincyi, – jeżeli to zbytkiem
natręctwa nie będzie – to bardzo bym o to pro-
sił. – P. Alex. Jabłonowski ~~pr~~ wystarał się
o kilka rozmaitych prac z różnych działów,
rozmaitości będzie wielka – ani się spodzie-
wałem tak pięknych rzeczy jak mam
przyrzeczone – ale z wydaniem trzeba
będzie jeszcze zwlec, bo nie wszystko gotowe
Życzliwości i pamięci Łaskawego Pana
polecając moją księgę, łączę wyrazy
najgłębszego szacunku i poważania
powolny sługa K. Pułaski

Zawadyńce poczta Gródek
17 Kwiet. 88.

Szanowny Panie.

Rad jestem niezmiernie że autograf Bony
choć tak uszkodzony przydał się do zbiorów
Pańskich. List ten pisanym był do Stanisława
Bagieńskiego, przełożonego w zamku Barskim
z ramienia królowej Bony. Wydrukowałem go
w szkicu: Gospodarka królowej Bony na Kresach,
w wydanych przez Zupańskiego moich: Szkicach i
poszukiwaniach historycznych. Oczekuję przysyłki
tej książki, jak tylko odbiorę, to pozwoli Sza
nowny Pan dobrodziej abym Mu ją przesłał.
Za łaskawe przyrzeczenie artykułu do książki
zbiorowej najserdeczniejsze przesyłam podzięko
wanie — wymieniony przez Szanownego Pana
życiorys wybornie się nadaje do tego pisma.
Niefortunna polemika, która taką przybrała
rozmiary — z racji znanej Szanownemu Panu

/.

sprawy z „Krajem" – tak mi dokuczyła że przy
przyrzekałem iż wypadnie zaniechać wydawnictwa,
ale zarazem wyczerpała się i tak już nadto długa
dyskusya – więc na nowo do porzuconej pracy
wróciłem – książka będzie wydaną pod innym ty-
tułem i gdzieindziej (jeszcze nie jestem zdecydowany
może w Warszawie –) – ale sposoby jakich Piltz
używał dla obrony swej, pozostaną świadectwem
jego przewrotności i złej woli. Nie myślę już odpo-
wiadać na jego zarzuty – ale faktem jest że w
trakcie polemiki, stworzyła się nowa redakcya
odezwy Abgarowicza, drukowanej w № 8 Kraju.
Osobną a ciekawą mam kolekcyę różnych ko-
respondencyi w tej niemiłej sprawie – obecnie
z listu od Red. Niwy dowiaduję się że Piltz był
w Warszawie i osobiście czynił starania o wyrzeka-
nie w Red. Słowa i Wieku przyznania pewnych

okoliczności łagodzących. Jakiś złożył dokumentu nie wiem, dość że Słowo wydało mu pewien rodzaj dość wprawdzie mglistej absolucyi. Ale jak nie przez Ostrowski – obecnie widzą że palnęli bąka – choć ja mocno rozumiałem to obiecaniem jako ~~[illegible]~~ zmierzające do ukończenia polemiki, która przez postępowe tygodniki weszła na drogę wale nie parlamentarną. Orzeczenie Politicatesa w Niwie uważam za słuszne, bo obrona Piltza stokroć gorszą była od samego faktu nadużycia mojego nazwiska. Teraz znowu Rola wystąpiła z tak gwałtownym artykułem, – że obawiam się aby znowu „Kraj” nie odnowił polemiki. Nie uwierzy Szan. Pan Dobrodziej jak mi bardzo jest przykro że zaprzeczeniem autentyczności owej odezwy dałem powód do takiej ziadliwej polemiki, ale znając początki tej sprawy przyzna Szan. Pan

że nie mogłem w pierwszej chwili zamiaru.
Najwięcej winny temu Abgarowicz, który stwierdza
to słuszne przez kogoś powiedzenie, że gdy dwóch
nas się zejdzie jeden jest za wiele. – Moja nauka
ła wyrywa się nudzi, czego gorąco pragnę.
Byłem w Odessie – mając dość czasu, najdokład-
niej się poinformowałem o miejscowych wa-
runkach wydania tego rodzaju książki, ale
w obecnej chwili – niema cenzora do polskich
książek, i odesłaliby do cenzury warszawskiej:
W takim razie przypuszczam lepiej od razu w
Warszawie drukować. Po Świętach będę znowu w
Odessie i ostatecznie coś się postanowi. Mate-
ryałów już się trochę uzbierało – a mam sporo
przyrzeczonych. – Kończę załączając wyrazy
najgłębszego szacunku i poważania z
jakiemi mam honor być Szanownego Pana Dob-
najniższym sługą K. Łutask

112

Его Высокоблагородію

Владиславу Гурскому

Ольшанская почт. Ст. (Подольск. губ.)

въ С. Вербку волостную


ПОПЕЛЮХИ П. К.
18
АПР.
1888
18
АПР
1888

30 listopada 1889 z Kamieńca

Kochany i drogi panie Władysławie.

List Wasz z 17 listopada otrzymałem 28 wieczorem, wędrował więc dni 11, albo książkę miły na dzień robót; i oto dzisiaj 29 wieczorem odpowiadam nań, a stawię datę 30 dla tego, iż go pod 30 wyprawię, choć z Kamieńca wyjadę, bodaj czy nie 2 grudnia t. j. w sobotę, listy bowiem na trakt Mohylowski wychodzą tylko we środy i soboty.

Bardzo żałuję że na przybycie Wasze czekać muszę do wiosny... doczekam-li? cóż w naszych latach spieszyć potrzeba. A zima skoro łagodna, daleko więcej warunków szybkiej lokomocyi przedstawia. Pomyślcie no?

Zadośćczyniąc Waszej woli, gotów jestem przysłać Wam na czas jakiś i zeszyty z Łatarzem Wołyńskim i te odbitki autografów dawniejszych, a znalazłyby się i nowe, tylko nie wiem, jakich Wam brak. Otóż powtarzam, wszystko to przyślę, ale proszę mi wskazać pocztę, bo wątpię czy Równiańska poczta odbiera i przyjmuje. Jeśli nie — to bywa już obład, byle bliżej Kotiuran,

posłać do Paryża, na imię Zimermana, (wiersze 30 do 35), a gdyby jeszcze przy zręczności pchnąć li samo posłanie, to by było pewniejsze i prędsze, piszcie więc, jak to mój chcecie zrobionem, a natychmiast do Waszej zastosuję się woli.

Kędrzyckiego znałem osobiście, razem byliśmy w Niemirowie w szkołach, on wyższej odcieni (syn oficyalisty Potockiego, z Kowalówki pod miasteczkiem, który sobie życie odebrał); potem Juljana spotykałem w Kijowie, w uniwersytecie, wedł wyższej odcieni, razem czytaliśmy pamiętniki J. D. Ochockiego, dane przez Jaczewskiego Kędrzyckiemu, skończonemu już filozofowi do ocenienia, czy warto drukować i jak drukować; potem po powrocie z Sybiru, korespondował ze mną, jako bibliotekarz ks. Czetwertyńskiego z Milanowa. Listów kilka okolicznościowych jego mam. Był to chory psychicznie człowiek (nie śmiejcie się z mojej monomanii), od lat najwcześniejszych co zimy zapadał w jakiś stan odrętwienia, apatyi, to mu było przeszkodą do postępu w szkołach, za to z wiosną nabierał energii niezwykłej. Z laty i

jedno i drugie wzrastało do rozmiarów niezwykłych, doszedł
się do tego rozdrażnienia, rozstrój nerwowy. Wolski naturalnie
nie dobrze wpłynął na ten stan. Nie był on jednak sam so-
bie zostawiony, jak to Kraj i Prawda podnosi, kiedy go wy-
kupywali z długów kilkanaście razy, płacąc znaczne kwoty.
Mam na to dowody; że skończył tragicznie — nie przeczę temu,
ale to było następstwem jego nieprawidłowego stanu.
Trzymał go przy sobie ks. Czetwertyński, a chcąc zachować po-
zory, uczynił go bibliotekarzem, zerwał się jednak na
Podole, do brata — i tu było mu źle, wrócił do Milanowa,
a stamtąd do Odessy, został publicznym bibliotekarzem — i
tu umiał prędko, potem na Litwie plenipotentem, na
bardzo krótko — skończył w Petersburgu. Życiorys jego po-
słałem do Wieku, nie przepuścili, z powodu jednak tego kotło-
wania opinii publicznej, pchnąłem go do Reformy albo Pra-
sy. Napiszcie mi — w ogólnych zarysach, co macie z
jego piosnek.

A teraz, do najważniejszego, dla mnie przynajmniej:
Musiałem Wam pisać, że nabazgrałem o Rodzinie
Malczewskich gryzmołek dla Tygod. Ilustr. Ale gdzie-

P.S. Za szczegóły o Jarosińskich bardzo dziękuję.—

no braki; mianowicie co do osoby, ostatniej kochanki autora Maryi — Rusieckiej... Rozpisałem siła listów z tego powodu, nic i nic; a tu Wy pakujecie mi to nazwisko... Człowieku, zaklinam o szczegóły: gdzie mieszkali Rusieccy, jak ona była z domu (czy nie Migdalewska), jak jej matka z domu (czy nie Chrzanowska), kiedy stary Rusiecki umarł, czy się z żoną pogodził? Wiele dzieci mieli — synów, córek — a ten Justynian, o którym wspomina cie Sybirak, czy żyje, czy był żonaty i dzietny i t.d. i t.d. Zmiłujcie się, co wiecie, przyślijcie, tylko nie zdrukowanych, bo to wszystko mam zgromadzone u siebie. Nie pamiętam, czy mi jakaś praca przychodziła z taką trudnością napisać, jak ta, o której mówię... listów co najmniej 50 rozesłałem — i śmiech powiedzieć, że od popa Tarnowskiego miałem najświeższe szczegóły, kiedy księże dziwoląg mi popisał. Ale niechcę Was nudzić dłużej, tem bardziej, że już papieru mi brakuje. Czekam tedy Waszej odpowiedzi, a tym czasem od mojej kobiety i od moich dzieci zasyłam wyrazy głębokiego uszanowania, a sam przyłączając się do nich piszę się Waszym oddanym sługą

Ad. J. Roh.

115

Ровенская почт. ст. Подол. г.

Его Высокородію

Господину Владиславу

Горскому,

въ Ктюраны.

КАМЕНЕЦЪ ПОДОЛЬСКЪ 2 ПОЧТ.-ТЕЛ. КОНТ. 2
30
НОЯ.
1889

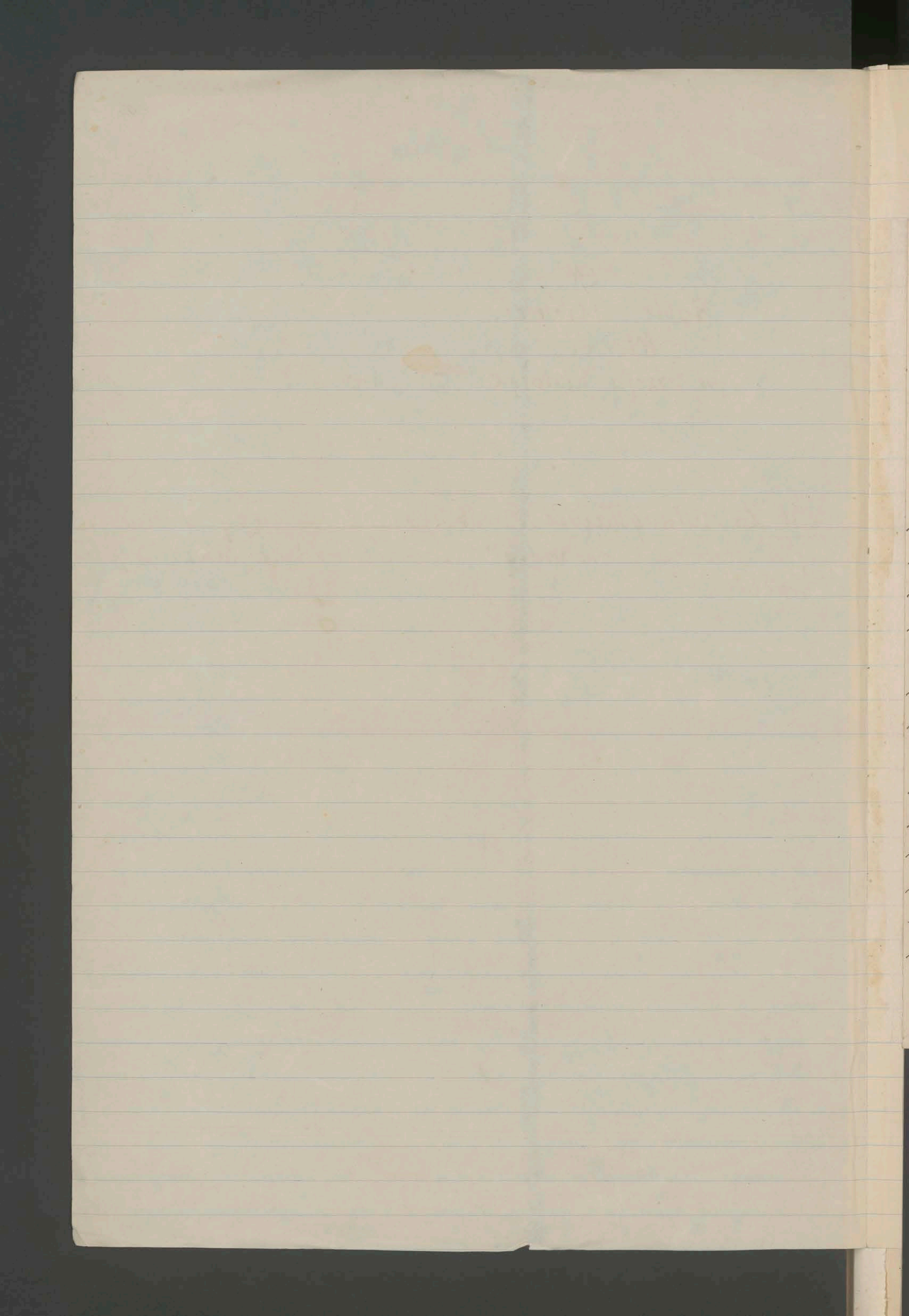

КАМЕНЕЦЪ-ПОДОЛЬСКЪ
ПОЧТ.ТЕЛЕГР.
1
ДЕК
1889


РОВЕНСК
2
1889

No

Rolle Michał.
literat.
syn Józefa historyka (Dr^{ra} Ant. J.)

List do Władysława Górskiego — donoszący o śmierci Ojca swego — z drobnemi szczegółami, a także o pogrzebie —



~~Dr. ANTONI I.~~ Kamieniec Podolski
24. 1. 1894. r.-

Czcigodny Panie!

Wiedząc dobrze jak silne wrażenie wywrze na Panu Dobrodzieju wiadomość o śmierci nieodżałowanego naszego Ojca, wysłałem zawiadomienie o tym bolesnym i niespodziewanym dla wszystkich wypadku pod adresem P. Padlewskiego.-
Ojciec nasz od świąt Bożego narodzenia nie wychylał się wprawdzie z domu, bole jednak kończyły się zwyczajnie około 12. rano, więc od 1. godziny po poł. był zawsze na usługi znajomych, chorych i interesantów. W ostatnią sobotę czuł się tak dobrze, że pragnął do miasta wyjechać; wieczór kilka osób bawiło u nas do 12. z nocy, ojciec opowiadał anekdotki, śmiał się; od 12-1. stał przy kantorku i pisał, między 2. a 3. zaczął się paroksyzm bolu, który ustał około

3½. nad ranem.– Zbudzony przez Ajaksa o
7½. czuł się Ojciec dosyć dobrze; o 8. rano
zaczął się szalony ból, trwający bez przerwy
godzin dwanaście; kąpiel ranna ulżyła nieco,
chory domagał się więc drugiej wieczorem. Około
8mej wszedł sam do wanny, bole ustały, zażądał
filiżanki rosołu, rozmawiał ze mną, dopytywał
się o znajomych, oglądał przysłane czerepy ko„
reckie.... Wyszedłszy z kąpieli, sam, niepro„
wadzony przez nikogo podążył przez dwa pokoje
do łóżka, powiedział do mnie i do Matki:
„przykryjcie mnie, zasnę" i zasnął tak ci„
cho, bez jęku, że siedząc o kilka kroków na
sofce, nie wiedziałem, że straciliśmy już Ojca
na zawsze.
Spostrzegliśmy katastrofę po 10.; lekarze
zbiegli się u łoża, by jeno śmierć skonstato„
wać.–
Jedyną pociechą dla nas może być ten płacz
ogólny, ta rozpacz odwiedzających ciało tłu„
mów, to ogólne uznanie bez względu na

stanowisko, religię i narodowość. Pogrzeb odbył się w śliczny dzień słoneczny, niezliczone tłumy podążyły aż na cmentarz, ziemianie zbiegli się nader licznie, z mów wygłoszonych Szymańskiego słowa ogromne wywarły wrażenie, wprowadzając w ruch gorączkowy żandarmeryę i policyę.-

Ojciec nasz przeczuwał, że wiosny nie doczeka, nie spodziewał się jednak zgonu tak prędkiego, bo byłby nam chyba zostawił słów parę pożegnania. Zatem przepowiedział nawet dzień pogrzebu.-

Całe szczęście, że ja byłem na miejscu, bo biedne panie nie dałyby sobie w nieszczęściu rady; bracia przybyli dopiero podczas ekspor-tacyi.

Że śmierć była lekka świadczy i ta okoliczność, że nieboszczyk tak spokojną miał twarz, iż chwilowo zgon jego za letarg brano.-

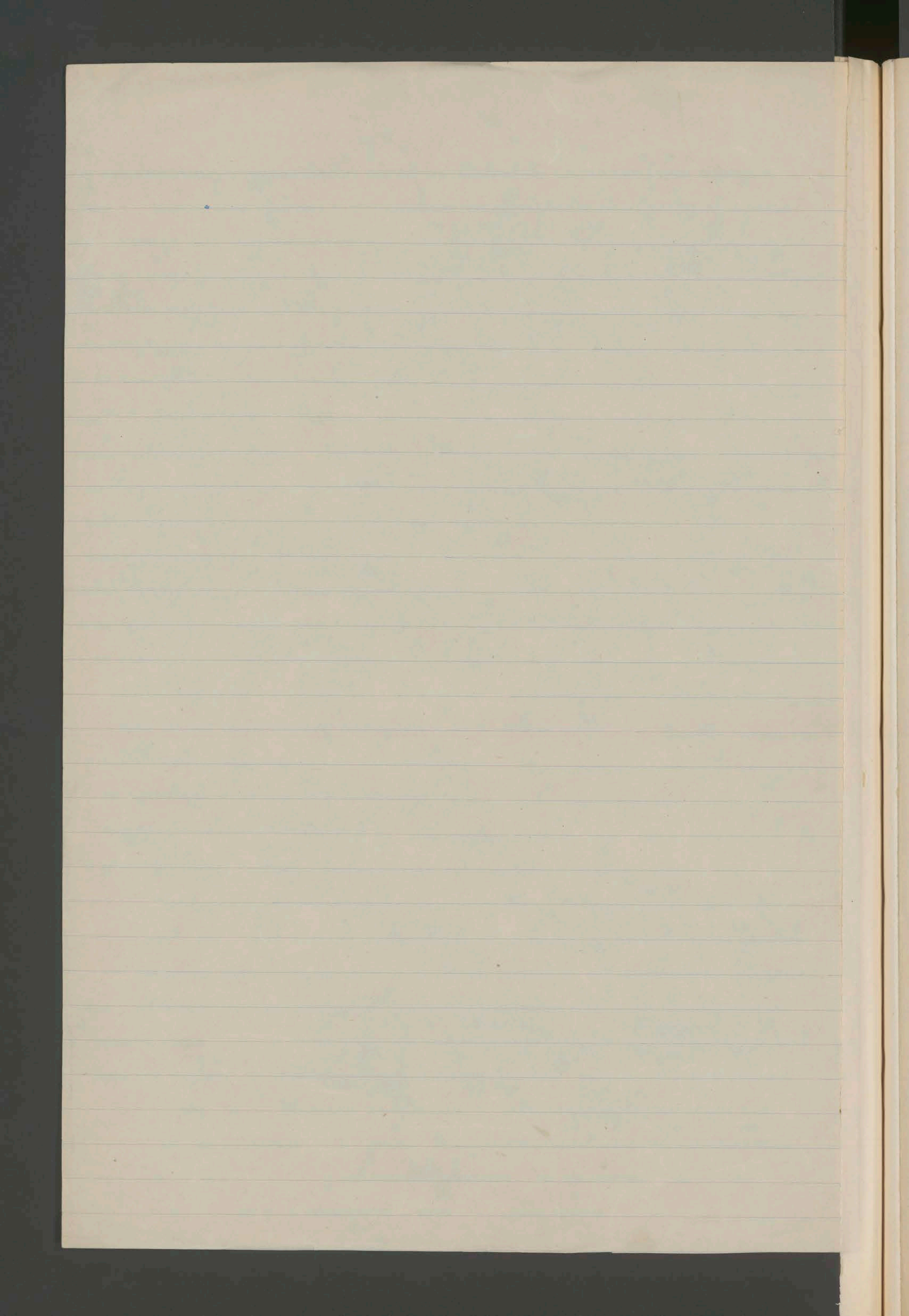
Sprzedawszy dom i zbiory - prócz biblioteki - przenosimy się pod jesień na stały pobyt do

Lwowa. Wybraliśmy to miasto, gdyż Karol i Kaźmierz mają tam stałe posady, Józio zaś zaledwie kilka godzin drogi ma do Lwowa.- Prócz domu i zbiorów zostawił Ojciec 12,000. kapitału, Matka więc i siostra byt skromny mają zapewniony.-
Piszę do Pana o tem wszystkiem otwarcie jak do przyjaciela mego ś.p. Ojca. Może Pan Dobrodziej ze swojej strony uwiadomi kogo ze znanych Mu zbieraczy o kollekcyi porcelany, sreber, bronzów i obrazów, u nas się znajdujących.-
Za szczere słowa współczucia w imieniu całej rodziny dziękuję najserdeczniej. Za nieład w liście przepraszam, ale na lepszy na razie jeszcze zdobyć się nie potrafię.-

Kończę zapewnieniem czci należnej

Sługa powolny

Michał Rolle



Новое Время — 1877. 120
24. Июля — № 503.

Вчера убитъ полковникъ графъ Роникертъ командиръ конно-піонеровъ, прошедшихъ Балканы на Хоінкіой. 5-го, вечеромъ, онъ выѣхалъ верхомъ изъ города по направленію къ горному проходу; не успѣлъ ли онъ вернуться или сбился съ дороги, но остался ночевать въ лѣсу, а рано утромъ выѣхалъ; по немъ сдѣлано было нѣсколько выстрѣловъ, трубачъ его убитъ, а онъ раненъ въ ногу и отъ потери крови умеръ.

Графъ до войны находился въ отставкѣ около 20 лѣтъ, былъ подольскимъ предводителемъ дворянства, а предъ войною поступилъ вновь на службу и такимъ печальнымъ образомъ окончилъ свою военную карьеру.

А. Ивановъ.

P.S. Условія сдачи прохода, предложенныя генераломъ Гурко, были слѣдующія: «Выдать все оружіе и всѣхъ плѣнныхъ, а войска отпускаются на честное слово не браться за оружіе во все время войны».

У одного нашего убитаго и у одного раненаго найдены разрывныя пули, которыми турки стрѣляли во время нападенія на Шибку.

№

Ronikier hr. Edward.

Pułkownik W. Ross.

Hr. Ronikier w młodym wieku wstąpił do wojska i służąc na Kaukazie szybko awansował w czasie wojny krymskiej odznaczył się przy wzięciu Karsu — po skończonej wojnie wyszedł do dymisyi w randze pułkownika — Ożenił się i osiadł na Podolu — to w r. 1858 wybrany został z powiatu Bałckiego jako deputowany do komitetu który przygotowywał projekt ustawy uwłaszczenia włościan. W r. 1859. wybrany Marszałkiem, Szlachty pow. Bałckiego — Będąc na tym urzędzie w czasie wyborów 1862 r. podpisał adres do Cesarza Alexandra II — za co wraz z innemi Marszałkami wywieziony do Petersburga, — tam przez wyrok Senatu wskazany na więzienie w Petropawłowskiej fortecy — po kilku miesiącach ułaskawiony. wrócił na Podole — kiedy rozpoczęta się wojna wschodnia ostatnia, Cesarz Alexander II w przejeździe na plac boju spotkał na kolei Ronikiera i zaproponował mu aby znowu wstąpił do wojska — na taką propozycyą równającą się rozkazowi nie było wymówki — Hr. Ronikier wstąpił do szeregów w dawnej randze pułkownika — i wkrótce zginął wśród Bałkanów od kuli tureckiej.

List do Władysława Górskiego w interesie kompromisu ze szwagrem hr. Ronikiera Panem Kwistem. — Z Bałty. 7° Września. (1861.)

dnia 7go Septembra
Balta.

1861.

121

Szanowny Kollego,

Przed kilku dniami wrócił z familią P. Kwiat z zagranicy, a tymcza-sem się tu raz dłużej zabawi na Podolu i niezawodnie będzie się widział z Tobą; więc znowu pospieszam z najusilniejszą prośbą moją do Ciebie o uregulowanie formalnego zapisu na kompromis pomiędzy nami, by uniknąć kolej procesowej; wszakże domaganie się moje niezaprzeczenie że jest słusznym, więc uchylać się wcale nie powinien, jeśli od pisma lub jak wolelisz zapis i na formalny kompromis nie zgadza się; niedotrzymany przez P. Kwiata pierwszy partykularny ponowiono jego i całej familii podpisów,

obecnie upoważnia mię przez ostrożność
wymagać zachowania ścisłej
formalności prawnej by ostatecznie
i na zawsze interesa z P. [illegible]
cesionaryę.

Daruj mi proszę Ciebie za obarczenie
memi sprawami, lecz znając i całko-
wicie polegając na przyjaźni Twojej
Kochany Władysławie spodziewam się
iż mi tej ważnej posługi nie
odmówisz a niezmiernie będę
Ci zobowiązanym.

Ściskając dłoń twoją pozostaję
prawdziwym przyjacielem:

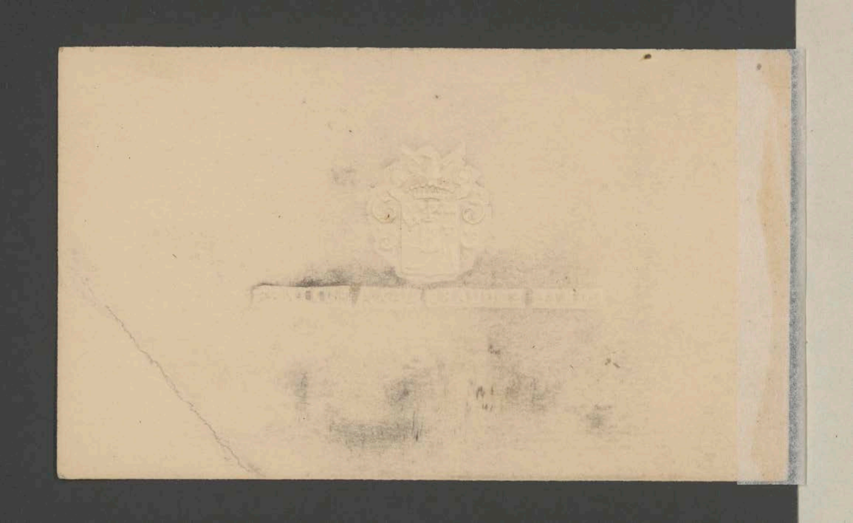
Sługa
Aloys Romer

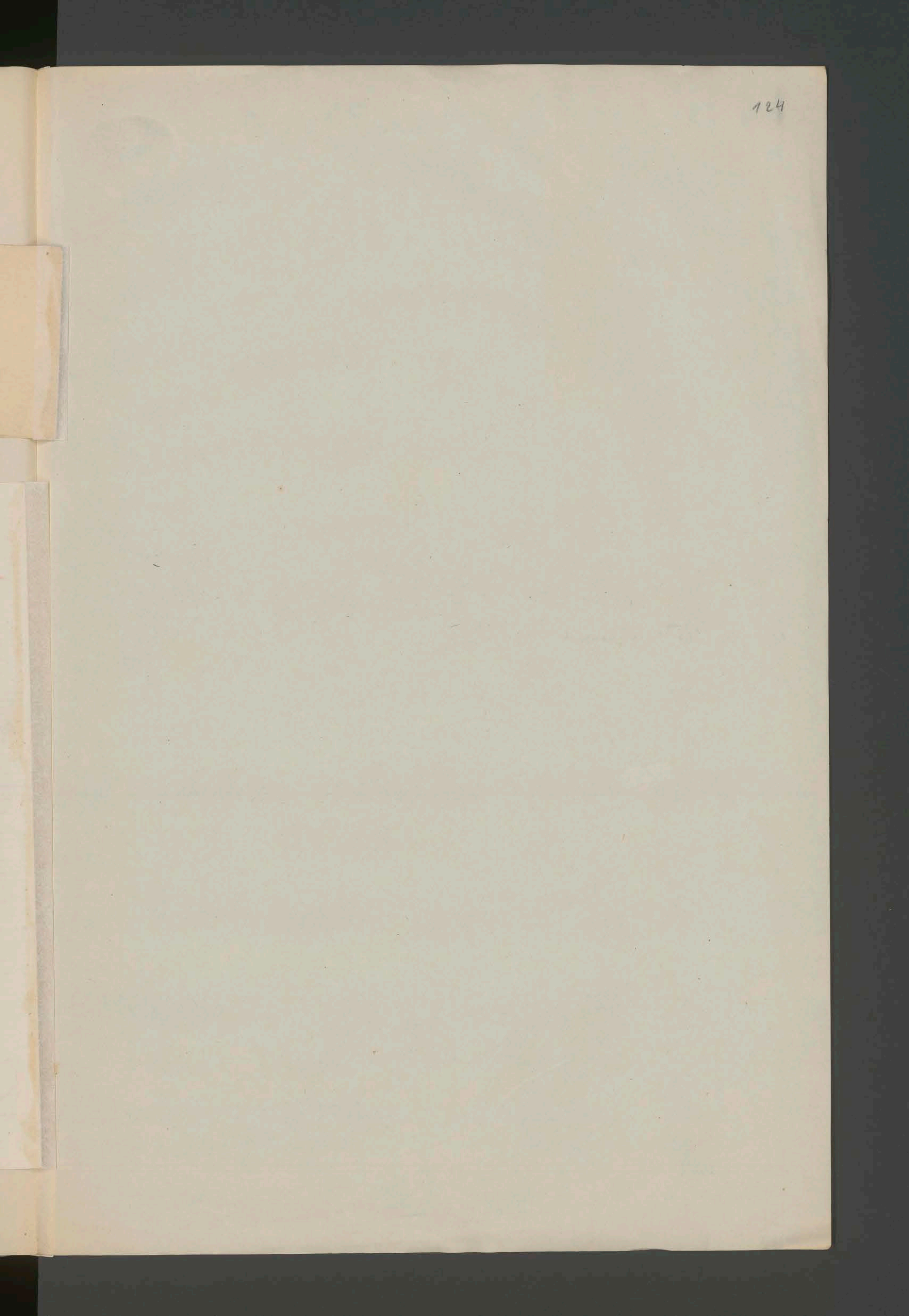
Pani Żonie twojej tysiące
ukłonów zasyłam. Zobaczymy się
zapewne w Borowie 24 b. m. —

Sadowniczym, Kunisiewiczowi, Gorzeniowi i wszystkim znajomym ukłony tysiące. —

Ronikier hr. Edward.
do Wład. Górskiego

123




124

Rulikowski Edward.

Autor Opisu powiatu Wasylkow. i innych. —

1.) List do Alex. Weryhy Darowskiego — O Mazepie i innych kwestyach historycznych — Helenówka 6/IX 1855 r.
Wyłączono do koresp. Weryhy-Darowskiego, 22. VI. 60. [illegible]
2.) do Wład. Gorskiego — o dokumentach do biografii Księcia Udalryka Radziwiłła. — Sachny 18. Stycz. 1877 r.

+ 1900. r.

fotografie przekazano do Oddziału Graf. VII 57

Szanowny Panie

Dziękuję za list Szanownego Pana którym mnie zaszczycił — Za przyrzeczenie łaskawego udzielenia mi dokumentów tyczących się Księcia Udalryka Radziwiłła najczulsze Panu składam dzięki — Artykuł mój o Księciu Udalryku oddany był przed rokiem do Rocznika który miał wydać śp. Szujski, tymczasem po śmierci Jego druk Rocznika dla braku funduszu wstrzymany

został i niewiem czy Rocznik
Wszystkich wyjdzie — Najpewniej
więc się wycofawszy mój artykuł
oddam go do innego pisma —
Dokumenta przeto dotyczące się
u Szanownego Pana Dobrodzieja
bardzo mi będą dla dopełnienia
wiadomości o Radziwille, przydatne.
W czasie Uwolnienia zamierzam
być w Krakowie ale nim się stać
zdarzy nie będę mógł pojechać a
więc w takim razie ny nie niewygody,
Szanownemu Panu proszę dobrze
swojej wielkiej przestać się ładnie

doznała przez szczerości jakiej
która w Kijowie w czasie Kontrak-
tatów się może rozstrzygać. –

Polecając siebie dobrej pamięci
mam zaszczyt zostawać z wysokiem
poważaniem i szacunkiem

JW Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Edward Rulikowski

18 Stycz.
1877
Sachny
p. Rużyn. –

do Wład. Górskiego

No

Sabiński Glaubicz Julian.

~~Pięć~~ Sześć listów do pni Zuzanny Górskiej (ze Stadnickich.) treści prywatnej —
z lat. 1859 — 1861.

Julian Glaubicz Sabiński.

Urodził się na Podolu pod koniec przeszłego wieku — nauki odbywał w Krzemieńcu i był jak na owe czasy bardzo wykształconym i dobrze ułożonym — w młodości swojej należał do grona światłej młodzieży na Podolu i zostawał w bliskich stosunkach z poetą Raymundem Korsakiem pułkownikiem z czasów jeszcze Kościuszkowskich — ze Stanisławem Starzyńskim, Maurycym Gosławskim, Adolfem Januszkiewiczem etc. W r. 1831 przez Galicyę dostał się do Królestwa pol. i jako wolontaryusz odbywał kampanią — ostatecznie należał do załogi Zamościa aż do chwili poddania się tej twierdzy — wróciwszy na Podole ożenił się z Darowską — siostrą znanego w piśmiennictwie Alexandra Darowskiego — W r. 1838 za należenie do Związku Szymona Konarskiego uwięziony w Kijowie, skazany do ciężkich robót, wysłany na Sybir przebył tam blisko lat 20 — wrócił dopiero około r. 1858 — ale nie długo bawił w miejscu rodzinnem — w Maju 1861 r. kiedy się zaczęły pierwsze demonstracye — bez sądu wysłany na wygnanie do Czernihowa nie wrócił już do kraju i po latach kilku zakończył życie na obcej ziemi

Husiatyn, 20 grud. 1859
1 stycz. 1860 r. w niedzielę

Pierwszy dzień roku, wedle sprawiedliwej rachuby, zaczynam od listu do Ciebie, droga, nieodżałowana Pani moja. Bodajby takie roku zaczęcie, było na dalszy ciąg jego wróżbą szczęśliwą! bodajby on dla nas wszystkich był lepszego czasu początkiem! A wtedy i ja, niezawodnie znalazłbym jeszcze dla siebie, pociechy i radości udział obfity… I tak, spełniłaby się przyjazna i tkliwa Twoja przepowiednia: „że i dla mnie nakoniec promyk szczęścia zabłyśnie". — Byle tylko skołatane, gasnące już zdrowie i siły, tyle jeszcze dotrwać zdołały.

Po liście ostatnim „udzielonym przez „Pannę Emilią", nie miałem jeszcze nowej od dzieci odezwy. Codzień już jej wyglądam; — i z jej odebraniem, ani

jedną chwilą nie spóźnię żądanego doniesienia Pani kochanéj; nie spóźnię, mówię, z téj nadewszystko pobudki: że list mój sprowadzi tu przybycie drogiéj Pani „na spotkanie biednego dziecka". O jakże niecierpliwie, jak niespokojnie wzdycham do tego, i proszę Boga, żeby dzień ten jak najprędzéj zaświtał! — Wtenczas i niesprawiedliwość jéj przebaczysz. Tak się spodziewam — owszem zupełnie pewny tego jestem, po Twojém sercu anielskiém, i po łaskawéj, a tak niewątpliwie tylekroć już dla mojego dziecka dowiedzionéj przyjaźni.

W okoliczności, którą pod sąd mój oddajesz, aż nadto jasno widzę, że słuszność jest nie z obwiniającéj, lecz z obwinionéj strony; tamtéj zaś postępek bardzo naganny, niczém uniewinnić się nie da: a chyba tylko, że względu na jéj cierpienie, i na tyle bolesnych wrażeń, pod których wpływem zapewne i ów „długi list" pisała —: wzywam, droga Pani, Twojéj dobroci i pobłażania na wszystko, cokolwiek w piśmie rzeczonem przykrego, raniącego znalazłaś.

Prawdziwie, niezasłużone są Twoje, droga Pani, tak uprzejme podziękowania za list mój do Wicia; a jeszcze mniej, za moje ku niemu „życzliwe usposobienia". pierwszy, był odpowiedzią na jego przyjazną do mnie, a tchnącą najpoczciwszem uczuciem odezwę; drugie, sprawiedliwie należą szacownym tego młodziana przymiotom, które poznać i ocenić miałem sposobność: którymi on tak pięknie, zaszczytnie odróżnia się od spółrowienników swoich — większej liczby, niestety!

Dziesięć dni temu, odebrałem znowu miłe jego, zajmujące, pełne myśli, ducha i zacnego dążenia pismo. — Ciągłe cierpienia ciała, a jeszcze bardziej, z trosk i niepokojów oddawna mię trapiących, doznawana umysłowa niemoc i niesposobność: nie dały mi jeszcze na list jego odpisać jak pragnę i jak należy; poprzestać zaś na kilku wyrazach na prędce skreślonych, nie chcę.

Dla tej to właśnie przyczyny, i do Ciebie, kochana Pani, i do Was wszystkich, drodzy moi, którzy wybraną ulubioną duszy mojej składacie rodzinę, nie tak często odzywam się, ile z serca radbym, ile Was kocham zawsze. Może też, za powrotem dziecka mojego, Bóg mnie

cokolwiek przynajmniej odżyć i być zdolniej-
szym, pozwoli.

Ale jeżeli, jak tuszę, to com powiedział, w oczach przyjaznego spółczucia dostatecznie mię usprawiedliwić może: — to z drugiej strony przed toż samo tak drogie dla mnie spółczucie, zanoszę skargę na wyrażenia: „Ja, boję się Pa-
„na męczyć i nudzić moją bazgraniną: dlatego
„milczę, chociaż często mam wielką ochotę pogawę-
„dzić ... — Pora zlitować się nad Panem i nie nadużywać cierpliwości". — A razem, uroczyście tu, raz na zawsze oświadczam: że ani obawa, ani przypuszczenia powyższe, nigdy słusznej nie miały, — nigdy takiej mieć nie mogą zasady.

Zacnemu Władysławowi najczulsze dzięki za Jego pamięć, przy serdecznem dłoni Jego uściśnieniu zasyłam.

Tuńcię Waszę całuję i błogosławię.

Na zawsze pełny dla Was, czci i rodzinności Jul. Gbr. Sabiński.

Państwo Zelsey polecają mi dołączyć wyraz ich uszanowania i życzliwych pozdrowień. Cała ta zacna rodzina, z góry już cieszy się przyjemnością oglądania tu pani kochanej. —

Kusiatyn, 25/6 stycz. lut. 1860. w poniedz.

Wczora napisałem do Wicia; a dziś piszę do poczciwej dobrej, kochanej siostry jego; do téj naszej nieocenionej Zuzi, odpowiadając na miłe jéj pismo z 15º. stycznia, świeżo odebrane przezemnie.

Starożytni, takie dni, jako szczęśliwe, białym kamyczkiem znaczyli: ja, pamięć ich przechowuję słodkiem w duszy mojej wrażeniem.

Niezmiernie tém się cieszę, że ostatni list mojej Misi „zupełnie zatarł w Twojém sercu, poprzedniego „wspomnienie." Tym zupełniejsza z mojej strony będzie radość za jéj przybyciem. Bodajby tylko to, prędzéj już nastąpiło, i bez szwanku dla jéj zdrowia, z przykrej w porę terażniejszą podróży!

Po jéj ostatnim liście, miałem od

syna dwa listy: 6° stycznia z Parys-
ża; i 17° tegoż miesiąca pisane
z Bruxelli, nazajutrz po ich tam
przybyciu. Ale w obu tych listach,
ani jednego słówka od Misi: co
mię bardzo niepokoi i martwi.
Donosi Olgerd, że: „w Bruxelli
„kilka dni tylko mieli się za-
„trzymać; i że z drogi do mnie
„napisze." Misia także dawniej
zapowiedziała toż samo.

Na uprzejmą, a tak otwar-
cie, po bratersku wyrażoną pro-
pozycyą: tymczasowej w domu
Waszym gościny; — równie
szczérze i z wzajemną otwarto-
ścią powiem: że dobrze pamię-
tam, co się rzekło w Kamieńcu;
i pragnę by się to ziściło; jak się
pragnie żywej przyjemności i po-
żądanej pociechy: bo z góry już

pewny jestem, że nim się znajdzie osobne mieszkanie własne, nigdzie lepiéj, przyjemniéj, gościnniéj i swobodniéj, jak pod Waszym dachem, być nie możemy. Czy zaś to ma nastąpić ztąd niezwłocznie po Misi przybyciu; czy też później cokolwiek: o tém, przed jéj przyjazdem, stanowczo powiedzieć jeszcze nie umiém. Wszakże Ty, droga pani moja, masz tu być na spotkanie mojego Dziecka. Wtedy więc i o téj okoliczności najwłaściwiéj razem pomówimy.

Obraz B.. coś bardzo na Mefistofilesa zakrawa. Przyznam się, że nie lubię wzroku, co powszechnie takie jak mówisz, sprawia wrażenie. Ale, co jest rzeczą dziwną — dla mnie przynajmniéj — to, że ilekroć w mojém życiu, u kobiét lub mężczyzn, spotkać się zdarzyło oczy podobne: zawsze prawie, niepospolita im towarzyszyła inteligencya; lecz razem, co do prawości i cnoty, te, niemal u wszystkich których poznałem,

były zawsze w odwrotnym z tamtą stosunku.

Mamże ja, w starości odmieniać swoje pismo, i usilnie starać się o to, żeby je podobném do nieczytelnych hieroglifów uczynić? — Prawdziwie niewiém, czy do tego nieobudzi się we mnie ochota, ażeby dogodzić zachceniu ukochanego, lecz troche niekiedy i wybrydnego Dziecięcia, które w takiém tylko piśmie najwięcej sobie lubuje.

Państwo Zelscy trzy dni temu, wyjechali do Sokołówki: zkąd mieli być w Porosiatkowie i jeszcze we dwóch czy we trzech miejscach; zamierzając dopiéro w końcu tego tygodnia wrócić do domu. —

Przyjmi, droga pani moja, ze zwykłą dobrocią, dla Siebie i zacnego Władysława, zapewnienia czci serdecznej, szacunku i niezmiennej przyjaźni. Jul: Głz: Sabiński

Husiatyn, 4/16 marca 1860 r.
w piątek.

Wczora wieczorem przybyli moi podróżni — i Misia jest już ze mną. — W dzień swego wyjazdu ze Lwowa, 10 mar. now. st. napisała do mnie pocztą. Ale ten list odebrałem razem z jej kartką z Husiatyna już donoszącą o jej przybyciu, na pół godziny przed zobaczeniem jej samej. Nie ma co mówić, dobre w Galicyi urządzenie pocztowe!

Ponieważ dziś tutejsza poczta odchodzi, piszę te słów kilka do Ciebie droga, nieoszacowana pani moja, uwiadamiając: że ztąd jutro lub pojutrze wyruszyć z córką chcę do Kamieńca: i tam niecierpliwie oczekiwać będziemy Twojego przyjazdu. — A tymczasem podwodą tutejszą rzeczy niektóre wyprosił do Sędziów wyprawić; ażeby nam łatwiej potem zabrać się przyszło.

Załączam tu do <u>Babuńci</u> list osobny,

który chciej łaskawie oddać; oraz przyjmij dla Siebie i Zacnego Wta dostawa serdeczne czci, szacunku i przyjaźni wyrazy. Jeł. Glez. Sabiński

Żaniu moja najmilsza! Niechże się przyszłam najszczersie uszczęśliwiona chcia-łabym jakiej chwili przyspieszyć swój przyjazd do Kamieńca, ale boję się aż ten projekt nie spełzni na niczem z dziećmi i z porą teraźniejszą to nie tak łatwo puścić się w drogę. Nim się obowiązuje do tego przygotowań zasyłam ci tymczasem najserdeczniejsze pozdrowienie dla was obojga.

Dowidzenia

Ann

Krzczanówka 14/26 Czerw. 1860.
we Wtorek.

Pan Jan dotąd jeszcze
nie wrócił; lecz mieliśmy
list od niego pisany 7 t. m. z Ka
mieńca, z doniesieniem, że
examina Muniowi powio-
dły się najpomyślniej; i że
ojciec z synem mieli ztam-
tąd wyjechać za kilka dni;
a zatém, co chwila już wy-
glądam tego powrotu, ma-
jącego dostarczyć nam środ-
ków i do wyjazdu z Krze-
czanówki i do zamieszka-
nia w Kamieńcu. Serdecz-
nie żałuję, że niemożebną
jest rzeczą, korzystać z u-

przyjmie przez łaskawe
państwo ofiarowanego po-
wozu i koni na jutro —
Ale choć już mnie na
Waszym wózku poje-
chać mi przyjdzie nie
mniej przeto i teraz, i
zawsze rad Wasze śpie-
wam piosnkę, i drogę
ztąd do Kamienia, jak
powiedziałem, obrócę na
Śledzie. Cymmerakom, ręcz-
ki Twe Pani kochana,
całuję po tysiąc razy —
Jul[illegible]

Pani Zuzannie Górskiej

w Sledziach

138

11/23 lutego 1861 r. z Kamieńca
w sobotę.

Aż do tej pory, nieraz mniemałem: żem Ciebie, droga, czcigodna pani moja, znał dobrze, i cenił wedle całej wartości Twojej; że zatém i uczucia, jakie we mnie wzbudziłaś, uczucia mówię: wysokiego szacunku zarówno jak i najszczérszej, najserdeczniejszej przyjaźni, do tego już doszły stopnia, iż zwiększenie jednego lub drugiego co do żywości i mocy, sądziłem rzeczą niemożebną zupełnie.

Lecz teraźniejszy Twój list z 31° stycznia, onegdaj z rąk Wicia odebrany, przyniósł mi najsilniejsze przekonanie — owszem, niezachwianą w głębi mej duszy pewność: że w mniemaniu powyższem dotąd się myliłem. — Nie będę się tu rozwodził, jak słodkiem jest dla mnie po-

strzeżenie takiego błędu, i z jakąte wyrazy kreślę radością. —
powiem tylko: że gdybyś, kochana Pani, tu była w tej chwili: więc w oczach moich wyczytałabyś wymowniejsze nad słowa potwierdzenie tego com wyraził; a ja, z rozrzewnieniem, z dumą że przyjaźń Twą posiadam, — z ojcowską prawdziwie czułością, przycisnąłbym Cię do mojego serca.

Dziś właśnie skończyłem rok trzeci na siódmy lat moich dziecinnych. W tym jednakże długim życia przeciągu, z niezliczonego tłumu ludzi płci obojej spotykanych na mojej drodze, zaledwie kilka znalazłem istot, które Bóg obdarzył tą wyższą duszy mocą i tym najszlachetniejszym rodzajem odwagi, jakich potrzeba na przełamanie w sobie poruszeń upornej pychy, albo za-

ślepiającej próżności, oraz wszelkich samolubnych słabości ludzkiej podszeptów; jednem słowem: do zwycięztwa nad sobą — ze wszystkich zwycięztw najzaszczytniejszego, zaiste.

Do téjto szczupłéj wybrańszych liczby, teraz i Ciebie załączam.
O dzięki, stokrotne Niebu Dzięki za to, że, acz nieśmiało „w ostatnich „czasach", — zawsze atoli żywiąc o Tobie i nadzieję, i oczekiwanie podobne: te nakoniec, tak szczęśliwie spełnionemi widzę. —

A w tém co tu mówię, masz zarazem odpowiedź; czylim „źle myślał o Tobie"; i czyli powinnaś przypuszczać: żeś „do poufnéj ze „mną pogadanki prawo straciła?"

Pisz więc śmiało, otwarcie i swobodnie, ilekroć znajdziesz czas i usposobienie po temu. pisz jak dawniej, całe mi oglądając

się na to: że ja z odpowiedzią
mimochętnie czasami spóźnić się
mogę: — bo przy moich latach
i ciągle prawie lichym stanie
zdrowia obecnym, to ostatnie
łatwo przypuszczać się daje. A
dlatego ja zawczasu na podobne
zdarzenia, przyjazne pobłażanie
sobie zamawiam.

Rączki Twoje całuję po ty-
siąc razy, i błogosławieństwo
dla Oktuni zasyłam. Oby ta
luba Dziecina wzrastała na
pociechę rodziców! Oby w niej
kiedyś dla Waszego i drugich
szczęścia, powtórzyły się matczy-
ne przymioty! J. Ign. Sabiński

do p^ni Zuzanny
Górskiej

140

Kamieniec, 15/27 kwiet. 1861 r.
w sobotę.

Odebrałem onegdaj króciuchną karteczkę Drogiéj pani mojéj. Niewiele dłuższą miałem w przeszłym miesiącu, na którą nieodpowiedziałem do téj pory. Więc nie mniéj to przystałoby „obwiniać i gniewać się": — kiedy przeciwnie, ja powinienbym usprawiedliwiać się i „prosić o przebaczenie". Lecz wiém z góry żem je otrzymał; a nawet: że i na chwilę zawieszone niebyło. Ta pewność, i zasady na których się opiéra, są najmilszém uspokojeniem i słodką,

jedyną pociechą temu, co tak bardzo, tak dawno już, — darmo niestety! — łaknie zkądinąd obojga!...

„Są ciężkie w życiu chwi-
„le, w których niepodobna
„nam zdobyć się na list: mil-
„czymy, niemając siły mówić:
„choć może lżejby nam było,
„gdybyśmy mogli z kim takim
„pogawędzić, kto zrozumieć nas
„zdolny."

Oto jest wierny odgłos, oto dosłowne wyrażenie tego, co nieustannie sobie tu w głębi duszy od ośmiu już miesięcy powtarzam... — Możesz przeto sądzić kochana, szczegodna, nieoszacowana pani

moja, ile ja się raduję na samę tę myśl: że po świętach, razem z szanownym Władysławem masz tu zawitać, na ciągłe zamieszkanie z nami. Wtenczasto, może niekiedy i dla mnie znajdą się chwile osłody i ulgi; a co najpewniejsza, pokrzepi mię orzeźwiający balsam Twojego, droga Pani, spółczucia. — Jakże gorąco pragnę, żeby już nadszedł ów zapowiedziany tydzień przewodniej niedzieli!

Z nowin tutejszych nic niedonoszę; bo z tego części większa zapewne już tam być musi wiadoma;

a resztę Pan Władysław o-
powie.
Tymczasem chciej, ko-
chana Pani, łaskawie przy-
jąć dla Siebie i dla do-
brego, poczciwego Wicia,
najserdeczniejsze wyrazy.

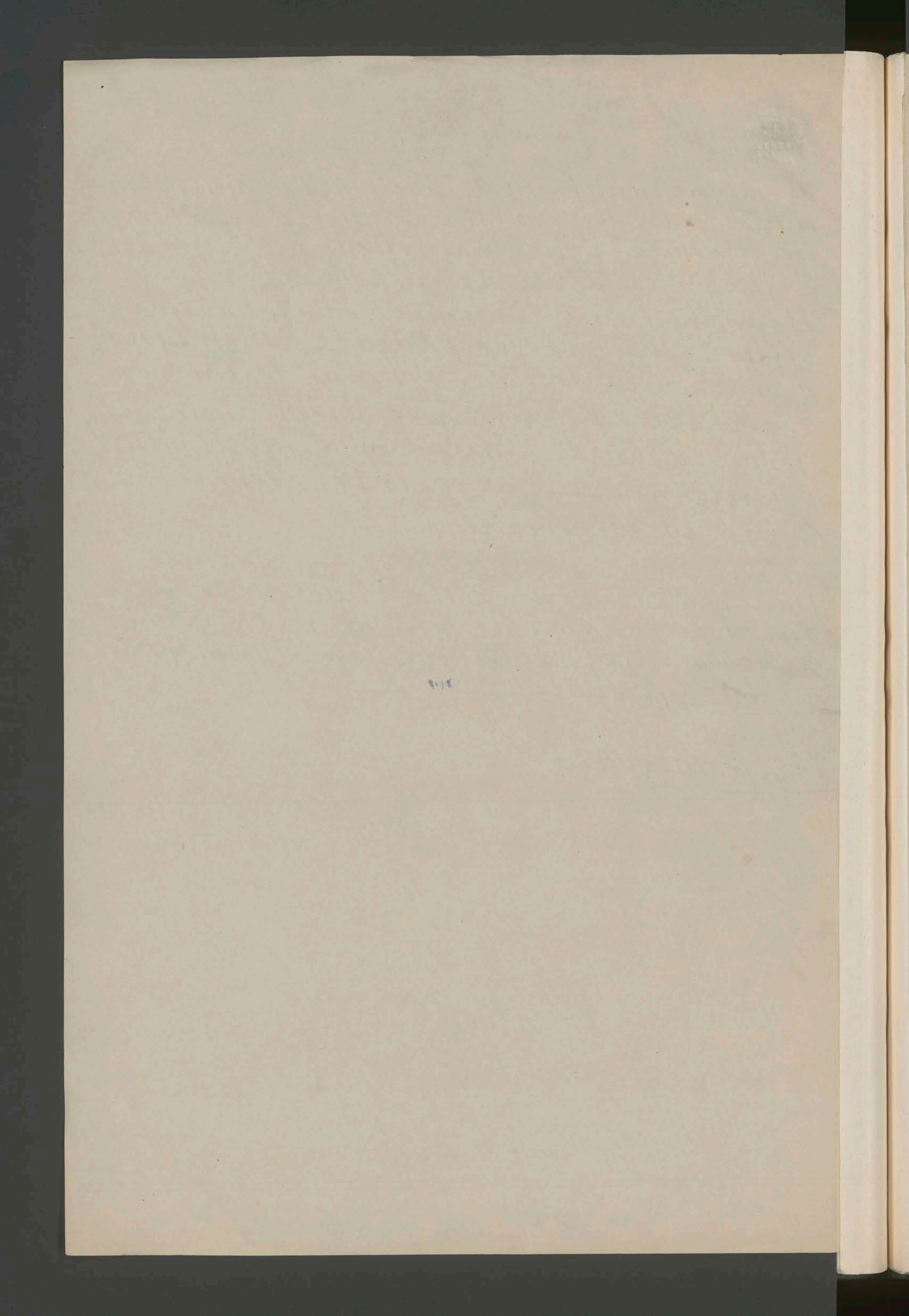
Jul. Glin. Sabińska

tę przynajmniej miał pociechę, że mu zamknęła powieki córka Hemilda, która towarzyszyła ojcu na wygnanie i do śmierci jego bawiła w Czernihowie –

Brat rodzony Juliana, Józef Sabiński officer Wojska Polskiego – podejrzany o należenie do Towarzystwa tajemnych z rozkazu W. X. Konstantego uwięziony jednocześnie z Majorem Łukasińskim i innemi — w r. 1826 odebrał sobie życie w więzieniu. ——

Julian Sabiński zostawił w rękopiśmie Pamiętnik swego życia – znajduje się on w posiadaniu córki autora Hemildy z Sabińskich Doktorowej Dynowskiej w Berdyczowie. ——

1892 r. 10 Lutego.



17. Czerwca 1866. Serebrie, pod Mohilowem

Wielmożny Panie

W odpowiedź na zostawioną mi wczoraj Zapiskę przez WmćPana, i listu od JW. Sadowskiego, oświadczam się oświadczyć że podpisy żądane moje dałem Dr Stanisławowi Zelskiemu, Plenipotentowi JW Sadowskiego – temu 2. czy 3. tygodnie. – Bardzo mi było miło dać tem zgodzeniem się mojem, dowód najwyższego szacunku mego.

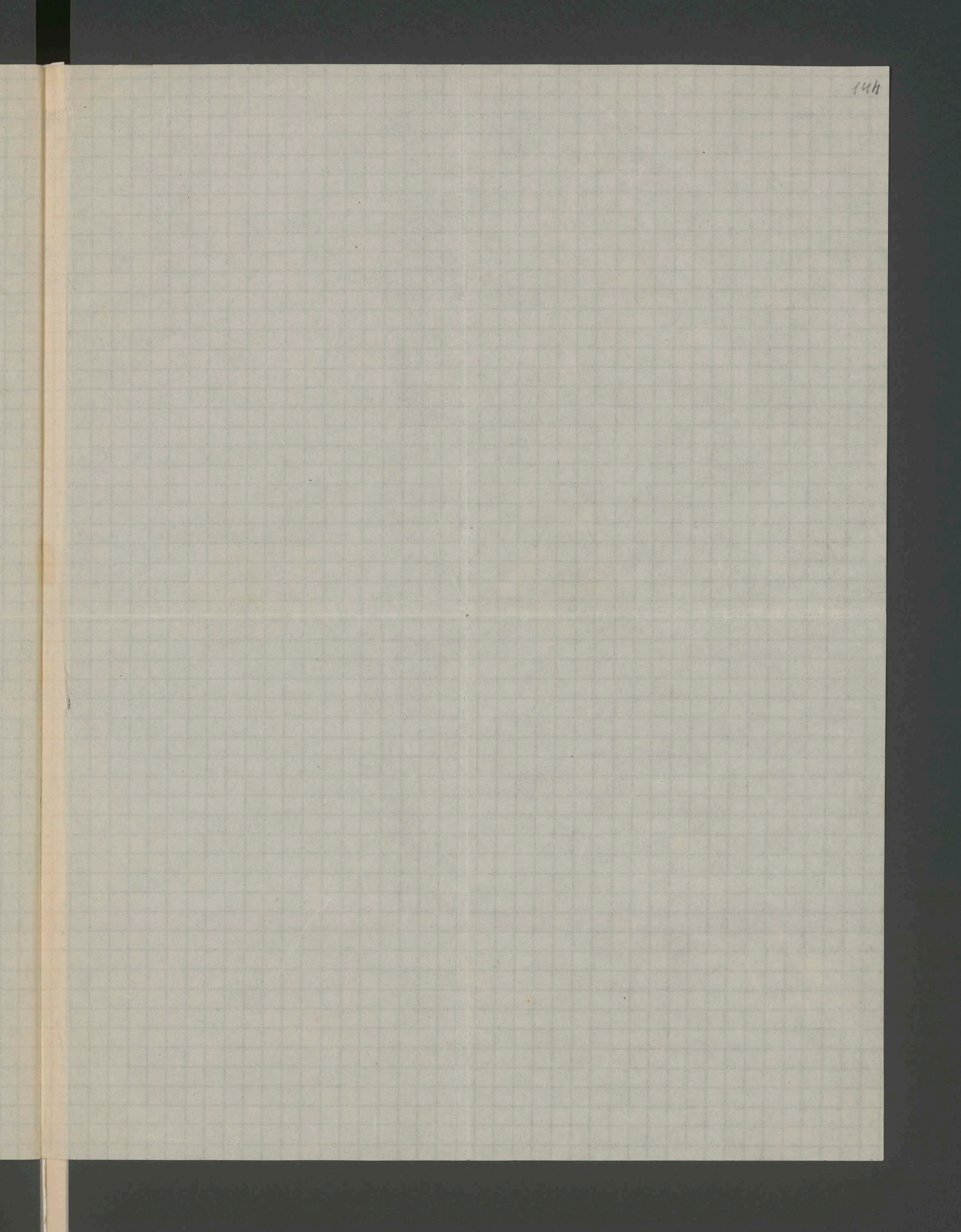
Przytem mam zaszczyt wyznać się z pełnym uszanowaniem –

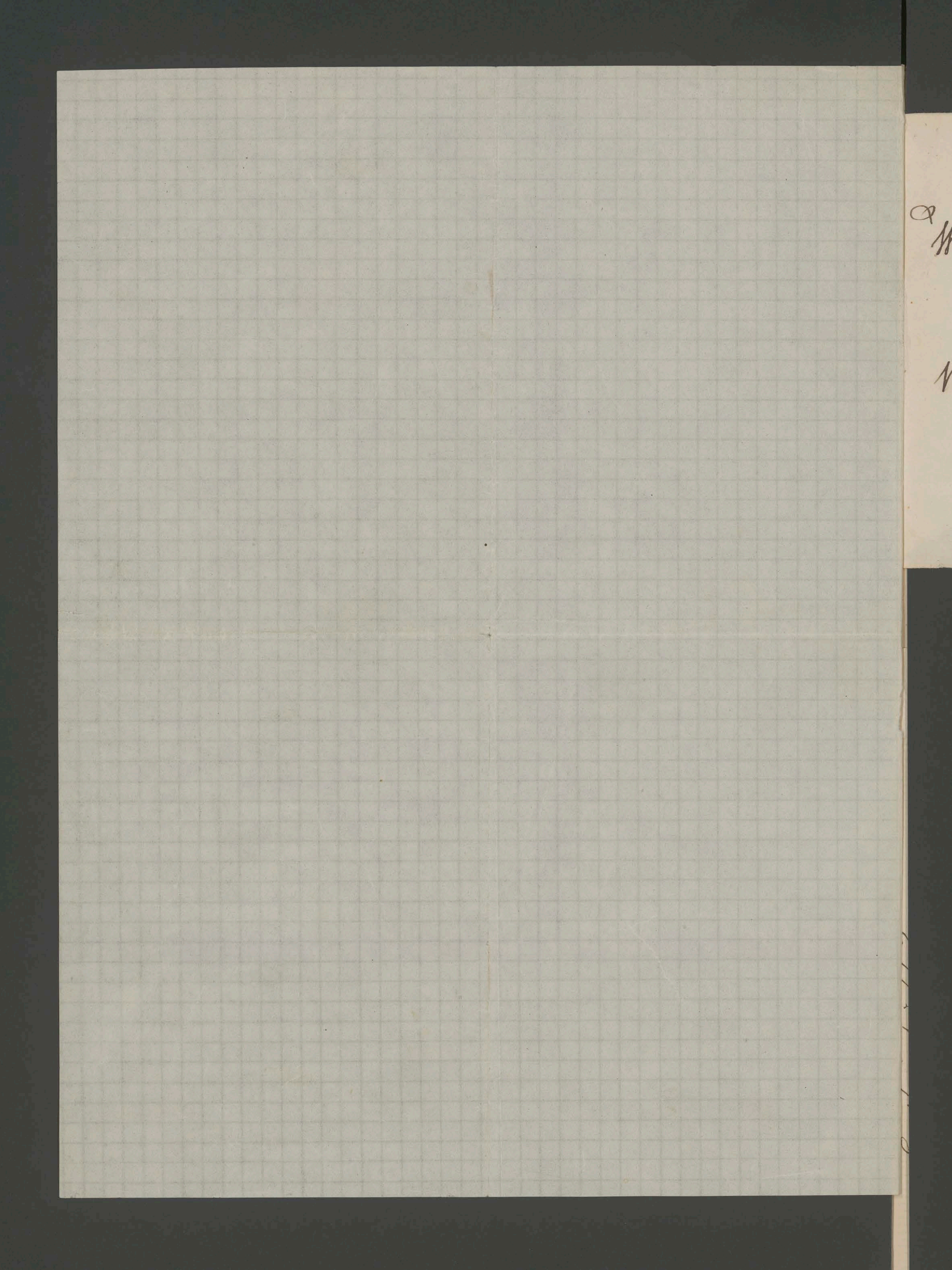
WmćPana –

najniższym sługą

Roman E. Sanguszko

do Wład. Górskiego





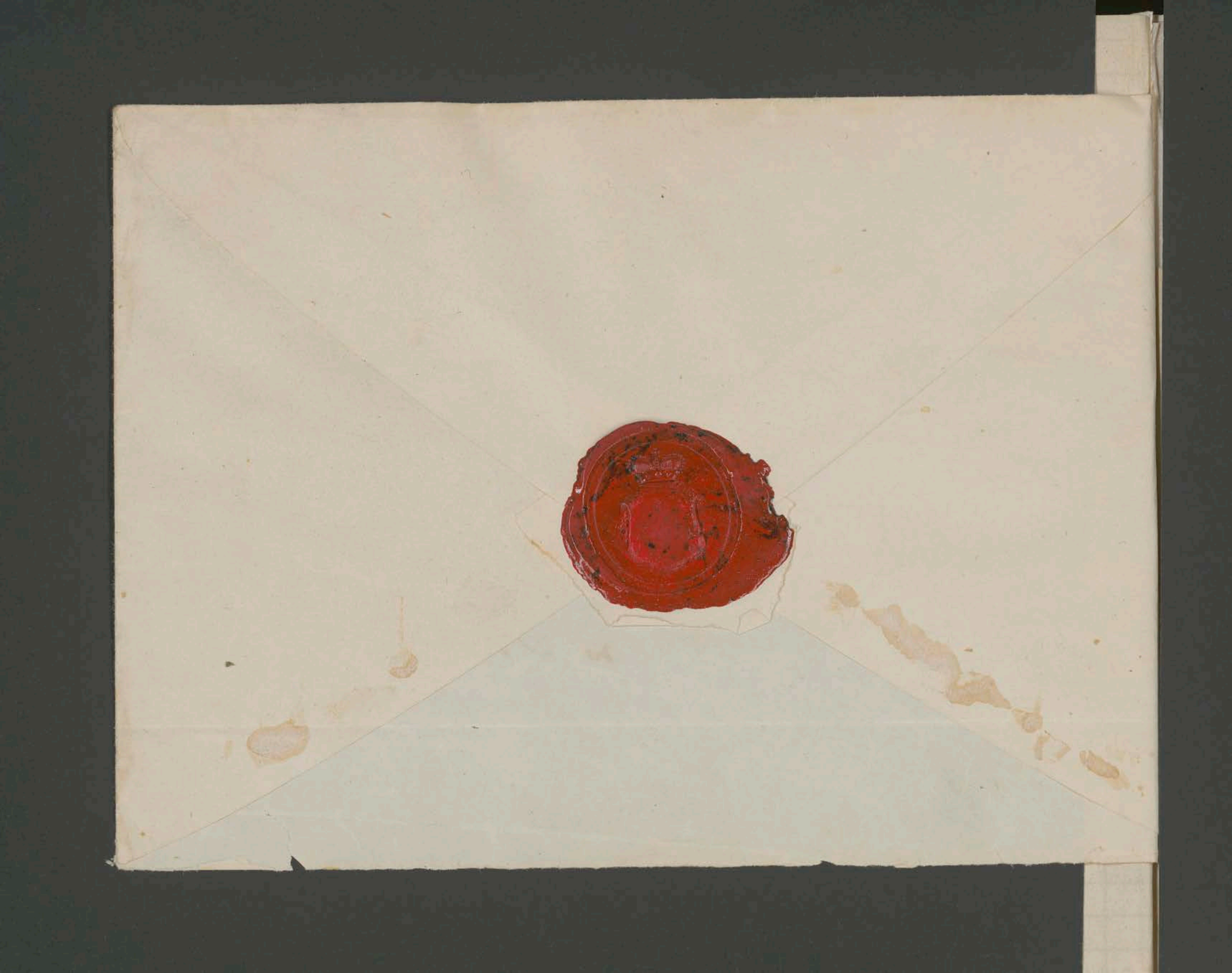
145

Wielmożnemu Panu

Władysławowi Górskiemu

Mnichowi [?]

w Mohilowie.



146

SH

Kochany Panie!

Wydarłem dla Laskowskiego Pana (Dembińskiego) z księgi list Edwarda †1846 podczas procesyi w Krakowie.

Julka, najstarsza córka, to dzisiejsza Aleksandrowa Karpińska, żona 20 letniego wygnańca syberyjskiego.

Margr. Myśl. Wielopolskiego list załączam. (Mam od córki Kasztelanki, Maryi D.)

Proszę o odpis.

Warsz. 1879.

H. Skimborowicz

Stary Zbieracz

Marszałkowska N. 71.

Verte

Gostawski!!?

Piszę do Matymowiczowej, może się uda jej kopię odebrać z oryginałami !!!

Daję list własnoręczny Antonowicza jako pièce justificative i dokument zarazem dla okazania — jeśli P. Maxym. jest w Kijowie. Tentari licet! Może się uda. Rysunków jest z 12 kolorowych

Listu nie pierwszy i upoważniam w nim Pana Dobrod. do pokwitowania z odbioru. Gdyby P. M. nie było, może się WPan Dobr. dowie od kogo czy dobry Jéj adres? i poszle list pocztą do niéj, dodaw[szy]

147

z 2 strony mój adres
w Warsz: 71 N. Marszał-
kowska ulica

Wszelkie już listu An-
tonowicza nie poszle
się, bo mi jest po-
trzebny jako dowód
po Uwarowie

Skimb.

Do Władysława Górskiego.

No

Smoler Jan Ernest.

Serb – Łużyczanin.

Dwa listy do Władysława Górskiego —
z Kijowa — 1$^{\text{y}}$ 4 Marca —
2$^{\text{gi}}$ 12 Marca. 1882 r.

Donosi że dzięki listom rekomendacyjnym od Wład. Górsk. dobrze mu poszła składka na uczącą się młodzież serbsko Łużycką — w drugim liście uwiadamia że wyjeżdża do Niżnego Nowogrodu gdzie zięć jego jest nauczycielem szkół.

149

Przyniosłem Biblję. Serdecznie dziękuję. — Bibliografja gotowa; wziąłem ją do siebie.

Uniżenie
Smolan

Jan E. Smolar

Serb-Łużyczanin.

Saksonia. Budyszyn.

150



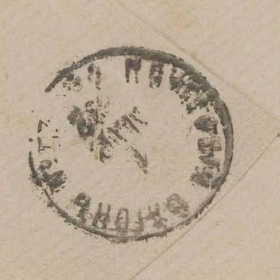
Въ г. Варшаву.

Его Высокоблагородію

Гну Владиславу Гурскому.

Вспульная. Wspólna No. 22.






2
МАР
1882


1
МАР.
1882

Kijów 4. Marca 1882.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W niedzielę 19. Lutego przyjechałem z żoną po
40godzinnéj jazdzie do Kijowa. U p. Hawleny, który jest arenda-
torem Vauxhala, nie mogłem mieszkać dla niedostatku miejsca,
on atoli dla nas mieszkanie wybrał blizko koleji w Petersburg-
skim hôtelu na rogu Bezakowskiej ulicy. W poniedziałek my
odpoczywali i we wtorek poszli do Pana Piętkiewicza, że ura-
dzili byśmy, jak sprawę zacząć. Kiedy się my wracali do domu, pa-
dał deszcz i śnieg massami, że i futro przemokło i ja się
przeziębił. Musiałem dla tego trzy dni leżeć. W sobotę wieczo-
rem mi radzili użyć łaźnię parową, dla czegoż ja ze żoną w
niedzielę puściłem się w drogę do łaźnię. W drodze potkał nas p.
Piętkiewicz, z którym był jeszcze drugi pan. Był to p. Alojzy
Dłuski, uczciwy adwokat, jak mi p. Piętkiewicz powiedział. P. Dłus-
ki, znając mnie i moje zamiary z warszawskich gazet i żurnałów,
i u p. Piętkiewicza dowiedziawszy się, że przyjechałem do Kijowa,
postanowił, mi pomagać, ile można. On powiedział, że będzie u
mnie w poniedziałek, ale zajęty pracami nieprzyjechał. Za to po-
zwał mnie we wtorek do siebie. U niego postawiono, w środek wspólnie
iść do Pana Maszkowskiego. Stało się tak. Pan Maszkowski dla
niezdrowia w łożku leżał, ale mimo tego nas trzy godziny od siebie
nie puścił i nam dużo powiadał. Przeczytawszy Pański list on obja-
wił, że łużycką sprawę każdemu zaleci, który do niego przyjdzie.
W czwartek byłem u pana Hołowińskiego i wręczywszy jemu Pań-
ski list wyłożyłem łużyckie stosunki i prosiłem o zapomogę. On
dał 25 rś.
Potom szedłem do X. Czetwertyńskiego. On nie był w domu,
ja atoli zostawiłem w jego mieszkaniu Pański list, memorandum
i

i niektóre NNo. Łużyczana. W dzień 3. Marca, który jest dzień mojich narodzin, dla czegoż mi żona już zrana życzyła wszystkiego szczęścia na nowy rok życia, poszedłem znowu do X. Czetwertyńskiego. On mnie bardzo łaskawie przyjął, wspominając między drugim także, że już wprzód dostał list od Państwa Górskich — i dał 100 rś. dla Łużyczan. Wróciwszy się ja do swojego mieszkania, powiedziałem zaraz żonie, jakiego szczęścia miałem. Ona rzekła, że to od jéj porannego życzenia, i ja upewniałem, że to od lista, z którym mnie Pan Górski opatrzył — i ona się natychmiast zgodziła w tém.

Potom napisałem list, ułożyłem do niego 125 rś. i odprawiłem jego dzisiaj pocztą do kassyera Łużyckiego Towarzystwa Pomocy Naukowej w Budyszynie.

Jaki będzie skutek piątego i szostego listu, jeszcze niewiem; pan Dłuski ich wziął do oddania, ponieważ on z adressatami bardzo dobrze znajomy. Ja atoli jeszcze sam do nich pojdę.

W czwartek wieczorem byłem znowu u p. Dłuskiego i dałem jemu dla Łużyckiej sprawy generalną pełnomoc za Kijów i okolicę. - Ponieważ i niektóre damy ofiarowały swoją pomoc, to i tym wydałem 4 pełnomocnictwa. One mają oddać wszystkie zebrane pieniądzy p. Dłuskiemu, który ich prędzéj czyli pozdniéj odprawi do Budyszyna.

Tak ma się do póty z naszym interesem w Kijowie. Ja Szanownemu Panu z pełnego serca za to dziękuję,

że mnie Pan Dobrodziej posłał do Kijowa i mnie z takimi wybornymi poleceniami zaopatrzył. Nie byłoby nic bez nich.

W dzień odjazdu z Warszawy byłem u p. Czapelskiego w redakcji Kurjera Warszawskiego. On mi powiedział, że jest jeszcze kilka rubli dla Łużyczan w redakcji, ale że ich mi nie może zaraz dać, ponieważ kassyer nie na miejscu, i prosił, żeby ja kogo przysłał dla odebrania ich. — Dla tego ośmielowaję się, Szanownego Pana uniżenie prosić, żeby Pan raczył tych pieniądz odebrać u p. Czapelskiego i ich dla mnie tak prędko jak można przysłać do p. Dłuskiego. [Jego adres: Повѣренный Алоизій Осиповичъ ~~Dłus~~ Длуский, Бибиковский Бульваръ No. 4. Домъ Горецкаго.]

Pana Jabłonowskiego trzy razy połkałem.

Moja żona i ja się najuczciwiej i najserdeczniej pozdrawiajem Szanownemu Panu i Łaskawej Pani.

Zostanę z największym szacunkiem

Szanownego Pana Dobrodzieja

najwdzięczniejszym sługą

Jan Ernest Smolar.

do Wład. Górskiego

Kijów 12. Marca 1882. 153

Szanowny Panie!

Po Pańskim życzeniu pozwalam sobie Pana uwiadomić, że ja mimo 125 rś, o których ja Panu już pisałem, tutaj jeszcze 75 rś. zebrałem, t. j. in summa 200 rś. Ja z tym kontent i się spodziewam, że Szanowny Pan także będzie zadowolnionym, że posłał mnie do Kijowa.

Po radzie p. Pietkiewicza tutaj i z polecenia p. Maszkowskiego dałem p. Dłuskiemu pełnomoc dla budzyckiego Towarzystwa Pomocy Naukowej zbierać składki pomiędzy znajomymi, i pomagają jemu jeszcze 4 Panie w tym interesie. Można się spodziewać, że oni 100–200 rś. nazbierają, których p. Dłuski do Budyszyna poszle.

Ja dzisiaj wieczorem do Niżniego Nowgorodu pojadę, że byłbym tam po prośbie mojego zęcia chrzestnym ojciem mojego najmłodzego wnuka. Tam chcę

żyć

żyć niektóry czas cicho — cichuteńko w środku rodziny i interesa ostawić na stronie, z wyjątkiem tej jedynej rzeczy, że będę oczekiwał wiadomość o tem, czy Komitet „Ziarna" przyzwolił summę dla Łużyczan, o którą jego w czasie mojego pobytu w Warszawie prosiłem. Racz Pan mnie taką wiadomość przysłać pod adresą: Въ г. Нижний Новгородъ. Господину Михаилу Николаевичу Гохъ, преподавателю въ Императорскомъ Александровскомъ Институтѣ. Для передачи И. Смоляру. — Przepraszam, bardzo przepraszam, że Pana z takiej komisją obciążam, ale do kogo mogę się obrócić, jeżeli nie do Pana!?

Moja żona i ja się uczciwie kłaniajem Szanownemu Panu i Łaskawéj Pani.

Zostanę z największym szacunkiem

Szanownego Pana Dobrodzieja

najwdzięczniejszym sługą
J. E. Smoler.

Postscr.

Postscriptum. Jeśli p. Czapelski z Redakcji Kur. Warszawsk. pieniądzy dla Łużyczan dał, racz Pan mi i te przysłać do Niżn. Nowgorodu.

Sm.

Postsc. II. M. Groch jest katolicki Łużyczan, dla czegoż jemu nie dali miejsca w Germanji. Za to jemu Князь Мещерскiй, бывшiй попечитель московскаго учебнаго округа, który zeznajomił się z p. Grochem w Budyszynie, jemu dał miejsce nauczyciela greckiego i łacińskiego języka w N. Nowgorodzie. Sm.

155

Towaŕstwo Pomocy za studowacych Serbow

je

knjeza

Władysława Pobóg Górskeho

za swojeho

dowěrnika

wubrało a jemu teho dla tutón diplom wustajiło.

W Budyšinje 15. měrca 1881.

Pismawjedźeŕ — Michał Hórnik

Viceprezes — Jan E. Smoleŕ

Ćišć Smolerjec knihićišćeŕnje w Budyšinje.

P. Xawery Borejko. Rs. 10.
Pani. Natalia Głębocka. Rs. 10.
P. Marian Wasiutyński Rs. 10.
P. P. Julian i Bolesław Popowscy Rs. 10.
Gnatowska Julia — 3.
Frankowska Maria — 1.
Wiszniewski August — 10.
Kołakowski Zygmunt — 10.
Niemirzycz Mieczysław. 5.
Górski Jan — 3.
Frankowski Antoni — 10.
Wiszniewski Wilhelm. — 3.
Wiszniewski Julian — 3.
Wiszniewska Julia — 3.
Wiszniewska Flora. — 5.
Wiszniewska Katarzyna — 5.
Orzechowski Juliusz — 10.

Nr 5. Dnia 7 stycznia. Piątek. Dnia 26 grudnia (7 stycznia) 1880|1 roku.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego“, wynosi w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Na prowincji i w Cesarstwie: wynosi rocznie rub. sr. 9, (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs 1 kopiejek 46, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 54).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się.

Dziś: śś. Lucjana M. i Teodora W.
Jutro: ś. Seweryna Opata.
Niedziela: ś. Marcjanny Panny M.
Poniedziałek: ś. Agatona P. i Wilhelma B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11
Zachód „ „ 4 „ 3

Długość dnia godzin 8 minut 1
Przybyło „ „ 0 „ 13

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Wtorek: śś. Higina P. i Teodozjusza.
Środa: ś. Arkadjusza M.
Czwartek: śś. Weroniki P. i Goldfryda B.
Piątek: śś. Hilarego i Feliksa.

— Uroczystość wczorajsza św. Trzech Króli sprowadziła mnóstwo pobożnych do wszystkich świątyń Pańskich, w których odbywały się solenne nabożeństwa z kazaniami i procesjami, a obok tego święcono mirę, kadzidło i złoto, na pamiątkę takichże darów złożonych nowonarodzonemu Chrystusowi Panu przez Trzech Mędrców ze Wschodu.

Święcono także i kredę, którą pobożni chrześcijanie katolicy na drzwiach swych mieszkań wypisują pierwsze litery imion tychże Mędrców, przegradzając je krzyżem.

Kościół zaś św. Kazimierza na Nowem-Mieście (Panien Sakramentek) obchodził rzeczoną uroczystość z odpustem zupełnym dla wiernych w stanie łaski się znajdujących.

W kościele archikatedralnym, gdzie po lewej stronie mieści się ołtarz śś. Trzech Króli, odbyła się przed tymże ołtarzem solenna Wotywa, a następnie Suma, którą celebrował JX. kanonik Budziszewski, a słowo Boże głosił JX. Kucharski.

Serbowie łużyccy.

Są drobne społeczeństwa, dla których kalendarz, w języku narodowym wydany, stanowi fakt nadzwyczajnej doniosłości i witany bywa z uniesieniem, z jakiem gdzieindziej ledwie arcydzieła witają.

Na rok 1881 wyszedł w Budyszynie, w Saksonji, kalendarz dla dolno-łużyckich serbów: *„Pratyja za dołojzno-łużyskich Serbow“* nakładem ziomka naszego i literata p. Alfonsa Parczewskiego, a zredagowany przez zacnego proboszcza budyszyńskiego ks. Michała Hórnika, którego odwiedziny u nas przed kilkunastu laty jeszcze niejeden z literatów tutejszych w żywej chowa pamięci.

Pratyja należy do wydawnictw *Maćicy Serbskiéj*, majacej siedzibę swoją w Budyszynie i będącej *palladium* tego małego ludku, liczącego dziś przeszło 162,000 głów męzkich i żeńskich...

Drobny to szczątek wielkiej i licznej niegdyś gałęzi słowian zachodnich, znanych w nauce pod ogólnem imieniem słowian połabskich (t. j. nadelbiańskich), zwanych tak od Elby, którą słowianie nazywali Łobje, Łabą.

Inni uczeni dają im ogólniejsze imię słowian baltyckich, zaliczając tu jeszcze pomorzan, owych lechitów nadmorskich, co zuchwale opierali się połączeniu z nadwiślańską bracią, aby w końcu wpaść w nienasyconą paszczękę teutońskiej hydry...

Lechitami byli także i pozostali słowianie baltyccy—jest to pewnik, stwierdzony przez naukę na podstawie głębokich badań lingwistycznych i etnograficznych; lechitami więc byli najbardziej na zachód wysunięci bodrycowie (obodryci), plemiona lutyków, sztoderanów, właścicieli ziemi, na której dzisiaj stoi wszechgermańska stolica, rugianie na wyspie Swantewita, nakoniec serbowie i milczanie, przodkowie dzisiejszych serbów łużyckich.

Było to ciężką dla tych ludów klęską, iż nie chciały i nie umiały kojarzyć się między sobą, że żywot pędziły w smutnych rozterkach i waśniach sąsiedzkich, kiedy trzeba było jednoczyć się, organizować i myśleć o wspólnej obronie przeciwko wspólnemu a nieubłaganemu wrogowi, który szedł zbrojny nietyle lepszą bronią, wyższem męztwem, ile doskonalszą organizacją wewnętrzną i świadomością swych celów zaborczych.

Dziwna rzecz, niemcy średniowieczni, żyjący w ciągłych zatargach wewnętrznych, ustawicznych wojnach domowych, zapominają o nich, ilekroć idzie o wyprawę zaborczą lub choćby tylko łupiezką.

Jest to lud, jak ktoś powiedział, niesłychanie pochopny do uniesień i wszelkich ofiar, ilekroć idzie... o obdarcie sąsiada...

Słowianie zachodni nie mieli tego rozumu politycznego, czyli raczej—nazwijmy to właściwem imieniem—chytrości politycznej; ztąd w trzechwiekowej walce swej z przemocą zdobywców germańskich widzimy wytrwałą ale bezskuteczną obronę, świetne czyny pojedyńczego męztwa, poświęcenie patrjotyczne niekiedy bez granic, a obok tego zbiorową nieudolność i porażkę na wszystkich punktach.

W XI wieku zakończył się ten bój olbrzymi szeregiem klęsk niepowetowanych i rozpoczęła się inna walka pokojowa, bezkrwawa, ale niemniej okrutna i nieludzka.

Germanizm zgniótł, zmiażdżył, zgnoił na mierzwę ludność miejscową, co do XVI wieku w życiu społecznem przechowywała jeszcze znamiona swej odrębności etnograficznej, coraz bardziej gubiąc je w pochodzie, aż wreszcie reformacja Lutra zastała nad Elbą i Odrą ludność wynarodowioną, której niezadługo łatwiej jeszcze przyszło rozstać się z wiarą ojców i dziadów, tak jak rozstała się była z narodowością przodków dalekich.

Dziś ze zdobywców i podbitych wytworzył się jeden naród, pruska gałąź teutonizmu, która dokonała za dni naszych zjednoczenia wielkiej ojczyzny germańskiej, a która mimo to w oczach innych niemców tak licznym a zasłużonym podlega zarzutom.

Tylko na gruncie słowiańskim mogło powstać coś tak potwornego jak „prusak“, mawiali profesorowie w Gentyndze, jeszcze przed rozstrzygnięciem wewnętrznej walki w Niemczech w r. 1866; właściwie powinni byli powiedzieć, że tylko w tradycji ciemięztwa i wynarodowiania pokonanych mógł wychować się naród tak militarny, dumny i samolubny...

Niepojętym, niesłychanym prawie cudem zachował się drobny szczątek owej słowiańszczyzny lechickiej zachodniej, wysepka w oceanie germanizmu, serbowie łużyccy, rozerwani politycznie między królestwa pruskie i saskie, językowo na górnych i dolnych łużyczan, religijnie na katolików i ewangelików!...

Garść ludu wiejskiego, prowadzona duchowo przez setkę kapłanów i drugą setkę nauczycieli wiejskich, kilkunastu a w najlepszym razie kilkudziesięciu inteligentniejszych ludzi różnych zawodów—ośmiela się stać wiernie przy tradycji i języku pradziadów z zamierzchłej przeszłości jeszcze w XIX wieku i to nawet w dniach po Sedanie, kiedy germanizm, zda się, uwierzył, że mu cała Europa w imię cywilizacji łupem się należy.

Niejeden snadź powie, co światu po tym marnym szczątku zatraconej od wieków narodowości, lepiej byłoby może, aby już raz ta garstka rozpłynęła się w czterdziestomiljonowej powodzi...

A jednakże znajdują się nawet niemcy, rozumie się w bardzo szczupłym poczcie, którzy bynajmniej nie nastają na gwałtowne zgermanizowanie łużyczan; wiedzą oni dobrze, iż hufce odstępców swej narodowości przysporzyłyby niemczyźnie wielu przybranych synów, ale więcej jeszcze wyrzutków społeczeństwa.

Lud łużycki jest pracowity, skromny, uczciwy, rzetelny, pobożny, przywiązany do mowy ojczystej, z którą nierozłącznie przejmuje powyższe tyle cenne przymioty.

W cichym zakątku wiejskim, w siołach saskich, w *Błotach* nad Sprewą żyje w pilnej pracy około roli i gospodarstwa, duchowo karmi się tradycjami ojczystemi, słowem Bożem, podawanem mu w kościele w języku również ojczystym; reszty dopełniają nieliczne ale dobre książki narodowe, przez szczerych patrjotów pisane.

Jest to skromna, uboga strawa duchowa, ale ona daje mu silną, trwałą a czystą, szlachetną podstawę; zgermanizowany postradałby odrazu tę podstawę.

W zamian za to otworzyłby się dla ludu owego upust i popłynęłaby nań powódź olbrzymiej, bogatej kultury niemieckiej...

Czy jednakże w powodzi tej potrafiłby wyłowić zdrowe, pożywne pierwiastki, czy nie otrułby się

W pocie czoła.

Z dziennika dorobkowicza.

spisał

J. I. KRASZEWSKI.

(Dalszy ciąg. — Patrz nr 4).

Starsza duża Marychna, która wyrostkiem była, miała dobre serce jak jej matka, skarżyć się na nią nie mogę. Dziecko wesołe, ładne, zdrowe, śpiewające po całych dniach, radeby było, aby jej wesołości nic nie mąciło, widzieć wszystkich śmiejącemi się. Łzów i kwilenia znosić nie mogąc, tuliła, głaskała, a podczas i łajała aby cicho być. Gdy zaś i to nie pomogło, gotowa była własnym kawałkiem chleba gębę zatknąć.

Z Mironkiem dosyć zepsutym przez babkę i ojca, szło trochę ciężej. Nawet w dobrym humorze będąc, znajdował przyjemności *insperate*, dać sera w głowę lub nogę podstawić. Bawiło go gdy siłę swą i zręczność okazał.

Ale i on zły nie był — nagradzał potem za tę butę.

Oprócz pasania gęsi, z przybywającemi siłami, rosły obowiązki moje, do różnych posług domowych.

Mogłem niewielkie wiadro wody, choć mocno rękę jedną podnosząc i stawając kilkakroć, przynieść do chaty. Płukałem miski i garnki, parobek Fedoś, który wziął na siebie obowiązki guwernera, pokazywał mi różne rzeczy i uczył jak się z czem obchodzić. Jeżeli nie miał z kim mówić, a chciało mu się gadać, siadał i próbował rozmowy ze mną. Szło mu o to aby go ktoś słuchał, gdy ustawicznie narzekał, szczególniej na starą Praxedę za jej skąpstwo i podglądanie, przyczem i samemu Borysiakowi nie pardonował.

Działa mu się zawsze krzywda, a gdy podpił wpadał w rodzaj szału i płakał. Jeden wyrostek Marychna miała u niego łaskę, i dla niej ani pracy, ani czasu, ani narażenia się gospodarzowi nie żałował. Gdyby się jej nie wiem czego zachciało,—przy najpilniejszej robocie, miał zawsze czas, wykradł się, wyłgał, byle zrobić co zażądała. Znała ona to dobrze i posługiwała się bez litości. A jak mu głową kiwnęła za to, więcej nie żądał.

Nie wiem już czy do towarzyszów tych lat młodości zaliczyć mam psa którego zwali Wyrwaniec, złośliwą istotę, niegdyś oparzoną i noszącą ślady wypadku co ją mało życia nie pozbawił, warczącą, złą, najeżoną i wiecznie głodną.

Drażnić go nie było bezpiecznie, bo i swoich nawet kąsał. Ale za to czujny był niezmiernie, po całych nocach nie sypiał i na płot się spiąwszy szczekał a wył żałościwie.

Miałem już za poganiacza iść do pługa, co mnie w niemałą wzbijało dumę, gdyż awans naturalny na parobka przedstawiał się w przyszłości, gdy niespodziana zaszła losu zmiana.

We wsi naszej dziedzicem był pan Chwostowski, stary kawaler, który za czasów saskich nauczył się popuszczać pasa, choć nie bardzo na to stawało.

Miał podówczas lat z pięćdziesiąt, a o ile widziałem i słyszałem — nigdy prawie w domu miejsca nie zagrzał. Albo gości miał u siebie lub sam był w gościnie, na zjeździe, na sejmiku, na sądach, na weselu, na imieninach, na pojedynku.

Wszyscy się nim posługiwali.

Mężczyzna słusznego wzrostu, z głową podgoloną, z wąsem podstrzyżonym, choć już szpakowacieć zaczynał, zucha udawał, trzymał się krzepko, pił okrutnie, jadł strasznie, krzyczał że go o milę słychać było, stukał nogą, do serpentyny rwał się lada co,—ale serce miał nader miękkie. Po kieliszku kapotę z siebie zdjąć był gotów, rozdarowywał co miał, nikt od niego bez prezentu nie wyjechał.

Ludzie go żenili i on sam pragnął już temu koczującemu życiu koniec uczynić — ale mu się nie szczęściło.

Otóż w czasie gdy się to działo zaświeciła mu nadzieja do nie młodej już panny łowczanki Rozpierskiej. Rodzice nie oponowali, panna się niby zgadzała... ale gniazdo opatrzone nie było na przyjęcie gotowe... We dworze panował nieład okrutny.

Stary Salomon, wierny sługa pana Chwostowskiego, dopominał się choćby chłopca do kredensu.

Z panem Kalikstem, bo tak mu imię było, a tytułowano go Skarbnikiewiczem, krótka zawsze sprawa bywała.

— No, to wziąć ze wsi!

Wprawdzie na dworze niby jakaś krescytywa się przedstawiała i pewna poprawa losu w przyszłości, a nuż się panu w łaski wpadnie? Jednak ze wsi

mętami?—na to pytanie nie ośmielamy się odpowiedzieć przecząco.

Ludzkość nie ma co życzyć sobie zgermanizowania serbów łużyckich, choć się może istnienie ich w dzisiejszej odrębności anomalją niejaką wydaje.

Świat nie potrzebuje się martwić tem, iż germanizm nie może pozbyć się myśli, że z ogromnego łupu strawionego całkowicie pozostała drobna kostka, która tkwi mu w gardle i Bóg wie jeden, jak długo jeszcze tkwić mu będzie...

B. G.

Gospodarstwo wielkich miast.

Leży przed nami nader ciekawe sprawozdanie porównawcze o gospodarstwie finansowem wielkich miast, wydane przez międzynarodowe biuro statystyczne.

Jestto praca dyrektora peszteńskiego biura statystycznego, p. Józefa Körösi, który zebrał ji zestawił olbrzymie szeregi interesujących cyfr, wykazujących dochody i wydatki wielkich miast; pan K. wszystkie cyfry podaje w stosunku do jednego mieszkańca.

Wnioski z owych na pozór martwych, nic nie mówiących cyfr cisną się pod pióro; są one zarówno rozmaite, jak ważne.

Dyrektor Körösi porównał budżety 24 wielkich miast, których ludność przenosi 100,000 za rok 1879 i cyfry właśnie dotyczące owych miast wypełniają jego pracę.

W niniejszym artykule podajemy kilka główniejszych cyfr porównawczych z pracy p. Körösiego.

Co się tyczy ludności, pierwsze miejsce zajmuje Paryż, liczący 2 miljony mieszkańców (z Londynu niema danych), drugie Berlin z 1,055,000 mieszk., trzecie Wiedeń z 715,000 mieszk., czwarte Petersburg z 669,000 mieszk., piąte Warszawa z 357,000 mieszk., i szóste Peszt z 330,000; na ostatniem miejscu stoi Chrystjanja, licząca 112,977 ludności.

Pod względem dochodów zarówno bezwzględnie, jak i w stosunku do liczby mieszkańców, na pierwszem miejscu znów umieścić należy Paryż; w stolicy Francji na jednego mieszkańca przypada 141·95 fr. dochodu.

Dalej idą: Frankfurt, gdzie wypada na głowę 102·92 fr., Chrystjanja— 78·48, Wiedeń— 65·45, Peszt— 46·51, Berlin— 44·57 a Petersburg— 19·91.

Wydatków wypada na jednego mieszkańca: w Paryżu— 140·37 fr., w Frankfurcie— 102·77, w Wiedniu —78·45, w Peszcie— 44·55, w Berlinie— 44·16 i w Petersburgu— 19·75.

Z liczby 24 porównywanych miast nie wiąże końców z końcami Wiedeń, Amsterdam, Odessa, Florencja, Stokholm, Lille, Genua, Tryjest i Ryga.

Jak wiadomo, dochody miast pochodzić mogą z podatków stałych lub niestałych.

Najwyższe opodatkowanie stałe przedstawia Wiedeń (na jednego mieszkańca 31·39 fr.), Berlin (27·01) i Florencja (21·32), najniższe Turyn, Warszawa, Tryest i Lille.

Najwyżej opodatkowane niestałe są: Paryż (na jednego mieszkańca 72·55 fr.), i Genua (29·78), najniżej Królewiec, Berlin, Kolonja, Lipsk i Frankfurt (mniej niż frank na głowę).

Wogóle najwyżej są opodatkowane: Paryż, Florencja, Wiedeń i Genua, najniżej: Warszawa i Ryga.

Najwięcej stosunkowo wydatkują na bezpieczeństwo publiczne następujące miasta: Paryż (12·04 fr. na głowę), Wiedeń (5·01), Odessa, Stokholm i Wenecja (4 fr. z górą), Petersburg, Warszawa, Peszt, Kopenhaga, Stuttgart i Chrystjanja (3 fr. z górą); Monachjum i Królewiec wydatkują na ten cel mniej niż frank na osobę.

Na oczyszczanie ulic Wiedeń wydaje więcej aniżeli wszystkie inne miasta, a mianowicie 3·92 fr. na mieszkańca, dalej idą Paryż, Berlin i Amsterdam (2 fr. z górą); w innych miastach wydatek ten wynosi około franka, w Rydze najmniej 0·35 fr. na głowę.

Oświetlenie najdrożej kosztuje w Bukareszcie, a mianowicie 3·72 fr. na mieszkańca, w Paryżu 2·53, w Turynie 2·46, w Wiedniu tanio bo 1·16 fr.

Wydatek na straż ogniową wynosi najwięcej w Berlinie— 1·91 fr. na głowę, najmniej w Paryżu— 0·08 fr.

Na utrzymanie bruków najwięcej wydatkują Amsterdam (23·91 fr. na mieszkańca), Paryż (14·24 fr.) i Stokholm (12·18 fr).

Co się tyczy szkół, na te wydaje Frankfurt 13·99 fr. na głowę, Lipsk— 11·24 fr. i Wiedeń— 8·21; na najniższym w tym względzie szczeblu stoją: Wenecja— 0·70 fr., Paryż— 0·60, Bukareszt— 0·50, Petersburg— 0·45 i Warszawa— 0·33.

Warszawa więc znajduje się na samym krańcu tego szeregu: wydatkuje ona najmniej ze wszystkich miast Europy, 33 razy mniej stosunkowo aniżeli Lipsk, i 40 razy mniej niż Frankfurt!!

Rzeczywiście, jest co zaznaczyć.

We względzie dobroczynności publicznej wyróżniają się Wiedeń, który wydaje na ten cel 7·83 fr. na głowę, Paryż— 7·03, Stokholm—7·27 i Kolonja 7·37.

Petersburg, Warszawa, Bukareszt i Peszt nie wydatkują na ten cel ani franka rocznie.

Pensje dla personelu miejskiego wynoszą najwięcej w Lipsku— 20·75 fr. na osobę i Frankfurcie — 17·18; w Paryżu pożycja ta stanowi 9 fr. i w Berlinie trzy.

Po za tem największe koszta administracyjne ponoszą Florencja (15·60 fr.) i Paryż (9·19 fr.)

Porównanie bilansów różnych miast przekonywa, że Paryż posiada 424 miljonow franków passywów; dalej idą passywa Turynu, Monachjum, Bukaresztu, Florencji, Gennui, Wenecji, Kolonji i Bolonji.

Aktywa Wiednia wynoszą 18½ miljon. fr., Peszt 66½ miljonów.

Największym długiem obarczony jest Paryż; na jednego mieszkańca przypada tam 1005 fr. długu.

Dalej idą: Florencja— 933 fr., Frankfurt— 287, Genua— 275, Wiedeń— 219, Lille— 210, Berlin, Monachjum Kopenhaga, Stokholm, Lipsk, Kolonja, Tryest, Sztutgard —od 100 do 200 fr.

Najmniej długu posiada Petersburg (11 fr. na głowę) i Warszawa (7 franków).

H.

Królestwo poezji.

Przerzucając *Pamiętnik Warszawski* z 1815 roku, spotkaliśmy się z artykułem tłómaczonym z angielskiego p. t.. „Geograficzne królestwa poezji opisanie.“

Zaciekawieni tytułem poczęliśmy go czytać i znaleźliśmy w nim tyle dowcipnych spostrzeżeń i trafnych uwag o ówczesnej literaturze, że sądzimy, iż czytelnicy za złe nam nie wezmą, gdy ich z jego treścią zapoznamy.

„*Poezja*—mówi autor—jestto królestwo obszerne i ludne.

Na zachód graniczy ono z *Wymową*, na południe z *Malarstwem i Rzeźbą*, na wschód z *Muzyką*, a na północ oblane jest oceanem *Erudycji*.

Całe królestwo dzieli się na wyższą i niższą Poezję.

Pierwszą zamieszkują li tylko poważne i znakomite osobistości, których język tak się różni od mowy mieszkańców innych prowincyj, jak różni się naprzykład angielski od francuskiego.

Dodać należy, że wszyscy mężczyzni są tu bohaterami z profesji; kobiety są zaś tak piękne, że słońce przy najbrzydszej nawet niknie i maleje...

Lecz nietylko ludzie są tu bohaterami; to samo w pewnym stopniu można powiedzieć o koniach, które mkną szybciej od wichru; o drzewach, których wierzchołki nikną w obłokach i t. d. i t. d.

Epopeja—stolica tej krainy, leży na piasczystej i niewdzięcznej glebie.

Jestto miasto podobno większe od Niniwy; to jednak wiemy na pewno, że z tych, co je przebyć chcieli, wielu bardzo ustało wpół drogi...

Charakterystyczną cechą mieszkańców całego niemal państwa jest, iż tak mało dbają o prawdę, a przytem z taką wiarą opowiadają bajki przez siebie stworzone, że podróżny najczęściej nie wie czemu ma wierzyć, gdyż w żaden sposób prawdy od fałszu rozróżnić nie może...

Porządek społeczny w *Epopei* nieszczególny: prawie na każdym kroku widzimy kłótnie, pojedynki, morderstwa, co przyznać należy, całkiem niemiłe sprawia wrażenie; dość jednak wyjść na *Romanse*, aby zupełnie zapomnieć o niem.

Romanse—jestto przedmieście, większe od samego miasta; zewnętrzną szatą mało się ono różni od Epopei, gdyż gmachy są tu równie ozdobne, choć bezwarunkowo mniej wspaniałe.

Za to ludność całkiem tu inna; lud tu bowiem piękny arcy i dobrany...

Każdy tu podróżował i każdy rozkochany szalenie, wskutek czego życie mieszkańcom płynie wśród ciągłych zabaw, igraszek, tańców i śmiechu, a śluby tak częstem są tu zjawiskiem, że najkrócej nawet bawiący przechodzień conajmniej na kilku być musi.

Opodal wznoszą się zamki i ruiny, w których przemieszkują duchy i rozbójnicy, a dalej jeszcze przy jasnym dniu widać góry, skały i rozpadliny...

Są to góry *Tragedji*, na których tu i owdzie piętrzą się szczątki starodawnych pomników.

Niema kraju równie smutnego pod słońcem; dość

---

nikt sobie nie życzył dziecka dać na chłopca do kredensu, bo wiedzieli wszyscy że się tam za najmniejszą rzecz znęcano i batogi były w robocie. Salomon był człek dobry, ale ociężały i dla młodzieży nielitościwy. Wszystko jej za siebie kazał robić. Stróż, stróżka, pastuszki byli w nieustannej rekwizycji, a Salomon siedział nogę na nogę założywszy, tabakę zażywał i łajał.

Pan i on byli tego przekonania że się z ludzi nic inaczej nie robi tylko batem. Był to zresztą system wyciągnięty z owej słynnej poezij abecadlnika.

Rózczką dziateczki Duch święty bić radzi...
Bo rózczka nigdy zdrowiu nie zawadzi...

Co Duch święty radził, a rada jego była czarno na białem drukowaną — naturalnie za prawidło wychowania dobrego służyć musiało.

Zamiana rózezki na batog nie mogła być szkodliwą, — stanowiła tylko spotęgowanie środka nieochybnego.

Dzieci wiejskie chociaż nawykły były i w domu obrywać coś, i do zbytku wydelikaconemi się nazwać nie mogły, obawiały się dworu, gdzie karcenie przychodziło systematycznie. Rodzice choć sami bili, nie radzi byli aby kto inny ich w tem zastępował.

Gdy wójt poszedł na wieś szukać kandydata na chłopca kredensowego — jedni opornie, drudzy kubanami mu się okupując — pozamykali drzwi. Nigdzie w żadnej chacie nie było dziecka do oddania do dworu.

Skarbnikowicz zaś tupnąwszy nogą, aż się stary dworek zatrząsł — wrzasnął:

— Cóż to ja, po cudzych wsiach sobie sługi będę szukał? A niedoczekanie wasze. Ja tych chamów nauczę.

Nim do tego wykrzyknika przyszło chamy się zebrały do karczmy na radę dla wspólnej obrony i z konsylium tego wypadło, iż Borysiakowie powinni byli oddać przybłędę.

Chociaż sam gospodarz wielkiego do mnie serca nie miał, ale podhodowawszy mnie, gdy się posługi spodziewał widzieć odebranym nie życzył.

Mogłem mu już służyć za poganiacza, bronił swej własności.

Pamiętam iż mocno poruszony wpadł do chaty, do żony wykrzykując przeciw gromadzie iż się na niego spiknęła.

Wszyscy, nawet stara Praxeda Salomoniakowa, która mnie nie lubiła, brali stronę Borysiaka. Wyliczano co moje lata w chacie przebyte, kosztowały.

W najgorszym razie Skarbnikowicz powinien był to zapłacić. Stara zaś Borysiakowa, pogładziła mnie po głowie i z oczów jej widziałem że miała kommizerację nademną.

Wiedziała dobrze co we dworze czekało.

Co do mnie, naprzód nie rychło zrozumiałem o co chodziło i co mi groziło, potem uradowałem się sam nie wiedzieć czego, nakoniec żal mi się zrobiło chaty, Borysiaków, i płakać zacząłem poszedłszy do kąta.

Łzy to były osobliwe jakieś, bo je jak błyski przecinały nadzieje dziwaczne, niby przeczucia świetniejszego losu. Pomnę że perspektywa dostania butów, których nigdy w życiu nie miałem, a były dla mnie podówczas najwyższym ideałem — nadzwyczaj mnie poruszyła.

Tylem wiedział, iż dworscy ludzie, przynajmniej w pewnych uroczystszych dniach życia, buty wdziewali, nie dla oszczędzenia nóg, ale dla honoru pańskiego.

Mieć zaś buty oznaczało dla mnie jakby wysokie w społeczeństwie osiągnąć stanowisko.

Tylko w butach można było dojść do czegoś. Ambicja rodziła się we mnie.

Nadzieja butów osuszyła łzy moje. Mironek nie chodził nawet w butach!!

Borysiak chociaż czuł że przeciwko wójtowi i gromadzie z trudnością mnie będzie mógł obronić, bundiuczył się i nastawiał. Gospodyni tknięta do żywego, dała mi skrycie omastę do chleba...

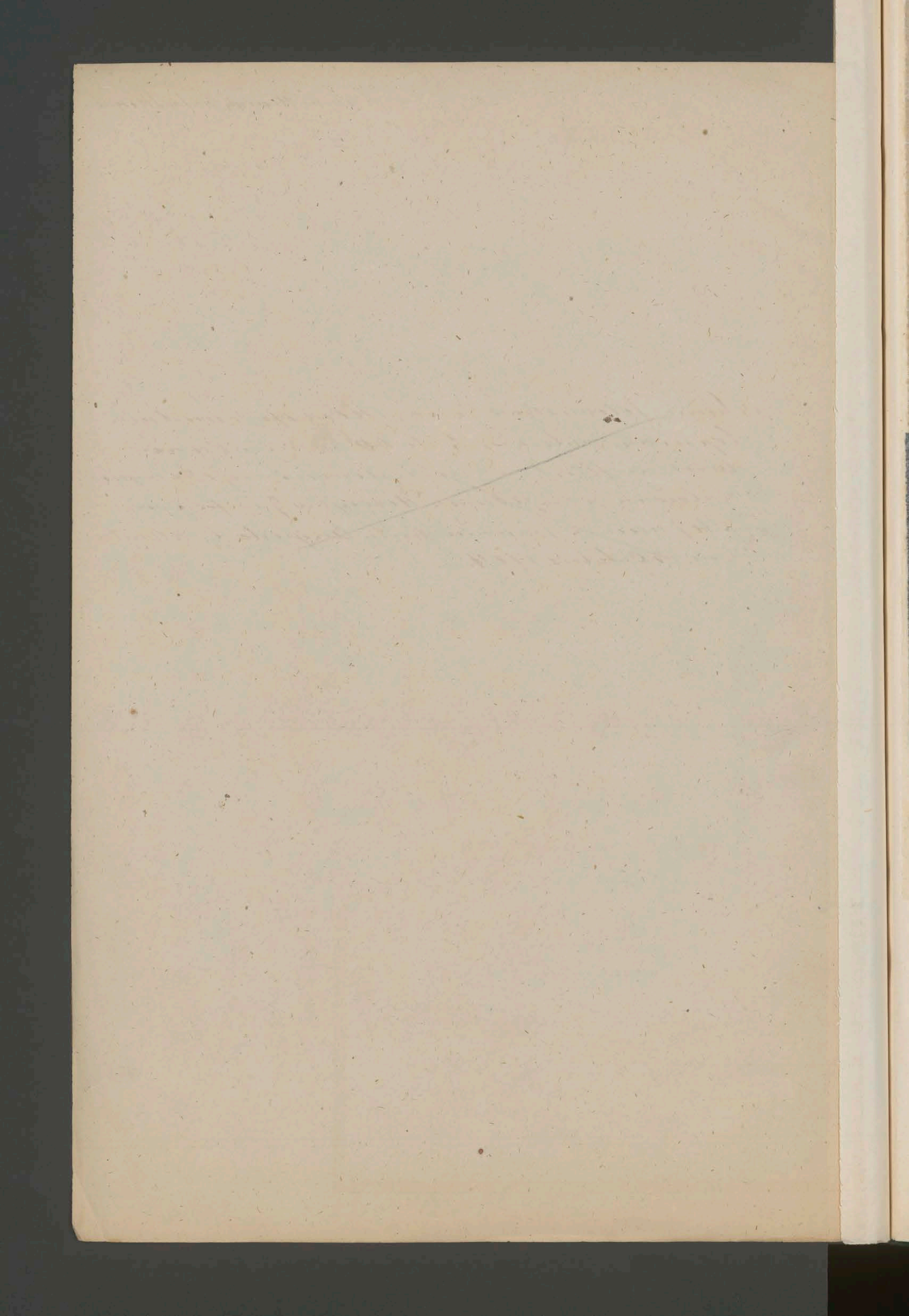
Wieczoru tego byłem w chacie bohaterem, patrzano na mnie, mówiono o mnie — pierwszy raz w życiu doznałem tego dziwnego uczucia jakiegoś —że ja miałem pewną wartość i znaczenie na świecie. Łechtało to mnie, a łzy łzami... Zmiana życia miała stronę swą straszną...

Nazajutrz do dnia Borysiak powołany został do dworu, do samego pana i — nakazano mu nieodzownie przyprowadzić mnie z sobą. Pamiętam iż w obawie aby dwór sobie przyodziewku nie przywłaszczył, wyprawiono mnie w koszulce starej, podpasanej sznurkiem, odebrawszy siermiężkę którą po Mironku odziedziczyłem, chociaż tyle była warta, że ją chyba wyrwańcowi na przyzbie pedesłać mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Adam Henryk graf v. Steinau

Ochrona folwarków Gorce, Kruczenie, Jemielnik, Łepniaki należących do OO. Dominikanów warszawskich, od uciążliwości wojskowych zalecona przez Adama Henryka Grafa von Stejnau w imieniu króla Augusta I. z Warszawy 27 Octobris 1704.-



BRACŁAWSKI
Powiatowy Marszałek
SZLACHTY

Dnia 5 Maja 1860 roku
Petersburg.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Widząc jak dalece sprawa Włościańska zajmuje współobywateli, chciałem od początku mojej tu bytności, zawiadamiać ich o postępach interesu i o czynnościach deputowanych. – Dotąd jednak nic nie było do powiedzenia. – Teraz będąc na wyjezdnem, choć w kilku słowach zdam sprawę z naszych czynności. –

Przyjechawszy nie zastaliśmy już Rostowcowa. – Około 15go Lutego, przedstawieni byliśmy Najjaśniejszemu Panu, który powiedział nam, że jeżeli ustępstwa z naszej strony są konieczne, to staraniem Kommissyi i naszem powinno być aby ustępstwa te były, jak najmniej uciążliwemi. Zapewnił nas (o zaufaniu stałem jakie w nas pokłada – dorzucił) oprócz odpowiedzi na zapytania, przedstawić nasze uwagi o kwestyi i zapewnił że wszystkie te prace nie ujdą Jego baczności. – Na zajutrz byliśmy u Hr. Panina Ministra sprawiedliwości mianowanego na prezesa Kommissyi redakcyjnej, a którego Najjaśniejszy Pan wskazał nam, jako znającego całą wolę Jego w tej sprawie. – Minister jednak zupełnie nas w tej sprawie nie objaśnił. – Ażeby rozpoznać kwestyę, ażeby dojść do porozumienia w rzeczy, aby dać niektóre miejscowe wskazania, staraliśmy się poznać i zawrzeć stosunki z członkami Kommissyi; ale ci zbyt zajęci, czy też zrażeni stosunkami z deputatami 1go przyzywu, unikali nas uważając nas raczej za przeciwników, jak za współ-pracowników. – Okazało się później że mieli racyę, gdyż nie podobna nam było zgodzić się na ich zasadę która nie pochodzi z przekonania, ale z uporu i z jakichś nie znajomych nam celów, przeciw których poczciwy a sprawiedliwie i uczciwie [illegible] działać nie mogą. –

17go Marca odebraliśmy ostatni dodatkowy Żurnał Kommissyi redakcyjnej tyczący naszych prowincyi. – Żurnały te zapewne przysłane są Marszałkom – postaram się jednak je streścić. –

Przyznają włościanom jakieś juryzdyczne prawa na posiadane dziś przez nich ziemie, i tem sposobem ograniczają prawa własności obywateli na ziemi przez włościan posiadanej. Starają się zaprzeczyć i odebrać obywatelom wszystkie tak zwane (kommunalne prawa). –

Do Administracyi ustanawiają dwie władze: jedną czysto administracyjną (kołową) a drugą podrzędną gospodarczą, której obowiązkiem rozdawać grunta spadłe, i szafować temi potrzebami, na ziemię, przyznanemi włościanom. – Ta druga władza, jeżeli może być zastosowana przy wspólnym władaniu ziemi, to u nas, przy podwornym władaniu, wydaje się nam niemożliwą. – Władza obywatela ustaje zupełnie w rozporządzaniu urzędnikami –

Za Sadyby naznaczona jest cena jednostajna i niezmienna 10 rs. od dziesięciny – Za używanie placu idzie 5% od summy szacunkowej – Wykupowi podlega cała przestrzeń ziemi w granicach wsi, zatem pustki place itd. – wyjątkiem stanowią zabudowania obywateli i usługi –

Nadział zostaje dziś egzystujący. – Włościanom do roku 1868 służy prawo dochodzić procesem ziemi, których by od roku 1848 usunięta była z ich władania – Ziemia łanowa, (Mirskaja) na czas nieograniczony, zostaje we władaniu gminy, która nią rozporządza rozdając pustki na działy w całości i ciągle działa wedle żądania włościan. – Ziemię nie zajętą dopiero w lat 15. wracają w zupełne władanie właściciela – Separat dozwolony –

Za każdą dziesięcinę ziemi w 11. powiatach Podolskiej Guberni, włościanie wedle woli, płacą 3 r. 11. kop – lub odrabiają 19½ dni męskich pieszych – W Baltaskim zaś powiecie 2 rs. 54. kop. lub blisko 16 dni – oznaczenie to jest stałe i niezmienne – Zganianie dnie i przysługa zniesione –

Danie opału obowiązkiem obywatela przez lat 9. Płacić i wynagrodzenie, mają być przez osobną kommissyą ustanowione – Naturalne postanowienie zawarte w 26. dokładach, najpierw niesłuszności dla dziedziców kmiotka i dla szlachty, i przepełnione sofistycznemi dowodzeniami musieliśmy odpowiedzieć w bardzo krótkim czasie. – Deputowanych było 44 z których 12. polaków – Ogólnem zdaniem było, ażeby deputowani działali łącznie – Każdy z nas przyjechał z tą myślą – Rozmawialiśmy się zaraz i codzień prawie zbieraliśmy się na dyskussyą. Dyskussye te bez prezesa, zatem bez porządku, wiele zabierały czasu a najmniej przynosiły korzyści, tak, że termin podawania uwag zbliżał się, a nic nie było zrobionego. – Nakoniec wybrano kommissyę z 6ciu do zajęcia się zredagowaniem repliki na postanowienia kommissyi redakcyjnej – odpowiedź takowa we części jurydycznej podpisana została przez trzydziestu kilku deputatów. – Nas trzech PP. Minulicz i Trzebinowski i ja nie podpisaliśmy z drugiemi, już to z powodu osobnego charakteru który naszym gubernian nadały inwentarze już także z powodu braku czasu do porozumienia i porobienia w ich przy tych zmian (zwrotów podrzędnych) które były dla naszego kraju koniecznie – W części Gospodarczej deputowani rozdzielili się na rozmaite gruppy według wymagań prowincyi które przedstawiali – Jed-

nosci

zostaliśmy zawsze w najlepszych Koleżeńskich stosunkach i zastosowaliśmy się
zawsze w najlepszych koleżeńskich stosunkach) i zastosowaliśmy do
rozmaitych miejscowych potrzeb też same główne zasady. — Ztąd też
całe postępowanie Deputowanych przybrało charakter jedności, która
przy tak trudnem porozumieniu, przy tak różnorodnych interessach
jest najlepszą rękojmią sprawiedliwości i prawości naszych żądań.
zachowanie wyraźnie to zgodne, poważne, szczególnie silny wpływ na opinią
publiczną wywarło —
Podówczas w naznaczonym terminie, rozbiór krytyczny postanowień
Kommissyi, ułożony został, pod nazwaniem „Zamieczania na Za-
miecku,“ projekt w którym wyrażone nasze ogólne uwagi, prosząc
aby takowe przedstawione były Najjaśniejszemu Panu. — W projekcie
tym wyrażona jest myśl, że reglamentacye Kommissyi, krępujące
całą sprawę włościańską, nie zadowolnią — ani włościan stawia-
jąc im rozmaite przymusowe posiadania i obowiązki, — ani oby-
wateli ograniczających ich własność, zostawują jedynie szerokie pole
działania urzędnikom. — Że jedynie w dobrowolnych umowach mię-
dzy obywatelami rozporządzającemi ziemią i włościanami i roz-
porządzającemi pracą, upatrujemy: że ziemia i trud należycie oce-
nione będą i byt włościan ulepszonym zostanie bez szkody obywateli. — Pro-
simy, aby Rząd dozwalając dobrowolne umowy, tak co do ilości jak
i ceny ziemi, jednocześnie obmyślał środki, lub dozwolił i ułatwił oby-
watelom każdej Gubernii, założenie banku do wykupu, który jednak nie
może być nigdy dla obywateli obowiązującym — projekt ten podpisany
był przez 40 deputowanych —
Zdaje się, że jeżeli Kommissya nie zwróciła uwagi na nasze przedsta-
wienia, to Hr. Panin uwzględni jednozgodne żądanie nasze, oparte na
istniejących prawach i żądał, aby Kommissya zmieniła zasady swego
postępowania — Członkowie Kommissyi nie zgodzili się na to, — ztąd
między prezessem a Kommissyą scyzya, którą dopiero główny komitet
rozstrzygnie, a która bardzo opóźni postępowanie sprawy —
W końcu po przedstawieniu naszych uwag na piśmie, wezwani zosta-
liśmy do ustnych objaśnień — i najpierwiej nas trzech trzy dni z rzędu
tłumaczyliśmy swoje żądania, jednego dnia Hr. Paninowi, a drugie-
go na ogólnem zebraniu Kommissyi. — Zarzuty, które nam czyniono
są tak słabe, że prawie nie zasługiwały odpowiedzi, oparte na fałszy-
wych danych — od prawdy odwracają oczy — Gdy nie z opinią tow-
kie stanie, przychodzę do drugiej kwestyi. —
Jakkolwiek bądź, zdaje się że w znakomitej naszej rozjaśniły potrze-
nie kwestyi, decyzya będzie powzięta później, — nie wiem jaki skutek
weźmie cała nasza praca, — ale mamy jednak nadzieję że jeżeli nie
w kommissyi, to przynajmniej w opinii Hr. Panina i w centralnym

Komitecie protektacye naszę zwrócą na siebie uwagę; gdyż od niejakiego czasu widoczny jest we wszystkich sferach wzrok opieki na korzyść obywateli — Jenerał Hr. Panin, kazał Kommissyi przepatrzeć raz jeszcze cenę czynszów na Podolu /które zmil-niemi mojem oburzeniem niższą była od ceny ustanowionej w Kijowskiej Gubernii/, kresbyć żyznych dni, lasu sadyb etc. —

Odebrawszy zawiadomienie o ukończeniu naszych czynności, rozjeżdżamy się wszyscy — P. Trzaskowski deputowany Kijowski, zostaje tutaj w Kommissyi Mierniczej. — Prosiłem go, aby śledził za biegiem interesu, a nawet, gdyby potrzeba wymagała, wezwał mnie do Peterzburga — Zapewne, że sprawa cała nie będzie prędzemu ukończona. — Proszę JWPana abyś chciał łaskawie list ten zakommunikować członkom komitetu kamienieckiego i innym obywatelom naszej gubernij: —

Przesyłając wyrazy prawdziwego poszanowania, zostaję

JWWPana Dobrodzieja

Najniższym sługą

podpisany F. Sobański —

JW. Władysławowi Górskiemu —

160

p. Tuliczyn w Obodnem
1862 r. 5 Czerwca

Kochany Władysławie!

Przed kilkoma dniami Edward Żaworonski wyprawił do was gramotę wsi Wasylówki; powiada [illegible] na zakończenie. Na żądanie włościan tych wsi świadczę że one mają być zamianowane [illegible], a potem ja dałem im z [illegible], nic więcej nie mogę do oddania. — Udaj się do siebie prosząc o jak najpierwszą i najpomyślniejszą rozwiązanie tego interesu. — Polecając się Twojej przyjaźni zostaję [illegible]

Twój przyjaciel F. [illegible]

Sobański Felix

do Wład. Gorskiego

№ 223.

Leonard Sowiński.

Poeta i literat.

1.) Niedrukowany wiersz. Apolog. Autograf. L. Sowińsk.

2.) List do Alexandra Weryhy Darowskiego

Zapraszając go do współudziału w wydawnictwie Wieńca. Warszawa 4. Listop. 1871 r.

wyłączono do koresp. ~~Weryhy Darowskiego~~ 22. VI. 60. Jadz.

3.) do Pani Zuzanny Gorskiej — z podziękowaniem za powinszowania w dniu imienin. Warszawa. 9/21 Listop. — 1874 r.

4 do tejże Pani Z. Gorskiej — o ukonczeniu tragedyi w 5u aktach p.t. Na Ukrainie — i że myśli posłać ten utwor na Konkurs do Krakowa — etc — z Woli Gałęzowskiej — — 31. Lipca — 1871 r

113 Dwa wizerunki fotogr. Leon. Sowinskiego — dołączono do zb. fotogr.

1. z r. 1862
2. z r. 1873.



O Albumie z improwizacyą Mickiewicza i o ś. p. Leonardzie Sowińskim, otrzymaliśmy następujące szczegóły, interesujące a nawet poniekąd ważne dla historyka literatury. Ś. p. Leonard Sowiński był synem Jana, brata Wojciecha sławnego kompozytora muzycznego; Jan był także nauczycielem muzyki, uczył po różnych domach na fortepianie, a najdłużéj mieszkał w podolskiém mieście Pikowie u ś. p. Jana Nepomucena Borejki, rotmistrza, ożenionego z Hołowińską. Z pomiędzy sześciu córek państwa Borejków, jedna była za Hermanem Hołowińskim właścicielem Steblowa, miasteczka niedaleko Korsunia. Tu Adam Mickiewicz bawiąc przez dwa tygodnie, w przejeździe do Odessy r. 1825, zaprzyjaźnił się z rodziną i odjeżdżając zapisał do albumu ś. p. Hermanowéj improwizacyą, którą wam przesyłam. Album jest dziś w posiadaniu p. Michałowéj Zawadzkiéj. Jakaby to była rzecz chwalebna, gdyby pani Michałowa album to ofiarowała do zbioru pamiątek Mickiewicza w Krakowie. W tymże albumie są pamiątki własnoręczne i innych znakomitych naszych pisarzy: Michała Grabowskiego, arcypasterza Ignacego Hołowińskiego, Konstantego Świdzińskiego, Michała Jezierskiego, który przygotowuje pamiętniki o Steblowie, i t. d.

Ś. p. Leonard Sowiński urodził się w Berezówce, w gub. Podolskiéj, pow. Lityńskim, d. 7 lipca 1831 r., a zatem był podolaninem. Ojciec ś. p. Leonarda bywał często w Sieniawce, u p. Włodzimierza Borejki, syna Jana Nepomucena, jako u dobrze swego znajomego; tam go poznałem. Był to szlachcic *facetus*, humoru wesołego, grający i śpiewający przy fortepianie. Gdy się razu jednego pochwalił, że ma syna w uniwersytecie kijowskim, wielce zdolnego i piszącego ładne wiersze, wymogłem na nim, iż go z sobą do nas przywiezie. Był to młodzieniec miłego oblicza, oblanego dziewiczą niewinnością; gdy się toczyła pogadanka a on w czémś oponował, czynił to z godnością, ze spokojem, bez uniesienia i narzucania się. Prawdziwie pokochałem tego młodzieńca, jako wróżącego piękne nadzieje. W r. 1859 wyszły w Kijowie jego „Widziadła, to jest XII sonetów”, w drukarni Uniwersyteckiéj, o których J. I. Kraszewski wyraził się: „że piękniejszéj formy, silniejszéj myślą poezyi dawnośmy nie czytali”; zarazem zachęcał go do dalszéj pracy poetyckiéj. Po ukończeniu dwóch fakultetów w uniwersytecie kijowskim: literackiego i medycznego, i po powrocie z zagranicy Leonard ożenił się z wdową p. Trypolską, z domu Roszciszewską. Od r. 1862—68 mieszkał w gubernii Kurskiéj.

O dziełach Leonarda wydawanych w różnych stronach nie wspominam, gdyż wkrótce kto inny oceni całą jego działalność literacką.

Leonard przeczuwając swój zgon, na wiosnę 1887 r. przybył do swéj żony, do Stetkowic, w pow. Żytomirskim, gub. Wołyńskiéj. Przed śmiercią na miesiąc udał się do Lubaru, gdzie odbył spowiedź u księdza dziekana Brzezińskiego. Umarł d. 23 grudnia, został pochowany przy asystencyi swych przyjaciół przez szanownego miejscowego proboszcza ks. Stefana Żeleńskiego, obok grobu Paska wołyńskiego, Duklana Ochockiego, syna Stanisława, który tu został pochowany 1848 r., przeżywszy lat 87.

Ja, starzec nad grobem stojący, opłakałem rodaka z młodzieńczych lat mi znanego, po którym został wiekopomny ślad pracy jego poetyckiego ducha. Opuszczał on ten świat z silną wiarą w nieśmiertelność duszy i miłosierdzie Boże. Bądźmy więc mu my i miłosierni!

Bolesław Liwski.

Biesiada Literacka. r. 1888. № 8.—634.
Str. 127.

31 Lipca 1871
Wola Justowska

Czy godzi się milczeć pół roku i nawet nie odpowiedzieć na list mój ostatni, w którym naiwnie prosiłem o zachętę do rozpoczętej pracy?.. Pani to będzie winą, jeżeli dzieci moje (Na Ukrainie – Tragedya w 5 aktach z prologiem i epilogiem!!!) ludzie uznają za koszlawe i rzucą w burzan zapomnienia.

Jeszcze raz probuję szczęścia i wołam wzgląd na słówko Pani. Dzisiaj tedy skończyłem tragedyę moją. 4ty i 5ty akty i króciutki epilog napisałem już w lipcu, gdyż od 23 marca tyle miałem przykrości i kłopotów że przerwałem rozpoczętą robotę i myślałem że już mi się nie uda jej skoń-

czyi. Po dziesięć, po 20 wierszy
dopisywałem dziennie do brulionu
w najprzeróżniejszych usposobieniach
wśród przerwań bez liku: takie to
były warunki mojego porodu. Cud-
jeżeli dziecię żyć będzie. Proszę
dodać do tego brak serdecznej za-
chęty (O, niech się Pani potrzymać
odważy w piersi it.), bo za taką nie
liczę pochwał osób, których nie cier-
pię, lub obojętnych, jak np. Szumow-
ski, który czytał 3 pierwsze akty,
i wszystkie obrazy nazwał arcydziełami
(Niech się Pani nie śmieje.).

Zamyślam posłać mój utwór
na Konkurs Krakowski (Tylko
proszę o sekret, bo samo nazwisko
może zmusić sąd stronny i nie-
korzystny o dramacie, wkraczającym
pomiędzy w politykę). Zapewne się
tylko, ażeby sumienny i akuratny

nie przyszedł mu nieszczęśliwości.

Jeżeli moje zgłoszenie przedstawi
Pani rękopismu i jeżeli Pani
szczerze o to poprosi, to wolę to,
choć przepisanie blisko 3000 wier-
szy (nie licząc akcesoryjnych dodatków)
nie bardzo mi się uśmiecha, tem
bardziej że drugi egzemplarz przygo-
tować muszę dla Krakowa, a trzeci
dla Poznania.

Za 7 tygodni wyjeżdżam z Woli
Łęt. do Warszawy – niestety bez
żadnej perspektywy na przyszłość.
i w najfatalniejszych warunkach
materyalnych – wszystko chłonią
długi i dłużki.

Proszę mi odpisać, jeżeli łaska.

L. Sz.

Wasza Pani na adres: Lublin
– Wola Łętowska –

Do p^ni^ Lud. Górskié

9/21 Listop. 1874. Warsz.
Żurawia 25.

Jak deszcz fijołków spadły na mnie powinszowalne bilety Państwa – i to śród mroźnej, jałowej zimy, której pod każdym względem i ze wszystkiemi możliwemi analogijami wyśmiewywa pamięć znajomych wcale bo oprócz Państwa i jeszcze jednej istoty płci nijakiej (starej panny), nikt nie pamiętał ani o świętym ani o przeszłym Leonardzie. Cieszyło mię to niesłychanie, gdyż wszelkie powinszowania wydawałyby mi się rozmyślnem albo bezwiednem szyderstwem.

Ścigają się te jednak pozornie do Warszawy. Wiem że tylko przyjaźne uczucie mogło podyktować i Pani Bergsonom i p. Władysławowi i pannie Oktawii trzy niewinne litery Z. P. J. za co też nie odmówisz mi Pani wynurzyć Jej w mojem imieniu najgłębszej wdzięczności

Dostałem nareszcie jeden egzemplarz
na Ukrainie. Dzisiaj będę go miał
w ręku, jutro popoprawiam ważniej-
sze błędy, a w przyszłym tygodniu
postaram się przesłać go Pani.
Czy mają Państwo 1 i 2 t. Lit.ry
Zdanowicza? Zawadzki dał mi za-
ledwie kilka egzemplarzy, któremi mu-
siałem odwdzięczyć się tym co dostar-
czali mi źródeł. Jeżeli jednak do-
tąd nie ma Pani tego dzieła, to
wydrę choćby z pod serca mojemu
wydawcy egzemplarz i prześlę go Pani.
Moim pannom przydałby się na co
(nie uwłaczając powadze WQ (a nie Ę)=
ŻA).
O zdrowiu i powodzeniu mojem
wolę nie pisać, gdy poprzednia otwar-
tość wywołała tak srogą burzę i
prawdziwie bluźnierczy zarzut, że
nie znam przyjaźni dla Pani.
2gi tom poezyj moich już prawie
wydany. Drukują go z tak fatalnemi

błędami, że każę sobie przysyłać korrektę do Warszawy, otrzymuję w listach zwyczajnych. I koszt i zwłoka [illegible].

Jeszcze raz wszystkim Panu daję serdeczne dzięki i pozdrowienia.

L. [illegible]

do p^ni^ Zuz. Górskiej

Widać że Pani nie miała w zbiorku swoim następującego wierszyku, gdy się nie znalazł w odbitkach, które mi posłużyły do wydania „Poezyi" moich:

Apolog.

Pod majestycznym, niewzruszonym jak wieczność kamieniem
Drobniutka szczelina w ziemi
Ledwie widzialnie tajemniczem tchnieniem
Dyszała — czasem, jak duch żywy w grobie,
Jękami tylko głuchemi
Znać dając skale o sobie.
Skała jej urąga wzgardy swojej ogromem, —
Wtem pęka ziemia w tytanicznych drgnieniach,
Milion potęg w dymie i płomieniach
Z przepaścistego runęło wybuchem
I dumna, odwieczna skała
W proch się rozwiała.

Jak

Tak ~~[illegible]~~ nieraz pod przesądu i chamstwa opoką
Prawda żywotna nurtuje,
Czerń ją zniewala i mrok tryumfuje
Nad iskrą, co gdzieś tam się tli — tak głęboko.
Lecz zagrzmi wybuch — i pod wieków zbrodnią
Zadrży świat powag kamienny —
I wśród rumowisk duch życia bezdenny
Wulkanem błyśnie pochodnią!

Autograf Leonarda Sowińskiego

22. Stycz. 1891. [illegible]

Kochany Władysławie!

Marynia z dobrą wolą, ale z wielkim smutkiem oddała mi dwa listy Felińskiej. Załączam je tutaj, ale przebacz że ci autografu ofiarować nie mogę — Kiedyś przy sposobności zwrócisz mi listy; a ja czuję się w obowiązku wyjaśnić Tobie ~~przyczynę iż Marynia~~ dla czego córka moja większą odemnie przywiązuje cenę do tej pamiątki. —

Felińska, była szlachetna, wrażliwa, entuzyjastka, ale niestety była próżna i ta wada ją i wielu ludzi zgubiła; a w moich oczach nie to ją przed sumieniem narodowem odkupiło że dała nam poznać Sybiriją i kilka rysów z naszej przeszłości, ale to że była matką Szczęsnego. Po odkryciach Ignacego Rodziewicza przywieziono ją do Wilna. Tam Trubecki, wściekły tygrys wynajdujący najstraszniejsze dla Konarskiego i dla innych więźniów katusze, dla niej przedzierzgnął się w lisa i pochlebstwami, płochy umysł opanował. Z bardzo grzecznego aresztu, woził ją do siebie

na konferencyję o emancypacii chłopów. Felińska, pisała mu
po francusku plany reform społecznych i była tak olśniona
swoją wielkością że po ukończonych w Kijowie śledztwach, gdy
tam ją przywieziono i osadzono pod kluczem wraz z moją
matką, była jeszcze długo rozpromieniona; i wprawdzie na czy-
nione sobie wyrzuty o przyczynienie ofiar przepraszała, ale wnet
dodawała że więźniowie rychło zostaną oswobodzeni a za
swe cierpienia zostaną wynagrodzeni błogiemi dla kra-
ju za ~~skutk~~ aresztów następstwami! Nieszczęśliwe oma-
mienie pierzchło ~~wtedy dopiero~~ gdy (w obecności mojej matki)
przeczytano jej wyrok skazujący na wygnanie do Berezo-
wej. Wtedy Opanowała ją rozpacz. — Kobiety zostające na
swobodzie: żony więźniów, zmarłego w kazamacie zacne-
go Leonarda Łepkowskiego, i tegoż siostra a żona wywie-
zionego do katorgi Edwarda Pinińskiego, to jest Klementyna z
Budzyńskich Łepkowska i Nikodema z Łepkowskich Pinińska wraz
z innemi kobietami przez kilka dni krzątały się ażeby ją zaopa-
trzyć na podróż nad Białe morze, a moja matka koiła jej zgry-
zoty. — W takich warunkach, upamiętnienie koleżeństwa ni-
mogło mieć miejsca. — Po mojej matce została książeczka
więzienna, jej kartki są zapisane przez wszystkie ~~jej~~ ki-

jowskie towarzyszki oprócz Felińskiej. Ową książeczkę dałem Maryni jako spuściznę po Babce; zatem i listy Felińskiej, chociaż pisane po powrocie z Syberii słusznie ażeby pozostały jej własnością ponieważ dopełniają jej familijną pamiątkę. —

W wiązance papierów mojej Matki szukałem innych autografów Felińskiej, znalazłem jej 5. listów pisanych z Berezowa [do dzieci], ale są to kopie, które Paulinka najstarsza jej córka Matce mojej z Krzemieńca komunikowała. Przeczytasz je kiedykolwiek u mnie – Są bardzo ładne i rozumne. O, gdyby ta kobieta umiała była pozostać na stanowisku matki, może później niemielibyśmy z niej Autorki, ale kraj niebyłby wówczas tak radykalnie wytrzebiony z ludzi całą duszą oddanych dobru publicznemu i niedoświadczył dalszych następstw ze spotkanych konferencji z Trauguttem...

Ściskam Cię Twój

Z. Starorypiński

We cztery + lata po tym liście, a mianowicie w Listop. 1895 otrzymałem autograf Ewy Felińskiej jak świadczy załączony tu list Zygmunta Starorypińskiego z d. 31. Pazd. 1895 r. K. M. Górski

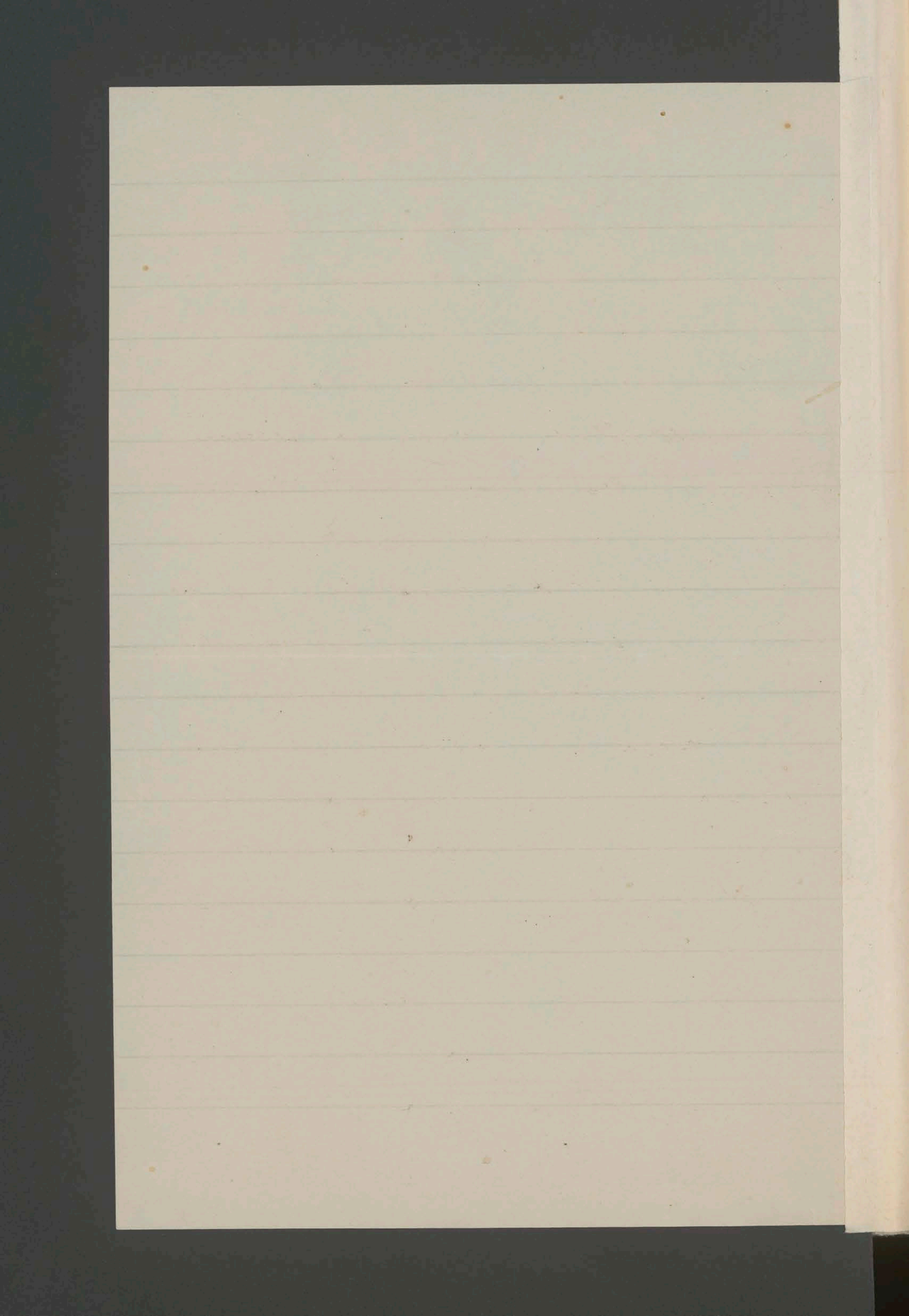
do Wład. Górskiego

31. Grudnia 895

Kochany Władysławie!

Za twój serdeczny list z 28go Września tak późno odpowiadam bo koniecznie chciałem pierwej wydostać dla Ciebie autograf Felińskiego — Posyłam go teraz i niechaj powiększa twoje zbiory a przypomina Tobie czasami starego przyjaciela — Proszę najserdeczniej [illegible] [illegible] odeszły mi [illegible]. a Kazio mi [illegible] opowiadanie. — Kiedyż to Kochany Władysławie zobaczymy się i porozmawiamy z sobą?

Dużo mam tobie ciekawych
rzeczy i dzielić się niemi
pragnąłbym z Tobą. —
Po 4.ch lat, Koźmian
wystąpił w Czasie z obszerno-
ściem dziełem, które narobiło
ta wiel[illegible] hałasu — Wszę-
dy w krajowemu ogień prawie
przyjęcie i nieprzyjaciół
polityczny, wyszedł w kon-
dycyli obdarty — a obdarty
ze czci i rozumu. —
Mój zbiór mają ko-
chanej ściskam Cię,
z całego serca
Twój na zawsze
[illegible]



Подольской губерніи.

№ 24 Декабря 28 1891 г. 172

Число единицъ вѣса 1 л.

Росписка Мур. Куриловецкого Почт. Отд.

въ пріемѣ заказнаго Письмо

въ Тыну Под.

на имя Староконстанскому

Принялъ Начальник Отд. Карпов

Въ случаѣ утраты заказной корреспонденціи, почтово-телеграфное вѣдомство отвѣтствуетъ предъ подателемъ согласно дѣйствующимъ законамъ и конвенціямъ. Объ утратѣ заказной корреспонденціи податель долженъ заявить, не позже *двухъ* лѣтъ (для внутренней корреспонденціи) и *одного* года (для международной) со дня подачи корреспонденціи на почту, Начальнику Главнаго Управленія Почтъ и Телеграфовъ или тому Главному мѣстному Начальству, въ вѣдѣніи коего состоитъ учрежденіе, гдѣ была подана корреспонденція, съ представленіемъ настоящей росписки или засвидѣтельствованной копіи съ нея. Если податель пожелаетъ, чтобы вознагражденіе было выдано не ему, а адресату или другому лицу, то долженъ это оговорить въ заявленіи.

№

Straszyński Leonard.

Malarz.

1.) List do państwa Władysławostwa Górskich – z podziękowaniem za ich odezwę i życzenia w dniu imienin – donosi o swoim pobycie w Warszawie z którego rad iest. – Warszawa 20 Listop. – 1875 r

2.) Do Pani Zuzanny Górskiej uskarza się że zdrowie jego w coraz gorszym stanie – na to nie ma rady ani w alleopatyi ani homeopatyi – wybiera się na kuracyę do Tyrolu etc – Warsz. $\frac{5}{17}$ Marca 1876 r

Wizerunek fotograficzny Leonarda Straszyńskiego z jego podpisem. –

Warszawa 20 Listopada 1875.

13. Chmielna.

Szanowni i Wielce mi Łaskawi Państwo!

Jakże mam podziękować Łaskawym Państwu za ~~ich~~ rzewną, życzliwą i tak dla mnie drogą Ich pamięć? — Wstydzę się że dałem siebie uprzedzić przez Szanownych Państwa i że od Nich odbieram wieść pierwej niż sam im takowej o sobie udzieliłem; proszę wszelako Kochanych Państwa nie kłaść tego opóźnienia na konto opieszałości lub obojętności. Jedyną przyczyną mojego milczenia było to iż koniecznie założyłem sobie wiadome autografy Panu Władysławowi posłać, i ku temu wszelkie starania wytężałem, nie supponując nawet aby to było rzeczą tak trudną. Nie tracę nadziei że owe autografy zdobędę ale teraz już dłużej milczeć nie mogę i ryzykuję nawet zawieść Szanownych Państwa pisząc o sobie.

Przedewszystkiem zdrowie. To służy mi jak najgorzej, a raczej całkiem nie służy, co chwilowo zapadam, i gdybym miał mniej odwagi powinienbym ciągle w łóżku leżeć; ale się krzepię, udaję zdrowego, i na tym punkcie sam siebie oszukiwać się staram. Mimo to nie mogę nie czuć jak coraz słabnę, nie mogę nie widzieć że na długo tego nie wystarczy – tém lepiej że nie na długo, bo życie jałowe jakie tu pędzę bez korzyści ani dla innych ani dla siebie jest jakąś negacyą przeznaczenia ludzkiego. Często we wspaniałych salonach, do których mnie tak usilnie zewsząd zapraszają, (bo już nie wiem dla czego, czegoś tu wszędzie bardzo à la mode) zapytuję sam siebie, czy bardzo jest wielka różnica między mną a mniej więcej zabawną małpą? – A jednak innej egzystencyi jak tę, która nazywa się d'homme du monde prowadzić dziś nie mogę; – zapytuję Państwa czy to wystarczyć może? –? A jednak wy-

starczać może, i wystarczam i wystarczać będzie.
Trzeba mi zapomnienia, ta egzystencja daje mi
zapomnienie, a więc celowi odpowiada. Powinien
więcej i tę chwilę gdzie miłość własna, najwię-
cej nawet próżności bywa połechtaną, a i to
coś warto, – bo może więcej warto niż się
nam zdaje? więcej niż powinno być warto.
Tak to natura ludzka jest słabą i ułomną!

Jakkolwiek tam zresztą jest, somme toute jes-
tem z pobytu mego w Warszawie bardzo zado-
wolony i mogę powiedzieć że pobyt ten nie-
równie więcej przyjemności mi dostarcza niż
nieboszczyk Żytomierz, znajdujący się w stanie
putrefakcyi; są zapewne i w stolicy plamy, i
Warszawa może mieć swoje ale, nie jest
atoli jako pozbawioną wielu dodatnich rysów o-
bok niektórych ujemnych często z niezależnych od
niej samej okoliczności wypływających. Teraźniej-
szy mój w Warszawie pobyt stanowi całkiem
nowy w mojem życiu okres, nowy i całkiem do po-

przedniejszy niezdolny, jeżelibym kiedy zdobył się na opis tego okresu, tobym dla Pani Konstancyi exemplarz przysłał, a raczej dla Niejbym tylko tę nową bazgraninę wykonał, ponieważ Ona raczyła mojem dawniejszem życiem interesować się. Ale jak na teraz tego nie obiecuję, bo podobno nie warto tego opisywać, a zaczedto narażałbym na pokuszenie chwalenia się, gdy w gruncie nic prawdziwie chwalebnego w mojem dzisiejszem życiu niema. —

Pismo moje dzisiejsze jak Szanowni Państwo widzą jest zbiorowo ułożone do Pani i Pana Władysława, który raczyliście przesłać tak miło [illegible] powinszowania na moje imieniny, a jakkolwiek dopiero 8go Listop. odebrałem tę życzliwą Łaskawszy Państwo, Wadzą to tylko na karb niedokładności zawsze. Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję Państwu za Ich dla mnie przyjaźń i polecając nadal tej przyjaźni, mam zaszczyt zostawać na zawsze dla Kochanych Państwa z najprawdziwszym szacunkiem i najrzetelniejszą przyjaźnią uniżony sługa

L. Strzelecki

Wszystkim dobrym znajomym u których zadziwią PP. Potockim najserdeczniejsze

Warszawa 17/5 Marca 1876 r.

66. Nowy Świat

Szanowna i Łaskawa Pani

Dobrodziko!

Ufny zawsze w łaskawe dla mnie względy Pani Dobrodziki, których względów tyle od Pani odebrałem dowodów pozwalam sobie niniejszym listem przypomnieć się przyjaznej pamięci obojga Państwa a pozdrowiwszy Ich przedewszystkiem, pogwarzyć z Nimi trochę. — Pogwarzyć, — o czém? — Sam nie wiem, i z listem moim występuję tak jak się naprzykład idzie na wizyty: nie wie się o czém będzie się mówić. Otóż i ja listem moim pukam do drzwi i do serca Państwa, i jedno i drugie naturalnie mi się otwiera; Państwo naturalnie nasamprzód pytają mnie o zdrowie. Ja odpowiadam że ze zdrowiem mojem jest coraz gorzej, iż to pogorszenie postępuje z przerażającą szybkością w tych ostatnich trzech miesiącach, że wszystkie władze fizyczne tracę, że staję się jakimś automatem

najniezgrabniej ruszającym się, mówię automatem, bo czuję że i moralna strona moja tępieje i staję się z każdym dniem obojętniejszym na wszystko co mię otacza. Ta potężna i miła Warszawa niegdyś tak mnie zachwycająca, wiele zaczyna tracić dla mnie ze swego uroku. Jak to przedewszystkiem, przedewszystkiem zdrowie, gdy je stracisz, wszystko straciłeś. W stanie w jakim się znajduję, wszystko mnie nudzi, wszystko robię jakby z przymusu, wszystkie obowiązki światowe w których przed kilkoma miesiącami miłą znajdowałem rozrywkę dziś mi okropnie ciężą, i uwalniam się od nich o ile mogę powtarzając tę starą wyległą z naszego egoizmu formułę — na co mi ludzie? — A niebezpieczna to formułka i mimo mój upadek staram się z nią walczyć i jak najrzadziej ją wymawiać. Bo są jeszcze na świecie ludzie zacni, poczciwi i szczerzy, przez których jeszcze warto świat miłować, i dla miłości których warto innym ich usterki przebaczyć.

To też przetrwam i jako tako jeszcze wóz
mój na drodze życia pociągnę. Nie opowia-
dam tu detalicznie Kochanym Państwu mo-
ich cierpień, byłoby to zanadto nudne i dłu-
gie, to tylko powiem, że wszystkie radzą-
cy doktorowie, allopaci, homeopaci, elektry-
ci, dentyści i inni jednogłośnie wyprawia-
jąc mnie na kuracyę hydropatyczną i
i w ten ich chór udając, że wierzę, zde-
cydowałem się spróbować jeszcze tej mę-
czarni i wkrótce wybieram się do Stei-
nerhofu w Styryi niedaleko Gratz po-
łożonego, gdzie mi kilka miesięcy przepę-
dzić wypadnie. Jakkolwiek w Warszawie
rozrywek i przez część czasu nie brak, wsze-
lako bywa mi czasem tęskno i za kocha-
nym naszym Krasikiem, powiem więcej, za
kochanym naszym Żytomierzykiem, a więcej
się jeszcze jaśniej wyrażając tęskno mi by-
wa za Państwem i często przypominam sobie
jak Państwo na mnie byli łaskawi i jak
miłe chwile u Was już dawniej spędziłem. A pro-
pos Żytomierza, ja co się bardzo rzadko śmie-
ję, uśmiałem się wczoraj serdecznie. Wystaw-
cie sobie Państwo, że historya Deja Profo-

P.S. [illegible]

…niusa, tak klassycznie przez samego Autora po
tysiąc razy w Żytomierzu opowiadana, przeda-
jeż w prożniejsze [illegible]. Wczoraj wieczorem
spotkałem się w jednym domu z młodym Czeda-
kim, który tę samą historyę i bez najmniej-
szych waryantów co do słowa jednej pannie o-
powiadał, a najdziwniej brzmiały wyrazy
„Molodyca [illegible]" które jakiem wielki Księ-
że wygrał na ten wiór ułanów jakim jak
stary Czed. — To wyraźnie jakaś choroba
w tej familii, choroba którąby można Trofe-
nomanią nazwać, — biedni Trofenomanowie.
Młody Trofenomem miał dziś do Żytomie-
rza jechać, jak wspominał do umierającej biednej
pani Idy. — Otóż czwartą dopędzam stronnicę
—pisząc słów, mało rzeczy! Et zachcieliście
Państwo, ja nie mam się za mędrca ażeby
mądre rzeczy miał pisać, chciało mi się
pogawędzić z Kochanymi Państwem pogawę-
dziłem, a że wiem że Państwo byli zaw-
sze dla mnie pobłażliwi, to już wierzę że i
mojej bazgraniny za złe mi nie weźmą
a nawet może mi na nią odpiszą donosząc
co o sobie samych i całej familii —
Też oczekiwaniem zaś od Was wieści, które
mam nadzieję będą najlepsze składam Sza-
nownym i Kochanym Państwa hołdy mojego
szacunku i serdeczny przyjaźni i polecam się
nadal ich sercu jako prawdziwie całem ser-
cem oddany przyjaciel i sługa L. Straszewicz

17.8

Ея Высокоблагородію

Господарѣ

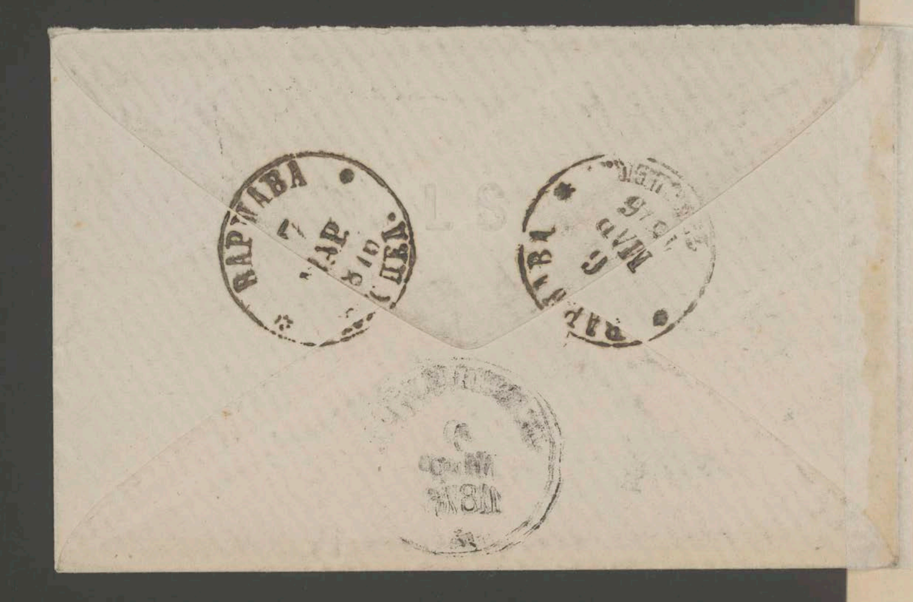
Сусаннѣ Гурской

въ г. Житомиръ

по Вильскому Шоссе

д. Соколовскаго.

ЖИТОМИРЪ
1876


ВАРШАВА

No

Sułatycki Jan.

Kapitan Wojsk Polskich.
Kawaler Legii honor. Krzyża
Wojsk. pols. i medalu S. Heleny.

Marszałek Szlachty Guber. Podolskiej.

List do Wład. Górskiego zapraszając go do siebie w celu wspólnego działania aby pogodzić Kosieleckiego z Chojeckim. Z Jurkowic. 28. Kwiet. 1859.

Panie Władysławie
Dobrodzieju!

Czy nie byłby Pan łaskaw
przyjechać dziś tu na obiad
i trochę zabawić, bo przy
przyjemności widzenia Pana
jest tu Interes P.P. Kosielskiego
z Stoilkim którem by nam
się trochę udało zgodę
zakończyć — Polecam się
Pańskiej łaskawej pamięci —
Sługa J. [illegible]

28 kwietnia 1879.
Jaskowa

do Wład. Górskiego

183

à Monsieur

Monsieur Ladislas

Górski

Siedlce



185 186

REDAKTOR I WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC

REDAKCYA
SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO
Królestwa Polskiego i krajów przyległych
Ulica Nowy-Świat Nr. 59.

Warszawa d. 21 lipca 1879 r.

Szanowny Panie!

Jako próbkę materyałów przydatnych dla Słownika, choć bardzo jeszcze niedostatecznych, załączam tu nadesłany mi przez dra Maryańskiego rękopis

Kłaniam

Sulimierski Filip

do Wład. Górskiego

185

187

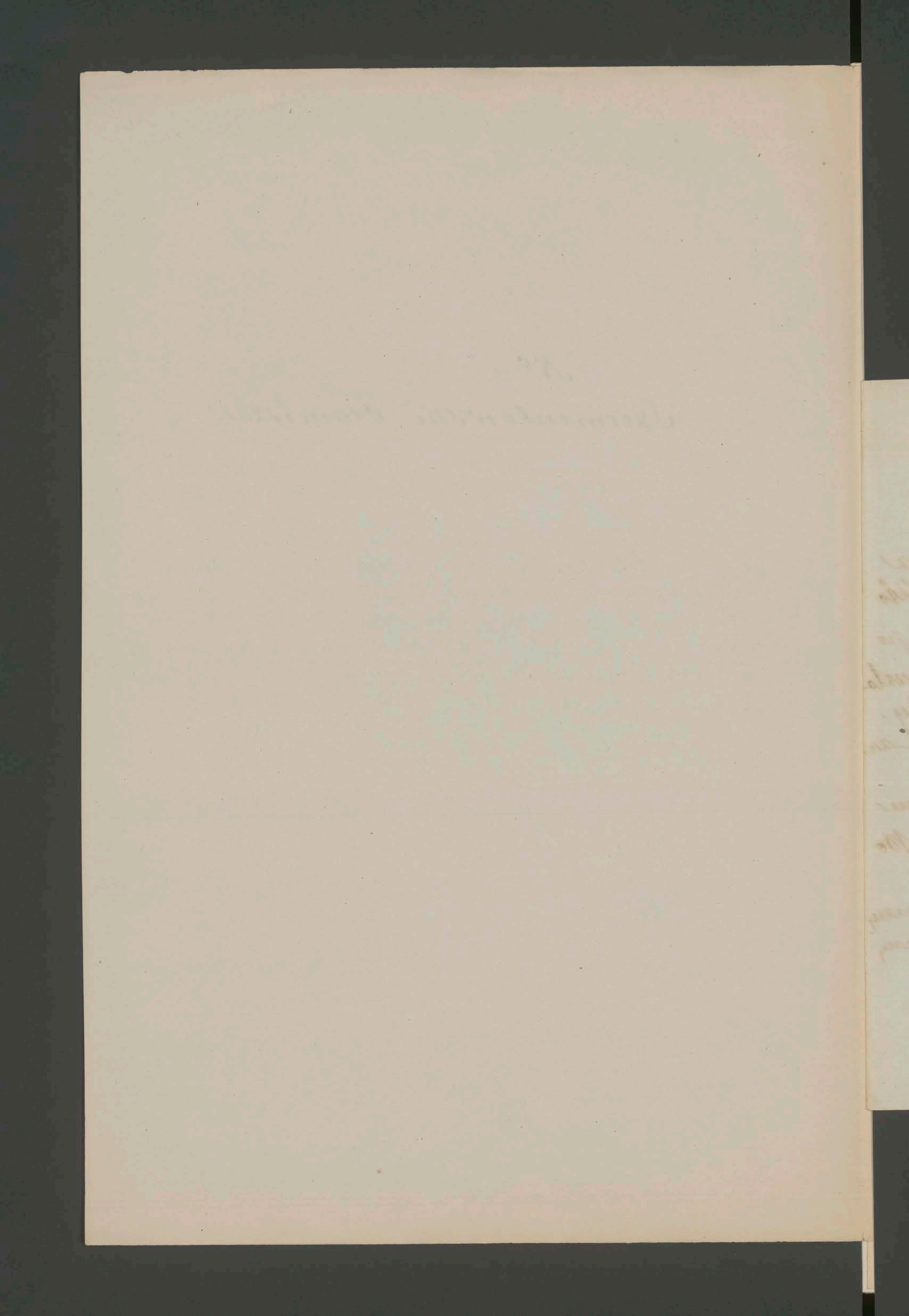
No

Szermentowski Franciszek

1.) List do Wład. Górskiego z propozycją sprzedania mu obrazu znajdującego się u Hirszla za 75. Rs. Warszawa. Ul. Marszałkowska № 1396. 1. Listop. 1857/r

2.) Do Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Z prośbą o awans na kuracyą — Z Paryża Rue Truffaut № 62. Batignolles — 22. Czerwca. 1875.

wyłączony do koresp. T.S.P., 22.VI.60. Jel



Wielmożny Panie Dzieju!

Nie mam przyjemności znać
Pana Dzieju jednak ośmielam
się bawić w korespondencyi
przez tak się na-
Pleizerz o którego kupno
Pan traktował z P. Hirszel.
jest dotąd niesprzedany
ja dwa dni dopiero jak
powróciłem ze wsi gnie-
wałem się na Panią Hir-
szel że nie wzięła Rs.
75 które Pan dawał za
niego — jeżeli Pan nie ostygł
w chęci

w Sztuki Kupna — to ja z
gadzam się na Rs 75 które
racz pan nadesłać po
cztą na moję albo Hirszla
ręce a obraz zabrał by
Szwagier Pański który za
2 tygodnie ma być w
Warszawie jak mi mó
wiła Pani Hirszel i po
dała mi ten projekt

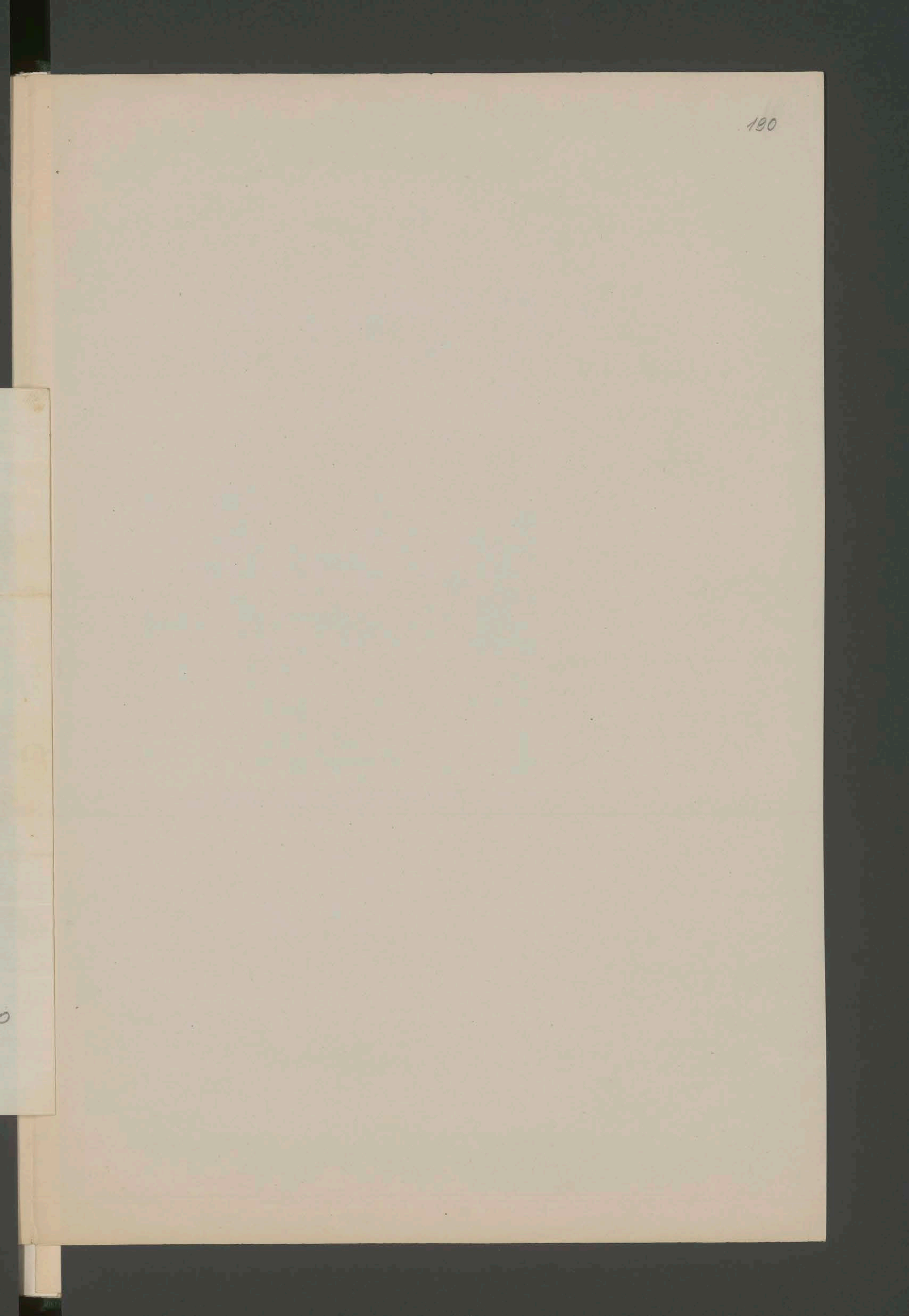
zostaję z najgłębszem
uszanowaniem

J. Gerwiętowski

Warszawa dń 1. Listopada 1847

adres mój: Ulica Marszałkowska № 1390

do Władysława Górskiego



Towarzystwo Lekarzy Podolskich
ma zaszczyt prosić Pana na
publiczne posiedzenie Towarzys
twa, mające się odbyć w sali
Hołohorskiego d. 17go Stycznia
1862 r. o godzinie 7ej wieczorem

Prezes [illegible]

Sekretarz K. Przyborowski

Jaśnie Wielmożnemu

Władysławowi

Górskiemu

z małżonką

1 września 1856 roku
z Łohojska.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Za powrotem z wód Druskienickich nalazłem tu pismo Pana Dobrodzieja daty 12 czerwca, i stokrotne niosę podziękowania, za czynne i gorliwe chęci wzbogacenia naszego Muzeum, jako równie też i za miłe wyrazy które w niem wyczytałem. — Właśnie kiedym miał z Wilna odpisywać, dotknięty panującą epidemią cholery, omało życiem nie przypłaciłem, a pisma publiczne, nawet już o moim zgonie rozgłosiły. —

po odrzuceniu wysłanej na mię
przez doktorów, piszę tłumacząc
się przed JW Panem z powodu zwłoki
która mimo mej chęci nastąpi-
ła.--

Za dni kilka wracam do Wilna
i pana Orgelbranda, prawidła i
notaty nam nadeślę, a da Bóg
i pierwszy tom prac naszych, wyłącz-
nie organizacji Muzeum i Towa-
rzystwa przeznaczony.--

Monety mamy całego świata,
niepodobna mi było rozbieraniu
ograniczyć się tylko krajowemi;
obecnie zaś wzięto to na [illegible],

będzie zbiór mój stał się na-
rodowym i publicznym, po
spustoszeniu gabinetowem było
przy Uniwersytecie, jest jedynym
zbiorem, i ogólne poznanie
Numizmatyki całego świata
wielce jest dla wydoskonalenia
się metodziey korzystne.

Jeżeliby JWPanu Dobrodziejowi
podobało się utrzymać korres-
pondencyą nadal z Nami, to
albo na imię Muzeum, albo
wprost na moje adresować dane
listy proszę.

Dar JWPana powiększy liczbę tych

Zacnych i szanownych Imion, które, żadnem pożytecznem i szlachetnem przedsięwzięciem upaść ~~[illegible]~~ naszej ziemi nie dały.

Polecam i zakład mój i siebie Łaskawej Jego opiece i pamięci.

Eustachy Tyszkiewicz

do Wład. Gorskiego

X/6 195

Его Высокородію

Владыславу Л.

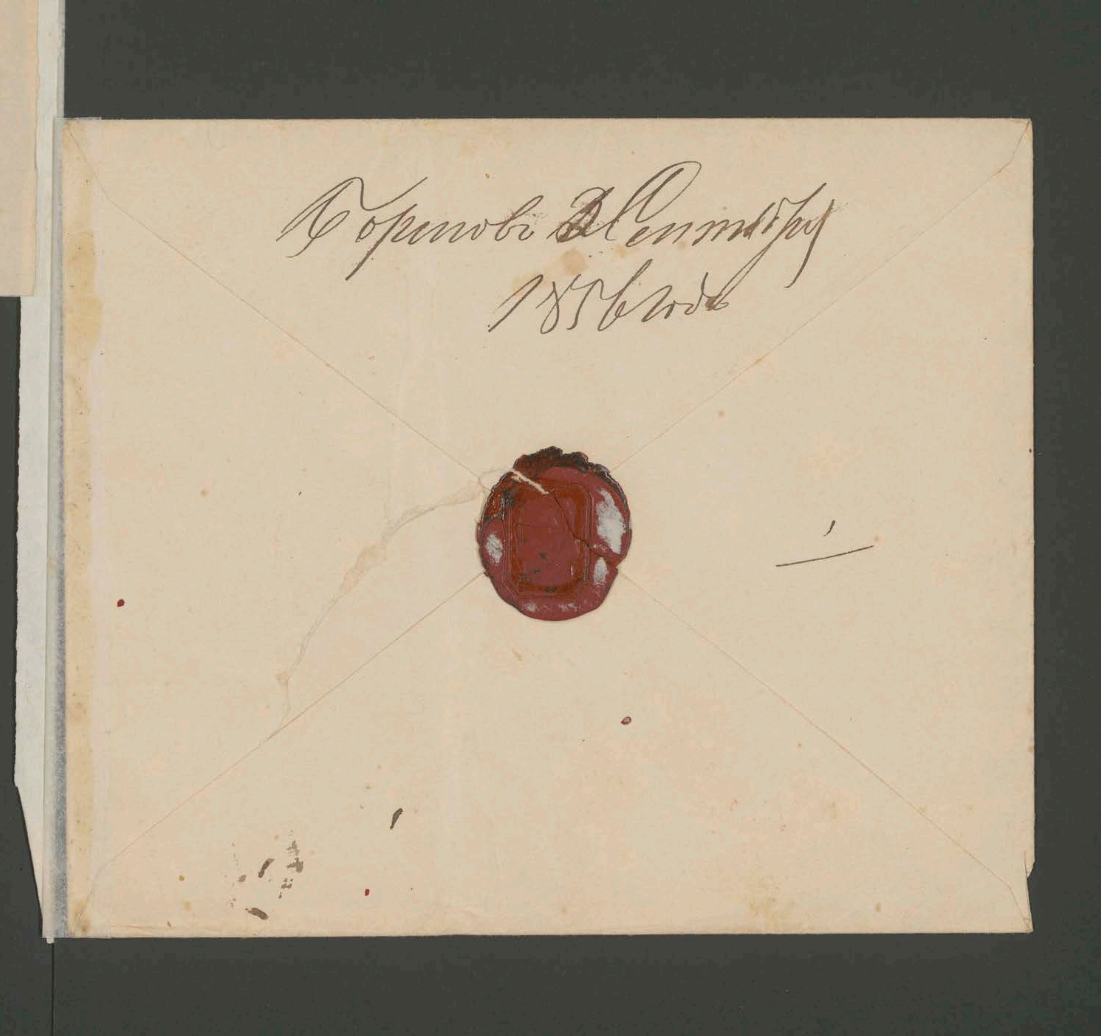
Гурскому.

Подольской Губерніи: въ Могилевъ-

-Подольскій отъ туда во Имѣніи Следзяхъ.

JW Panu Władysławowi Górskiemu

przez Mohylew-Podolski we wsi Sledziach.



196

23 Października 1856
z Wilna

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Z niewymownem uczuciem wdzięczności, miałem honor otrzymać pismo Pańskie z Warszawy i dar tak znakomity, który Imię Jego w liczbie dobroczyńców naszego Muzeum zapisał na zawsze. — Bardzo on wzbogacił nasze zbiory, których katalog, do końca się już dzięki Bogu zbliża. —

Jak skoro odbiorę od JW. Pana Dobrodzieja komunikacyę litewską, natychmiast uczynię odezwę do P. Bezmo-Dmuzin.. Stosownie do żądania Pana Dobrodzieja, dołączam, pierwszy tom pamiętników

do Wład Górskiego

naszej komisyi, poświęconej wyłącznie organizacyi i nowym zmianom przy urządzeniu odnowieniu Muzeum. – Zeszyt ten pierwszy oznajmi JW Pana Dobrodzieja, ze wszystkiemi szczegółami tej naukowej Instytucyi. – Następne prace również, będę miał za miły obowiązek komunikować JW Panu. –

Zawczora Pan Minister Narodowego Oświecenia zwiedzał szczegółowie Muzeum. – Łatwo Pan Dobrodziej osądzi, ile to Nam kłopotu przyniosło, i niepewności w Jego o nas zdaniu. Lecz dzięki niech będą Niebu, i ani żądać ani życzyć nic lepszego, nad to co się stało nie można.

Polecam siebie łasce i pamięci JW Pana Dobrodzieja

Eustachy Tyszkiewicz

–

Warszawa, 4 grudnia 1894 r.

Adres: ul. Żórawia, N: 31, mieszk. 7.

Z. Wasilewski

Szanowny Panie,

Pracuję nad monografią o Sewerynie Goszczyńskim. Chciałbym ją skreślić jaknajdokładniej, dla tego poszukuję materyałów nie tylko w drukach, ale w archiwach i w tradycji ustnej. Pan Aleksander J. (który mię zasilił swemi notatkami) radził mi udać się do Szanownego Pana z prośbą o pomoc w zebraniu tych wiadomości o Goszczyńskim, które pozostały w pamięci starszego pokolenia na Ukrainie i w zbiorach Szanownego Pana lub Jego znajomych. Zapewne między autografami posiada Szanowny Pan listy G-o lub dotyczącego korespondencyje innych osób; być może zachowały się odpisy jego młodzieńczych poezji,

których on nigdzie nie drukował lub drukował później w zmienionej postaci. Wiadomo mi, że przed 1829 r. krążyły jego utwory w odpisach i zaginęły dla niego, gdy wyjechał na Zachód. Dla mnie listy podobne, poezje, wspomnienia o nim, o ludziach mu bliższych, miejscowościach, gdzie przebywał, byłyby skarbem prawdziwym. Potrzebne mi są wiadomości o szkołach w których się kształcił, szczególnie o Humaniu (1814-19), o stosunkach z Grabowskim M., Zaleskim, Chaborskimi z Hordaszówki, Krechowieckim z Leszczynówki. Wiem, że w Hordaszówce (1820) spotykał Jeleńkowskich; w Annie Jel. kochał się; czy nie ma sposobu dowiedzieć co bliższego np. o Annie Jel. i jej rodzinie? Czy nie wiadomo o rodzicach samego Seweryna Goszczyńskiego?

Proszę mi wybaczyć śmiałość, z jaką dopytuję się o tyle rzeczy i kłopot, jakiby mogło

sprawić Szanownemu Panu odpisanie mi na nie. Racz Szanowny Pan uwzględnić dobre chęci moje w sprawie sympatycznej i pożytecznej; one zmuszają mnie do naprzykrzania się listownie, bowiem w literaturze żywot Jego w wielu punktach jest nieznany, w wielu niesprawdzony i błędnie powtarzany w podręcznikach. Mam już bardzo dużo materyałów do życia jego, zwłaszcza w późniejszych latach, lecz najtrudniej mi je zebrać do lat młodzieńczych.

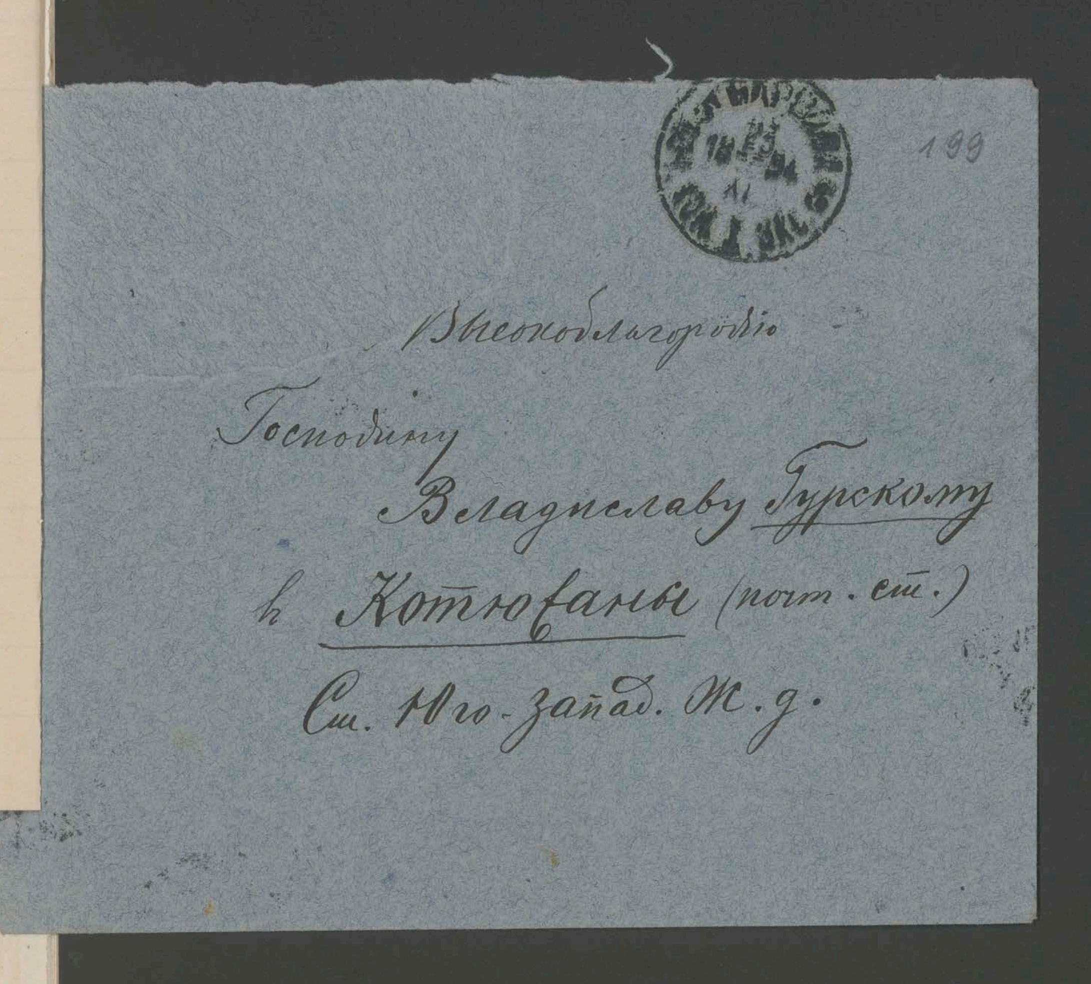
Gdyby przepisanie autografów (w razie ich istnienia) pociągnęło za sobą jakie koszta, z wdzięcznością i natychmiast je zwrócę. Prośbę moją jeszcze raz polecam pamięci i życzliwości Szanownego Pana, jeszcze raz przepraszam za śmiałość i ufny, że nie pozostawi mnie Szanowny Pan bez odpowiedzi rychłej, kreślę zapewnienie wysokiego poważania,

z jakiem pozostaję

sługa

Z. Wasilewski

do Władysł. Górskiego



199

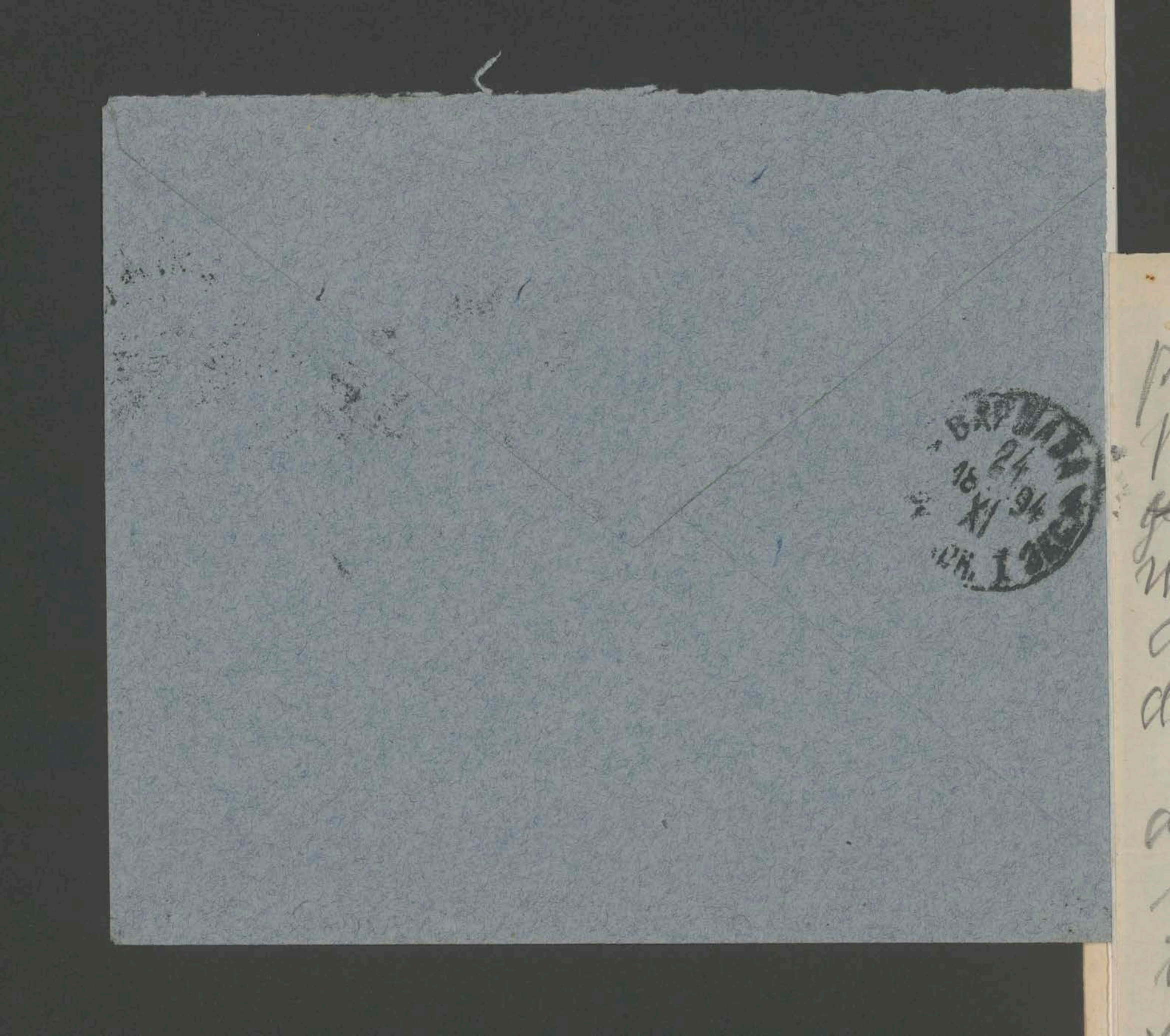
Высокоблагородію

Господину

Владиславу Гурскому

в Котюжаны (почт. ст.)

Ст. Юго-запад. Ж. д.


24
16 XI 94

200

Przykro mi że na list Szan. P. i za-
pytania o S. Gosz. mało czem ~~mo-~~
~~gę~~ przysłużyć się mogę — bo i sam
nie wiele co o niem szczególniej z
czasów przed r. 1830. — Tu wypa-
da mi dać małe objaśnienie
Rodziłem się w r. 1822 na Podo-
lu i tu dzieciństwo i młode
lata spędziłem — w szkołach by-
łem w Winnicy — gdzie i Go-
szczyński czas jakiś przebywał
ale około r. 1837. w Winnicy nie
zachowało się żadnego o nim
wspomnienia — w Uniwersytecie
w Charkowie gdzie skoń-
czyłem wydział prawny w r. 1845.
ale i tam o Gosz. nie wiele co wie-
dziano — tylko ~~jako~~ polska młodzież
uniwersytecka zachwycała się
Zamkiem Kaniow — a niektóre
poezye jego — ale to już z czasów
Emigracyjnych chodziły po rękach
przepisywali śmy je i uczyli się na
pamięć

później kiedy wróciłem na Podo-
le miałem zręczność poznać
osobiście niektórych kolegów i
znajomych Gosz. — Michała Gra-
bowskiego — Alex. Grozę — Konst.
Podwysockiego — Michała Jezier-
skiego —ale iakoś
nigdy nie przyszło mi z niemi
mówić o G. — Dziś ci
wszyscy są już dawno w grobie
Na Ukrainie nie pozostało o ile
wiem nikogo coby nie tylko był
z nim zbliżony ale nawet coby
go mógł znać — Wyjątek sta-
nowi Eustachy Iwanowski (Hellen.)
Nie mogę twierdzić na pewno czy
on znał G. przed r. 1830 — ale
bardzo prawdopodobne że go znał
od niego więc można by dowie-
dzieć się szczegółów niejakich
a jako literat powinien by chętnie
Edw. Rulikowski — udzielić —

Zygmunt Mitkowski (Jcz) chociaż młod-
szy odemnie ale spokrewniony
z Jelonkowskiemi o których
wspominasz Pan w swoim liście
może zachować z tradycji jakie
wspomnienie tak o owej Annie
Jcl. jak o samym J. —
Mieszka tu nie daleko odemnie
staruszka siostra Jeża — po-
staram się zobaczyć się z nią
i jeśli co wie o stosunku z Jelon.
~~to mu~~ a wiadomość ta może
się przydać do Pańskiej pracy.
to mu ją zakomunikuję
W moim zbiorze autografów mam
dwa listy ~~au~~ własnoręczne J —
jeden z r. 1830 do Mich. J. —
drugi z r. 1875 do Al. Grozy —
Jest to odpowiedź na list Groz.
który z kilku literatami zamy-
ślał wydać pismo zbiorowe
na uczczenie 50let pracy liter. Józ.

Groza mieszkał w Chabajingradzie
u Eustachego Iwanowskiego i zdaje
mi się że tam życie zakończył —
Dwa listy o których wspominam
przesyłam Sz. P. w kopiach nie
czytelnych — dodaję do nich
także w kopii — Kle [illegible]
O pogrzebie S. G. Nadto nic nie
mam — Zapewne wiadomo Panu
że w r. 1875. urządzono we Lwo-
wie uroczystość Jubileuszowa
odbyła się ona pod przewodnictwem
Kornela Ujejskiego — ~~co tylko był~~
szczegółowy opis tej uroczystości
znajduje się w gazecie Ojczyzna
z r. 1875 — 9 marca № 58
Z dzieł drukowanych S. G. — w bibliotece
mojej posiadam: Zamek Kaniowski — edycja
pierwotna z r. 1828 w Warszawie
Pisma S. G. — Lwów — nakład Pillera 1838
go — Tomów 3
Dzieła S. G. Wrocław Nakł. Schlettera
r. 1852 — Tomów 3 —
W tej edycji przemowa autora jest niejako
wyznaniem wiary (Towiańszczyzna)

Wasiutyński Maryan
o śmierci T. Padurry. 202

Kochany Władysławie!

List Twój jak przypominasz może pisany był w Maju — teraz mamy Grudzień tyle miesięcy a odpowiedzi żadnej — Przyjaciel dawny, pomyślałeś może, jak wszyscy i wszystko dawne — zblakował — przeczytał list — [illegible] westchnął — i rzucił go do kosza zapomnienia który pod stolikiem stoi — Pozory takie ale rzecz inna —

I ja pamiętam także jak razem wyjechaliśmy, podobno na konikach z Kijowa, w nieznaną nam jeszcze przyszłość — dziś już razem z tęsknotą oglądamy się w przeszłość — upalantowaliśmy dobry kawał drogi sądząc po ilości tych co zostali za nami i tych co się jeszcze razem z nami do jakiegoś czasu plączą — otóż zaglądając w tą tęskną prze-

-

Tyś stając przedemną Kochany Władysławie jako serdeczny towarzysz życia, list więc Twój nie rzucony do kosza ale zachowany jako patent u żołnierza w dowód wzajemnych przyjacielskich uczuć naszych które dotąd trwają — przyjm tedy z równie dobrem sercem i moje odezwanie się do Ciebie a przebacz długiemu milczeniu które nie ze złej woli idzie —

Na żądanie Twoje posyłam fotografie jedną mojej osoby na Twe usługi gotowej drugą zacnego Tomasza Padurry na której znajdziesz własnoręczny jego podpis dedykowany Tobie a to z wdzięczności za uczynioną mu przyjemność w przesłaniu wyjątka z Pamiętnika Pola — Całe dzieło z którego ten wyjątek znane nam było dawniej — pamięć jednak Twoja uradowała starca.

Musiała się wieść dobiegnąć i do Was z Gazet że Pan Tomasz życie zakończył — miesiąc

cy już kilka jak pożegnałem go na zawsze z wielkim moim żalem a tęsknotą dotąd – 8/20 bm po długiej chorobie zmarł w Koniatynie – Zostało po nim trochę rękopismów, wprawdzie nie wszystkie uporządkowane – lecz o tych rzeczach między nami tylko, bo nie chcę aby gazety, wedle zwyczaju, trąbiły przed czasem wiadomości niepotrzebne – Pan Walery Przyborowski którego nie znam, bo jako ciemny kreczhotij mogę nie wiedzieć o znakomitych ludziach, pisał do mnie z Warszawy prosząc o przesłanie szczegółów o życiu i pismach ś.p. Padurry bo chce jego życiorys wypracować – sądzę więc z tego że musi być literat, poszlę mu co wiem a zauważę stosownie – a ciebie zapytuję co o Panu Waleryjanie mnie powiesz – jeśli masz co powiedzieć? bo literatów Warszawskich ja teraz nie nie znam.

Ucieszony byłbym gdyby cię fortuna kiedy czasy przysłała w nasze strony, pogawędzilibyśmy jak zawsze i może wyprosiłbyś co z księg-

żeby lub z grajków po Panu Tomaszu — niewielka ta mizerya będzie się sprzedawać z publicznego targu — tymczasem zostawiłem jego pióro w pamięć dla ciebie —

Otóż i święta nadchodzą posyłam ci więc na kolendę starą piosnkę Tymka Padury — może kiedy słyszałeś ją śpiewaną — niewiedząc kto był autorem i pieśni i muzyki —

Przypominam — dawno — raz ją słyszałem — i ja i towarzysze moi pobledliśmy i zamieniliśmy pod urokiem rzewnych tonów — po latach wielu pamiętam jeszcze te tony —

Ściskam cię najserdeczniej kochany mój Władysławie zawsze Twój szczery przyjaciel [illegible]

d. 18 Xbr 1871 r
Koziatyn —

Polecić mnie proszę łaskawym względom Szanownej Twej Pani —

do Wład. Górskiego

Kraj 1892. № 30 — Żytomierz, 2 lipca.

[Emeryci. E. Wąż. Odwieczny żyd. Wodociągi].

☐ Ciche, czyste, malownicze, położone wśród ogrodów, a niedrogie co do utrzymania, miasto nasze jest jakby przeznaczone na pobyt emerytów. Zjeżdża się ich tu niemało i pędzi resztki życia do późnego zazwyczaj wieku. Niedawno zmarł tu jeden z takich staruszków, Edward Wąż. Zbierał on przez niezliczone tuziny lat książki, miał sporą bibljotekę, zbiór rzadkich manuskryptów, z podpisami hetmanów i królów, najdawniejszych druków polskich i innych dzieł cennych. Nieboszczyk, jak już wiecie, bibljotekę zapisał siostrzeńcowi swemu, d-rowi Jodce, który księgozbiór z Żytomierza już wywiózł. Na Edwardzie, który zmarł bezżennie, skończył się starodawny ród Wążów-Maldrzyk-de-Mnich.

№

Wąż Edward.

Bibliograf.

Trzy listy do Władysława Górskiego.

1.) Z wiadomościami o Żytomierzu i jego mieszkańcach.
z Żytomierza bez datty (1879.)

2.) Z podziękowaniem za listy rekomendacyjne do Krakowa (do Estreichera i Adr. Baranieckiego) o zwiedzaniu szczegółowem Katedry na Wawelu Kościoła Panny Maryi, Biblioteki Jagiellońskiej etc. z Iwonicza d. 3. Lipca. 1882.

3.) Z wiadomościami o Żytomierzu — a dawnych wspólnych znajomych z których już wielu nie żyje, a reszta jako starcy zgrzybiali dożywają ostatki dni swoich (Dr Galli — Kuciński Justynian, Michał Gruszecki — Jan Brusinowski etc.) O nabyciu rękopismu z Wieku XIV na pargaminie z miniaturami z biblioteki Fran. Leśkiewicza z Hoszczy.
z Żytomierza 10 Maja 1891. r.

Wąż Edward. Urodził się na Wołyniu w r. 1814.
W szkołach był w Międzyrzeczu Koreckim u XX. Pijarów i w Krzemieńcu — w Uniwersytecie Dorpackim otrzymał stopień Kandydata filozofij. Wrócił na wieś na Wołyń i tam lat kilka gospodarował trzymając dzierżawę w powiecie krzemienieckim — poźniej osiadł na stałe w Żytomierzu gdzie przez lat kilkadziesiąt przemieszkał i tu życie zakończył. w r. 1892.

Kiedy w r. 1858 powstała w Żytomierzu spółka Wydawnicza za inicyatywą dra Karola Kaczkowskiego, Alexandra Grozy i Leona Lipkowskiego — Wąż przystąpił do tej spółki iako akcyonaryusz i cały fundusz iaki posiadał do niej włożył i był iednym z najczynniejszych iej członków — ale spółka nie długo trwała — celem iej było wydawać i iak najtaniej sprzedawać dzieła polskich autorów, a szczególniej dziełka popularne przeznaczone dla oświaty ludu. Nie podobało się to Rządowi — kazał rozwiązać spółkę iako towarzystwo akcyjne. Przeszła ona pod firmę Księgarza Hasarowskiego, ale właściwie iako pełnomocnik rozwiązanej spółki zarządzał Wąż — Wydano ieszcze kilka kilka dzieł cennych ale nakoniec wypadki r. 1863. położyły koniec i tej Księgarni — Zabrano w sekwestr kilkanaście tysięcy tomów z Księgarni Żytomierskiej i drugie tyle z Księgarni filialnej w Kijowie — Książki te zwalone w stosy w wilgotnych suterenach uległy pół napół zniszczeniu

zdaje się z r. 1879.

do Władysława Górskiego

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Korzystając ze sposobności zbliżających się Imienin Pańskich, proszę i odemnie przyjąć najserdeczniejsze życzenia: by Bóg Wszechmogący darzył wszystkiem najlepszem, a chronił od złego, przytem składam Obojgu Państwu Dobrodziejstwu czułą jak zawsze wdzięczność moję najserdeczniejsze podziękowania za pozwolenie przepisania życiorysu Juliana Bartoszewicza, a Szanownej Małżonce Pańskiej za łaskawe i piękne przepisanie tego com nie mógł sam ukończyć. Prawdziwie wdzięczność moja za tyle łask jest nie do wypowiedzenia. Zaraz po otrzymaniu rękopismu nie śmiałem dziękować ponieważ lękałem się być natrętnym, przy dzisiejszej zaś sposobności nawet natrętom łaskawie darowują — a więc jeszcze raz moje najczulsze podziękowania składam.

Nie poznał by Pan dawniejszego naszego Żytomierza stał się pustką, wyludniał i zmarniał zupełnie — stał się prawdziwym matecznikiem do którego ze wszech stron pozbierali się starzy i emeryci by tutaj swoje kości złożyć. Na ulicy spotyka się ponieważ mnóstwo starców bez liku i oficerów bez miary, albowiem Żytomierz ma korpusowy

Dywizyję, brygadną i dwóch piechotnych pułków kwaterę – dla większego naszego bezpieczeństwa przysłano nam jeszcze stu kozaków którzy uprzednio ciągłe objazdy po mieście odbywali, a teraz są tylko dla upiększenia miasta niezmiernie zabrudzonego, gdyż jak uprzedni Gubernator pilnował czystości, tak teraźniejszy pilnuje tylko grzeczności, grzecznym jest dla wszystkich, ale nic nie robi i anarchia nie do wypowiedzenia

Zarząd miejski zaczął podjazdową wojnę z prezydentem, czyli jak go tutaj nazywają głową miasta Laszkowem, który nic nie rozumiejąc, nic nie robiąc, tylko pracując nad podtrzymaniem swych interesów, które są w najgorszym stanie. Widząc radni, a przytem zważając na biedny stan miasta, które przed 15stu laty miało 45000 r. kapitału, pod rządem dawniejszych prezydentów, kapitał się ulotnił, a zostało tylko 150.000 r. długu; to pozmniejszali pensye radnym i głowie, wszyscy przyjęli to z poddaniem się, Laszkow zaś nie pamiętny że go z błota wyciągnięto, że go zrobiono głową miasta i prezesem banku pokazał się chciwcem, bo dla tego że mu o połowę zmniejszono pensyę – podał się dymisyi – na to miejsce dziś prawie nie ma amatora – temi dniami zjawił się tutaj młody Nurmierzycki od Tereszczenki, biegał po mieście proponując wybranie Tereszczenki na głowę miasta, iż długi opłaci miasto upiększy by go tylko wybrano – już tego uchwycono już największe projekta robią – ale jak się to skończy nie wiadomo – wkrótce będziemy mieli wybór głowy –

Pan Lipkowski oba domy swoje sprzedał, przeniósł się na Wolską Ulicę do domu Widawskich, który jest obok Smirnowa.

zimową porą ciężko chorował teraz ma się lepiej, ale wymizerniał, zapomina się bardzo i jest jeszcze więcej drażliwszym – teraz dwóch synów jego przyjechało z Rygi, bo trzeci jest w Tarnopolu u Jezuitów w szkołach –

Ksiądz Kaszewski zdrów, ale strasznie zajęty, przedsiębierze prace nad siły

Pan Orest Zieliński zdrów, jutro kończy kuracyą kumyszową i jedzie na podole na kilka tygodni – kupił pięknych parę koni i objeżdża okolice Żytomierza

Pani Zaleska i Bykowska są zdrowe, pierwsza ma ogródek i tym od rana do wieczora zajęta, prześliczne ma kwiaty –

Kościół nasz katedralny zamknięty, bo go pierwej oczyszczali z brudów, a teraz malują – wszyscy modlący się schodzą się do kościoła seminarzystów – często tak bywa przepełniony iż prawie cały dziedziniec pełen ludzi – Nowy rządca dyecezyi krząta się, ale nic nie może zrobić, bo mu rządca kraju ciągle przenosi najlepszych kapłanów do klasztorów na pokutę, oto niedawno księdza Sieławskiego zato że zapomniał o dniu galowym i odprawiał żałobne nabożeństwo także przeniósł do Kastawskich Bernardynów na pokutę – i to jeszcze bez oznaczenia terminu – więc gdzie dwóch rządzi, tam pewnie nie może być ładu – Jak dawny rządca dyecezyi wszystkie urzędy dla siebie pościągał, tak znowu teraźniejszy wszystkimi się rozdzielił z drugimi i księdza Dobrzewicza zrobił Oficyałem a Szymona wizytatorem klasztorów pierwszego utworzono, drugi nie ma łaski więc zostaje urząd w zawieszeniu i nie mamy wizytatora i jeszcze jednego asesora w konsystorzu, który tu jest arcy katolicki wszystkim rozwodów odmawia – ludzie radzą sobie bo jadą do Wilna a tam za pieniążki wszystko się robi –

Niedawno, bo dopiero drugi dzień jak dostałem dwa tomy pierwotnych dziejów polski z rękopismów Juliana Bartoszewicza wydane w Krakowie — z tego co dotąd przejrzałem widzę że ogrom czytał i zebrał materyał, ale krytyki tam niema jest to materyał dla późniejszych bo tam zebrane wszystko by nie czytać niepotrzebnego — że wydawać tego nie myślał tak prędko, bo to zebrano do większej pracy aby mieć materyał i z tego brać fakta tylko i dopiero krytycznie obrabiać —

Był w Żytomierzu niedawno Złowajski prof: hist. powszechnej w Moskwie zrobił wizytę Jerzemu Tadeuszowi Steckiemu jechał w Owruckie dla szukania zabytków drewlańskich z poleceniem od rządu pomocnym mu być w poszukiwaniach i nakazano archiwa wszelkie otworzyć dla niego — ja znam Owrucki powiat archiwów tam niema, a boję się czy też i w ziemi znajdzie jakie pozostałości drewlańskie był tam jeden lekarz któremu udało się coś kiedyś znaleźć a że był członkiem kijowskiej komisyi historycznej więc miał z Kijowa taki rozkaz, po całej drewlańskiej ziemi jeździł, kazał sobie dawać robotników, kopał, wykopywał ale co zrobił niewiadomo, zapewno co gorszego przysłał do Kijowa, wiele rzeczy pięknych pozostało u niego, ale że temu już kilkanaście lat jak umarł, a syn jego jest lekarzem wojskowym i mieszka w Moskwie więc niewiem co się z temi stało — oglądał miasto, był u Berdkiewicza zapytywał go czy ma jego dzieła u siebie i przyrzekł mu przysłać.

Teraz otworzono tu drugą księgarnię rossyjską pod tytułem [illegible] pyche, ale niewiem czy długo będzie egzystować — przybył tu jakiś Brzostowski i założył sklep antykwaryczny z pozwoleniem na przedawanie starych ubiegając się otrzymać pozwolenie rządu a na książki jeszcze się stara —

Przesyłam Panu dwie ostatnie całe ćwiartki ka zapisana — rada bo starej gadaj, o których nie [illegible] więc kończę polecając się łaskawej pamięci Pańskiej i zostaję sługa [illegible]

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Najserdeczniejsze dzięki składam Panu za łaskawe obdarzenie mnie listami rekomendacyjnemi, gdyż one wiele mi ułatwiły widzenie tych skarbów krakowskich, którymi zachwycony jestem. Pierwszego dnia przybyłem do Krakowa o 4ej po południu, zaraz byłem u Panny Maryi potem na Wawelu. Nazajutrz wręczyłem Estreicherowi list Pański, zaraz wezwał Paulego chcąc zemną poznajomić, przyskoczył, coś bąknął Estreicherowi i wyszedł do drugiej sali. Sam więc Estreicher pokazywał mi bibliotekę bardzo szczegółowie, wszystkie dawniejsze druki i manuskrypta od 10tej siedzieliśmy do 3ciej, stamtąd zaprowadził nas do muzeum Czartoryskich, gdzie przed kilku godzinami książę Władysław wrócił z Paryża, stał przy jednej szafie bibliotecznej przeglądając książki z Biskupskim — Gdy nas książę przedstawił, pokilkominutowem gadaniu o Międzyborzyźnie i Granowszczyźnie

Sam nam pokazywał swoje skarby i osobliwości.–
potem Biskupski bibliotekę, którą tak zna jak ja
chiński język – słowem nie ma zamiłowania i nie
nie zna, nie wie gdzie co jest, gdym go prosił o po-
kazanie tak zwanego Puławskiego manuskryptu
psalmów nabytego od Tadeusza Czackiego, długo
chodził od szafy do szafy nim go znalazł, gdym
go o jeszcze kilka dzieł rzadkich prosił był bardzo nie
chętny, bo nie wiedział gdzie one znaleźć, przyszło
mi na myśl chłopskie nasze przysłowie „stado
na miasto, a nie stado na pieszku" – przy takich
zbiorach warto mieć lepszego bibliotekarza
Estrajcher udarował mnie kilku swemi broszurami
a mianowicie przewodnik po bibliotece Jagiellon-
skiej i po Wawelu te przejrzawszy nazajutrz z listem
Estrajchera poszedłem do ks. Kanonika Połkowskie-
go ten nam groby, kościół, kapitularz, archiwum
bibliotekę i zakrystyę pokazał, teraz śmiało powie-
dzieć mogę żem dobrze poznał Wawel. Tegoż dnia
wręczyłem list Pański Drowi Baranieckiemu
który ze zwyczajną sobie gotowością i gorliwością
pokazywał swoje muzeum. Tegoż dnia byłem
na Bielanach, na kopcu Kościuszki, zwierzyniec-
kim i karmelickim kościele na Piaskach – pozosta-
to mi jeszcze rozzwiedzić Bibliotekę Jagiellońską
Zbiory Akademii Umiejętności, Łona Popiela
a w mieście Kazimierz, Łobzów i dalsze strony
Krakowa, co napowrót wracając uskutecznię –

Od dwóch dni jestem w Iwoniczu gdzie zabawimy do końca tutejszego Lipca z tam tąd na 2 lub 3 tygodnie pojedziemy do Krynicy, ztąd do Szczawnicy, Zakopanego i wracać będziemy na Lwów do Krakowa -

Zjazd tu jest liczny, bo ze 400 osób największy żydów młodych skrofulicznych - nikogo z tu bawiących nie poznałem, bo tylko jeden dzień niebieskiej pięknej - dziś cały dzień deszcz leje ze zdrojów wyjść nie można a w mieszkaniu bez pieca bardzo zimno.

Jeszcze raz najszczersze i najczulsze składam podziękowania i mam honor wyznać iż jestem Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą

Wyś

Żonie Pańskiej i Państwu Podleckim uszanowanie tyczę — Dr Baraniecki zapytuje z jakiej strony jest ten Tygodnik, który mu wręczyłem?

1882 r d. 3 Lipca
z Iwonicza.

do Władysława Górskiego

Czcinajgodniejszy i Najłaskawszy Panie

Dobrodzieju!

Prawdziwie zatęskniłem za Panem bardzo i bardzo. Kilka
lat temu, kiedy interes zapędził mnie do Kamieńca, zapyty-
wałem X-a Rollego o Pana i ten mi powiedział, że wkrótce osze-
kiwał Pana tamże; więc wróciwszy do siebie zaraz napisałem,
lecz odpowiedzi żadnej nie otrzymałem; później do kilku moich
znajomych pisałem do Warszawy i od nich jednych także samą
miałem odpowiedź, że Pan z Warszawy wyjechał na Podole.
Aż dopiero 8-go maja jedna znajoma moja przy wyjściu z
Katedry, powiedziała mi, że Hrabia Tomasz Stadnicki od
Pana chce wiedzieć o mojem mieszkaniu, więc zaraz sam się
do niego udałem i otrzymałem adres Pański i zaraz wzią-
łem się do napisania.
Kto z przekonania Pana tak szczerze kocha i wysoko szanuje
i poważa, a zatęskniwszy lat tyle, ten pojmie z jaką ochotą i
z jaką przyjemnością wznowić chce dawne przyjazne stosun-
ki. Proszę wierzyć, że stosunki nasze które miałem honor
mieć, pośród tylu i po przeciwnościach i troskach, które mnie
nie oszczędziły, zawsze gdym wspomniał sobie, były dla mnie
najprzyjemniejszemi i niejedną przeciwność ułagodziły.
Chwała niech będzie Bogu że żyjemy! Bo jak żyjemy?
to rzecz inna; przy ogólnej biedzie, nędzy i nas los nie zosta-
wił od niej — bo jakto mówią „szło krowiadki, to i babie".

jednakże nie upadamy na duchu i pchamy ciężką naszą taczkę zawsze naprzód, i zawsze spodziewamy się „że i na naszej ulicy kiedyś będzie praznyk!"

Nie poznałby Pan naszego miasteczka, co się z niego zrobiło, to trudno wyrazić. Po wyjeździe ztąd do Kurska gubernatora von Wahla, najlepszego i najsprawiedliwszego człowieka, dostaliśmy teraźniejszego Jankowskiego najgłupszego i najgorszego człowieka, który ciągle jedno ma na myśli, aby tylko nam jaką przykrość zrobić, i to mu się zupełnie udaje — jakto powiadają „nulla dies sine linea", tak on, nie ma dnia, żeby nam jakiejś nieprzyjemności nie zrobił. Ale dosyć mówić o bydlęciu —

Mało tu zostało z znajomych Pańskich, jedni powyjeżdżali, drudzy wymarli, a pozostali prawie sami niedołężni. Dr Naskręcki biedny, dostał wyschnięcia szpiku pacierzowego, nogi ma już bezwładne, tem więcej smutniej, że nie ma środka na jego cierpienia, praktykę ma tylko taką, jeśli kto przyjdzie do niego — wzrok prawie gaśnie; u niego mieszka Justynian Rucinski, także chory ma wielką astmę i 82 lata. Dr Galli w przeszłym roku obchodził pięćdziesięciolecie lekarskiego zawodu, od kilku miesięcy bardzo jest chory — Od roku zamieszkał tu Michał Gruszecki także zaatakowany ciężką astmą, a że mieszka najbliżej mnie, więc z nim mam najbliższe stosunki. Pani Leonowa Lipkowska od trzech lat sparaliżowana, niby to teraz ma się lepiej i przy pomocy może się parę razy dziennie po pokoju przejść, ale inne ma dolegliwości — niedawno robione konsylium znalazło, iż ma otłuszczenie serca, a zatem i przypadki astmy, którą dostaje nawet no-wą. Niedawno zamieszkał tu syn jej średni Józef, który kilka lat temu skończył medycynę w Dorpacie, później zamieszkał w Mikołajowie, gdzie jest fabryka okrętów wojennych, ztąd przeniósł się do Baku, gdzie przebył 3 lata i tu teraz osiadł —

dwaj drudzy jego bracia złą poszli drogą. Dr Domaniewski ku-
pił sobie dom na teatralnej ulicy i praktykę ma prawie naj-
większą. W towarzystwie lekarskiem przyłożył się do strony leka-
ny moskiewskiej, który nawet gubernatora raz i u niego ma wiel-
kie zachowanie. Jan Prusinowski także niedawno powstał z
wielkiej choroby, bo parę lat temu dostał apopleksyi i para-
liżu nerwowego, jeszcze lewą ręką ledwie włada. — ks Kaszew-
ski z polesia Wołyńskiego Berezniey, przeniesiony został
do Puliu (ztąd o 4 mile). ma parafię największą w dyecezyi, bo
do 15,000 dusz, często tu bywa, ustył i bardzo się krząta nad podnie-
sieniem parafii swojej, bardzo zaniedbanej przez jego poprzednika
ks Luborżycki rozpił i zniedołężniał zupełnie, Biskup tu-
tejszy ks Kozłowski, dostał Katarakty nic nie widzi — temi
czasy rozeszła się wieść, że został mianowany metropolitą
aks: prałat Szymon Rektor akademii duchownej jego
Sufraganem cum futura succesione. Pani Kossakowa po
śmierci męża przeniosła się do Warszawy — więcej nie przypo-
minam sobie ktoby więcej został tu ze znajomych Państwa.

Trzy lata temu będąc na Litwie poznałem Hr. Emeryka Czap-
skiego u którego parę tygodni najprzyjemniejszych spędzi-
łem — znalazłem tam ogromną bibliotekę złożoną przeważ-
nie ze starych dzieł polskich, przytem zbiór numizmatów
i medalów polskich przeszło 18,000 sztuk, mnóstwo rozma-
itych starożytności naszych, oraz ogromny zbiór rycin pol-
skich. Syn jego starszy został niedawno prezydentem M.
Mińska, oraz zajmuje się administracyą dóbr ojcowskich
którą prowadzi wzorowo postępowo. Hr. Emeryk był kiedyś
w Petersburgu Dyrektorem wydziału leśnego w ministeryum
skarbowych majątków, a mając u siebie 90,000 dziesięcin lasu,
prowadzi leśnictwo wzorowo czem sam się zajmuje, będąc u
niego bardzo ciekawą rzecz widziałem, otóż przy rzece Uszy (tu
z rz: Łoszą łączy się w Piasecznej i tworzą początek Niemna)
otóż przy tej rzece jest 30 chat bobrowych, które widziałem
dojście do tych niezmiernie ciężkie, bo po kępach na ogromnem
błocie trzeba skakać z jednej na drugą, wracając gdy mi noga się
brocie zwinęła zamiast stąpić na kępę, omałom nie utonął w błocie

ale też obaczyłem to, co dziś w całej Europie rzadko widzieć.
Na Litwie Obywatele powiatów Słuckiego, Nowogrodzkiego i Ihumen-
skiego oraz Mińskiego i części Borysowskiego, zaprowadzili po-
stępowe gospodarstwo i mają byt doskonały i niezmiernie są
zamożni; w Słucku i Nowogródku pozakładali kasy wzajemne-
go kredytu, a teraz starają się o pozwolenie założenia strache-
wania budowli w całej gubernii — słowem dobrobyt wielki,
nawet jak ja znam Litwę od 1833 r., nawet zbytek tam dawniej
nieznany, zawitał — ale prawda że też pracują nie tak jak u nas.
Koło Żytomierza pozostali wszyscy właściciele majątków są
w najgorszych interesach, tak że subhasta nie dziś to jutro na-
stąpi [illegible] na bowerstwo niewięcej jak 4% lub 5%
obywateli nie są zadłużeni, zresztą inni wszyscy nie dziś to ju-
tro będą zmuszeni do sprzedania. Na Wołyniu jeszcze jest
gorzej — to jedno nas pociesza, że ci moskale co prawie za
darmo pobrali majątki, nie są w lepszym stanie — wyjąwszy
Tereszczenki i Hr. Nirod, który żonatym jest z córką generała Trze-
powa, po niej oprócz Klucza Łowkowskiego wziął ogromne kapi-
tały i w obu majątkach gospodarstwo jest dobre, bo zresztą u in-
nych tak są źle prowadzone i są takimiż jak nasi bankruta-
mi.
Muszę się Panu poskarżyć, że mi zdrowie strasznie zaczyna
szwankować, drugą zimę ciągle choruję, gdy przyjdzie lato to trochę
słońce odżywi, to znowu jak zima nadejdzie, tak zwali z nóg, że
jak w tej zimie się więcej w chacie siedziałem, jak żebym wychodził —
prawda to że i rok już siedemdziesiąty siódmy kończę, a jak to po-
wiadają, że najciężej przeżyć dwie siódemki.
„Puść kurę w grzędy, to ona pójdzie wszędy” — takto pozwolić sta-
remu gadać, to będzie to czynić do nieskończoności; nie będzie
zważał, że jego gawęda może kogo znudzić — a więc kończę i po-
lecam się Jego łaskawej pamięci i ściskam dłoń Pańską

najniższy sługa
[signature]

Państwu Paderewskim najserdeczniejsze
pozdrowienia zasyłam.

18 v/10. 91

Zebrałem dla Pana kilkanaście Autografów, tych teraz
nie wysyłam, bo przenosząc się gdzieś między książki włoży-
łem i wynaleźć nie mogłem, jak trochę wydobrzeję zabiorę
się wyszukać, i zaraz Panu nadeślę.
Muszę się Panu pochwalić nabytkiem lat temu trzy - oto
byłem u Aleksandra Złotnickiego w Hoszczy - jak Pan
wie wziął on majątek z wianem tamte Lenkiewiczów z
tychże Walewskiej - otóż stryj, a później mąż Walewskiej
Franciszek Lenkiewicz miał prześliczną bibliotekę, a w któ-
rej znajdował się kodeks pergaminowy i 8vo oblongo czter-
sta kilkadziesiąt stronnic, pergamin szlifowany jak
cienki papier, pisany nie piórem, a pendzlem - inicyały i or-
namenta farbami wodnemi, dziś jeszcze tak żywemi i
pięknemi, że zdaje się iż dopiero co został ukończony - jest
on z wieku XIV, zdaje się z samego przełomu szkoły bizan-
tyjskiej z włoską; bo jeszcze ręce i nogi długie i pałykowate,
wówczas, kiedy twarze i głowy są zupełnie jak w włoskich
malowidłach - jest to książka do nabożeństwa, na
pierwszej stronnicy jest herb i trzy gołębie i trzy muszle
powiadał mi znający trochę heraldykę włoską, że to jest herb
jakiejś rodziny znakomitej Sycylijskiej - przyrzekł
dowiedzieć o nazwisku tej rodziny, ale jużem trzy lata
i dotąd nie nadesłał. Złocenia i ta jeszcze nie zmienia
grubo, jest na kilka dukatów - prawdziwie jest to Benedykty-
cka praca, żeby tak piękną i podobnie piękną wi-
działem w Petersburgu w publicznej bibliotece Biblię
formatu małego arkusza zakupiono, Katarzyna II zapła-
ciła 110,000 dukatów -

W przeszłym roku umarł tu podobno Panu zna-
jomy, tutejszy malarz Prosper Górski. W ostatnich
czasach ciężko chorował, widząc że tak jest bezsilny pro-
ponowałem mu żeby przyjął jaką starą kobietę żeby go
pielęgnowała — zawsze się odzywał że nima za co — tymcza-
sem po śmierci przeszło pięć tysięcy rubli znaleziono w bile-
tach bankowych oraz półtorasta półimperyałów i kilka
dukatów, odzienia i bielizny, tyle ile pewnie żaden
największy elegant nie miał — a przypominam sobie
jak zimą chodził surdut z sukna żołnierskiego żandarm-
skiego i szarawarki jakieś [illegible] — a miał szu-
by piękne futra, nigdy takowych nie nosił —
Chciałeś Panie wiedzieć, gdzie mieszkam? otóż przy Ulicy
Dubieńskiej w domu Gromadeckiego — ale tego na liście
nie potrzeba dodawać, bo mnie tu znają dobrze i dosyć
napisać tylko w Żytomierzu —
Co Pan teraz porabia? jak się miewa?

a Waż z upadkiem spółki Wydawniczej, utracił całe swoje mienie, bo wszystkie fundusze ulokował w akcyach Towarzystwa — i odtąd aż do śmierci mieszkał w Żytomierzu w wielkim niedostatku. Jedynie dawanie lekcyj prywatnych dawały mu szczupły sposób do życia. Od lat młodych Waż miał wielkie zamiłowanie do literatury a szczególniej do bibliografij — wcześnie więc zaczął zbierać bibliotekę, a w niej rzadkie druki rękopisma autografy. Bibliotekę tę składającą się z kilkutysięcy tomów chronił i wtedy kiedy środków do życia brakło — dla niej musiał zajmować większe mieszkanie — ale często nie było czem opalić w zimie a szklanka mleka z chlebem służyła jako posiłek na dzień cały. ale pomimo to nie sprzedał żadnego białego kruka a nawet biblioteka się powiększała nowemi nabytkami — przekazał ją siostrzeńcowi swemu Dr. Jodce Narkiewiczowi zamieszkałemu w Gub. Mińskiej — i jest pewność że się u niego nie zmarnuje.

Kochany Panie Władysławie !

Już dwóch sąsiadów Pańskich spotykam w tym miesiącu : Maikowskiego niedawno, teraz Dzierżka- każdą razą wypytuję się szczegółowie : czému nie Pana ? jak to wieki od czasu kiedyśmy się widzieli ! Słyszałem żeś Pan wielce zajęty gospodarką

i dbaj teraz o groszyk, o słomkę, o ziarnko, jak mówi Harpagon w komedii którą dla Panów przygotowałem.

pytasz Pan mnie kto jest z liczby moich współpracowników ? – już to z góry zaręczam Panu, że żadna moja publikacja nienarazi na szwank kollektowaniej powagi, a tym czasem daję Panu na próbkę Gryta.

cóż mam Panu pisać o Stolicy ? interesuje Pan żadnych niemając, niech Pana obchodzą reformy administracyjne – oto ma być druga żelazna z Moskwy do Charkowa, z Charkowa do Teodozji – mówić o tem niechcę – Banki niepozwalają zastawionych majątków, oddawać na zastaw w ręce prywatne, jak to było dawniej, gdy się obchodzą na te godziny.

Chcesz Pan wiedzieć co o polemice plebiscytowej ? Wolff jest wydawcą coraz na większą skalę – czy zechcesz Pan zapisać się na Groby Królów polemice ? prenumerata r. 12. jest to za

=bezem — litografija paryzka — frontyspis zrobiony przez dobrego mego znajomego wielce zdolnego człowieka o rzadkiego ogromny malarza talent, Maxymilian hr. Fredro — jest to rodzony synowiec Aleksandra Fredry komedyopisarza.

Koncerta w tym roku ubogie, gdyż jedyny z najciekawszych był koncert 13 letniej angielczyki na harmonice.

Z resztą, co kochany Pan Władysław chce wiedzieć, proszę tylko rozkazać, a natychmiast wszelkie szczegóły otrzyma mój Pan odemnie — tymczasem proszę się Pan uczyni pobyczać nasy o przyjaźń o korespondencyą

uniżony, Felix

15. marca
1852 r.
z Petersburgu,

P.S. prenumeratę przysyłam Panu Dobrowicz; gdyż bez niej nie ma wydania na tym świecie.

Wicherski Felix.

215

Его Высокоблагородію

Владиславу

Горскому

въ Г. Могилевъ Подольскъ



УРГЪ
МАР. 1852

No

Wieczorkowski Józef.

1) List do Wład. Górskiego — załączając adres do syna swego bawiącego w Syrakuzie. 11. Listopada 1856.

2) — " — 19 V 1861

3) — " — 21 V 1870

Przyszedłem dziś do Aby osobiście z Tezyi
a zarazem przedstawić Szanownemu Panu
Dobrz list od mojego Syna z Messyny i
uprzedzić Go że jeśliby raczył do Niego
pisać to potrzeba adressować przez
Paryż, Marsylią, Messynę w Syra
kuzie gdyż tą drogą odebraliśmy obecnie
list wcz. 8 b. m —

Nadto chciałem także przedstawić że
Konstanty Brzystowski dla tego nie przybył
do Warszawy na wezwanie Wpana Dobrz,
iż Mu napisałeś, że musi pozostać w
Warszawie przez tydzień, a On otrzymał
list w półtora tygodnia, mniemał więc
że przybywszy do Warszawy ściśle Wpana
nie zastał —

Postaram się jeszcze dziś zobaczyć
się i pożegnać z Szanownym i Łaska
wym Panem Dobrz a na teraz zasyłam tylko
mój wysoki szacunek —

d. 4/11 56.

Sługa J. Wieczorkowski

do Wład. Górskiego

Warszawa d. 19 Stycznia 861 r.
N. 551b ulica Długa.

Szanowny Panie Władysławie
Dobrodzieju!

Z prawdziwą przyjemnością otrzymałem korrespondencyą Szanownego Pana Władysława która aczkolwiek datowaną jest 28 Grudnia r. z. doszła mię jednak dopiero w miesiącu tym jest 6 b.m. i r., za tę zaszczytną listowną nader Mu jestem obowiązany, bo też dała mi ona powód do wyznania mej całej winy jaką popełniłem nie zgłosiwszy się wcale do Niego przeszło od półtora roku i nie podziękowawszy Mu za Jego łaskawe dobroci jakie zawsze zlewasz na kuzynę mej żony Borysławską i jej córkę która dałeś sposobność zyskania kapitału r. s. 225 dotąd istniejącego, a pochodzącego z procentu od kapitału jaki odzyskałem dla Rodzeństwa pana Władysława od Skirmuntowego, i że oprócz tego nastręczyłeś mi pan wiele dla mnie miłą okazyą poznania bliżej poczciwej swej familii to jest Pana Seweryna z Żoną, Pani Jakubowej i Panny Seweryny a dziś tam też nie wiem jak mianującej się których wszystkich w ogólności i w szczególności szczerze umiłowałem i prawdziwy szacunek

Wieczorkowski Józef do Władysława Zagórskiego

szacunek dla nich zachowałem —

Dziękuię niader za zniewolenie mię ostatnią Jego Korrespondencyą do przerwania z mey strony tak upornego milczenia i niegrzecznego wyznania z Szanownym Panem: ma ostatni list Jego w r. 859 do mnie pisany — i poprawienia się w moim narowie to jest wykonania tego co kto żąda odemnie tudzież nie odpisywania po wykonaniu —

Na dowód zaś mey poprawy natychmiast po zebranych wiadomościach dotyczących się osoby panu Z udzielam o nim następujące szczegóły, że ma lat około 45. ma być rodem z miasteczka Sierpca Gubernii Płockiey z matki Tekli i Oyca Ignacego Makarego, Adama trzech imion Zielińskiego stanu nie wiadomo jakiego, to iest wątpliwego, albowiem w aktach stanu służby Księgi nie znajduje się, ani metryki urodzenia, ani też akt znania, gdzie nauki odbywał i jakie, również nie ma śladu, posiada jedynie dowód, że w tymże miasteczku do roku 840 terminował w handlu i wyzwolony został na czeladnika a następnie wszedł w tymże roku do Kancellaryi Dyrekcyi Towarzystwa

Kredytowrego gdzie następnie w tejże Dyrekcyi Szczegółowej Gubernii Warszawskiej postępując na wyższe stopnie, pozostał Archiwistą Tejże Dyrekcyi Szczegółowej i obecnie pobiera pensyi rocznie r. s. 600 a w krótce będzie miał onąż podwyższoną do r. s. 645. gdyż w Królestwie naszym co lat 5 Archiwiści mają sobie podwyższaną pensyę o r. s. 45.–

Że zaś On nie posiada dowodów na jakie kolwiek wyższe Kwalifikacye naukowe, nie ma też więc nadziei, aby w przyszłości mógł otrzymać wyższy jaki stopień nad dzisiejszy – a tylko może uzyskiwać co lat 5 podwyższoną pensyę, co się zaś dotyczy samego Jego czysto szczególnego charakteru i prowadzenia się, tudzież uczciwości, ten przez Jego Zwierzchników jest dobrze posądzony, a obok tego w wykonywaniu swych obowiązków uważany jest za zdolnego, pilnego i prawnictego – Wiadomości te się rzetelnie i gruntownie zebrane, do stron więc interessowanych należy ocenić tylko, jak dalece one odpowiadają ich przekonaniu, wyobrażeniom i stanowisku na jakiem pozostają.–

Co do siebie donoszę, że Żona moja ciągle jest słaby, a używane przez nią wody

za granicą w Krynicy nie tylko jej nie
nie pomogły, lecz zdaje się że nawet stan
jej zdrowia pogorszyły bo po powrocie
ciągle jest cierpiącą i lekarstw
bezskutecznych używającą —
Borysławscy zawsze w jednym stanie
biedy pozostają, pomimo że nie tylko Szanowny
Pan ich wspierasz lecz i ja im także
pomoc swoją udzielam, sama Borysławska
już od roku pozostaje przy mężu pomi-
mo, że od powrotu z zagranicy my żony
żądamy aby do nas przyjechała i pomimo
że już po parę razy posyłaliśmy jej na
koszta podróży, zwłoka atoli jej podolnego
z tego tytułu pochodzi, że dawniejsi wie-
rzyciele jej zabierali jej ostatki rupieci
a mianowicie futro bez którego na tera-
źniejszą porę nie może się udać w podróż
Olesia zaś od trzech miesięcy pozostaje przy
nas, a Konstanty zawsze bez żadnego jest
stałego zatrudnienia —
Jeśli zaś Łaskawy Pan Władysław Dobry
będzie miał jaki interess do złatwienia a tym
łaskawy załatwić to proszę się do mnie udać
a ja przy poprawieniu się mojem łaskawy
spełnić nie zaniedbam, i nawet odpis udzielę
a na teraz polecając się zawsze Jego poważaniu
sercu łaskawej samy Pani Dobrej zaś
Jego samego ściskam serdecznie jako życzliwy
przyjaciel i sługa Wieczorkow
W[ielmożnej] pannie Sewerynie i państwu ~~Suwer~~ Pisztorom, tudzież
pani Jakubowej przy stosownej sposobności racz Pan Władysław
Dobry od nas obojga oświadczyć głębokie uszanowanie, a tem czasem
wszystkim załączam szczere i życzenia najszczersze w ciągu zaczętego nowo
rozpoczętego roku wszelkich pomyślności w ogólności jako też i w szczególności.

Warszawa d. 9/21 Stycznia 1870 r.
Ulica Długa N. 551.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Szczerze pragnęliśmy przez długi czas powziąć dokładną wiadomość, o zdrowiu i powodzeniu tak Wielmożnego Pana Dobrodzieja jako też Żony Jego i całej familii, długo nam się nie udawało to życzenie nasze, dopiero w lecie r. z. wybrawszy się z moją Żoną po zdrowie do wód zagranicznych, powzięliśmy od Osób spotykanych z Podola, że WW^ni Państwo Dobr. żyjecie i że w dawniejszej swej siedzibie ciągle pozostajecie, i dla tego też spragnieni tak długiem bo blizko od lat 10^ciu a może i więcej, nie oglądaniem Jch, zamierzyłem uczynić przyjemność powzięcia bliższego od W. pana Dobr. o Jch jak wyżej nadmieniłem obecnem powodzeniu ~~zd~~ tudzież zdrowiu, a niewątpliwie i pomnożeniu się Kółka familijnego, bo poważając zawsze Łaskawego Pana Władysława Dobr. nie możemy być obojętni, i milczeniem, które stało się mimowolne a jedynie wypadkowo zrządzone, pokryć, teraźniejsze Jego położenie, które wzbudzać w nas może albo

pociechę

do Władysława Górskiego

albo współubolewanie, stosownie
do udzielenia nam wiadomości, jakie
w rzeczywistości przedstawić z swej strony
raczysz —

Co do nas samych, nie możemy
narzekać że Opatrzność Boża nad nami
czuwać nie przestaje, bo jesteśmy jako
tako zdrowi, i jako starzy reperujemy
się z roku na rok wodami mineralnemi.
Żona moja jednakże z końcem 1864 r.
uległa ciężkiej niemocy, skutkiem której
musiała się poddać niebezpiecznej operacyi
lekarskiej, ale i też szczęśliwie udała się,
a po blisko trzech miesięcznej niemocy,
następnie powróciła do zdrowia —
Ja zaś pomimo ciągłej i ciężkiej pracy,
już to jako Prezes Sądu Kryminalnego,
już też następnie jako Członek
Warszawskich Departamentów Rządzącego
Senatu, już i wreszcie od r. 865 jako
Prezes Sądu Appellacyjnego Królestwa,
pomimo skończonych 42 lat służby
etatowej, kołaczę się jeszcze w tejże
służbie —

Klementyna Borysławska bez przerwy
pozostaje u nas, a tylko czasowo
przebywała przy mężu, gdy ten otrzymał
posadę w Janowie przy Stadzie Koni
tamże utrzymywanym, lecz gdy przy
reorganizacyi

stąd, spadł z etatu wraz z wielu innemi,
i pozostał bezczynny a zatem i bez
płacy, w owczas nie wypadało Jéj
jak tylko powrócić do Domu naszego.
Wydała Ona swą córkę Elesię za Mrozka,
który dawniéj służył w Wojsku, lecz
następnie otrzymał posadę cywilną, i
obecnie pomieścił się w biurze Prokuratoryi
w Zarządzie Ordynackim, a zamieszkuje
w Zamościu — Jest to człowiek poczciwy,
zdolny i miły, lecz czyli długo pozostanie
na swéj posadzie do jakiéj jest przywiązana
płaca r. s. 500 nie wiedziemy, albowiem, dziś
z powodu nowo wyszłych urządzeń, posada
ta może ulédz również zwinięciu —
Konstanty Borzędowski, będąc bez zatrudnienia
i pozostając jedynie na łasce u jednego Oby-
watela dawnego swego Kollegi Szkolnego, i są-
siada, znajduje się w nader krytycznem
położeniu, chciałby pracować, i w tym celu
gdzieś pomieścić się, lecz mimo starań rozlicz-
nych i swych usiłowań, nigdzie nie może
znaleźć odpowiedniego dla siebie miejsca —
gdyż ubiegających się o jaki taki kęs chleba
powszedniego, stokroć razy jest więcéj,
aniżeli samego chleba, chociażby nędzne
zapracowanego, do którego tęskniące Osob

dawniéj

dawniej już w Kasie Rządowej będących
się wyciąga — Dodać do tego należy, że Kiszka
dzisiejsza bokiem już mu wychodzi, i ciężką
na starość przedstawia naukę, że tylko
praca uczciwa i kęs chleba przez nią nabyty
najmilej każdemu smakuje — Jest to nauka
wprawdzie za późna, ale cóż robić wartoby
go z tej niedoli ciężkiej wydobyć i pomyśleć
o sposobie ulżenia Jego cierpieniu, przez
danie Mu sposobności do tejże pracy, dla
czego też ośmieliłam się Szanownego pana
Władysława prosić, czyliby nie raczył Mu
wynaleźć tam na Podolu, czyli to u siebie
lub u kogo innego jakiegoś zatrudnienia,
nie na Kasie lecz na obowiązku policyjnym,
bo w przeciwnym razie On siebie, Żonę
i Nas swem zadłużeniem do samego szpitala
zagna —

Jeśli więc WWni Państwo Dobrodziejstwo
Oboje nie zamierzacie już nigdy Warszawy
zwiedzić, jeśli Ich nigdy już nie mamy
powitać u siebie jako upragnionych a dla
nas tak miłych gości, to niechże przy-
najmniej pan Władysław tyle będzie
łaskaw i nie przerywa, jak dotąd to miało
miejsce, swej Korrespondencyi z nami —
Albowiem zapewniamy Go, że każda litera
Jego będzie dla nas miłym wspomnieniem
dawnej wzbudzonej dla Niego i Żony Jego
Szacunku z którym pozostaniemy
jako zawsze Ich przyjaciele Emilia i Józef
Wieczorkowscy —

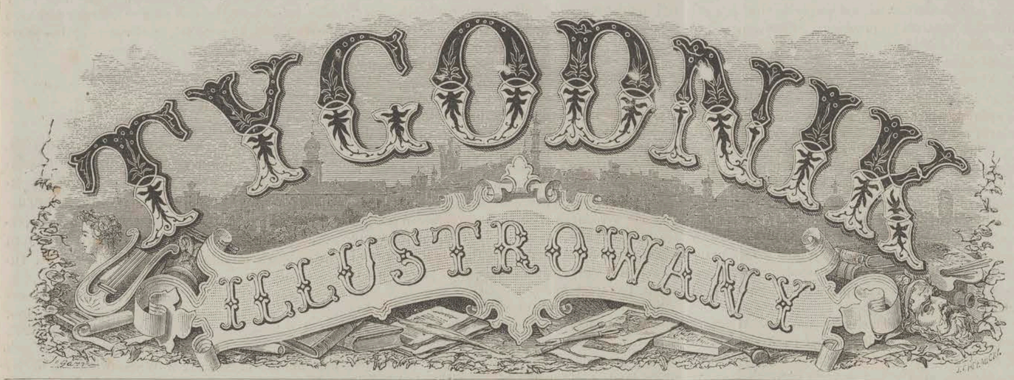
Dodaj do mnie Józef Tobie Wszystkiego Przyjemności —
Radca Staszic &c.

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

SERYA II.

2/14 marca 1874 r.

222



№ 324. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 14 marca 1874 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie r. sr. 3.

TOM XIII.

Józef Wieczorkowski.

Pisma codzienne zawiadomiły już w swoim czasie o wyborze nowego prezesa komitetu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, po usunięciu się od tych obowiązków p. Mianowskiego, b. rektora szkoły Głównéj. Wybór padł w d. 31 stycznia b. r. jednogłośnie na b. prezesa sądu apelacyjnego Józefa Wieczorkowskiego, dotychczasowego wice-prezesa komitetu Towarzystwa. Zarówno dla ogółu naszego, jak i dla członków Towarzystwa nie będzie zapewne rzeczą obojętną, zapoznać się nieco bliżéj z osobistością, mogącą rozległy wpływ wywiérać na kierunek nowéj instytucyi, tak sympatycznie przez kraj cały przyjętéj i tak gorliwie dotąd popiéranéj.

O poprzedniéj działalności prezesa Wieczorkowskiego, jako urzędnika sądowego,—o tém, jak wytrwałą, sumienną i nieposzlakowaną pracą przechodził kolejno zwykłe szczeble, zanim został prezesem sądu kryminalnego, członkiem rządzącego senatu, a wreszcie prezesem sądu apelacyjnego, rozwodzić się tutaj nie będziemy. Wartość zasług na tém polu przez p. Wieczorkowskiego położonych, sprawiedliwie była oceniona powszechném uznaniem, jakie mu okazywano, —a trudne i bardzo ważne delegacye, powierzane mu nieraz przez Władzę, świadczyły o zaufaniu, jakie w niéj budził swoją prawością, swoją nieugiętością charakteru, z roztropnością połączonemi. Rozmaite honorowe obowiązki w wielu dobroczynnych instytucyach, do jakich powoływali go współobywatele, wykazywały, że umiał budzić nietylko wiarę w swą prawość, ale i w gorącą miłość dla rzeczy publicznéj.

To téż, jakkolwiek szczegółowy opis przebiegu tak czynnego i czystego żywota byłby pouczającym przykładem, a zarazem zasłużonym hołdem zacnéj i długoletniéj pracy,—wszakże, nie czując się z jednéj strony do tego upoważnionymi, a z drugiéj w przeświadczeniu, iż liczni spółcześni znają dobrze i pamiętają dokładnie tę działalność dostojnego prezesa; a nakoniec w obawie dotknięcia skromnéj delikatności, uczucia wrodzonego każdemu, kto czynów swoich nagrody chętniéj szuka we własném sumieniu, aniżeli w rozgłosie—postanowiliśmy podać krótką wiadomość o téj tylko pracy, którą podjął p. Wieczorkowski około pięknéj sprawy osad rolnych dla nieletnich przestępców; w najznaczniejszéj bowiem części jego zabiegom zawdzięcza ona ten pomyślny, obrót, jaki od pewnego czasu przyjęła.

Do żywego zajęcia się dzisiaj urządzeniem osad rolnych, przygotował p. Wieczorkowskiego niezawodnie wieloletni zawód sądowy poprzedni, jako jedno z najpiękniejszych ludzkich powołań i najobfitsze pole do myślenia nad potrzebami społecznemi przedstawiający. Sędzia, jako strażnik przedwiecznych idei prawa i sprawiedliwości, trzyma jéj szalę w imieniu i z upoważnienia społeczeństwa, broni jego interesów i potrzeb; musi być nieraz postrachem zbrodni, karcącą Nemezys, obrońcą prawdy. W ciągłém swém jednak zetknięciu z brudami ludzkiemi, które, jak słusznie ktoś powiedział, sędziowie wypiérać i bielić są powołani, patrząc zblizka na owe wstrętne i uderzające ohydą sprosności ludzkie,—sędzia, jeżeli nie ma utracić ciepła uczucia, wiary w ludzkość i miłości dla niéj,—jeżeli nie ma stać się owym chirurgiem, zamiłowanym w gwałtownych i krwawych operacyach, usuwających wstrętne i niebezpieczne wrzody, — to powinien mieć wysokie namaszczenie, wielki w sobie dobrego i świętego poczucia zapas. Musi wierzyć mocno w dostojność natury ludzkiéj, do odrodzenia zdolnéj i poprawie przystępnéj.



Józef Wieczorkowski. (Podług fotografii Mieczkowskiego w Warszawie.)

Takie właśnie namaszczenie wniósł z sobą widocznie p. Wieczorkowski, wstępując do służby, i zachował je w całym jéj przebiegu. Surowy, nieugięty urzędnik, nieubłagany prawie dla występku, był człowiekiem litościwym i wyrozumiałym dla błędu. P. Wieczorkowski patrzył na życie i jego koleje trzeźwo i jasno, bez uprzedzeń. Długoletnia praktyka sądowa nauczyła go, że na wytworzenie zbrodniarza różnorodne składają się wpływy i przyczyny; że ten, kto zboczył z drogi uczciwości i prawa, często bywa igraszką nietylko samych win swoich; że wreszcie niekażdy, dosięgnięty ramieniem sprawiedliwości, jest zawsze najgorszym, a przynajmniéj zawsze już straconym niepowetowanie dla ogółu. Zacny mąż przekonał się, że i społeczeństwo niezawsze jest bez winy; że kary, jako środek przywrócenia naruszonego porządku społecznego, niezawsze są racyonalne i odpowiednie zamierzonym celom.

Takiemi powodując się uwagami, p. Wieczorkowski, gdy przed 25 latami był jeszcze sędzią do szczególnych poruczeń w komisyi rządowéj sprawiedliwości, miał już, z powodu licznych komisoryów, dobrą sposobność przypatrzenia się więźniom i więzieniom w naszym kraju i nabrał przekonania o stanie upadku, do jakiego ludzie bywają doprowadzani, zwłaszcza zaś małoletni, jeżeli raz się dostaną do tych miejsc kary i grozy, z których wynoszą świadomość wszystkich tajemnic złego, ucząc się ich od zgrzybiałych i osiwiałych w zbrodni przestępców. Wtedy to powziął zamiar pracowania nad poprawą tych istot, nad wydźwignięciem ich z téj niebezpiecznéj kałuży, w któréj na groźnych społeczeństwu wykształcić się mogli i mieli wrogów.

Myśl ta przeszła w postanowienie, którego jednak, po części w skutek ciągłego nawału pracy i niezwykłéj gorliwości w urzędowaniu, po części zaś z powodu mniéj przychylnych okoliczności, nie mógł urzeczywistnić bezzwłocznie, lecz które odłożyć miał na później, do czasu wzięcia emerytury. Wypadek jednak przyśpieszył nieco tych zacnych zamiarów urzeczywistnienie.

W jesieni 1870 roku, po powrocie z zagranicy z wód, do których p. Wieczorkowski zmuszonym był udać się dla poratowania zdrowia nadwątlonego pracą, spotkał się on w jednym powozie kolei żelaznéj z księciem Tadeuszem Lubomirskim, znanym u nas promotorem licznych stowarzyszeń i instytucyj. P. Wieczorkowski w rozmowie zwierzył się księciu ze swemi projektami, a myśl jego i szlachetne plany znalazły odgłos w umyśle, który liczne już filantropii swéj dał dowody. Gorący, jak zwykle w podobnych razach, książę Lubomirski skwapliwie podjął myśl sobie podaną. Słowa „nie odkładajmy na później, weźmy się zaraz do dzieła,“ — były treścią nietylko danéj p. Wieczorkowskiemu przez towarzysza podróży odpowiedzi, ale i hasłem pod jakiém obaj, zaraz po przyjeździe do Warszawy, przystąpili do pracy.

Zadanie to nie było jednak łatwém. Kraj nie znał weale nowéj instytucyi, do któréj poparcia miano go zawezwać; rozbudzony ruch przemysłowy i asocyacyjny, liczne materyalne i moralne potrzeby, wymagające podtrzymania, eksploatywały, jeśli się wolno tak wyrazić, na obszérną skalę ofiarną gotowość miejscowych mieszkańców; obowiązujące wreszcie prawa nastręczały znakomite trudności w przeprowadzeniu i zastosowaniu nowych projektów z dawnym rzeczy porządkiem.

Nie osłabiło to jednak energii piérwszych szlachetnéj myśli propagatorów. Po porozumieniu się z maleńkiém kółkiem spółpracowników (a), przystąpili oni do piérwszych prac przygotowawczych. Szczupłe to, ale dobrane grono osób zapoznało przedewszystkiém nasz ogół z celami i zadaniem osad rolnych i przytułków rzemieslniczych, jak niemniéj z tém, czego za granicą w tym kierunku już dokonano. Następnie toż grono, stanąwszy jako zawiązek przyszłego komitetu Towarzystwa, wypracowało projekt ustawy. Książę Lubomirski wziął na siebie obowiązek popiérania Towarzystwa przed rządem, a p. Wieczorkowski propagowania go u naszéj publiczności. Pomimo tego rozdziału pracy, obydwaj na obu wzajemnie dopomagali sobie drogach, szukając nadto poparcia w dobréj woli przyzwanych spółpracowników. Rezultatem tych wspólnych usiłowań było zatwierdzenie d. 20 lutego 1871 roku przez rząd ustawy Towarzystwa obecnie obowiązującéj i jego praktyczne ukonstytuowanie się.

Niedawne dzieje Towarzystwa zbyt są znane publiczności, żebyśmy je tutaj przypominać potrzebowali; nie możemy wszakże pominąć milczeniem, iż we wszelkich pracach, czy to pierwotnych redaktorów ustawy, czy utworzonego już komitetu, czy wreszcie w różnych wyznaczanych przezeń delegacyach, — czynny, nieodstępny i niezmordowany udział brał zawsze prezes Wieczorkowski, zaraz od początku obrany jednomyślnie wice-prezesem komitetu Towarzystwa.

Szybkie i szczęśliwe przyjęcie się na gruncie tutejszym rzuconéj myśli, oraz wiele obiecujący jéj rozrost, wymagały coraz większego poświęcenia się, coraz wyłączniejszego niejako oddania się jéj ze strony tych, którym powierzono kierunek i zawiadywanie. Prezes Wieczorkowski, który przywykł zawsze całą duszą oddawać się każdéj dobréj sprawie, widząc tak pomyślne marzeń swych urzeczywistnienie i znajdując przeszkodę w ich popiéraniu w służbowych swych obowiązkach, którym za nic znów nie byłby zrobił ujmy, wystąpił ze służby, by odtąd stanowczo i wyłącznie już tylko poświęcić się dziecięciu swych myśli, tak gorąco i od tak dawna ukochanéj instytucyi, w któréj zresztą, z powodu częstych wyjazdów jéj pierwotnego prezesa, powszechnie znanego i szanowanego b. rektora szkoły Głównéj Mianowskiego, zmuszonym był faktycznie spełniać obowiązki prezesa.

Opuściwszy więc jedno mozolne stanowisko, p. Wieczorkowski nie pośpieszył, za przykładem innych, na chlubnie zasłużony wypoczynek, ale do nowéj zwrócił się pracy, przenosząc do niéj wszystkie dawne swoje przymioty, wypróbowane i utrwalone wiekiem, wsparte doświadczeniem. Z jak szczérym zapałem oddał się zacny ten mąż, o głowie siwizną przyprószonéj, ale o gorącém sercu, podjętemu przez siebie dziełu, o tém wié po części publiczność nasza, z jego tak serdecznych czy to przemówień na publicznych posiedzeniach Towarzystwa, czy téż licznych w pismach naszych zamieszczanych odezw. O niestrudzonéj wszakże usilności, o materyalnych większych i drobniejszych ofiarach, poświadczyć mogą tylko bliżsi spółpracownicy prezesa. Jak niegdyś przepędzał dnie całe przy biurowych zajęciach sądowego urzędu, tak obecnie niezmęczony trawi je w biurze zarządu Towarzystwa, dzieląc wszelkie jego prace i trudy (a). Liczne z przeszłości stosunki i znajomości, obszérne swe wpływy, zużywa obecnie dostojny prezes na popiéranie interesów Towarzystwa, które stało się celem jego życia. Ztąd korespondencye wyczerpujące mu czas; ztąd także w ostatnim Roczniku kolonii Mettray pod Tours, pomiędzy zagranicznymi korespondentami, znajdujemy nazwisko dostojnego prezesa, troskliwie podtrzymującego, dla pożytku naszych przyszłych kolonij, stosunki z tym wzorem podobnych instytucyj we Francyi.

Jeżeli więc po upływie lat kilku od zawiązania się swego, nasze Towarzystwo osad rolnych tak znacznie się rozwinęło, że z małych i nieznaczących początków, doszło do stanu w którym, oprócz nadanych sobie gruntów, liczy już przeszło 1,500 członków i zebranych 25,000 rubli majątku, co mu pozwoli z piérwszemi dniami wiosny przystąpić do wzniesienia piérwszych trzech budynków, to jest dwóch na pomieszczenie chłopców i administracyi, oraz jednego gospodarczego — wszystko to, po największéj części, zabiegom prezesa Wieczorkowskiego, wraz z członkami zarządu, przypisać należy.

Takiego to męża przewodnictwo w komitecie Towarzystwa osad może budzić uzasadnione przekonanie, że interesa instytucyi dostały się w najgodniejsze ręce i że je dostojny prezes zechce i potrafi prowadzić z jaknajlepszym dla Towarzystwa pożytkiem. Oby mu tylko siły służyły jaknajdłużéj, ob[y] miał pociechę oglądania plonów obfitych piękneg[o] posiewu, do którego tak gorliwie rękę dziś przy[k]łada.

(a) Nie możemy rozszérzać ram tego artykułu wymienieniem szczegółowém zasług ludzi, którzy wraz z p. Wieczorkowskim stanęli do pracy założenia osad rolnych, lub którzy dziś najbardziéj koło tego się krzątają. Należéć to będzie do szczegółowéj historyi téj instytucyi u nas.

(a) Sprawami Towarzystwa kierują dwie władze: komitet i zarząd, z których każda ma swój osobny zakres czynności. P. Wieczorkowski jest prezesem komitetu.

Kronika tygodniowa.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że redakcya nasza pośredniczy w przyjmowaniu ofiar, większych i mniejszych, **na stypendyum wieczyste imienia Mikołaja Kopernika**, z woli Najwyższej przy Cesarskim uniwersytecie warszawskim, pod przewodnictwem prezydenta miasta i komitetu obywateli tutejszych, utworzyć się mające.

Na stypendyum rzeczone złożyli w redakcyi naszéj: X. student uniwersytetu warszawskiego kop. 15; S. Żdżarski (stacya Słobodskoj) kop. 50; M. R. nauczycielka z Ja... rs. 5; W. C. w Kareczyńcach kop. 50; dr. T. Siewruk w Warszawie rs. 3; dr. K. w Warszawie rs. 1; z Lipiecka: dr. F. Nowicki rs. 10, D. Kandaurow rs. 5, J. Rybałtowski rs. 3, dr. F. Simons rs. 3, A. Tur rs. 3, A. Osipowicz rs. 1, łącznie rs. 25; A. Bukaty z Myssy rs. 2; W. Ciechanowicz w Słonimie rs. 3; z powiatu jampolskiego: S. i M. Juniewiczowie rs. 5, T. Janecki rs. 3, J. Kolaczkowski rs. 3, dr. Dobrucki rs. 3, dr. Dawidowski rs. 3, S. Podgórski rs. 2, A. Lejter rs. [illegible] kop. 50, A. Kownacki rs. 2 kop. 50, J. Wierzejsk[i] rs. 2, A. Dobkiewicz rs. 1, Wyszomirski rs. 1, Okolski rs. 1, Chodasowski rs. 1, J. Długoborsk[i] rs. 1, Z. Osiecki rs. 1, L. Grabowiecki rs. 1, L. Nebelski rs. 1, Lubieniecki rs. 1, Kowerski rs. 1, J. Zwinogrodzki rs. 1, C. Nowacki rs. 1, łącznie rs. 38; L. Witwicka w Barze rs. 3; z Tyflisu: A. H. rs. 5, B. Kr. rs. 10, F. M. rs. 5, J. M. rs. 35, B. M. rs. 3, J. M. rs. 5, E. Milewski rs. 10, M. Ostrowski rs. 5, Mi. Po. rs. 10, S. Sé. rs. 3, P. W. rs. 15, łącznie z Tyflisu rs. 106; nauczycielka z Kryska z uczenicami rs. 3 kop. 50; T. Wolski w Warszawie rs. 1; z Konina (za pośred. red. Gazety Polskiéj) rs. 24 kop. 35; T. J. z Rypińskiego rs. 15; od oficyalistów administracyi dóbr Sztabin rs. 15; z powiatu rosieńskiego: A. Bartoszewicz rs. 2, ks. B. Tamulewicz rs. 1, J. Sycko rs. 1, W. i U. Grajewscy rs. 1 kop. 50, L. Grajewski rs. 1, I. Konarski rs. 1, T. H. J. A. Grajewscy rs. 3, A. Wiełłowicz kop. 50, łącznie rs. 11; H. Domaradzki z Kurhanówki rs. 5; T. Domaradzki w Kośkowie rs. 5; W. Domaradzka tamże rs. 1; F. Domaradzka tamże rs. 3; z Podola: F. Potocka rs. 5, Anna R. rs. 4, L. Zawadzka rs. 1, A. Dubiecka rs. 1, Marya, Franciszka i Teodozya rs. 3, I. i W. Witwickie, z 30-to rublowéj rocznéj płacy (po kop. 50) rs. 1, łącznie z Podola rs. 15; z Odessy: J. Okulicz-Kazaryn rs. 25, J. Świętorzecki rs. 10, G. Duchnowski rs. 3, G. Baranowski rs. 10, łącznie z Odessy rs. 48; E. Nowicki ze stacyi Nowo-Ukrainka rs. 3; z Kijowa: F. Wojnarowski rs. 25, L. Zanicki rs. 10, J. Kalinowski rs. 5, A. Wiszniewski rs. 5, łącznie z Kijowa rs. 45; C. Łuczyński w Kijowie rs. 4 kop. 80; M. Hurczyn w Kurszanach rs. 1; Aleksander i Czesława Łoszewscy rs. 2; Z. S., B. S. i P. S. w Pękowie (pow. pułtuski) rs. 3; Jadwisia Sławinska tamże kop. 20; Józio Sławiński tamże kop. 20; S. Zaleski w Wichertowie rs. 1; Michaś Z. w Turobinie rs. 1; L. Starzewski tamże rs. 2; M. Klepaczewski tamże rs. 1.

Razem ze złożonemi poprzednio rs. 7,962 kop. 7.

Ubiegły tydzień nazwać można prelekcyjnym, mieliśmy w nim bowiem aż cztéry odczyty, a wszystkie w celach filantropijnych.

Każdemu z pomienionych wykładów winnismy choć kilka słów sprawozdania, zwłaszcza że prelegenci przemawiali nie w celach osobistéj korzyści.

* * *

P. Dzięciołowski obrał sobie przedmiot ciekawy „O stosunku honoru do prawa“ i użył go na sympatyczny cel zasilenia funduszu stypendyum kopernikowego. Wypowiedzenie téż odczytu było bar-

JÓZEF WIECZORKOWSKI.

Dziewięć lat mija od chwili, gdyśmy poraz piérwszy w piśmie naszém podali krótką wzmiankę o zmarłym obecnie Józefie Wieczorkowskim. (1) Pisząc o nim wówczas, z powodu powołania go przez komitet Towarzystwa osad rolnych na prezesa tegoż Towarzystwa, w miejsce ustępującego Mianowskiego, b. rektora Szkoły głównéj, poprzestaliśmy na zaznaczeniu działalności Wieczorkowskiego na korzyść nowéj instytucyi. Dziś, ponad dopiéro-co zamkniętą mogiłą, pozwalamy sobie przebiedz śpiesznie długie lata pożytecznego żywota jego i uwydatnić w nim najwybitniejsze momenta.

Karol Józef Wieczorkowski urodził się w 1805 roku. W 1824 już roku (a zatém stosunkowo młodo), ukończył uniwersytet w Warszawie i wstąpił do życia praktycznego, by się poświęcić zawodowi prawniczemu. W zawodzie tym pięknym i zaszczytnym, ale mozolnym i odpowiedzialnym, wykazał tę niezłomną energią i niezmordowaną pracowitość, jaka cechowała go od lat najmłodszych aż do końca życia i sprawiła, iż o własnych siłach wzbił się na wysokie stanowisko. Nieugięta prawość, ścisłe wykonywanie przyjętych na siebie obowiązków, zwróciły wcześnie na młodego prawnika uwagę zwierzchniéj jego władzy. Jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy b. Komisyi sprawiedliwości, miał sobie nieraz powierzane trudne komisorya, a wywiązywał się z nich zawsze umiejętnie i rzetelnie.

Wkrótce też mianowanym został prezesem sądu kryminalnego w Warszawie. Na posadzie téj zaznaczył pożyteczną swą działalność w dwóch zwłaszcza kierunkach. Z jednéj strony z nieubłaganą energią ścigał rozpanoszonych w owych czasach lichwiarzy, których wkrótce stał się prawdziwym postrachem, z drugiéj baczną zwrócił uwagę na zły stan ówczesnych więzień, do których też, dzięki usilnym jego staraniom, liczne wprowadzono ulepszenia. Znaczne rozszérzenie domu badań i sądów poprawczych, oraz wprowadzenie wzorowego porządku w zakładach wiejskich(?) zapuszczonych i zaniedbanych wtedy spraw karnych, jemu głównie przypisać należy.

Delegowany w 1861 r. jako prezydujący w komisyi czasowo wyznaczonéj do Modlina, okazał się na trudném tém stanowisku zarówno sprawiedliwym urzędnikiem, prawym sędzią i zacnym obywatelem.

Jeden z najcenniejszych przymiotów sędziego, to co stanowi dostojność jego wysokiego urzędu: *niezawisłość*, nigdy nie opuszczała ś. p. Wieczorkowskiego. W ciężkim zawodzie swoim, z poszanowaniem dla prawa, łączył on ludzkie i czujące żywo serce. Pewna szorstkość i pozorna surowość były może nietyle wpływem charakteru i usposobienia, ile raczéj właśnie jego powołania i zajęć. Wobec litery prawa, którą sędzia ma stosować, któréj niewolno mu nadwerężyć, wobec winy, którą ma skarcić, musi on być chłodnym, spokojnym, beznamiętnym i ścisłym. Okoliczności wyjątkowe, osobistość podsądnego, w granicach jedynie prawa i w sumieniu sędziego znajdują uwzględnienie, a ztąd i do złagodzenia kary przyczyniać się mogą. Zdania wszakże i opinie ludzi stojących poza nim i niewtajemniczonych w sprawę nigdy nie powinny nań oddziaływać, bo on zdaje jedynie rachunek ze sądów swoich przed Bogiem i prawem. Nieraz obawa, by nie okazać się zasłabym, u ludzi zwłaszcza z wrażliwszém uczuciem, z czulszém sercem, skłania ich do przybiérania maski nadmiernéj nawet surowości, do występowania ostrzejszego tam, gdzie obawiają się, aby nie podpatrzono słabéj strony czułego i do ustępstw skłonnego serca. Dzieje się to zwłaszcza w tym świecie moralnego upadku, chytréj i obłudnéj występności, w którym nieboszczyk ciągle obracać się był zmuszonym.

Po krótkiém przejściu przez Senat rządzący, Wieczorkowski z jego członka został prezesem b. sądu apelacyjnego królestwa. I tutaj wewnętrzna organizacya, niezmordowane czuwanie nad prawidłowym wymiarem sprawiedliwości w sądzie naczelnym, bo jedynym na całe królestwo, zawdzięczają mu nader wiele. W przededniu nowéj reformy, po zgonie Wosińskiego, b. dyrektora głównego Komisyi sprawiedliwości, była chwila, że omało w ręce Wieczorkowskiego nie dostał się stér nawy dawnego naszego sądownictwa, dobiegającéj zaszczytnego swego żywota. Sam on jednak wymówił się od tego, a nawet wkrótce opuścił wybitne swoje stanowisko.

Nie pośpieszył jednak, za przykładem innych, na chlubnie zasłużony wypoczynek, ale wszystkie swoje dawne przymioty, wypróbowane i utrwalone doświadczeniem, przeniósł na inne, filantropijne pole: zwrócił się do nowéj pracy dla pożytku swego społeczeństwa. Zbyt świéżą, zbyt znaną jest ta działalność Wieczorkowskiego przy zawiązaniu Towarzystwa osad rolnych, których komitetowi i zarządowi długo przewodniczył, abyśmy ją tu powtarzać mieli, zwłaszcza, że o zasługach w téj mierze zmarłego już ześmy poprzednio pisali, że o nich wymownie świadczą Roczniki Towarzystwa i wreszcie my spółcześni, którzyśmy patrzyli na niezmordowaną pracę siwego i poważnego, ale o młodzieńczém i do ostatniego tchnienia niewygasłém, gorącém sercu przewodnika naszego. Osady rolne, to drogie dziécię ducha Wieczorkowskiego; nie wyczerpały one jednak całkowitéj jego energii, nie pochłonęły go tak, aby o innych przy nich zapomniał już nędzach. Obok cierpień maluczkich, odezwał on i inne materyalne biédy; spotykamy go też na czele instytucyi jałmużniczéj Św. Kaźmirza dla wstydzących się żebrać, u steru szpitala Ś-go Ducha, w kole opiekujących się paralitykami, wreszcie przyjmuje czynny i naczelny prawie udział w komitecie budowy kościoła Wszystkich Świętych i t. d.

Jak zaś pracował w każdéj z tych instytucyj, świadczą protokóły i referaty, spisywane jego własną, niepewną od starości i drżącą już nieraz ręką, ale trzeźwym umysłem i gorącém zawsze sercem. Sercem tém, co umiało tak żywo ukochać każdą myśl szlachetną i zacną, umiłowywał on i zapładniał wszystkie swoje około publicznego dobra prace. Jak zaś miłość ta była wytrwała i wierną, o tém przekonywa także ostatnia zmarłego wola, w któréj żadnéj z instytucyi do jakich należał nie pominął, każdą jakimś zapisem ze skrzętnie i sumiennie zebranego majątku obdarzył.

Za jego też idąc natchnieniem, żona ś. p. Wieczorkowskiego, zmarła przed trzema laty, rozporządziła znaczną częścią swojego majątku na korzyść tych celów, które mąż jéj tak żywo ukochał, z których niejeden wypiastował we własnéj duszy i tchnieniem własnego ożywiał uczucia.

W prywatném, jak w publiczném życiu był Wieczorkowski człowiekiem nieposzlakowanéj prawości. Surowy dla siebie i dla innych pod względem pełnienia przyjętych obowiązków, umiał być jednocześnie czułym, kochającym i wyrozumiałym. Przyznać mu to muszą nawet jego przeciwnicy. Obok szorstkości, o któréj wspomnieliśmy wyżéj, tłumacząc jéj źródło, niejaka rubaszność w obejściu ś. p. Wieczorkowskiego, podług naszego zdania, była właśnie cechą prostéj, nieznającéj obłudy, prawéj, brzydzącéj się udawaniem natury nieboszczyka. Na dnie zacnéj jego piersi tkwiło złote, otwarte i pełne miłości serce. Więzy towarzyskie, konwenanse były dlań nieznośnemi; nie mogły też one narzucić maski na poważne jego oblicze, na prawdomówne usta. Egoizmu, miłości własnéj, owych słabostek napuszonéj wielkości, chyba ten człowiek nie miał w sobie. Własną pracą, własną zasługą zdobywszy sobie wszystko, był zawsze naturalnym i skromnym, przystępnym i łatwym w obejściu z tymi, którzy go potrzebowali, których ocenił i bliżéj poznał. Protekcya nic u niego nie znaczyła, ale zato ludzi zdolnych i prawych popiérał z całą energią, podtrzymywał i posuwał naprzód, otaczając ich ojcowską niemal opieką. Prawdę wypowiadał otwarcie i głośno, nie krępując się żadnemi względami, nie owijając, jak to mówią, w bawełnę. Zdanie miał stanowcze i pewne, ale nie uparte. Rozumna, przekonywająca jedynie argumentacya zdolna była go przekonać i wówczas ze skromnością i sumiennością prawdziwie wyższych umysłów, ustępował słuszności, przechylał się do udowodnionéj, choćby wbrew przeciwnéj jego zdaniu opinii. U człowieka, na podobném jak on stojącego stanowisku, jest to przymiot niepośledni, zasługa niemała.

Jeżeli jednak całe życie ś. p. Wieczorkowskiego stanowi piękny do naśladowania przykład, to niemniéj wymownie świadczy o człowieku ostatnia jego wola, będąca jakby uwieńczeniem długiego, bo 80-cio letniego prawie żywota. Większą część jego zacnie i uczciwie zebranego majątku rozdzielił on na korzyść przeróżnych publicznych instytucyj. Wspominamy o najwybitniejszych. Rs. 300 zapisał dla muzeum przemysłowego w Warszawie; rs. 500 na instytucyą jałmużniczą św. Kaźmirza, przeznaczając kwotę tę na wychowanie siérot płci żeńskiéj. Rs. 500 na wpisy dla niezamożnych uczniów szkół tutejszych, wybór kandydatów pozostawiając uznaniu komitetu Tow. osad rolnych. Po rs. 1000 przeznaczył na zakład nieuleczalnych chorych schronienia Feliksa Sobańskiego, oraz budowę kościoła Wszystkich Świętych. Rs. 1,200 zapisał na Towarzystwo dobroczynności w Warszawie, na utrzymanie siérot i kalék. Rs. 3,000 przeznaczył na stypendyum w uniwersytecie dla studenta urodzonego w królestwie, wyznania katolickiego. Nakoniec osadom rolnym zapisał 5,000 rs. z warunkiem, aby ta kwota, wraz z zapisem ś. p. żony jego w sumie rs. 1,200 na takiż sam cel przeznaczonym, obróconą została na wzniesienie w Studzieńcu domu pod nazwą: „*Domku małżonków Wieczorkowskich.*" Pozostałą dopiéro resztą majątku rozporządził na korzyść dalszych krewnych, powinowatych i znajomych, stawiając zawsze na piérwszym planie istotnie potrzebujących. Tymto sposobem wystawił on sobie najtrwalszy pomnik, żywe świadectwo na odległą przyszłość, ów niespożyty ani rdzą, ani zębem czasu grobowiec, o jakim pisaliśmy niegdyś przy położeniu węgielnego kamienia pod piérwsze Studzieńca domki.

Niedziw też, że liczne grono wszystkich stanów i powołań ludzi odprowadziło zwłoki Wieczorkowskiego na miejsce ostatniego spoczynku i, wraz z wieńcami najbliższych spółpracowników, rzucilo na trumnę jego garść ziemi, z rzewnym żalem po zacnym człowieku, urzędniku i filantropie, ale i z przeświadczeniem, że lekką mu ona będzie, bo kochał ją gorąco i służył jéj wiernie aż do końca.

A. M.

Kronika tygodniowa.

Profesor Wojciechowski i katedra historyi polskiéj.—Odczyty na osady rolne. — Doroczne zebranie w Towarzystwie muzycznem.—Rekolekcye—Obrazy żywe i koncert na młodzież gimnazyalną.—Zapis ś. p. Pauliny Radzimińskiéj.

— Nauka dziejów polskich zdobywa sobie we Lwowie nowe stanowisko. Przybywa jéj z urzędu przedstawiciel na katedrze w tamecznéj wszechnicy. Tym sposobem ziściły się powzięte od tak dawna nadzieje. Długoletnie starania odniosły nareszcie pożądany skutek. W tych dniach, jak donoszą urzędowe gazety galicyjskie, nastąpiła nominacya, którą otrzymał dr Tadeusz Wojciechowski, przedstawiony ministeryum wiedeńskiemu przez uniwersytet lwowski przed kilkoma miesiącami. Nim w inny sposób i we właściwym czasie uwydatnimy doniosłość tego zdarzenia w dziejach oświaty, w dziejach kształcenia się w Galicyi młodzieży uniwersyteckiéj, nim zapoznamy czytelników naszych dokładniéj z wysokiemi kwalifikacyami naukowemi, jakie z sobą przynosi na katedrę nowy z urzędu przedstawiciel nauki dziejów polskich, zapisujemy tu pośpiesznie sam ten wypadek, pełen głębokiego znaczenia. Dotychczas we Lwowie nie było téj profesury etatowéj. Częściowo zaradzał złemu, jakie ztąd wynikało, profesor na katedrze historyi powszechnéj, którą tak zaszczytnie zajmuje dr Ksawery Liske, a częściowo także i dr A. Hirschberg, prywatny docent wykła



Zacisze leśne. Rysunek oryginalny F. Brzozowskiego.

№ 100.

Władysław Wieczorkowski.

Autor wielu artykułów treści historycznej po dziennikach warszawskich —

Zmarły w młodym wieku w Syrakuzie w Sycylii 1857. r.

Władysław Wieczorkowski urodził się 25 Listopada 1833 roku w Białej na Podlasiu — Ojciec jego Józef Sędzia Apellacyjny później Prezes Trybunału Kryminalnego Warsz. — Matka Emilia z Jeszków — Pobierał nauki naprzód w Szkole powiatowej przy Ulicy Freta później w Gimnazyum Piotrkowskiem które ukończył r. 1850. Uczęszczał w Szkole Sztuk pięknych — gdzie zdał Examin na budowniczego —

W młodym bardzo wieku oddał się studiom historycznym, i pod kierunkiem i wpływem Juliana Bartoszewicza napisał i wydrukował wiele artykułów i monografij treści dziejowej — Był stałym współpracownikiem Dziennika Warsz. (później Kraju) i także drukował swoje prace wydział sztuk pięknych w Dzienniku należał do niego wyłącznie.

Artykuły pióra W. Wieczorkowskiego drukowane:

W Bibliotece Warszaw. 1. Andrzej Lisiecki Iudygator kor. (1853. T. 2.) 2. Busko, Zielony i Czerwony chołek, notatki bez ładu z wycieczki po kraju (1854. T. 2.) 3. Dominikanie ustęp z Dziejów Piotrkowa (1855 T. 4.) Recenzye 4. Krasicki Jerlicza (1853. T. 3.) 5. Spór de ~~lolo~~ lana caprina (1853. T. 4.).

W Księdze Świata Brzeźnica (Tom IV z r. 1855 str. 131.) Tatarski szlak (Tom V. z r. 1856.)

W Kalendarzu Ungra na rok 1854. Bernardyni w Piotrkowie.

W Gazecie Warszawskiej z r. 1853 Recenzya, Opisu powiatu Wasilkowskiego i Kaliskiego.

W Dzienniku Warsz. i Kraju wiele artykułów podpisanych i oznaczonych głoską ψ.

Pracował też do Pamiętnika Sztuk pięknych i do Gazety Codziennej w której pomieścił artykuł

d: 15 Kwietnia 1856 r:

Nie dziwię się Kochany panie Władysławie, że mi dotąd nie odpowiedziałeś na jedyny wprawdzie list który do Ciebie pisałem. Nowe obowiązki, nowe zatrudnienia i słodycze nowego stanu, pozwoliły Ci zapomnieć o jakiejś tam zagranicznie z Warszawy, w której same tylko literackie znalazłeś nowiny. – pojmuję takie zapomnienie, bo to rzecz zwyczajna, a że się nie gniewam, dowód w tem że piszę list, do Ciebie Kochany panie Władysławie.

Wiesz zapewne z gazet o nieszczęściu jakie dotknęło szczupłą naszą rodzinę; jedną miałem siostrę młodą, poczciwą, ukochaną, wstępowała ona dopiero w życie z czystem sercem, z głęboką wiarą i silną wolą spełnienia aż do końca swojego powołania i oto spodobało się Bogu zabrać ją do siebie, a nam biednym cośmy ją tak kochali

zadać

zadać cios bolesny. Jeszcze i teraz każde
o niej wspomnienie wydobywa nam łzy
i ciężkie westchnienia. — Nie łatwo zapomnieć
taką stratę. — Teraz pozostałem sam
jeden dla Rodziców, więc powinienem
strzedz zdrowia jeśli nie dla siebie sa=
mego, to przez wzgląd na nich — a ciężka
to sprawa ze zdrowiem, kiedy kto tak
jak ja, nosi już od dawna zarody pier=
siowej słabości. Od czasu nieszczęśliwej
choroby siostry, ciągle kaszlę i kaszlę,
zmęczyły mię także nie pomału examina
i konkursa odbywane w Grudniu, bo trzeba
Ci wiedzieć że już ukończyłem moje
studyja architektoniczne. — Koniec
końcem jestem mocno słaby i czekam
tylko na pierwszy brzask wiosny
ażebym czmychnąć z Warszawy i zakopać
się przynajmniej na jakie 4 miesiące
w cichej wiejskiej ustroni. —
Ale dość już tych egotycznych wiadomości;

two

Wolę Ci cokolwiek donieść o Dzienniku warszawskim, którego losy obchodzą Cię niepomału, jak tego dałeś dowody, w na długo pamiętnej dla mnie pogadance w Hotelu Angielskim. W ostatnim kwartale zeszłego roku bardzo już źle stały sprawy naszego pisma, już nawet obawialiśmy się aby nie zamarło drogie nam dziecko, kiedy oto niespodzianie wyjaśnił się horyzont; Lebański ofiarował nakład na dalsze wydawanie Dziennika, który tem samem mógł rozwinąć swobodniej swoje dążności, krępowane dawniej brakiem materyjalnych środków. Rozszerzyło się znakomicie koło spółpracowników, pomiędzy którymi uważamy za świetny bardzo nabytek pomoc literacką Szajnochy, który nigdy poprzednio nie drukował w Warszawskich Dziennikach. Ale kiedy już mowa o naszym kochanym historyku muszę Ci donieść smutną nowinę, że Szajnocha bardzo zapada na wzrok i kto wie czy

(nie)

nie zaniewidzi tak jak jego kolega Thierry. — Wracając do Dziennika dodam Ci tu jeszcze że ostatnim urzędowym dokumentem jaki podpisał nieboszczyk Książe Namiestnik, był to dekret potwierdzający Szymanowskiego jako wydawcę, a Bartoszewicza jako redaktora Dziennika; pozwolenie zaś na zmianę tytułu winniśmy krótkotrwałym rządom Wincentego Krasińskiego. Oto i pobieżna historyja ostatnich przejść Dziennika, a dzisiejszej Kroniki; reszta jego historyi wypisana na kartach pisma. — Co do naszej, właściwie Warszawskiej publiczności, ta zaczyna powoli wychodzić ze swojej sobie obojętności; liczba prenumeratorów wprawdzie powoli, jednak wzrasta ciągle. Cieszymy się bardzo z tego symptomatu, który nas przekony=

wa, że abyś tylko nie ustawać w usi=
łowaniach, można mieć nadzieję,
że zczasem Dziennik będzie mógł wy=
chodzić o własnych siłach, bez forsownej
pomocy kapitałów. –
– Dyplomataryjusz drukuje się ciągle,
redakcyją i korrektą dalszego ciągu
zajmuje się Julijan Bartoszewicz. Nowy
tom który wkrótce ma wyjść z pod
prassy obejmować będzie same tylko
małopolskie dyplomata. Historyja
naszych Opactw zyska bardzo wiele
na wydaniu tego tomu. Z ostatniej
mojej podróży przywiozłem z sobą kil=
kanaście dyplomatów, pomiędzy
temi kilka z 13° wieku, wejdą one
także w skład dyplomataryjusza. Są
to po większej części przywileje dwóch
sąsiednich opactw w Mstowie i w Sule=
jowie nad pilicą. ———

Wielką tu obudziła wrzawę pomiędzy
naszemi uczonemi, wiadomość, a może
po prostu kaczka, podana przez X. Obolen=
skiego w Moskwitianinie (w przypisku do
listu Papłońskiego z Warszawy), jakoby
kronika kanonika płockiego Jarosła=
wa, najdawniejszy zabytek polszczyzny,
pisany po polsku, ale kirylicą, znaj=
dował się obecnie w archiwum, czy
też w bibliotece królewieckiej. Podobno
Przeździecki zażądał listownie facsimi=
lów z kilku kartek owej kroniki, jeśli
takowa istnieje — Spodziewamy się
lada chwila dwóch listów które nam
wyjaśnią wątpliwość, jednego od
Voigta, drugiego od Kazimierza
Szulca uczonego szlązaka, który
także obecnie bawi w Królewcu. —
— Niechajże ci wystarczy tych kilka
nowinek kochany Władysławie, posta=
ram się o więcej, tylko mi odpisz. —

Vale et me ama

MMalinowski

229

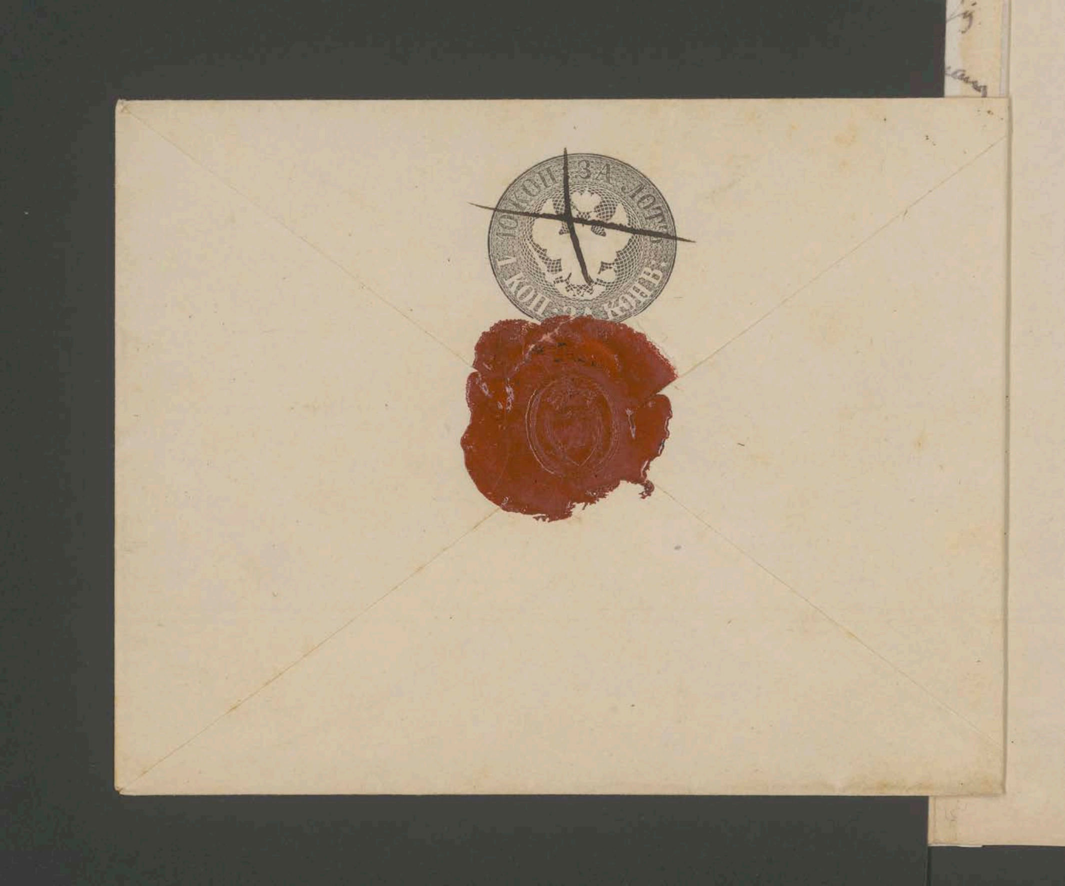
Wielmożnemu Panu

Władysławowi Górskiemu,

Wmu panu i Dob.

przez Mohylów Podolski

we wsi Śledziach


10 КОП. ЗА ЛОТЪ

o Gustawie Waliszewskim ——

Wł. Wieczorkowski po stracie siostry, którą bardzo kochał, upadł silnie na zdrowiu, słabość piersiowa rozwijała się szybko, doktorowie wysłali go do Włoch w nadziei przedłużenia dni jego; ale pomimo wszelkich starań i środków lekarskich zakończył życie ~~w~~ w Syrakuzie na wyspie Sycylij dnia 15 Stycznia 1857 r.

Był to młody człowiek pełen nadziei, śmierć jego ~~była~~ jest wielką stratą naszej literatury historycznej, gdyby był dłużej pożył niezawodnie byłby zostawił po sobie wiele prac, o których wartości można sądzić z tego co napisał, będąc jeszcze tak młodym ——

Oprócz tego był to młody człowiek najszlachetniejszego charakteru i najpoczciwszego serca a wielkiego zamiłowania do nauk ——

(Życiorys <u>Wł. Wieczorkowskiego</u> napisany p. Julianem Bartoszewiczem zob. w Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych r. 1857 № 67 i dalsze.)

Warszawa, 2 czerwca 1890
Aleja Jerozolimska 25.

Szanowny Panie!

Bibliografom i bibliomanom wiadomo jest część starych druków polskich Szanowny Pan ustąpił do innych zbiorów, część jednak zostawił dla siebie. Mianowicie zaś, mówił mi p. Aleksander Jabłonowski, że najcenniejsze „białe kruki" znajdują się w posiadaniu Pańskiem. Prosiłbym uprzejmie, ażeby Szanowny Pan łaskaw był donieść, jakie stare druki polskie Szanowny Pan posiada i czy mógłbym je widzieć i opisać dla siebie, co byłoby mi pożądanym przyczynkiem do mego wydawnictwa „Bibliographia polonica saeculorum XV et XVI", którego pierwszy tom wydałem w roku zeszłym a następne przygotowuję do druku i w którem opisuję tylko te dzieła, które sam widziałem i miałem w ręku. 18 Czerwca wyjeżdżam z Warszawy na Wołyń, Podole i Ukrainę w celu zwiedzenia kilku bibliotek i pragnąłbym w razie pomyślnych wiadomości złożyć Szanownemu Panu moje uszanowanie i zbiór Jego widzieć. Prosiłbym jednak, ażeby Szanowny Pan łaskaw był wskazać mi marszrutę i przesłać wiadomość przed wskazanym terminem. Załączam wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

uniżony sługa
Teodor Wierzbowski
prof. uniwersytetu.

do Wład. Górskiego

Подольской губерніи

~~Ровенскую~~ Ольшанскую

черезъ станцію

въ ~~Котюжаны~~ Вербку волоску

ВАРШАВА 2 21 МАЯ 1890 1 ЭКСП.

233

13

Его Высокородію

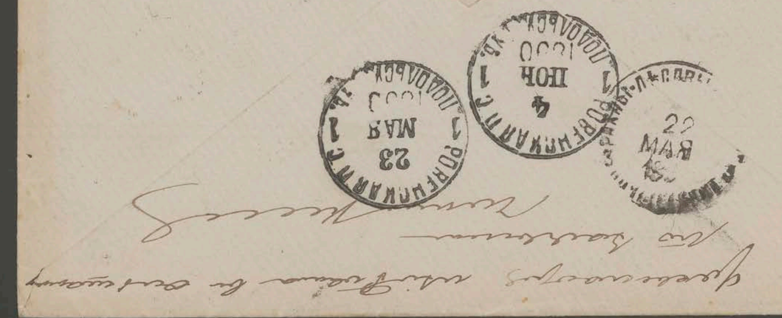
Господину Владиславу Гурскому

въ домѣ Г-на Августа Вишневского

Wierzbowski Teod

проф. Ө. Вержбовский
Варшава, Іерусалимская 25.





Nº
Wilanowski Cezary
Redaktor i Wydawca
Przeglądu Bibliogr.-Archeolog.
w Warszawie
+ 1893.

Do Wład. Górskiego – Przesyła AA Przeglądu w których drukowano artykuł W. Górskiego o Statucie Litewskim. – O projekcie zawiązania spółki dla dalszego wydawania Przeglądu. – ad. Warsz. 8 listop. 1881.

235

dnia 8 Listopada 1881.

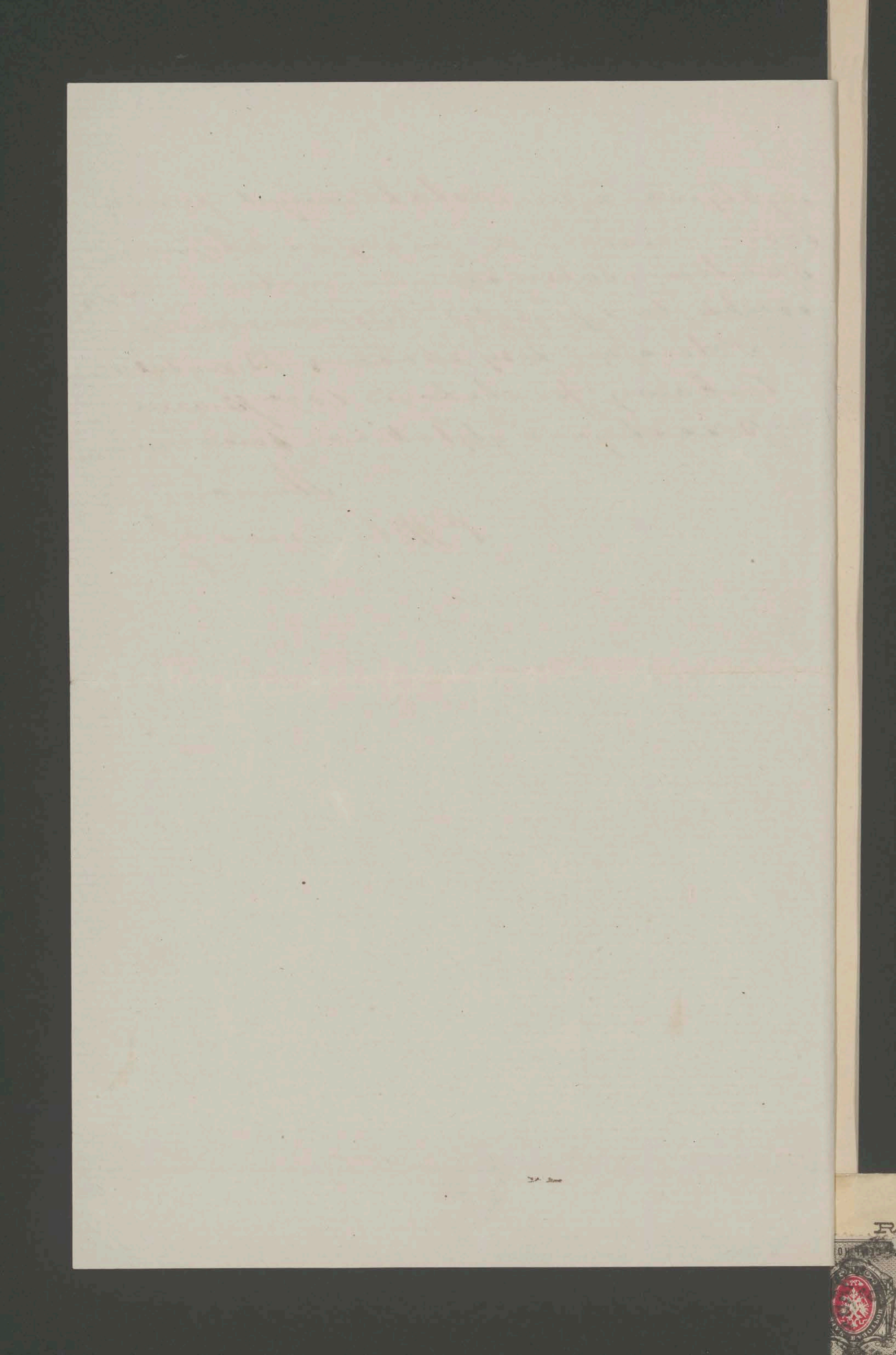
REDAKCYJA
PRZEGLĄDU BIBLIOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNEGO
Warszawa, ul. Bracka 7.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Kilka dni nie było mnie w domu i ta to okoliczność spowodowała opóźnienie się z odpowiedzią na łaskawe pismo Wgo Pana. Stosownie do życzenia numery 18 i 19 Przeglądu w których podaliśmy pracę Wgo Pana dzisiaj wysyłam do Krakowa. Wszelkie błędy w korekcie i uchybienia typograficzne będą starannie usunięte w odbitce w ogóle postaram się żeby odbitka z cennej pracy Wgo wyszła jak można najpoprawniej i ozdobnie. W tej chwili jestem zajęty przyszłym losem Przeglądu. Spostrzegłszy iż trudno wynaleźć pojedynczego mecenasa który by zasilił zrujnowaną moją kasę. postanowiłem tę rzecz przeprowadzić w następującej

sposób – w tym tygodniu rejen-
talnie zawiązuję spółkę koman-
dytową i na zasadzie art. 23 Kodeksu
Handlowego wypuszczę sto akcyj
udziałowych po rs 50. Dla tego
żebym mógł prowadzić pismo
potrzebuję do nowego Roku sprze-
dać 50 udziałów. Sądzę iż łatwiej
będzie znaleźć 50 ludzi dobrej woli
którzy zaryzykują po 50 rubli jak
jednego który by mi dał 2500 rs.
Dziesięć deklaracyj już otrzymałem
brakuje mi więc jeszcze 40.
Znając pańską życzliwość jak dla
mnie tak i dla Przeglądu zwra-
cam się z uprzejmą prośbą o zdzia-
łanie w tej sprawie coś w Krako-
wie – Wiem że „Przegląd" wiele
ma braków i że być może w Krakowie
w ognisku poważnych archeologów
nie jest popularny, to jednak za-
rzucić mi nie można lekceważenia
przyjętych obowiązków względem
społeczeństwa naszego – Nie
dostateczna korekta nie regu-
larne ukazywanie się numerów

wypływa z niedostatecznych fundu-
szów moich, a nigdy ze złej woli
Spustego i Salamona nie należy – Będą
środki to i „Przegląd" będzie wzorowym.
Polecając tedy sprawę Przeglądu
łaskawej protekcyi Łgo Pana
pozostaję z głębokiem poważaniem
Sługa
C. Witanowski



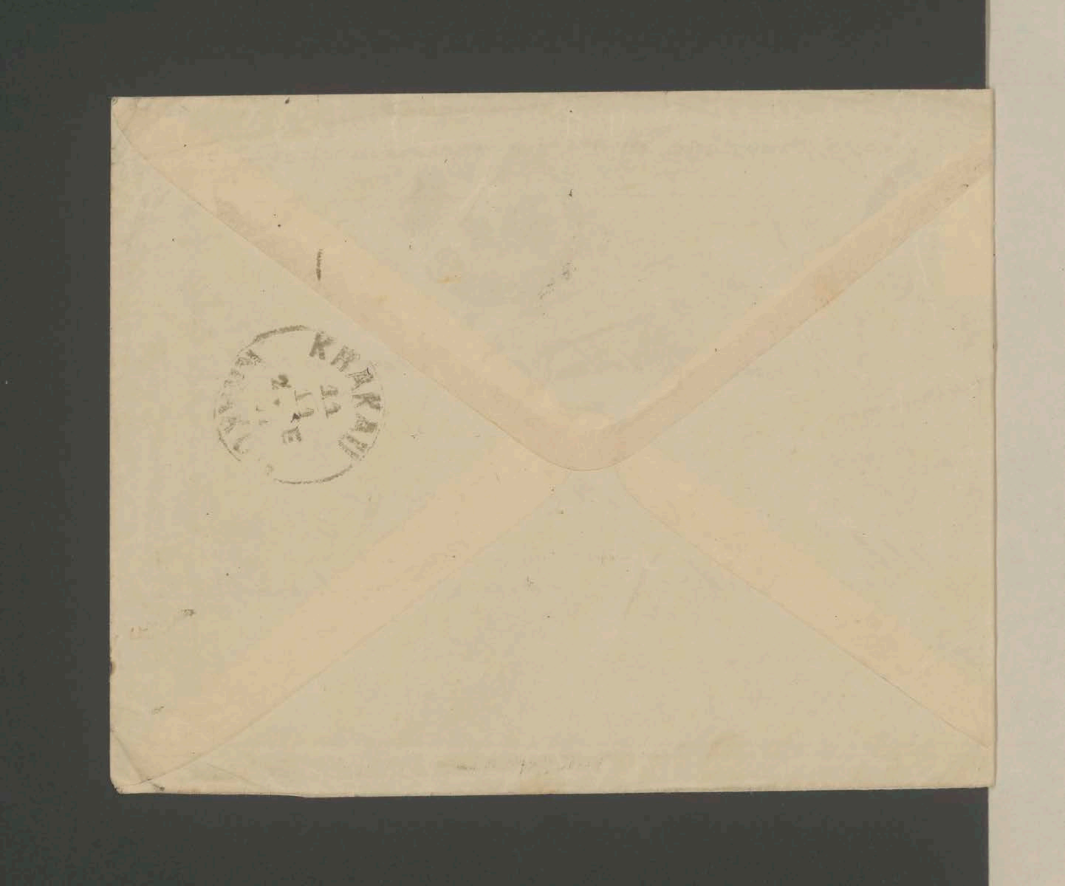
Redakcya Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego
w Warszawie

237

Wielmożny Władysław Pobóg Górski

w Krakowie

Ulica Batorego dom X. Czetwertyńskiego


KRAKAU

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

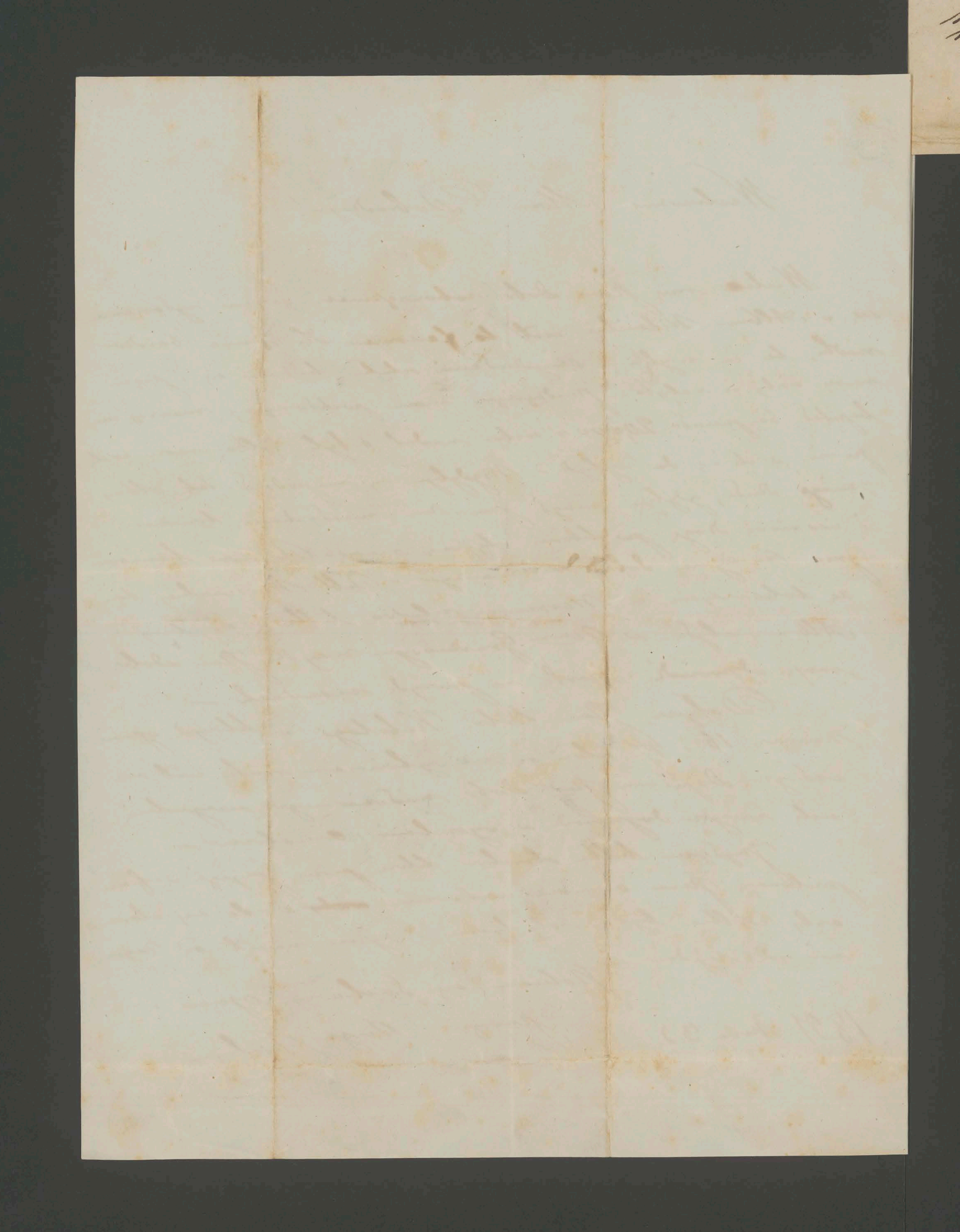
Wielce mię Pan Dobr. zobowiązujesz swoim zgłoszeniem się o Album Wileńskie, jest to fenomen dla mnie bardzo rzadki, bo ja wszystkie z [illegible] osobiście udawać się i prosić muszę ażeby je nabyto — przedsięwzięcie moje pochłonęło znaczną mój kapitał bo prawie 20,000 r. srebr. nadal o tyle tylko może postępować o ile się da zbyć — Nigdybym się nie podjął tak olbrzymiego dzieła, gdybym mógł przewidzieć niezliczone trudności i ciernistą drogę po której stąpać muszę — Przemowę(?) kamieni przez Anonyma dobrze mi znanego o Bibl. Warszawskiej tem są boleśniejsze iż Warszawa zaledwo kilka exemplarzy Albumu nabyła — w Nowym [illegible] znajdzie Pan Dobr. moją odpowiedź opartą na pewnych zasadach —

Dołączam Panu Dobr. Katalogi w których oprócz numeru 16. i 17. które są na wyczerpaniu reszta jest na usługi — Dopraszam(?) Pana dobr. [illegible] jeśli raczy dopomódz w wyszukaniu amatorów —

Przyłączam kilka obrazków które proszę przejrzeć i o[illegible] przekonają Pana o moim usiłowaniu ~~ażeby~~ o ile się starano(?) ażeby Album było artystyczne, i wzorem(?) nawet od Zagranicznych wydań —

Polecam się łaskawej opiece i

1857. Nov. 3. d. — pozostaję sługa Wilczyński



119 Его Благородию 240

Помещику

Владиславу Юлиановичу 1–20

Гурскому

въ Городъ Могилевъ Подольский

Губернии Подольской.

Wielmożnemu Jmć Panu

Władysławowi Górskiemu

Obywatelowi [illegible]

w Mohilewie podolskim

Gubernii podolskiey.


МАРТ
6

241

N°
Wiszniewska Konstancya.

Broszura: „Muzeum przemysłowo-techniczne w Krakowie" — " z własnoręcznym przypiskiem ofiarując Władysławowi Górskiemu.
7. Lipca. 1874. r.

Muzeum przemysłowo-techniczne

W KRAKOWIE.

PRZEZ

Konstancyę Wisznieuoską.

Słusznie jedno z pism naszych obrało sobie za dewizę: „Wiedza to potęga.” Mając téj prawdy liczne przykłady, wiedzy pragniemy niemal wszyscy, czując żywą potrzebę przyswojenia jéj sobie w najrozleglejszym zakresie.

W narodach, w których nauka jest że tak powiemy cechą obywatelstwa, równouprawiającą wszystkie warstwy społeczeństwa i jedynie szlachetną emancypacyą kobiet, świątynia wiedzy stoi otworem dla każdego, w rozlicznych zakładach naukowych, które, począwszy od elementarnéj szkółki, do jéj najwyższych stopniowo prowadzą szczytów drogą już utorowaną, pewną a przystępną. Bowiem w narodach takich, *oświata* to najgłówniejsza, najżywotniejsza potrzeba ich społecznéj organizacyi; uprzystępnić ją, dać ją że tak powiemy darmo, gotową, jest zadaniem narodowego obowiązku, nad którego spełnieniem *pracują mężowie stanu*, kwestyą oświaty i bezpłatnego wychowania, na pierwszym stawiący planie; *pracują możni*, którzy niezdolni zamknąć się egoistycznie w skarbach własnéj fortuny, szukają rozkoszy godnych ich wyższego, społecznego stanowiska, używając jéj na rozliczne zakłady naukowe, specyalne zbiory, biblioteki, gabinety, muzea, podejmując koszta dzieł, potrzebujących wielkiego nakładu, lub też sami, należąc czynnie do wszelkich stowarzyszeń naukowych; *pracują uczeni*, jużto śledząc coraz nowych praw w cudownéj księdze wszechświata, już nie oszczędzając mozolnych trudów publicznego nauczania za pomocą dzieł popularnych, wykładów, odczytów, doświadczeń, dzieląc się w ten sposób z ogółem, owocem swéj dojrzałéj, często długoletniéj pracy. *Pracuje* wkońcu gorliwie z przejęciem się godnością swego obowiązku

każdy nauczyciel początkującéj szkółki, przygotowując niejako rolę dobrze uprawną pod przyszły zasiew. Lecz w narodach takich istnieje obok tego konieczna, moralna równowaga podziału pracy. Gdy jedna połowa *pracuje*, *aby nauczać*, druga, spłacając dług wdzięczności, oraz dopełniając własnego i narodowego obowiązku, *pracuje aby się nauczyć*, naukę tę wprowadzić w życie i zastosować do wszelkich potrzeb społecznych.

Ztąd dopiero wypływają rozległe, a istotne i nieocenione korzyści moralne, umysłowe i materyalne, które stanowią *potęgę wiedzy*.

Dojść jednak do tego, aby wiedza nie była wyłącznie ucztą klass uprzywilejowanych, nie jest dziełem ani jednéj chwili, ani pojedyńczych, choćby najszlachetniejszych usiłowań. Samo poczucie jéj potrzeby objawia się dopiero w miarę społecznego i umysłowego rozwoju narodów. Jak człowiek, tak i naród każdy z osobna przechodzi, stopniowo od dziecinnéj nieświadomości, do dojrzałości umysłowéj. Historya daje nam wierny obraz, jakiemi drogami ludzkość dąży do niéj, i jak na podstawach politycznego bytu, wedle charakteru i usposobień narodowych, oraz wewnętrznego, społecznego ustroju, rozwija się dopiero cywilizacya; jak człowiek bowiem tak i narody ulegają oddziaływaniu zewnętrznych i wewnętrznych warunków: dlatego też spostrzegamy znaczne różnice w stopniu ich ukształcenia i oświaty!

Ośmielilibyśmy się wypowiedziéć w tym względzie nasze przekonanie, iż najszczersze usiłowania nie są w stanie dać istotnych rezultatów, przez brak dobrze zorganizowanych szkółek elementarnych, dających gruntowne początkowe wiadomości, oraz zakładów średnich, specyalnych, poświęconych klassom mniéj zamożnym, rzemieślniczym, niemogącym długiego czasu, ani wielkich kosztów poświęcać na naukę konieczną przecież każdemu w dzisiejszém pojęciu czasu! Nauka jest jeszcze ucztą, nie dla wszystkich przystępną, i choćby w pewném stopniowaniu, nie zdołała objąć wszystkich warstw społeczeństwa.

Jeśli zaś widzimy ciągłą pracę i krzątanie się tak w Krakowie jak i we Lwowie około szerzenia światła, jeśli nie brak poważnéj liczby ludzi szlachetnego poświęcenia, starających się radzić, o ile da się naglącym potrzebom, to zawsze środki są dorywcze i niezupełnie dostateczne. Odczyty, prelekcye, bezwątpienia pożądane bardzo, zajmą, zaciekawią publiczność, zbogacą nawet do pewnego stopnia umysł; lecz przyznajmy, bez nabytych uprzednio wstępnych wiadomości, będą to zawsze tylko cząstki oderwane, niedające pojęcia całości.

Szkoła początkowa, to fundament, bez którego nie masz trwałego gmachu wiedzy. Onato, stosując naukę wedle potrzeb i pojęć dziecka, wieśniaka lub rzemieślnika, uczyni to koniecznie w sposób systematycznéj i wystarczającéj całości. Mały, krótki katechizm, jako treść religii, zarówno oświeca kmiotka i uczonego, a mimo znacznéj różnicy umysłowéj, zbliża ich pojęcia. Takiż sam stosunek winien być i w innych gałęziach wiedzy ludzkiéj.

Jak słupy telegrafu niczby nie znaczyły, nie będąc drutem połączone, tak i wiedza potrzebuje mieć nić umysłową, po któréjby strumienie światła z łatwością rozbiegać się mogły do najdalszych zakątków.

Po tém, cośmy powiedzieli, łatwo zrozumieć, że największém dobrodziejstwem dla narodu, są wszelkie zakłady naukowe. Tém one głębszego nabierają znaczenia, im gruntowniéj odpowiadają jego potrzebom. Korzyści w takim razie są nieobliczone, oświata bowiem dopiero w całém znaczeniu, znosi *niewolnictwo przesądu* i daje szlachetną godność wolności i równości praw osobistych. Praca w tym kierunku, podjęta dla społeczeństwa, dla przyszłości, godna wielkiego zadania człowieka, jest uosobieniem nieśmiertelności jego ducha!

Szczęśliwy, kto poczuje w sobie siłę do takiéj pracy. Ile zaś może silna wola takiego człowieka, dowodem jest założone w r. 1868 własnym kosztem i staraniami doktora Adryana Baranieckiego, Muzeum Przemysłowo-Techniczne Krakowskie, składające się początkowo z 5,000 okazów, a dziś liczące ich przeszło 20,000. Już sama nazwa objaśnia dostatecznie cel, w jakim Muzeum to założoném zostało. Niezaprzeczenie wielką jest zasługą założyciela, że pierwszy użyteczność jego i naglącą potrzebę uznawszy, poświęcił całe swe mienie, pracę i życie jednemu zadaniu, jednéj myśli gorąco przez siebie ukochanéj szérzenia wiedzy w tych warstwach społeczeństwa, które zupełnie zaniedbane, najbardziéj jéj potrzebowały i największe korzyści dla kraju z niéj przynieść mogły.

Galicya jest krajem wyłącznie rolniczym, nic dziwnego, że przy teraźniejszéj zmianie stosunków, musiała wiele ucierpieć materyalnie. Dotychczasowa jednostronność produkcyjnéj pracy, okazała się bardzo dotkliwą, wykazując jak jest koniecznym u nas rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu. Rozwój ten może jedynie zapewnić dobrobyt narodu, gdzie zaś jest dobrobyt, tam i oświata kwitnąć musi. Czuł to i rozumiał dobrze D-r Baraniecki, a umysł jego czynny, energiczny, wszechstronny, pragnął zaradzić złemu u jego właściwego źródła! [1]).

Zadanie to, aby urzeczywistnić, potrzeba było rzemiosło, przemysł i handel, zostawiony u nas dotąd szkole li własnego doświadczenia, ująć w umiejętność, w system naukowy. Wiemy to dobrze, że żadna gałąź

---

[1]) D-r Baraniecki pierwszy zbliżył się do rzemieślników, udzielając im wzorów przywiezionych z wystawy paryzkiéj, objaśniając i nadto, na czém ich ulepszenia i wynalazki zależą. W świeżo założoném Muzeum przyjmował niektóre obstalunki, sam za nie poręczał, pilnując i wymagając sumiennego wedle wzoru wykonania. Dawanym zarobkiem chciał zachęcić do uznania koniecznéj potrzeby doskonalenia się w rzemiośle, nie jak dotąd było sposobem mechanicznym, bezmyślnym prawie, lecz wyrabianiem w sobie zmysłu badawczego, wiodącego do własnych kombinacyi.

nauki, bez pomocy innych obejść się nie może. Im specyalniejszego zechcemy w niéj wykształcenia i gruntowniéj zabierzemy się do rzeczy, tém widoczniejszym będzie nieprzerwany łańcuch o wspaniałych ogniwach, łączących się ściśle z sobą nauk. Przemysł potrzebuje tak dobrze nauk ścisłych, będących jego podstawą, jak i kształcenia w sobie pojęcia piękna, a więc pokrewieństwa ze sztuką! Handel zaś obok rachunku, musi się oprzéć na znajomości stosunków narodowych, więc na historyi, ekonomii politycznéj, umiejętności języków. W celu więc istotnego zaradzenia podjętéj przez siebie kwestyi, D-r Baraniecki otwiera przy Muzeum swojém specyalne zakłady naukowe wyższe, oddzielne instytucye pomocnicze; poza obrębem kursów, daje nieprzerwany széreg *bezpłatnych* wykładów, z wytrwałością godną uwielbienia, gromadzi potrzebne materyały, wzory, modele, rysunki, ułatwiające uczącym się przez porównania, nabieranie dokładnego, szerszego o rzeczy pojęcia, urządza laboratoryum chemiczne, demonstracye na przykładach dla studentów Inst. Tech. Krak., nadto lekcye rzemiosł niektórych. Jedném słowem zawiązuje trwały, nieprzerwany stosunek pomiędzy młodzieżą i publicznością, a tym gmachem, którego całą wspaniałość stanowią *skarby wiedzy!*

Człowiek z taką miłością, którego umysł wyższy odczuł wszystkie braki społeczne, mógłże pominąć kwestyą kobiet, ich wszechstronnego, zasadniczego wykształcenia? Nie, bezwątpienia! powiemy nawet, że była to dla niego kwestya najżywotniejsza ze wszystkich.

Uznając całą ważność i oddając hołd wszystkim instytucyom, istniejącym przy Muzeum Krakowskiém, tym razem pozwolimy sobie poprzestać tylko na ich wyliczeniu, a zająć się wyłączniéj wyższym zakładem naukowym dla kobiet.

Przy Muzeum Przemysłowo-Techniczném Krakowskiém istnieją następujące zakłady naukowe i innstytucye:

I. *Niedzielne*, *popularne wykłady bezpłatne* dla szerszéj publiczności. Wykładów tych treści przemysłowéj i popularnéj z nauk przyrodniczych, od początku Zakładu, odbyło się przeszło 300. Uczęszcza na nie tak mężczyzn, jak i kobiet, rzemieślników, czeladzi kupieckiéj i t. p. 100, 150 do 200 osób.

II. *Wyższy zakład nauk handlowych dla mężczyzn* podzielony na trzy kursa: teoretyczny, praktyczny i przygotowawczy.

Wykłady na kursie przygotowawczym są następujące:

Arytmetyka w połączeniu z nauką o monetach, wagach i miarach. *Fizyka*, *chemia* doświadczalna, *zoologia i mineralogia*, język polski i stylistyka, geografia z uwzględnieniem ważniejszych punktów handlowych i dróg komunikacyjnych, historya z uwzględnieniem historyi wynalazków i historyi handlu.

Wykłady na piérwszym kursie:

Rachunkowość kupiecka; prowadzenie ksiąg kupieckich pojedyńcze i podwójne; korrespondencya handl.; ekonomia społeczna; geografia

handlowa; prawo handlowe, wekslowe, ustawa przemysłowa; towaroznastwo; praktyczne próby towarów pod mikroskopem i odczynnikami chemii; historya handlu w ogóle, a polskiego w szczególe.

Na drugim kursie:

Słuchacze są praktycznie obznajomieni z korrespondencyą handlową i czynnościami handlowemi i bankowemi w urządzoném na ten cel biurze wzorowém.

Nauka języków nast.: niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i rossyjskiego.

III. Laboratoryum dla rozbiorów chemicznych; IV. Modelarnia i sala rysunkowa dla rzemieślników; V. Rozwijalnia jedwabiu przez trzy miesiące; VI. Kurs kilkotygodniowy coroczny pszczolnictwa; VII. Biblioteka dla kobiét złożona z około półtora tysiąca dzieł poważniejszych, a niektórych bardzo nawet szacownych, jest darem własności samego dyrektora. Obecnie jest ona jeszcze razem z biblioteką muzealną do tysiąca dzieł liczącą, a zebraną z darów prywatnych osób. Czytelnia dotąd nie urządzona jeszcze: pozwala tylko na czytanie w godzinach przedpołudniowych na miejscu.

VIII. Wyższy zakład naukowy dla kobiét. W roku zeszłym wyłożonym był kurs dla telegrafistek pod opieką miejscowego zarządu. Odbywają się też niektóre lekcye praktyczne szkoły rzemieślniczéj i różne wykłady pojedyńcze na cele dobroczynne w ciągu roku, których do kilkuset godzin w ciągu istnienia muzeum się odbyło.

O wyższym zakładzie naukowym dla kobiét (który radzibyśmy nazwać akademią dla kobiét), jedynym jaki Galicya posiada, chcemy dać szczegółowe sprawozdanie.

Jak wielkie przywiązuje do niego znaczenie Dr. Baraniecki mieliśmy sposobność przekonania się o tém z własnych słów jego, zwiedzając w r. z. jego Muzeum i sławną kolekcyę druków. Szczęściem była to wolniejsza chwilka zawsze zajętego dyrektora, który oprowadzając nas sam po salach, w gorących słowach kreślił całą ważność stanowiska kobiét w ustroju społecznym: „To przyszłe żony, matki, obywatelki nasze, mistrzynie przyszłych pokoleń: pracować dla nich najgorliwiéj powinniśmy, dzielić się każdą myślą wyższą, każdą zdobyczą wiedzy; one bowiem nawzajem nas uszlachetnią, naszego ducha podniosą. *W ukształceniu istotném kobiét naszych ukochałem całą przyszłość mego kraju!*" Słowom tym towarzyszyło głębokie wzruszenie; ono to zapewne wywołało łzę przez nas dostrzeżoną w oku zacnego dyrektora, w nas zaś każdy łatwo odgadnie uczucie czci najwyższéj.

I oto właśnie korzystamy z jego uprzejmości. Przed kilku tygodniami raczył on nam pozwolić na zebranie szczegółowych wiadomości o téj tak ważnéj instytucyi. Szczegóły te dadzą nam ocenić należycie

wielką działalność D-ra Baranieckiego i same przez się będą najwymowniejszym wyrazem jego niepospolitych zasług.

Wyższy zakład naukowy dla kobiét podzielony jest na pięć wydziałów: I. Wydział nauk przyrodniczych; II. Wydział sztuk pięknych; III. Wydział historyczno-literacki; IV. Wydział handlowy; V. Wydział gospodarczy.

Na wydziale nauk przyrodniczych wykładane są (w ciągu 6—7 miesięcy):

Zoologia	w 48	wykł.	przez D-ra	Żegotę Króla, prof.
Botanika	„ 48	„	„ „	Rehmana doc. U. J.
Mineralogia . . .	„ 24	„	„ „	Wierzejskiego prof.
Fizyka z meteorologią	„ 72	„	„ p.	Maja prof.
Geologia	„ 24	„	„ D-ra	Wierzejskiego prof.
Chemia	„ 48	„	„ p.	Rozwadowskiego pr.
Jeografia fizyczna .	„ 24	„	„	?
Astronomia popul.	„ 24	„	„ D-ra	Karlińskiego prof.

Higiena popularna z dyetetyką i nauką pielęgnowania dzieci i chorych, oraz ratowania osób nagłą śmiercią zagrożonych w 12-tu wykł., przez D-ra Janikowskiego prof.

Na wydziale więc przyrodniczym wykłada 7-miu professorów w liczbie 156 wykładów. Opłata zaś za słuchanie wszystkich wykładów na tym wydziale, wynosi tylko 12 złotych (guldenów austr.). Wydział ten liczy prawie najwięcéj słuchaczek. Wszystkie przyrządy oraz okazy potrzebne do doświadczenia i objaśnień naukowych dostarcza muzeum, professorowie lub gabineta uniwersyteckie, z których professorowie biorą je na wykłady. Nic więc nie zaniedbano, cokolwiek może dać korzystne zastosowanie w ułatwieniu nauki uczennicom.

Wydział sztuk pięknych podzielony jest na dwa kursa (kursa trwają przez 10 miesięcy): starszy i młodszy. Na starszym kursie oprócz rysunków z wzorów, gipsów i natury, oraz malowania olejnego, czwarty rok idą w systematycznym porządku kolejno wykłady, stanowiące całość nauk potrzebnych dla wykształcenia estetycznego kobiét. Wykłady te obejmują: anatomią artystyczną, teoryę perspektywy artystycznéj, ćwiczenia w rysunku perspektywicznym i cieniach, zasady światłocieni, odbić, zasady harmonii i barw. O rodzajach malowania olejnego i akwarelą. „O ozdobach w architekturze i rękodziełach w głównych epokach sztuki." Estetykę sztuk pięknych i nakoniec historyą sztuk pięknych od najdawniejszych czasów aż do dziś, w streszczeniu, a następnie szczegółowo: „O szkole holenderskiéj i włoskiéj." „W obecnym roku rozpoczęły się wykłady: „*O sztuce u Greków* i *Rzymian*," przez p. M. Sokołowskiego.

Należą tu jeszcze modelowania w gipsie i wosku, oraz drzeworytnictwo. Piérwsze z powodu małéj liczby uczennic nie weszły jeszcze w życie, w drzeworytnictwie zaś robią się szybkie postępy.

Na młodszym kursie są tylko same rysunki w 190 lekcyach.
Lekcyi dla starszego kursu rocznie rysunków „ 200 godzinach.
Wydładów dlategoż kursu „ „ „ 90 „
Lekcyi „ „ drzeworytnictwa „ 160 „

Wykłada stale pięciu professorów. Prof. Łuszczkiewicz nau. rys. i malarz historyczny, wykłada ornamentykę, historyą sztuk pięknych i o ozdobach w architekturze i rękodziełach w głównych epokach sztuki. P. Pikard malarz: rysunki i malowanie, oraz drzeworytnictwo. Prof. Kossowski: modelowanie w glinie i wosku. P. M. Sokołowski: o sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecyi. P. Pokutyński budowniczy będzie wykładał jeszcze „o stylach w budownictwie.“

Wydział sztuk pięknych na zeszłoroczném wystawie wiedeńskiéj odebrał za rysunki swoich uczennic medal, co świadczy tak o dobréj szkole nauczycieli jak i postępach uczennic. Opłata za wszystkie przedmioty na tym wydziale 12 guldenów. Zapisujący się na same odczyty na kwartał płacą 6 guldenów, uczennice zaś i uczniowie za każdą naukę płacą połowę, t. j. 3 guldeny i 1 wpisowego.

Wydział historyczno literacki.

Przedmioty stałe wykłada pięciu professorów:

Literaturę powszechną wraz z Literaturą polską prof Dr. A. Bełcikowski.

Historyą polską wykłada p. A. Szczepański.
Psychologią „ prof. Dr. Straszewski.
Pedagogikę „ p. K. Pietraszkiewicz.

„O Słowianach pod względem archeologicznym i etnograficznym, oraz Pierwotne dzieje Litwy, wykłada p. A. Kirkor.

Oprócz tego przedmioty niestałe obejmują jedną gałąź nauki systematycznie obrobioną, jako jedną całość, jedną epokę, fakt, przedmiot; takie przedmioty nie powtarzają, lecz corok innemi zastępują. Celem ich jest podanie kobiétom dbającym o wykształcenie coraz świeższego materyału do ciągłego kształcenia się. Wykłady te są w tylu godzinach, ile się tego okazuje potrzeba.

Pragniemy tu koniecznie dać wspaniały i bogaty wybór treści tych odczytów, oraz szereg prelegentów zasłużonych i cenionych wysoko ze swéj głębokiéj nauki, znakomitych autorów, professorów i docentów uniwersytetu, którzy w odczytach tych udział przyjmowali, a które jużto w pismach peryodycznych, już w oddzielnych broszurach drukiem ogłoszone zostały, w ciągu pięcioletniego istnienia Zakładu.

Dr. Alth prof. miner. i geol. Uniw. Jagiel.: „O Krakowie i jego okolicach pod względem geologicznym“ w jednéj godzinie (czyli jednym odczycie). P. Asnyk (Ely): „O minstrelach i trubadurach“ w dwóch odczytach. Dr. Adam Bełcikowski były docent Uniw. Jagiel: 1) „O celniejszych pisarzach w złotym okresie literatury polskiéj“ w dwunastu odczytach; 2) „O poezyi polskiéj w XIX wieku i o jéj wpływie na umysłowe i polityczne życie narodu“ w siedmiu odczytach; 3) „O charakterach kobiécych w poezyi polskiéj“ w dwóch odczytach; 4) „O literaturze

w epoce Stanisława Augusta" w dziewięciu odczytach; 5) „O główniejszych znamionach epok w historyi polskiéj" w dwudziestu czterech odczytach.

Dr. Bochenek, docent Uniw. Jagiel. przy katedrze ekonomiczno-politycznéj: 1) „O pracy kobiét" w jednym odczycie; 2) „O znaczeniu złota w gospodarstwie społeczném" w jednym wykładzie.

Dr. Brzeziński dyrektor krak. tech. Instytutu: „Wykład historyczny o ważniejszych wynalazkach i o wpływie takowych na oświatę i przemysł" w dwudziestu czterech odczytach.

P. Buszczyński (Stefan): 1) „O literaturze polskiéj XIX wieku ze szczególnym poglądem na pracę żyjących pisarzy" w trzydziestu sześciu odczytach; 2) „Dzieje cywilizacyi europejskiéj" w czterdziestu ośmiu odczytach; 3) „Historya muzyki i jéj stosunek do dziejów ludzkości" w dwunastu odczytach; 4) „O tak zwanéj muzyce klassycznéj, od Palestryny do Bethowena" w jednym odczycie.

Dr. Estreicher Karol bibliotekarz Uniw. Jagiel.: „O mowie, piśmie i drukach" w siedmiu odczytach.

P. Gralewski Meteusz: „O Kaukazie i jego mieszkańcach" w dwóch odczytach.

P. Kirkor Adam: „Pogląd na dzieje literatury sąsiednich plemion słowiańskich: I. Ruś litewska, II. Rossya, III. Czechy i Morawia, IV. Łużyczanie, V. Serbowie" w ośmnastu odczytach.

P. Kraszewski Józef Ignacy: „O stanowisku kobiéty w obec sprawy narodowéj" w jednym odczycie.

P. Łuszczkiewicz Władysław prof. malarstwa w szkole sztuk pięknych: 1) „Przegląd zabytków budownictwa świeckiego dawnych epok w Polsce": „O budowlach drewnianych, charakter zamków XIV wieku: „Opis zamku tenczyńskiego" w jednym odczycie; 2) „Historya tworzenia się galeryi drezdeńskiéj" w dwóch odczytach; 3) „O sztuce u Chińczyków i Japończyków" w pięciu odczytach; 4) „Wędrówka artystyczna po Krakowie" w trzech odczytach.

Dr. Machalski Maksymilian: „O rozmaitych epokach cywilizacyi europejskiéj i o stanowisku i prawach kobiety w społeczeństwie od najdawniejszych czasów" w dwunastu odczytach.

Dr. Matejko Franciszek, kustosz biblioteki Uniw. Jagiel.: „Historya mowy ludzkiéj, oraz o początkach języków i pisma" w dwunastu odczytach.

Dr. Nowicki Maksymilian, prof. Uniw. Jagiel.: „O ustroju niższych zwierząt i ich znaczeniu w przyrodzie," objaśnione na żywych i martwych okazach, w jednym odczycie.

Dr. Pol Wincenty, prof. Uniw. Jagiel.: 1) „Jeografia opisowa ziem polskich" w dwudziestu czterech odczytach; 2) „O najnowszéj poezyi polskiéj" w dwóch odczytach.

P. Przezdziecki Aleksander: „O kongresie antropologicznym i archeologii przedhistorycznéj, odbytym w 1872 r. w Bolonii" w jednym odczycie.

Dr. Rehman, docent Uniw. Jagiel.: 1) „O roślinach kopalnych w obecnym stanie roślinności na kuli ziemskiéj i stosunku człowieka do świata roślinnego“ w dwunastu odczytach; 2) „O początku świata roślinnego i jego przemianach“ w jednym odczycie.

Dr. Roszkowski, były docent Uniw. Jagiel.: „O przywilejach i ceremoniach w świecie dyplomatycznym“ w jednym odczycie.

Dr. Skiba, prof. Uniw. Jagiel.: „O związku między elektrycznością a magnetyzmem, ciepłem i światłem“ (z odpowiedniemi doświadczeniami) w jednym odczycie.

P. Szczepański Alfred: 1) „O czasach Kościuszkowskich“ w dwóch odczytach; 2) „O szkołach w Polsce“ w czterech odczytach; 3) „Rok 1794 w Polsce“ w jednym odczycie; 4) „O wojnie niderlandzkiéj z Hiszpanią o wolność i niepodległość“ w jednym odczycie.

Dr. Straszewski, docent Uniw. Jagiel.: „O działaniu zmysłów i wrażeniach zmysłowych“ w trzech odczytach.

Dr. Suchecki, prof. Uniw. Jagiel.: „O dyalektach polskiéj mowy ludowéj“ w ośmiu wykładach. „O błędach w dzisiejszéj polszczyznie potocznéj“ w czterech odczytach.

Dr. Szujski Józef, prof. Uniw. Jagiel.: 1) „Wędrówka historyczna po Krakowie“ w trzech odczytach; 2) „Marya Ludwika Gonzaga i polityczne jéj stanowisko“ w jednym odczycie.

P. Winkler, prof. w gimnazyum realném w Krakowie: 1) „O literaturze dramatycznéj polskiéj w XIX wieku“ w czterech odczytach; 2) „O poetach szkoły ukraińskiéj“: Bohdanie Zaleskim, Goszczyńskim i Malczeskim, w dwóch odczytach; 3) „O Ludwiku Kondratowiczu i jego pismach“ w jednym odczycie; 4) „Ogólny pogląd na literaturę dramatyczną w epoce Mickiewicza“ w czterech odczytach; 5) „Literatura historyczna w epoce Jagiel. i złotego wieku“ w dwóch odczytach; 6) „Pogląd krytyczny na epokę Jagiellońską“ w sześciu odczytach.

P. Zacharyasiewicz Jan: „O idealizmie i realizmie w literaturze nadobnéj“ w dwóch odczytach.

Dr. Weigel Ferdynand: „Zasady ekonomii społecznéj“ w dwunastu odczytach.

P. Teofil Żebrawski, inżynier: „Wiadomości z jeometryi popularnéj“ w dwunastu odczytach.

Dr. Lutostański Bolesław: „O wychowaniu dzieci i piérwsze zasady pedagogiki“: „O fizyczném wychowaniu dzieci.“

Do tego spisu odczytów dodać należy cztery odczyty publiczne, urządzone w 1869 r. na korzyść Muzeum Przem. Tech., a mianowicie na wyrestaurowanie sali, w któréj są wykłady dla kobiet. Odczyt prof. D-ra Józefa Majera prezesa ówczesnego Towarzystwa Nauk. Krak. „Statystyka literatek i artystek polskich“; prof. D-ra Libelta prezesa Tow. Nauk. Pozn. „O walce pracy z kapitałem“; prof. D-ra Dunajewskiego ówczesnego rektora Uniw. Jagiel. „Wpływ gospodarstwa domowego na rozwój społeczeństwa“; prof. D-ra Wincentego Pola „Kilka

słów o literaturze polskiéj, Żywot Seweryna Goszczyńskiego i jego najnowsza praca" „Posłanie do Polski."

Do wydziału Histor. Literackiego należą jeszcze wykłady języków: polskiego, francuzkiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego.

Wykładają D-r Suchecki język polski, p. Erard francuzki, pan Stahlberger niemiecki, p. Williams angielski, pani Purcart włoski.

Wszakże lekcye języków nie mogły dojść do skutku z powodu małéj liczby uczennic. Przy tak zaś wielkich nakładach na inne przedmioty, Muzeum nie jest w stanie dźwigać ciężaru tych lekcyj, wymagających oddzielnéj sali i urządzenia oddzielnego audytoryum.

Wydział handlowy. Wydział ten początkowo obejmował wszystkie kursa *nauk handlowych* dla mężczyzn. Zgłaszające się jednak kandydatki, nie okazały zupełnie przygotowawczego uzdolnienia, z tego więc powodu urządzoną dla kobiet została przy Muzeum oddzielna instytucya tego rodzaju, i ta obejmuje obecnie następujące wykłady:

Rachunkowość kupiecką wraz z nauką o *miarach, wagach i monetach* wykłada D-r Wierzbicki; *buchalteryą pojedyńczą i podwójną* wraz z nauką o *wexlach i papiérach wartościowych* prof. Gwiazdomorski. *Korespondencyą handlową* p. Mokrzycki naczelnik biura handlowego w banku galicyjskim. W roku szkolnym 187½, zgłosiło się ledwie trzy kandydatki, w zeszłym zaś dziewięć, lecz i to nie pokrywając kosztów, nie dozwoliło rozpocząć wykładów.

Wydział gospodarczy. Wydział ten w zakresie, w jakim być rozwiniętym powinien, obejmuje: *gospodarstwo domowe* dla kobiet. szczegółowo wyłożone, *gospodarstwo wiejskie* w ogólnych zarysach, *sadownictwo, ogrodnictwo warzywne, kwiatowe.* Wymaga to wielkich nakładów, a mianowicie urządzenia, choćby na najmniejszą skalę wzorowéj fermy. Druga część przedmiotów, jako do wykonania łatwiejsza, kilka razy w ciągu 5-ciu lat powtarzaną była, a mianowicie: *jedwabnictwo i pszczolnictwo* wykładał dla kobiet D-r Kozubowski były prof. uniw. Jagiellońskiego i Prezes Towarzystwa Pszczolniczo-Jedwabniczego i Sadowniczego Krakowskiego, w dziewięciu wykładach. *Rachunkowość i prowadzenie ksiąg gospodarczych* prof. Gwiazdomorski. „*O owadach szkodliwych* w gospodarstwie *domowém i rolniczém*", prof. Jabłoński w 12-stu wykładach, *technologią domową* prof. Rozwadowski. Dodać do tego należy kilka prelekcyj z *technologii mechanicznéj*, które tenże prof. wyłożył popularnie słuchaczkom w ciągu kursu nauki, mianowicie: „O czterech głównych rodzajach tkanin i o stołach tkackich" w jednym wykładzie, „O bawełnie i jéj przeróbce na przędzę" w jednym wykładzie, „o wyrobie papiéru ze szmat, słomy, drzewa i innych materyałów" w dwóch wykładach, „O szkle, jego składzie i wyrobach szklannych" w jednym wykładzie.

Oto treściwy przegląd 5-cio letni wykładów w zakładzie nauk. dla kobiet, istniejącym przy Muzeum Przem. Tech. Krak. Liczba ich przedstawia dziś poważną liczbę 4,300 przeszło godzin. Wykłady te miane były przez 52 prof., w których liczbie widzimy 20 prof. i do-

centów uniwersytetu, uczennic płatnych w dwóch ostatnich latach było 52, bezpłatnych biletów *udzielono 60*: razem więc uczennic *112*. Doskonałe urządzenie sali wykładowéj, staranność dyrektora o wszelkie wygody, warunki hygieniczne, nad któremi sam czuwać nie przestaje, przekonywa nas o jego charakterze. Przebywając całe dnie w Muzeum, prawie zawsze jest obecny wykładom, a z uczennicami łączy go nietylko naukowy, lecz szczery, serdeczny, że tak powiemy rodzinny stosunek. Skory do dawania bezpłatnych biletów, za cały warunek stawia pilne uczęszczanie do Zakładu.

Na każdy wydział wpis kwartalny, wynosi 12 guldenów, gdy jednak z jednéj rodziny uczęszcza do zakładu trzy osoby, trzecia płaci tylko połowę. Osoby zaś należące do rodziny profesorów i niezamożne panny, mają bilety bezpłatne, lecz winny być przez kogoś polecone. Od lat dwóch wprowadzone zostały egzamina przez komissyą z grona professorów wybraną dla tych pań, które chciałyby posiadać świadectwo uzdolnienia.

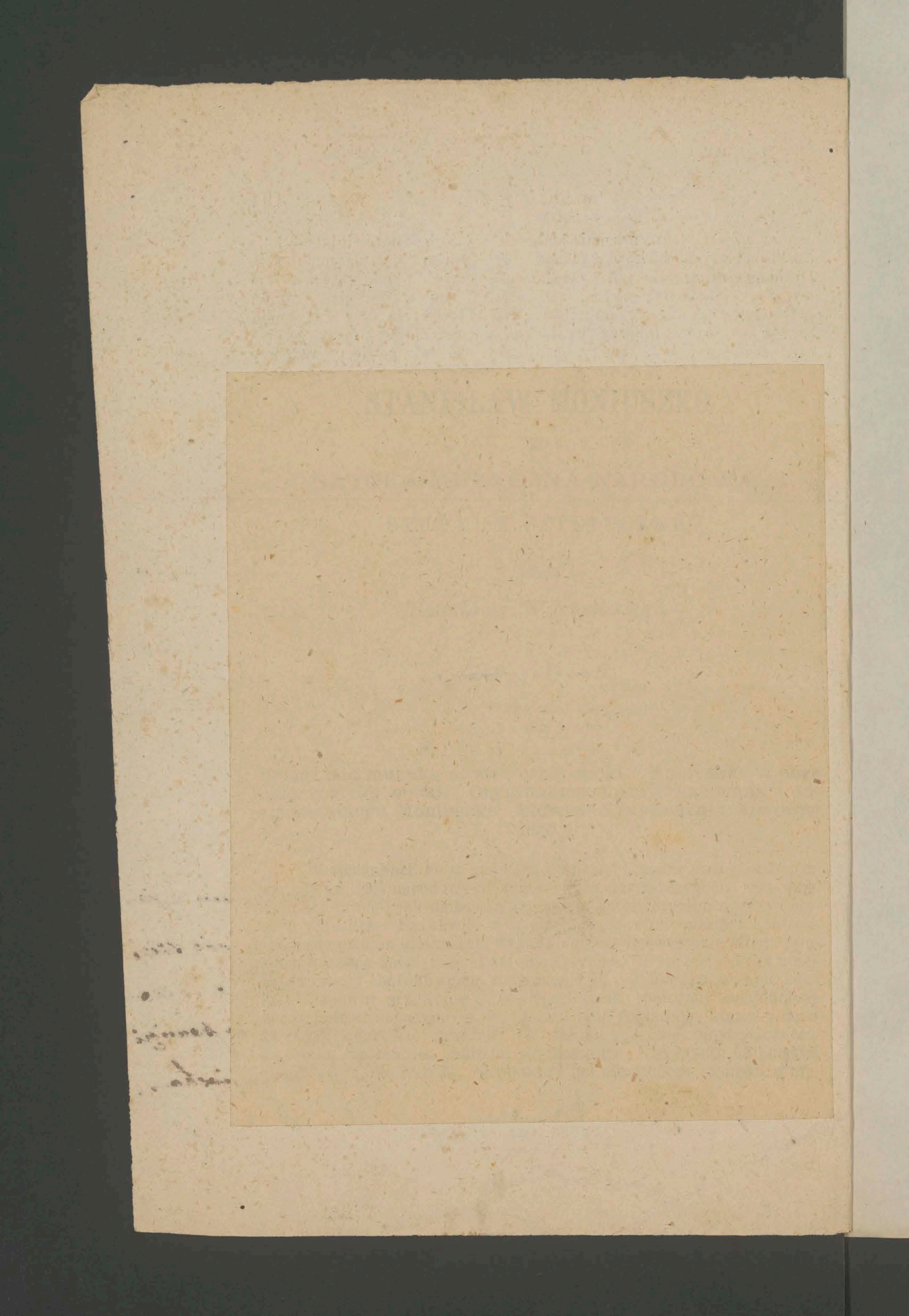
Dodać winniśmy, że zbiory muzealne zostały znacznie powiększone niestrudzonemi staraniami dyrektora na wystawie zeszłorocznéj. Zyskały też na tém znakomicie środki pomocnicze, wykładowe. Na ich zebranie i zakupienie, D-r Baraniecki poświęcał dnie całe najmozolniejszéj pracy i pokonywać musiał znaczne trudności, z braku odpowiednich funduszów, będących ogromną przeszkodą do zupełnego w całéj pełni rozwoju jego zakładów.

Rzetelna zasługa jest zawsze cichą i skromną, ona daje od siebie wszystko, co może, innym zostawia *dobrą wolę!* Dobra wola zaś, gdy idzie o obowiązek społeczny, nie czeka reklam i zachęty, ochocza w uznaniu potrzeby, jest drugą matką wynalazków, poda ona niewątpliwie każdemu możliwe do współudziału środki.

W. Panu Władysławowi Górskiemu jako przyjacielowi D-ra Baranieckiego, w dowód szczerego i prawdziwego szacunku, z prośbą o łaskawe zachowanie mię z Ojcem moim w pamięci

Konst. Wiśniewska

7. Lipca 1874 r.



No.

Woroniecki Książę Józef

Pułkownik Wojsk Węgierskich.

Żołnierz w pięciu armiach.

+ 15/27 ~~6~~ Listop. 1885
w. Sołtuszkowie

1 List do Wł. Gorskiego — w interesie prywatnym —
Z Wołodijowice. 22. Listopada ——— 1874. r.

2) ~ 〃 ~ 27 XI

Józef ze Zbaraża
Korybut Xiążę Woroniecki

Józef Książe Woroniecki. Syn Wincentego
Pułkownika Wojsk polskich i Zuzanny
z hr. Jaworskich urodził się w Galicyi
około r. 1806. — Mając ~~lat~~ ledwo lat 16
wstąpił do Wojska Austryackiego, iako Kadet
w pułku strzelców pieszych; parę lat na Mora-
wach a kilka lat spędził z tymże puł-
kiem we Włoszech, a mianowicie w Nea-
politańskiem, gdzie wojska austryackie po-
magały Królowi Neapolitańskiemu do
uśmierzenia, a najlepiej trzymania w
ryzach własnych poddanych, usiłujących
wyłamać się z pod jego despotyzmu —
~~W r.~~ Przy końcu r. 1830 znajdując się na
urlopie u rodziny w Galicyi już iako
officer, dowiedział się o powstaniu listo-
padowem — i chociaż oddalony przez czas
dłuższy z kraju zapomniał prawie swego
języka, wszelako dusza polska wnet się w
nim odezwała, nie bacząc na jaką odpo-
wiedzialność narażał się ~~iako~~ oficer
w czynnej służbie austryackiej opuszcza-
jący szeregi — już na początku 1831 r.
~~był~~ za Wisłą i zaciągnowszy się do
pułku Krakusów, przez cały czas trwa-
nia powstania walczył wraz ze
swoiemi — W Korpusie Dwernickiego
brał udział w bitwie pod Stoczkiem
oraz w wyprawie na Wołyń — a
kiedy ~~d~~ Korpus Dwernickiego
rejterował się do Galicyi i tam został
rozbrojony

Wołodiowce 22. Gbra 874.

Kochany Władysławie!

Ciągle spodziewaliśmy się Ciebie i Olgę
lecz niemogąc się was doczekać, piszę
więc naprzód dowiaduję się o waszem
zdrowiu, a potem najprzykrzy
się jedna prośba do Ciebie a ta jest
ażebyś był łaskaw wstawić się
do Stasi aby była łaskawa przy„
„słać należące 100 r.s. należące
mi i ze trzech 300 r.s. którą przez
trzy lata nam przyrzekła, bo tu
u nas jest bardzo wielka bieda,
od kamilki nie można nic dostać
bo sama ani grosza niema, pszenicę
nie sprzedała a na resztę niewiem
co zrobiła, to tylko wiem z pewnością
że bardzo wielka galiena, a czas do
pieno u nas, bądź przekonany że

K. S. V. B.

nie naprzykrzałabym ci tobie to prawda
bo wiem że ci to może być przykrem —
ale bieda wielka z bieda przymusza
mnie do tego, a znając twoje dobre
serce wiem że się tylko mi prze,,
,,baczysz ale i wysłuchasz mię. —
proszę cię mały wszystkich serdec,,
,,znie całuję ja ciebie —
kochający Cię Wnuczek

Przyjmcie wasi drodzy i odemnie ser-
deczne uściśnienia, napiszcie nam jak
się miewacie, czy Olga pojechała już do Lwo-
wa; co porabiacie; wiecie jak bym zawsze chcia-
ła wiedzieć wszystko o was — u nas nic niema
nowego, wszystko po staremu — nawet i bieda
dokucza po dawnemu — Kamilka biedna
od kilku tygodni znowu jest cierpiąca,
a i zgryzot ma niemało — Była tu u nas Lu-
cyna — narzeczonce oddałam jej Medalion

251

który przesłało dwa lata wyleżał u mnie
Całuję Was wszystkich serdecznie
Kochająca Was zawsze szczerze
M Woronicz

Piątek 27. Novembr.

252

Kochany Władysławie.

Ślicznie Ci dziękuję za szpilki.
które byłeś łaskaw przesłać mi
przez Marynię, oraz przepraszam
Cię za moją niedelikatność, bo jak
mi mówiła że się o takowy
przypomniała, bo ja nie chciałabym
nikomu natręctwem, a tem bardziej
tobie Kochany Władysławie który
już tyle dla mnie zrobiłeś i
uważne dla nas wszystkich z naj-
mniejszej przymuszania skarcenie.
Myślę że masz potrzebować
Sani którzy nie zrobiłeś odesłać
na Cartki, prosiłam P. Pomiatow-
skiego aby je zaraz odesłał, co też i
uczynił. Dywan i tłumoczki
tam także.
Całuję Was Obaje jak najserdeczniej
i Ciotunię niezliczone razy
Kochająca was Mary
[illegible]

Ja Wam także prze-
syłam najszczersze uszanowania
Murory

254

Monsieur

Monsieur

Ladislas Górski

à Medrie



Żołnierz pięciu chorągwi. W zakątku gub. podolskiej w miasteczku Jałtuszkowie, zakończył cichy a skromny żywot, przeto pełen rycerskiego zapału i wojowniczego ducha, ś.p. *Józef ze Zbaraża Korybut Książe Woroniecki*, syn niegdy Wincentego, pułkownika, wojsk polskich, i Zuzanny z hr. Jaworskich. Ś.p. Józef od wczesnej młodości, dzieciństwa prawie, rwał się do stanu wojskowego, który też traktować rozpoczął niespełna w 16-tu latach życia, wstąpiwszy jako kadet do pułku austryackiego strzelców pieszych; trafił właśnie do korpusu jenerała Frimont'a, przeznaczonego na posiłkowanie króla neapolitańskiego Ferdynanda, przeciw spiskowi karbonarów (1821 r.). Kilka ciężkich lat przebył we Włoszech, gdzie dosłużył się rangi oficerskiej. Następnie, bawiąc na urlopie w Galicyi, przerzuca się gwałtownie do b. wojska polskiego, gdzie za waleczność zostaje ozdobiony krzyżem kawalerskim wojskowym. Po zdobyciu Warszawy (1831 r.) ze zwyciężoną armią, rejteruje do Prus. Lecz, że zawsze ciężyła na nim dezercya z wojska austryackiego, więc, aby ją ukryć, jako prosty żołnierz zaciąga się do armii pruskiej. Atoli starania rodziny przy rozległych stosunkach wyjednywają mu amnestyę i dymisyę z wojska austryackiego. Zasiada tedy na własnej wiosce i żeni się. Lecz snadź nietu był koniec jego wojowniczych popędów; — w roku 1848 zostaje komendantem gwardyi narodowej w Przemyślu. W roku zaś 1849, opuściwszy dom, żonę i troje dzieci, zaciąga się do węgierskich szeregów. Tam przez cały czas w Siedmiogrodzie walczy na czele osobnego oddziału, jako pułkownik. Po upadku tej sprawy, razem z patryotami węgierskimi emigruje do Turcyi: najprzód internowany w Widdynie, następnie przeniesiony do Alepo, jako instruktor piechoty w randze pułkownika. Wszakże, sprzykrzywszy sobie jednostajną służbę frontową bez wrażeń bojowych, opuszcza armię turecką i przechodzi do Francyi, pragnąc się dostać do rodziny, za którą zatęsknił; wszakże, niemogąc wrócić do kraju, czas jakiś przebywa w Marsylii, gdzie ciężko pracuje na chleb powszedni. Nakoniec w roku 1859 za staraniem rodziny powtórnie ułaskawiony wraca do Galicyi, lecz już nie do własnego majątku, który uległ konfiskacie. Wtedy już po 40-tu prawie latach ciężkich prób i bojowania, przy sił utracie, niemogąc się oddać ciężkiej pracy, przygarnął się na Podolu u siostry swej hr. Ignacyi Stadnickiej, którą wszakże przeżył. Następnie, postanowiwszy swoje córki, osiadł na ustroniu w Jałtuszkowie, gdzie w dniu 27 listopada 1885 r. dokonał iście rycerskiego żywota, a skromnie i bez przechwałki, jak spędził wiek cały.

owy . . . .
i Banku . . . .
wowy . . . .
hunek przekazowy i lokacye. . . . . . .
. . . .
działem Banku . . . .
nk akceptowane . . . .
akcyi Banku niepodniesiona. . . . . . .
padające do zapłaty od wkładów i obligacyi . . .
is . . . .

hodnie . . . .

Gazeta polska.
1885 r. (18) 30 Grudn
№ 289.

asy
oddane . . . .

URJER CODZIENNY

połeczne, literackie i polityc

nnie nie wyłączając świąt i niedziel, czyli roczni
czterokolumnowych dodatków powieściowych w formac
ko premium wyłącznie tylko prenumeratorzy Kurjera Co
iego i T. Lipińskiego poprawne i uzupełnione przez F.

Starożytna Polska
pod względem

cznym i statystycznym, z herbami miast i województw or
iesięcznie wychodzi zeszyt jeden; w Warszawie cena ko
ło prasę zeszytów ośm, wszystkich zeszytów będzie około

yklopedya Powszechna
(Tomów 13)

a tomu w Warszawie kop. 60, na prowincyi kop. 85.
Kurjera co miesiąc otrzymać może tom jeden
prenumeratorów Kurjera, który
p. 60 za tom, może być za wysoką
merate Półtomową. W ten sposób prenume
Varszawie, a kop. 45 na prowincyi, otrzymać może co
ący połowę całkowitego tomu.
y w stosunku do swej objętości odznacza się wielką tanioś

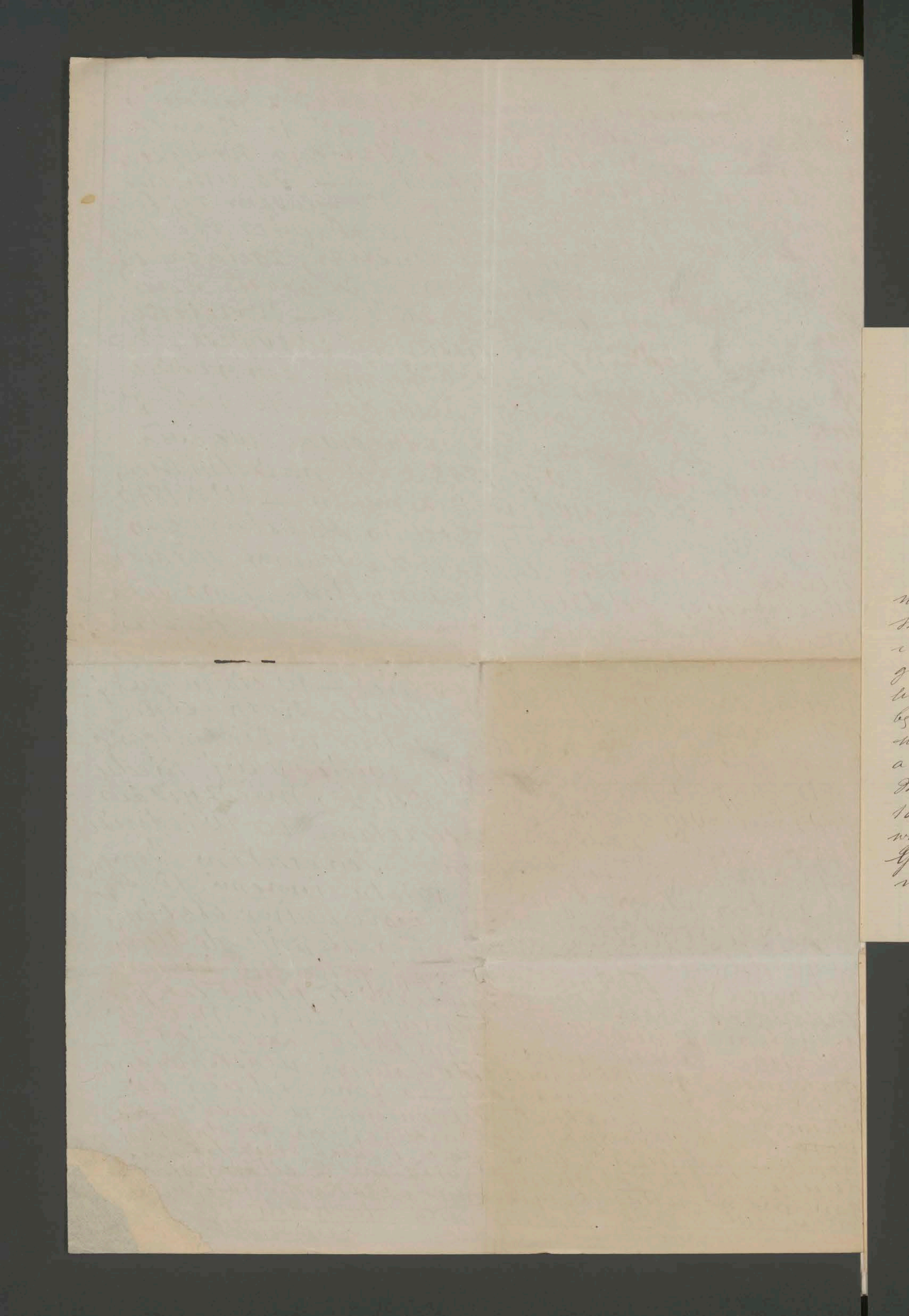
RUNKI PRENUMERATY

ny bez ... yi	Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w pół tomach:	Cena Kurjera ... Starożytną Polsk... klopedyą w cały...
e:	w Warszawie:	w Warsza...
1 k. 50	Kwartalnie . . rs. 2 k. 40	Kwartalnie. . .
— „ 50	Miesięcznie . . „ — „ 80	Miesięcznie . .
sarstwie:	na Prowincyi i w Cesarstwie:	na Prowincyi i w C
2 k. 25	Kwartalnie . . rs. 3 k. 60	Kwartalnie. . .
— „ 75	Miesięcznie . . „ 1 „ 20	Miesięcznie . .
wraz ... w ca... h:	Cena Kurjera wraz ze Starożytną Polską:	Cena Kurjera ... Starożytną Pol... cyklopedyą w p...
e:	w Warszawie:	w Warsza
3 k. 30	Kwartalnie . . rs. 3 k. —	Kwartalnie. . .
1 „ 10	Miesięcznie . . „ 1 „ —	Miesięcznie . .
sarstwie:	na Prowincyi i w Cesarstwie:	na Prowincyi i w
4 k. 80	Kwartalnie . . rs. 4 k. 20	Kwartalnie. . .
1 „ 60	Miesięcznie . . „ 1 „ 40	Miesięcznie . .

do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Adres Redakcyi: Warszawa, Czyst

Książe Woroniecki powtórnie uchodzi z Galicyi i
walczy w bratnich szeregach aż do końca
wojny — Za waleczność ozdobiony Krzyżem
srebrnym virtuti militari — Po wzięciu
Warszawy wraz z swoim Korpusem rejtero-
wał się do Prus. — Tu w obawie aby jako
dezerter nie był wydany Austryi, zaciąga się
pod cudzem nazwiskiem, jako prosty szere-
gowiec do wojska pruskiego — Wszelako
starania rodziny i stosunki w wyższych
sferach Rządowych wyrobiły mu amnestyą
tak że wkrótce mógł powrócić do Galicyi
Tu ożenił się i zaczął gospodarować we wła-
snym majątku. W r. 1848 — był naczelnikiem
Gwardyi Narodowej w Przemyślu — W r. 1849
kiedy Węgry powstały przeciw Habsburgom
Książe Woroniecki sądząc że tryumf sprawy
Węgierskiej oddziała pomyślnie i na spra-
wę polską — rzuca dom żonę troje dzieci
i jeden z pierwszych polaków znajduje się
wśród szeregów węgierskich — w ciągu woj-
ny jako dowódzca oddzielnego Korpusiku
w randze pułkownika walczy w Siedmiogro-
dzie, a po upadku sprawy węgierskiej, kiedy
rodzony synowiec jego Książe Mieczysław
Woroniecki został rozstrzelany w ~~Wiedniu~~ Peszcie
cofa się do Turcyi wraz z Jenerałem Bemem
Kossutem Kmetym i wielu innemi patryo-
tami Węgierskiemi — Internowany czas jakiś
w Widdyniu przeniesiony następnie do Alepo
wstępuje do służby Tureckiej jako pułkownik
Instruktor piechoty — obowiązki te pełnił lat parę
a potem wyjechał do Francyi i tu w Marsylji
lat kilka ciężko musiał na chleb zarabiać —
Nakoniec w r. 1859 wrócił do Gallicyi ułaskawiony.
Zastał majątek rozgrabiony — a żona i dzieci bez
własnego dachu znalazły schronienie u siostry ~~Ks.~~
~~Woro~~ hrabiny Ignacy Stadnickiej na Podolu (rossyjskiem)
Tam też pospieszył i Ks. J. Wor. i odtąd przez lat dwa-
dzieścia kilka obarczony wiekiem z siłami star-
ganemi na usługach ojczyzny w zakątku wiejskim
pędzi resztki życia zapomniany ale pełen rezygna-
cyi i silny jeszcze duchem starzec. — Pisano 1883 r.
4/16 grudnia



257

Paryż, 8 lipca 1889 r.
rue d'Armaillé n° 22.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za udzielone mi kopie 2 listów ś. p. Ojca. Pierwszy szczególnie jest dla mnie drogocenny, i jest obecnie na czele mego zbioru, gdyż nie mogłem dotychczas odszukać listów przed 1827 r. Bardzo wdzięczny będę Szanownemu Panu za pomoc w odszukiwaniu korespondencyi Ojca, a mianowicie licznej bardzo do Michała Grabowskiego od r. 1823 do 1828 r. Wiem że te listy zostały wysłane w 1864 przez wdowę Michała Grabowskiego Księdzu Janowi Koźmianowi do Poznania, ale wszystkie

moje starania by odszukać te listy nie przyniosły żadnego skutku. Pani Stanisławowa Koźmianowa która obecnie mieszka w Krakowie nie znalazła tych listów w papierach po nieboszczyku k. Janie. Z drugiej strony Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu nie posiada ich także. Tak samo listy do Seweryna Goszczyńskiego, do hrabiny Poniatowskiej (Dyonizii), do Pani Iwanowskiej przepadły.

Bardzo proszę o wyjątki z listów ś. p. Majora Józefa Zaleskiego, mego stryja, którego tak kochałem, szczególnie wyjątki tyczące się Ojca, ale boję się nadużywać z łaskawości Szanownego Pana.

Bóg wie kiedy mi uda się
wydrukować poezje pośmiertne
i korespondencję Ojca. Wszelkie
starania moje nie powiodły się
z powodu różnych trudności,
nie licząc cenzury.

Proszę przyjąć wraz
z mojem podziękowaniem, wyrazy
głębokiego szacunku i poważania

najniższy sługa
Dyonizy Zaleski

Kopia ~~[illegible]~~ wiersza przesłanego mi jest
urywkiem z „Potrzeby Zbaraskiej." Wiersze
p. 4. o Rzymie i drugi po przepisaniu
Przenajświętszej Rodziny są, zdaje mi
się, Józefa Z., a nie Ojca.

Za wszystko co Szanowny Pan
będzie mógł mi odszukać, niewypowie-
dzianie wdzięcznym będę. Dla mnie
tak trudne są wszelkie te czynności,
z powodu braku stosunków.

Dyonizy Zaleski
syn Bohdana,
do Władysława Gorskiego

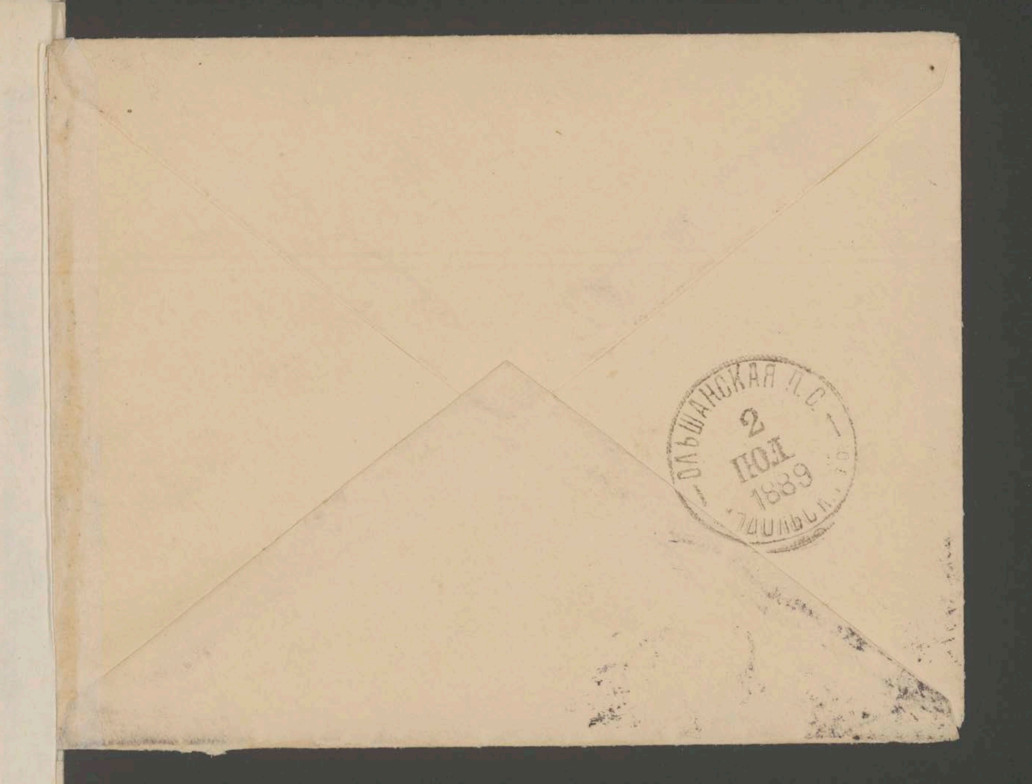
259

POSTES
25
REPUBLIQUE FRANCAISE

PARIS-34
3e 9
JUIL
89
AVENUE MARCEAU

Monsieur Ladislas Pobóg Górski
à Werbka Wołoska
poste Olszanka
Gouvernement de Podolie (Russie)

Россія


ОЛЬШАНСКАЯ П. С.
2
ІЮЛ
1889

№

Zagiell Michajłowicz Kniaź Ignacy.

Dr Med. członek towarzystw ucz.
podróżnik po wschodzie.
(ur. 1821. + 1891)

List do Władysława Górskiego — przyjacielski, jako do Kolegi z Uniwersytetu — o kolligacyi (bo matka Zagiella była Górska) i że w Marcu ma się żenić etc. Dat. z Niemierzyniec pod Berdyczowem ——— 8 Stycz. 1851 r.

NB. Dołączony spis Kollekcyi numizmatów Adama Kniazia Druckiego Michayłowicza Zagiella stryja Ignacego, a który to spis przy liście swym posyła Wład. Górskiemu. —

Zagiell Kniaź Michaytowicz Ignacy.

Rodzina Zagiellów starodawna na Żmudzi wyprowadza swoje pochodzenie od Michayła syna Zygmuntowego a wnuka Kiejstuta i dla tego tytułuje się Kniaziami z dodatkiem Michaytowicze — dawniej po żmudzku zwali się Sagaitto v. Sagell. z biegiem czasu spolszczyli na Zagiell. — herb ich Trąby z odmianą

Ignacy Zagiell. syn Antoniego i Anny Gorskiej h. Nałęcz ur. 1821. — odbywał nauki w Uniw. Charkowskim około r. 1845. później zajmował się praktyką lekarską na Ukrainie gdzie się ożenił (1851.) z bogatą wdową Abramowiczową — podróżował długo po wschodzie bawiąc czas jakiś w Stambule a najwięcej w Egipcie gdzie był nadwornym lekarzem i ulubieńcem Kedywa. — po śmierci pierwszej żony ożenił się 2do voto z hrabianką Władą Bröel Plater córką hr. Franciszka i Kazimiery de Raes — z niej synowie: Witold i Bogdan — córka Helena — Zamieszkał w Wilnie. — umarł w r. 1891. Czerwca 21. w Warszawie.

Ignacy Zagiell jest autorem Historyi Egiptu Starożytnej i nowożytnej wydanej w 2ch Tomach. — w Wilnie — 1880. —

do Wład. Górskiego

Drogi Władysławie

Pismo twoje datowane 28° Listopada otrzymałem 6 Stycznia — niewiem dla czego tak długo dochodziło do mnie. lecz zawsze chociaż niechciałeś dotrzymać danego mi słowa, przyjechać do mnie — odjąłeś mi prawdziwą przyjemność widzenia Cię, zawsze wdzięczen ci jestem za pamięć o mnie — Wierzaj mój drogi Władysławie że serca Zmujdzinowie szczere są

w przyjaźni i przywiązaniu
swoi jeno Koligę - pani
two - niejeno koligaci
jesteśmi by Górski moja
Matka Górska z Zmuj-
dzi Córka Antoniego
Górskiego Pana na Loś-
cia dobrach Zmujdzi
a Siostra Alberta Gór
skiego dziś żyjącego
o tém pomówię z Sza-
nownym Ojcem Swoim,
którego niemam przyjem-
ności znać - on pewno

wie lepiej od siebie
Genealogię twojej familii
bo Ty — Jerzyk — Literat.
i nowy historyk a on
dowody daty Mąż —
posełam ci zadany ta
talon monet i nie
dostał — pisuj do mnie
Mój drogi Władeczku — a
co Marcin wiatej mnie
jako Medrzka — zrozumiesz
żony i pomni wszi na nasa
jnie — wszystkim żebyś
i ty w moje ślady wstąpił

Prondyna. mi idzie
wesołe niebo – wszystko
szczęsnie wiemam
grosiwo Suszéne dostoje
ston jón nalasion
Szymonsię przestowie,,
na Ukrajinę po pieniądze
a u Zmyjki po rozum,,
Nasypa do dzecie przy
stowie — Adres mój
Въ Махновку Берди
чевского Уѣзда – Kadzio
[illegible]
Kochaj mnie
Twój J. Zapiell

8go Stycznia
1851 roku
w Niemirzynie

Wiadomość o Kolekcie Medalów i Monet wzbione Gabinetu ześłego ś.p. Adama Kniazia Druckiego Michajłowicza Zagiełła Marszałka Wiłkomierskiego Członka i Korrespondenta Towarzystw Biblijnego i Naukowego znajdującej się, a składającej się z Medalów Większych i mniejszych różnych wieków i okresów lat sztuk 115. a monet Różnych Krajów wszystkich Czterech części Świata Cywilizowanego sztuk 2,136.—

Medale.

Medal wybity na pamiątkę doświadczonego głodu Sztuka 1.
Medal na pamiątkę Komissyi Edukacyinej w Polsce sztuka 1.
Medal na pamiątkę zawartego pokoju Rossyi ze Szwecyią s. 1.
Medal na pamiątkę panowania Kazimierza Jagiellończyka s. 1.
Medal na pamiątkę zajęcia wyspy Ezel przez Piotra W. 1710. r. s. 1.
Medal na pamiątkę wylanych Dobrodziejstw na Rossyią przez Piotra W.
Medal na pamiątkę handlu otworzonego na Morzu Czarném. s. 1.
Medale na pamiątkę bitej drogi z głazu —.. —.. Sztuk —.. 2.
Medal na pamiątkę przyiazdu Ludwika VI. do Paryża — Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę panowania Jerzego IV. Króla Angielskiego. s. 1.
Medal na pamiątkę wsławionego w naukach Xdza Konarskiego. 1.
Medal bity po śmierci Marszałka Maurycego —.. — Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę panowania Leopolda II. —.. — Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę bitych w Paryżu Kalendarzy —.. — Sztu: 1.
Medal na pamiątkę wjazdu do Paryża 3ch Monarchów — Sztu: 1.
Medal bity dla Xięcia Wojewody Jabłonowskiego —.. Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę Xżnej Karoliny żony Ferdynanda Berry. s. 1.
Medal na pamiątkę odkrycia w górach Kopalni p. Anglików 1762. r.
Medal na pamiątkę wrzeczonej wiary p. Burgundya dla Francyi 1671. r.
Medal na pamiątkę bitych medalów w Warszawie za Króla Stan: Augu.
Medal na pamiątkę Kongressu Wiedeńskiego w r. 1814. bity. s. 1.
Medal na pamiąt: dla wynalazców Machin rolniczych w Anglii bity.
Medal na pamiąt: rokoszu Hrehorego Osćika w Litwie 1586. r. bity.
Medal na Krytykę w Państwie Rzymskim bity. —.. —.. s. 1.
Medal na pamiąt: spełnionej ofiary Ojczyźnie, dla Tyzenhauza 1748.
Medal na pamiątkę traktatu Lunewilskiego 1801. r. zawartego —
Medal na pamiątkę panowania Cesarza Alexandra I. w Rossyi i Polsce.
Medal na pamiątkę dla Biskupa Andrzeja Załuskiego bity. —
Medal na pamiąt: bitych medali w czasie rewolucyinnego Rządu we Fran.
Medal na pamiąt: rozpoczętej Żeglugi na Morzu za Króla Ludwika —
Medale na pamiątkę pokoju w Europie w latach 1800. i 1801. s. 2.
Medal na pamiątkę bitych pieniędzy w Rzeszy Niemieckiej. —
Medal na pamiąt: zawartego pokoju między Państ: Rossyi: a Portą Ottom.
Medal na pamiątkę panowania Stefana Batorego bity. —
Medal na pamiątkę Korronacyi Ferdynanda i Izabelli Król: Hiszp.
Medal na pamiąt: wystawionego Kościoła w Mieście Strazburgu.
Medal na pamiątkę sławnego Męża Pawła Moliera. — s. 1.
Medale na pamiąt: we Francyi bite wyrażające sprawiedliwość pod postacią M. Arch. —.. —.. —.. Sztuk 2.
Medal dla Xięcia Francyi Ferdynanda Berry w r. 1810. bity. — s. — 1.

Medal dla Księcia Velingtona bity —.. —.. —.. Sztuka —.. 1.
Medal na pamiąt: dla 2ch Poetów Polsk: Sarbiewskiego i Naruszewicza.
Medal dla Nayiaśnieyszego Cesarza Wszech Rossyi Alexandra I. bity. —
Medal dla przedającego tanio Księgi Anglika Lagingtona bity — s. 1.
Medal na pamiąt: odniesionego zwycięstwa pod Chocimem przez Polaków nad Turkami —.. —.. —.. —.. —.. —.. s. — 1.
Medal na pamiąt: odniesionego zwycięstwa p. Austryaków i Xcia Leopolda.
Medal na pamiąt: panowania Władysława Łokietka Króla Polskieg.
Medal na pamiątkę bitych Medali we Francyi bity —.. — s. 1.
Medal na pamiątkę zachowania równowaźenia między Narod: Europy.
Medal na pamiątkę bitej monety za przywilejem XXiążą Rożyńskim. —
Medal na pamiątkę obrania Napoleona Cesarzem Francuzów bity —
Medal na pamiątkę niestateczny w przewrótach losów fortuny bity —
Medal na pamiątkę zawartego przymierza w Państwie Francuskiem bity.
Medale na pamiątkę dla Króla Ludwika XIII. bite —.. — Sztuk — 2.
Medal na pamiątkę Arystotelesa Filozofa w Grecyi bity — Sztu: 1.
Medal na pamiątkę potrzebnej w życiu ostrożności w Grecyi bity — s. 1.
Medal wyobrażający: Obraz znikający z przed oczu ludzkich fortuny. bity —
Medal na pamiątkę założonego Kościoła w Morawii w Ołomuńcu bity —
Medal wyobrażający dwie Fantazyie w postaci Geniuszów —.. —.. s. 1.
Medal na pamiątkę wynalezienia statków do latania Balonem bity — s. 1.
Medal bity na cześć Xdza Marcina Poczobuta Astronoma Akademii Wileń:
Medal na pamiątkę panowania Wsiewołoda Juriewicza Xcia Włodzimier:
Medale na pamiątkę wyzwolenia Rzeczypospolitej Fran: bite we Francyi s. 2.
Medal na pamiątkę rozszerzenia żeglugi na Morzu —.. —.. — s. — 1.
Medal na pamiątkę powiększenia Wojska w Wielkim Xtwie Litewskim bity.
Medal na pamiątkę wyniesienia na Tron Francuzki Karola Wielkiego. —
Medal na pamiąt: zjazdu Sejmowego za panowania Ludwika II. Króla Fran.
Medal na pamiątkę zwycięstwa nad Francuzami. —.. —.. s. 1.
Medal na pamiąt: panowania Najjaśnieyszego Cesarza Alexandra I. w Rossyi i Polsce —.. —.. —.. —.. s. 1.
Medal na pamiątkę wejścia do Paryża trzech Sprzymierzeńców — s. 1.
Medal na pamiątkę panowania Xcia Augusta w Rzeszy Niemieckieg. —
Medal na pamiątkę pokoju zawartego Napoleona z Włochami. —.. —
Medale na pamiątkę odniesionego zwycięstwa Jana III. nad Turkami s. 2.
Medal na pamiątkę Koronacyi Stanisława Augusta Króla Polskiego. —
Medal na pamiąt: zwycięstwa Jana III. Króla Polskiego nad Turkami. s. 1.
Medal na pamiątkę Xcia Kardynałowi Krzysztofowi Radziwiłłowi bity. —
Medal na pamiątkę Janowi Jerzemu Xięciu Saskiemu bity. — s. 1.
Medale na pamiątkę dla Piotra Wielkiego przez Katarzynę Monument: s. 2.
Medal na pamiątkę Koronacyi Fryderyka Wielkiego Króla Pruskiego bity s. 1.
Medale na pamiąt: zaślubienia Xiężniczki Anny Duńskiej Królowi Polskiemu Augustowi II. bite —.. —.. —.. —.. s. 2.
Medal na pamiątkę wyzwolenia Rzeczypospolitej Szwajcarskiej od innych Mocarstw —.. —.. —.. —.. s. 1.
Medal na pamiątkę oblężenia Zamościa przez Wojska Polskie —.. —

Dalszy ciąg o Medalach i Monetach.

Medal na pamiątkę Koronacyi Napoleona I. Cesarza Francuzów — " — " — " — " — " — " — Sztuka	1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Anny Imperatorowej Wszech Rossyi — " — " — " — " — " — Sztuk	1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Elżbiety Imperatorowej Wszech Rossyi — " — " — " — " — " — Sztuk	1.
Medale na pamiątkę zawartego pokoju Rossyi z Portą Ottomańską — " — " — " — " — " — " — ʃ.	2.
Medale na pamiątkę wywyższenia na Cesarza Francyi Napoleona I. — " — " — " — " — " — ʃ.	2.
Medal na pamiątkę zjazdu Sejmowego w Mieście Wolnym Lubece — " — " — " — " — " — ʃ.	1.
Medal na pamiątkę dla Krystyny Berhardyny Elektorowej Saskiej bity — " — " — " — " — ʃ.	1.
Medale na pamiątkę Koronacyi Najjaśniejszego Alexandra I. Cesarza Wszech Rossyi — " — " — " — Sztuk	2.
Medale na pamiątkę zawartego pokoju między Rossyią a Turcyią bite — " — " — " — " — Sztuk	2.
Medale na pamiątkę zawartego pokoju między Rossyią a Szwecyią bite — " — " — " — " — Sztuk	2.
Medale na pamiątkę ustanowionego pokoju Religijnego w Europie bite — " — " — " — " — Sztuk	2.
Medal na pamiątkę po zgonie Arcy-Biskupa Mantuańskiego bity — " — " — " — " — " — ʃ.	1.
Medal bity na pamiątkę Dziesięcioro Przykazań Bożych, Ludziom danych — " — " — " — ʃ.	1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Cesarzów Austryackich — " — " — " — " — " — " — ʃ.	1.
Medal dla Arcy-Xiężcia Austryackiego Karola Ludwika bity — " — " — " — " — " — ʃ.	1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Najjaśniejszej Katarzyny II. Cesarzowej Rossyiskiej — " — " — " — Sztuka.	1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi i Króla Polskiego szczęśliwie nam teraz panującego Nikołaja Pawłowicza — " — " — " — " — Sztuka	1.
Medal na pamiątkę zasług jako Mężowi cnotą i nauką wsławionemu Adamowi Kniaziowi Druckiemu Michayłłowiczowi Zagiełłowi Marszałkowi Wiłkomierskiemu Członkowi i Korres: Tow: Biblij: i Naukowego bity w 1818 roku — " — " — " — " — " — ʃ.	1.
ps. Nie mała jest liczba Medalów Złotych i Srebrnych między powyżej opisanemi — W Ogóle Medalów. Sztuk.	15.

ps. Szereg Monet Skurzanych Miasta Derptu, kursujące w tem Mieście na Kopiejek 15.

Monety.

Złote i Srebrne

	Sztuki
1mo Polskich i Litewskich większych i mniejszych na ogół	452.
2do Austryackich i całej Rzeszy Niemieckiej sztuk. — "	207.
3cio Rossyiskich dawnych — " — " — " — "	57.
4to Szwedzkich dawnych i późniejszych — " — "	45.
5to Rzymskich Starodawnych — " — " — " —	12.
6o Krzyżackich — " — " — " — " — "	81.
7o Kurlandzkich z czasów Kaw: Miecznych i późniejszych	263.
8o Saskich — " — " — " — " — " — "	16.
9o Bawarskich — " — " — " — " — "	8.
10o Francuzkich. — " — " — " — " —	31.
11o Holenderskich — " — " — " — " — "	10.
12. Tureckich — " — " — " — " — "	20.
13. Angielskich — " — " — " — " — "	2.
14. Włoskich — " — " — " — " — "	23.
15. Duńskich — " — " — " — " — "	22.
16. Hiszpańskich — " — " — " — " — "	9.
Lattus. — "	1,258.

dalszy ciąg Monet Złotych i Srebrnych.

	Sztuki
Przenos Lattusu. — "	1,258.
17o Pruskich — " — " — " — " — " —	126.
18o Amerykańskich — " — " — " — " — "	3.
19o Chińskich i Indyjskich — " — " — " — "	14.
20. Greckich Starodawnych — " — " — " — "	14.
21. Srebrnik Izraelitów: moneta za którą Judas Iskariota przedał Chrystusa Pana Zbawiciela Naszego z Jerozol.	1.
W Ogóle Monet Złotych i Srebrnych. —	1,416.

Monety Miedziane.

1o Rossyiskich i Moskiewskich dawnych — " — " —	63.
2o Polskich i Litewskich dawnych — " — " — " —	386.
3o Austryackich i całej Rzeszy Niemieckiej — " — " —	119.
4o Amerykańska — " — " — " — " — " — " —	1.
5o Chińskich i Perskich — " — " — " — " — " —	4.
6o Tatarskich — " — " — " — " — " —	10.
7o Szwedzkich — " — " — " — " — " — " —	24.
8o Duńskich — " — " — " — " — " — " —	25.
9o Portugalskich — " — " — " — " — " —	5.
10o Holenderskich — " — " — " — " — " —	3.
11o Angielskich — " — " — " — " — " — " —	25.
12. Francuskich — "	24.
13. Tureckich sztuk 4. — 14to Wołoskich i Dalmackich ʃ. 2. — 15to Pruskich ʃ. 20 sztuk	20.
w Ogóle Monet Miedzianych — " — "	715.

Słownik lekarzów polskich p. Stanisława Kośmińskiego umieścił życiorys Zagiella, ale niedokładny a szczególnie mylny co do datt.

Ign. Zagiell ur. we wsi Kierpiszyszkach pow. i gub. Wileńskiej — w szkołach był w Witkomierzu u X.X. Pijarów w Uniwersytecie w Charkowie który ukończył około r. 1846. W r. 1852 udał się w podróż — był w Berlinie Dreznie, Pradze Wiedniu. — W r. 1856 doktoryzował się w Paryżu — 1859 w Londynie. Zkąd pojechał do Indyi, był lekarzem armij angiel. w Madras — Następnie lekarzem przy Wice-Królu Egipskim, nakoniec przy Sułtanie Abdul-Azisie — Zwiedził całą prawie Europę, Azyę Afrykę i Amerykę. wróciwszy nakonice do Kraju, w r. 1876 osiadł w Wilnie. — Był członkiem wielu towarzystw. ozdobiony wielu orderami. —

Słown. lek. polsk. wylicza 19. druków i artykułów treści medycznej w językach: francuskim angielskim i polskim. a 3 druki po niemiecku. Oprócz historyi Egiptu wydał jeszcze w r. 1884. Podróż historyczna po Abisynij, Adel Szoa, Nubij u źródeł Nilu — 4°

265

Poznań, Ś. Marcin 43.
11. 3. 80.

Szanowny Panie,

Na uprzejmy list Jego z 7 bm. spieszę z odpowiedzią, że opłata za wypracowanie Monografii i wydrukowanie jéj w „Złotéj Księdze", wynosi 50 rubli płatnych z góry przy nadesłaniu papierów. W zamian otrzymuje rodzina 5 egzemplarzy Rocznika odnośnego i odtąd rubrykę stałą we wszystkich następnych.

Wydawnictwo jest tak kosztowne i tyle jest już niestety rodzin podupadłych, które żadnego udziału w nakładach ponosić nie mogą, że jestem zmuszony do żądania od rodzin zamożniejszych, aby wynagradzały i pracę i koszta druku. Mimo to nigdy się tyle nie zbierze, bym mógł sam cały nakład opłacić; płacę drukarzowi 1/3 kosztów a w zamian tyle tylko otrzymuję egzemplarzy, ile u mnie zaabonowanych.

Kto zatem później w Księgarni „Księgi" nabywa, już nie mnie, ale drukarzowi przynosi dochód.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Przechodzę do rzeczy wewnętrznej:

Notatka o Pobogach Górskich w Bobrowiczu jest bardzo niedokładna. Spróbowałem według niej narysować Pańskie drzewo genealogiczne i nie mogłem dojść do ładu. Brak też herbów np. z której rodziny Poniatowscy, skoligaceni z Górskimi. Im więcej mi Pan zatem nadeśle materyałów (a te zwracam zaraz po użyciu wraz z rękopismem moim do przejrzenia, by nie było omyłek), tem szczegółowiej wypadnie moja praca; jakiej zaś przytem trzymam się metody, znane już Panu z obu pierwszych tomików.

Jeśli można, prosiłbym o drzewo genealogiczne i wszelkie ciekawe familijne dokumenty, oraz o bliższe szczegóły co do rodzin skoligaconych, np. czyją była córką i wnuką hr. Komorowska, czyim synem książę Poniński itd.

Oczekując w każdym razie Pańskiej łaskawej

odpowiedzi,

266

bym wiedział, czy mam zachować dla Górskich miejsce w III Roczniku, mam zaszczyt pisać się z wysokiem poważaniem

JWgo Pana

uniżonym sługą

Teodor Żychliński

via Aleksandrowo

267

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Pobóg Górski

Warszawa (Warschau)

Ul. Nowogrodzka 25.


29
1880

